

240

NIEBEZPIECZEŃSTWO TATARSKIE
W POŁOWIE XIII WIEKU I INNOCENTY IV

WYDAWNICTWA „PRZEGLĄDU TEOLOGICZNEGO“

SERJA C: ROZPRAWY NAUKOWE

Dr. Fil. Ks. JÓZEF UMIŃSKI,

NIEBEZPIECZEŃSTWO TATARSKIE

W POŁOWIE XIII W.

I PAPIEŻ INNOCENTY IV

WE LWOWIE

Z Drukarni L. Wiśniewskiego — Lwów, ulica Ossolińskich 16

1922

Dr. Fil. Ks. JÓZEF UMIŃSKI

NIEBEZPIECZEŃSTWO
TATARSKIE W POŁOWIE XIII W.
I PAPIEŻ INNOCENTY IV

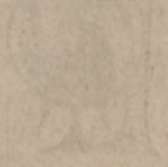


WE LWOWIE
NAKLADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
1922

WIEŚPIECZYSTWO
TATARSKIE W POLSCE XIII W.
I. PAPIEŻ INNOCENTY IV

Zakład Historyczny
D. M. K.
w Toruniu

K2 550/1948



PRZEDMOWA.

Krótki, bo zaledwie siedmnastodniowy pontyfikat Celestyna IV przyniósł Kościołowi dłuższe osierocenie. Dopiero po dwudziestu blisko miesiącach, dnia 25 czerwca 1243 r., kardynałowie, zebrani w Anagni, wybrali nowego papieża. Został nim kardynał Sinibaldo Fieschi, genueńczyk, z możnej rodziny hrabiów de Lavagna, wykształcony na prawie w Bolonji. Młody jeszcze, ale już mający za sobą długą i świetną karierę przy kurji rzymskiej, pełen energii postanowił wzorować się na pontyfikacie Innocentego III, od pierwszej chwili swoich rządów czuł się kontynuatorem i wykonawcą jego programu. Samo imię, które przybrał, wskazuje dostatecznie na to.

Posiadamy jeden tylko współczesny żywot papieża, wydrukowany ostatnio w *Archivio della R. Soc. Rom. di Storia Patria*, tom XXI, 1898, str. 76—120, autorstwa Mikołaja de Carbio, kapelana Innocentego.

W najnowszych czasach nie mamy pracy, któraby obejmowała całość pontyfikatu Innocentego IV, posiadamy zato, poza szeregiem ważnych artykułów, rozrzuconych tu i ówdzie po czasopismach, zwłaszcza niemieckich, cały szereg monografij częściowych, dających obraz walki z cesarstwem i stosunków papieża z Sycylią, Francją, Anglią, Austrią i Niemcami. Na wzmiankę zasługują przedewszystkiem badania Rodenberga, Bergera, Dehio, Folza i inne drobniejsze, ukazane w spisie użytej literatury¹⁾. Zadaniem naszym jest na podstawie dokumentów współczesnych, a głównie różnych listów i sprawozdań, zbadać stanowisko papieża wobec Tatarów, grożących w po-

¹⁾ Doskonale przegląd źródeł i literatury, dotyczącej Innocentego IV, daje Hans Schulz w *Hauck'a Realencyklopädie f. protest. Theologie u. Kirche*, art. Innocenz IV.

łowie XIII w. zalewem Europy. Idzie mianowicie o wskazanie, co zrobił Innocenty IV dla odwrócenia, albo przynajmniej złagodzenia niebezpieczeństwa tatarskiego i o ile te usiłowania jego odniosły skutek. Każdy choć trochę obznajmiony ze sprawą i warunkami pracy obecnie, łatwo spostrzeże piętzące się ze wszystkich stron trudności. Najprzód główne źródło do pontyfikatu Innocentego IV, przechowywane w Archiwum Watykańskim registry papieskie, były mi niedostępne. Musiałem korzystać z niezupełnej pod wieloma względami i niezawsze odpowiadającej wymogom dzisiejszej krytyki naukowej kolekcji Bergera, w której nadto brak indeksu, w chwili pisania rozprawy utrudniał pracę i mógł narazić łatwo na przeoczenie jakiego ważnego dokumentu. Relacje posłów, wyprawianych do Tatarów, acz same w sobie cenne bardzo i często wydawane, nie mają jednak dotychczas, ani jedna, krytycznie pewnego i choćby trochę udogadniającego korzystanie wydania. To samo można powiedzieć o przeważnej części innych źródeł.

Opracowań na dany temat nie posiadamy żadnych. Te, któremi się posiłkowałem, częściowo tylko dotyczą przedmiotu a następnie prawie wszystkie są już przestarzałe i zawierają liczne, stereotypowo powtarzane błędy. Ze spisu użytej literatury i z toku rozprawy przekona się czytelnik o prawdzie słów moich, to też niech go nie dziwi bardzo, jeśli, co jest nieuniknione, i w mojej pracy znajdzie usterki, albo poglądy, których na podstawie zebranych przez się wiadomości nie będzie mógł przyjąć. Będę wdzięczny za wskazanie mi błędów i odniosę całkowite zadowolenie, jeśli podane tutaj, ewentualnie nawet fałszywe wyniki spowodują głębsze nieco zainteresowanie się sprawą i pontyfikatem wielkiego w oczach moich papieża.

Pracę rozkładam na cztery rozdziały:

W rozdziale I poznamy zabiegi papieża aż do soboru lionńskiego włącznie.

Na dwa przeszło miesiące przed rozpoczęciem soboru wysłał Innocenty trzy wielkie poselstwa do Tatarów. Nie wszystkie osiągnęły jednakowy skutek, nie wszystkie nawet doszły do miejsca przeznaczenia. Przyjrzymy się im w miarę, jak źródła na to zezwolą, w rozdziale II.

Ostatnim księciem ruskim, którego Tatarzy w omawianym przez nas czasie podbili, był książę Daniel Halicki. Jarzmo tatarskie ciążyło mu nieznośnie. Chciał go się pozbyć i szukał oparcia na Zachodzie. Stosunki, jakie wytworzyły się na tem tle między papieżem a Danielem, będą stanowiły przedmiot rozdziału III.

W r. 1248 udał się król francuski Ludwik IX na Wschód dla uwolnienia Ziemi Świętej. Jednocześnie usiłował wejść w kontakt z Tatarami i ze swojej strony wesprzeć starania papieskie. Zachęciła go między innymi pogłoska o nawróceniu księcia mongolskiego Sartaka. Rzeczom tym więc poświęcimy rozdział IV.

W zakończeniu postaram się dać w krótkich słowach wyniki ogólne pracy.

Rozkład taki ze względu na niejednakowy materiał źródłowy objętościowo i pod względem formy zewnętrznej bardzo nierówny, rzeczowo jednak, zdaniem mojem, będzie najlepszy.

Pisałem w Monachjum w ll. 1917/18. Znalazłszy na krótko w roku ubiegłym dostęp do biblioteki narodowej w Paryżu, raz jeszcze przejrzałem pracę.

Płock, Seminarjum Duchowne, dnia 15 lutego 1922 r.

WYKAZ ŹRÓDEŁ I UŻYTEJ LITERATURY.

Abraham Władysław, Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, tom I, Lwów 1904.

D'Achery Luca, Spicilegium sive collectio veterum aliquot scriptorum qui in Galliae bibliothecis delituerant, nova editio per L. F. J. de la Barre, tom. III, Paris 1723. (zawiera Chronic. Guill. de Nangis, str. 1—54, i Epistolam Odonis, str. 624—628).

Altunian Georg Dr., Die Mongolen und ihre Eroberungen in kaukasischen und kleinasiatischen Ländern im XIII Jahrh., Historische Studien, H. 91., Berlin 1911.

Amat di S. Filippo P., Biografia dei viaggiatori italiani colla bibliografia delle loro opere, ed. 2, Roma 1882.

Annales de Burton, Annales Monastici vol. I, edited by H. Rich. Luard, London 1864 (str. 271—275: „Examinatio facta de Tartaris apud Lugdunum per dominum papam“).

Assemanus Jos. Sim., Bibliotheca orientalis Clementino-Vaticana, Tomi III, II, Romae 1728.

D'Avezac, Relation des Mongols ou Tartares par le Frère Jean du Plan de Carpin... première édition complète, publiée d'après les manuscrits de Leyde, de Paris, et de Londres... Paris 1838.

Bachfeld Georg, Die Mongolen in Polen, Schlesien, Böhmen, und Mähren. Ein Beitrag zur Gesch. d. grossen Mongolensturmes im Jahre 1241, Innsbruck 1889.

Bachmann A., Geschichte Böhmens, I, Gotha 1889.

Balzer Oswald, Genealogja Piastów, Kraków 1895.

Beazley C. R., The Dawn of modern Geography, vol. II, London 1901.

Fr. Benedictus Polonus, De itinere fratrum Minorum ad Tartaros, quae... viva voce retulit, ed. D'Avezac in Relation des Mongols etc., str. 378—383.

Berger Élie, Les registres d'Innocent IV publiés ou analysés d'après les manuscrits originaux du Vatican et de la Bibliothèque nationale, Paris, tome I 1884, tome II 1887 (w tomie drugim umieścił Berger we wstępnie obszerną monografię: St. Louis et Innocent IV. To samo wyszło oddzielnie, Paris 1893), tome III 1897, tome IV 1919 (Index Initia Epistolarum, Table Chronologique).

Bergeron Pierre, Voyages faits principalement en Asie dans les XII, XIII, XIV, et XV siècles..., I, La Haye 1725.

Boehmer H., Chronica fratris Jordani, Paris 1908 (Collection d'études et de documents, tome VI).

Bonnell Ernst, Russisch - Liwländische Chronographie v. d. Mitte d. neunten Jahrh. bis z. Jahre 1410, Petersburg 1862.

Boyesen H., A History of Norway from the earliest times, London 1900.

Bréhier Louis, L'Église et l'orient au moyen-âge, Les croisades, 3 ed., Paris 1911.

Bretholz Berthold Dr., Die Tataren in Mähren u. d. moderne mährische Urkundenfälschung, Ztschrft d. Ver. f. d. Gesch. Mährens u. Schlesiens, Erster Jahrg., 1 H., Brünn, 1897, str. 1—65.

Brückner A., Geschichte Russlands b. z. Ende d. 18 Jahrh., I, Gotha 1896.

Bunge Friedr. Georg von Dr., Liv.-Esth.-und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten, I (1093—1300), Reval 1853.

Cahun Léon, Introduction à l'histoire de l'Asie, Turcs et Mongols des origines à 1405, Paris 1896.

Chronica Minor Minoritae Erphordensis, Monumenta Erphesfurtensia saec. XII, XIII, XIV (Script. rer. Germ. in us. scholarum), Hannoverae et Lipsiae 1899, str. 486—723.

Chronicon Guillelmi de Nangis, p. D'Achery, Spicilegium, str. 1—54.

Da Civezza Marcellino P., Storia universale delle missioni francescane, vol. I, Roma 1857.

Codex diplomaticus Majoris Poloniae, I, (984—1287), Posnaniae 1877.

Cordier Henri, Les voyages en Asiae au XIV s. du bienh. fr. Odoric de Pordenone, Paris 1891.

Tenze. Bibliotheca Sinica, Dictionnaire Bibliographique des ouvrages relatifs à l'empire Chinois, II, Paris 1883; Supplement, ib. 1895.

Tenze. L'Invasion Mongole au Moyen-âge et ses conséquences, Mélanges d'histoire et de Géographie orientales, II, Paris, 1920.

Csuday Eugen Dr., Die Geschichte der Ungarn, 2. verm. Aufl., übers. v. Dr. M. Darvai, Berlin 1899.

Curtin J., The Mongols, Boston 1908.

Tenze. The Mongols in Russia, Boston.

Dehio Ludwig, Innocenz IV und England, Berlin u. Leipzig 1914.

Długossii Joannis seu Longini, canonici cracoviensis Historiae Polonicae libri XII, tom II, Cracoviae 1873.

Doren Alfred, Die Chronik des Salimbene von Parma, I, Die Geschichtschreiber der deutschen Vorzeit, Bd. 93, Leipzig 1914.

The Encyclopaedia Britannica, a dictionary of arts, sciences, literature and general information, eleventh ed., Cambridge 1910—11.

Epistola Odonis episcopi Tusculani ad Innocentium IV papam, p. D'Achery, Spicilegium, str. 624—628.

Epistolae saec. XIII e regestis Pontificum Romanorum selectae, edidit Carolus Rodenberg, MGH., Berlin, tom. II, 1887; tom. III, 1894.

Erben Carol Jaromir, Regesta Diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae, pars I, Pragae 1855.

Eubel Conradus, Hierarchia catholica medii aevi, vol. I (1198—1431), Münster 1898.

Tenze, Bullarii franciscani epitome, sive summa bullarum in eiusdem Bullarii quattuor prioribus tomis relatarum, addito Supplemento, apud Claras Aquas 1908.

Fejér Georg, Codex. diplom. Hungariae ecclesiasticus ac civilis, tomus quartus, volumen I et II, Budae 1829.

Folz August, Kaiser Friedrich II und Papst Innocenz IV. Ihr Kampf in den Jahren 1244 u. 1245, Strassburg 1905.

Fontana Vinc. Maria, Monumenta dominicana breviter in synopsis collecta, Romae 1675.

De Nangis Guillaume, Vie et vertus de Saint Louis d'après Guillaume de Nangis et le confesseur de la Reine Marguerite, texte établi par René de Lespinasse, Paris 1877. P. też Chronicon Guill. de Nangis.

Fr. Nicolaus de Carbio, Vita Innocentii IV scripta a..., ed. J. Pagnotti, Archivio della R. Societa Romana di Storia Patria, vol. XXI, Roma 1898, str. 76—120.

Nilles Nicolaus S. J., Innocenz IV. und die glagolitisch-slavische Liturgie, Ztschr. f. kath. Theologie, XXIV, Innsbruck 1900, str. 66—91.

Nouveau Journal Asiatique, p. Klaproth.

D'Ohsson C., Histoire des Mongols, depuis Tchinguiz-Khan jusqu'à Timour Bey ou Tamerlan, tome II et III, Amsterdam 1852.

Pagnotti J., Nicoló da Calvi e la sua Vita d'Innocenzo IV, Archivio d. R. Soc. Rom. di Storia Patria, XXI, 1898, str. 7—75.

Pelesz Julian Dr., Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom von den ältesten Zeiten bis auf die Gegenwart, I Bd., Würzburg-Wien 1881.

Petruszewycz Ant., O hałyckich episkopach so wremeń uczreźdenia hałyckoj eparchii daże do końca XIII wieka, Hałyckij istoryczeskij sbornyk, wyp. II, Lwow 1854, str. 40 i nn.

Philippi u. Wölky, Preussisches Urkundenbuch, politische Abtheil., I, Die Bildung des Ordenstaates, erste Hälfte, Königsberg i. Pr. 1882.

Pullé Giorgio, Historia Mongalorum, viaggio di F. Giovanni da Pian del Carpine ai Tartari nel 1245—7, Firenze 1913.

Quetif-Echard, Scriptorum ordinis Praedicatorum recensiti etc., I, Lutetiae Parisiorum 1719.

Raynaldi, Annales Ecclesiastici, II, Lucae 1747.

Realencyklopädie für protestant. Theol. und Kirche, 2. Aufl., hrsg. von Herzog, Plitt und Hauck.

Reichert Fr. Benedictus Maria O. P., Monumenta Ordinis Fratrum Praedic. Hist., I, Vitae Fratrum Ord. Praed. necnon Chronica Ordinis ab an. 1203 usq. ad 1254, Lovanii 1896.

Reineri Reineccii polyhistoris clarissimi Historia orientalis, hoc est rerum in Oriente a Christianis, Saracenis, Turcis et Tartaris gestarum diversorum auctorum, Helmaestadii 1602.

Rémusat Abel, Mémoires sur les relations politiques des princes chrétiens, et particulièrement des rois de France, avec les empereurs Mongols, 1 Mémoire, in Mémoires de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres, tome VI, Paris 182., str. 396 do 469.

Tenże. Nouveaux Mélanges Asiatiques, tome II, Paris 1829 (str. 89—97 zawiera szkic biograficzny o Subutaju, str. 98 do 101 takiż szkic o Sartaku).

Riant Paul comte de, Expéditions et pèlerinages des Scandinaves en Terre Sainte au temps des croisades, Paris 1865.

Ripoll Thoma, Bullarium ordinis FF. Praedicatorum, I, Romae 1729.

Rockhill Will. Woodville, The journey of William of Rubruck to the eastern parts of the world, 1253—55, London 1900.

Rodenberg, Innocenz IV. u. d. Königreich Sicilien, 1892.

Roepell Richard Dr., Geschichte Polens, I, Hamburg 1840.

De Rubruk fr. Willelmus, Itinerarium... de ord. fr. Minorum anno gratiae 1253 ad partes orientales ed. Franc. Michel, Thomas Wright (zob.) in Recueil de voyages etc., str. 213—396.

Fratris Salimbene de Adam Ord. Min. Cronica, ed. Osw. Holder-Egger, MGH. SS., XXXII, Hannoverae et Lipsiae 1905 do 1913. (To samo w niemieckiem opracowaniu wydał Doren, Zob.).

Sbaralea Fr. Joh. Hyac., Bullarium Franciscanum Romanorum Pontificum, Romae, I, 1759; II, 1761.

Scheffer-Boichorst Paul, Kleinere Forschungen z. Geschichte des Mittelalters, XIV. Zur Gesch. Alfons X. von Castilien, MJÖG., IX, Innsbruck 1888.

Schiemann Th. Dr., Russland, Polen u. Livland bis ins 17 Jahrh., I, Berlin 1836.

Schirmacher Friedr. Wilh., Kaiser Friedrich II, 4 B-de, Göttingen 1859—1865.

Schlager P. Patricius O. F. M., Mongolenfahrten der Franziskaner im dreizehnten Jahrhundert, Trier 1911.

Strahl Ph., Geschichte des russischen Staates, II, Hamburg 1839.

Strakosch-Grassmann Gustav, Der Einfall der Mongolen in Mitteleuropa in den Jahren 1241 und 1242, Innsbruck 1893.

Tamarati Michel, L'Église Géorgienne des origines jusqu'à nos jours, Rome 1910.

Tammen Ulrich, Kaiser Friedrich II u. Papst Innocenz IV in den Jahren 1243—1245 (Dissert.), Leipzig 1886.

Theiner Augustinus, Vetera monumenta historica Hungariam Sacram illustrantia, I (1216—1352), Romae 1859.

Tenże. Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, maximam partem nondum edita ex tabulariis vaticanis deprompta, I (1217—1409), Romae 1860.

Totoraitis Johann, Die Litauer unter dem König Mindowe bis zum Jahre 1263 (Dissert.), Freiburg i. d. Schweiz 1905.

Tournebize Fr. S. J., Histoire politique et religieuse de l'Arménie, Revue de l'Orient Chrétien, IX, 1904.

Touron P. A., Histoire des Hommes illustres de l'Ordre de S. Dominique, Paris 1743.

Turgenevius A. J., Historica Russiae Monimenta, I, Petropli 1841.

Ughelli Ferd., Italia sacra, ed. 2, Venetiis, 1720 i inn.

Ulanowski Bolesław, Drugi napad Tatarów na Polskę, Rozpr. Ak. Um. w. hist.-filoz., XVIII, Kraków 1885, str. 275 do 325.

Vincentius Bellovacensis, Bibliotheca mundi seu Speculi maioris..... tomus quartus, qui Speculum historiale inscribitur, Duaci 1624.

Wadding Lucas, Annales Minorum, III, ed. 2., Romae 1732.

Tenże. Scriptorum Ordinis Minorum quibus accessit Syllabus illorum, qui ex eodem ordine pro fide Christi fortiter occubuerunt, Romae 1650.

Weber Hans Dr., Der Kampf zwischen Papst Innocenz IV u. Kaiser Friedrich II bis zur Flucht des Papstes nach Lyon, Berlin 1900.

Wertner Moriz, Die Regierung Bela's des vierten, Ungarische Revue, hrsg. von Prof. Dr. Karl. Heinrich, Leipzig, Berlin, Wien, XIII Jahrg., 1893.

Wilken Friedr., Geschichte der Kreuzzüge, VII, 1, Leipzig 1832.

Wolff O., Geschichte der Mongolen oder Tataren, besonders ihres Vordringens nach Europa... kritisch bearbeitet, Breslau 1872.

Zarncke Fr., Der Priester Johannes, zweite Abhandlung, Abhandlungen d. Philolog.-Histor. Classe d. kgl. Sächsisch. Ges. d. Wiss., VIII, Leipzig 1876, str. 1—186.

Skróty. CDMP. = Codex Diplomaticus Majoris Poloniae; CI. = Constitutiones Imperatorum; DCh. = Deutsche Chroniken; EB. = The Encyclopaedia Britannica; ERP. = Epistolae e regestis Pontificum Romanorum selectae; HRM. = Historica Russiae Monimenta; MGH. = Monumenta Germaniae historica; MHH. = Vetera monimenta historica Hungariam sacram illustrantia; MHHD. = Monumenta Hungariae historica, Diplomataria; MHP. = Vetera monimenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia; MIÖG. = Mittheilungen d. Instituts für österreichische Geschichtsforschung; MPH. = Monumenta Poloniae historica, wyd. Bielowskiego i in.; RE. = Realencyklopädie für protestant. Theologie u. Kirche; RH. = Revue historique; RRP. = Regesta Romanorum Pontificum; SS. = Scriptorum; SSOP. = Scriptorum Ordinis Praedicatorum; SS.r.lt. = Scriptorum rerum italicarum; UB. = Urkundenbuch; Ztschr. = Zeitschrift.

WSTĘP.

W trudnych niezmiernie warunkach obejmował Innocenty IV stolicę Apostolską. Europa katolicka rozdarta wojną dwóch najwyższych potęg średniowiecza: cesarstwa i papieżstwa, o panowanie nad światem, ugięła się pod jej ciężarem.

I jakby mało było tej śmiertelnej, rujnującej obie strony walki, nowe niebezpieczeństwo przyplęnęło ze Wschodu. Cały świat pogański, o którym dotychczas zaledwie coś nie coś wiedziano, że istnieje, wylał się nagle od strony Wielkiego Chinganu ku Zachodowi. Byli to Mongołowie, zwani inaczej Tatarami¹⁾.

Twórcą ich olbrzymiej potęgi był potomek jednej z panujących rodzin mongolskich, Temudżyn, któremu udało się wszystkie dotychczas zwalczające się zawzięcie plemiona połączyć i w ten sposób ze słabych, mało znaczących państweczek stworzyć monarchję silną, jednolitą i groźną dla sąsiadów. Stanąwszy, niby imperator, na czele wszystkich Mongołów, Temudżyn przybrał tytuł władcy-władców, Dżyngis-Chana²⁾, i pod tym tytułem przekazany historii, ruszył ku podbojowi świata. Nie tyle liczne, co dobrze zorganizowane, lotne i pod umiejętnym zostające kierownictwem, hordy jego zajęły całą środkową Azję. Pod ich stopami mocarstwa, dla których Niemcy i Włochy ówczesne, razem wzięte, obszarem mogłyby być prowincjami tylko, zostały

¹⁾ Nazwy te bierzemy nie w znaczeniu ściśle etnograficznym, lecz polityczno-historycznym, tak jak się ukazują w źródłach.

²⁾ Było to w r. 1206. Uczeni rozmaicie tłumaczą ten tytuł. Curtin, *The Mongols, a history*, str. 67, ma: „Mighty”; Sir Douglas w EB, art. *Jenghiz Khan*: „perfect warrior”; Cahun, *Introduction*, str. 227: „empereur inflexible, ou absolu-autocrate”.

w pył rozbite, terytorja, większe od Europy, zamienione w pu-
stynie.

W r. 1237, za syna i następcy Dżyngischanowego, Ogdaja ¹⁾, Tatarzy pod wodzą bratanka wielkochańskiego, Batyja, zjawili się po raz wtóry w Europie. Rjazań zostało zdobyte szturmem dnia 21 grudnia 1237 r., ludność w straszliwy sposób wymordowana, miasto doszczętnie spalone. W ślad za tem padły Moskwa, Włodzimierz nad Kłazmą, Suzdał, Rostów, Jarosław i t. d. Okropności rjazańskie wszędzie się powtarzały. W grudniu 1240 takiemu samemu losowi uległ Kijów ²⁾.

Tatarzy posunęli się dalej na Ruś halicko-włodzimierską. Książęta Daniel i Wasilko zbiegli; Włodzimierz Wołyński, Halicz, Kamieniec i prawie wszystkie inne miasta tej również ziemi zostały zniszczone. Tak zwycięska wszędzie i nie znająca oporu armja tatarska, spustoszywszy większą część Rusi, zabierając do niewoli albo wycinając w pień ludność po drodze, stanęła w końcu stycznia 1241 r. na pograniczu Węgier i Polski, u wrót zachodniej Europy. Strategikiem, niejako szefem sztabu jeneralnego Tatarów był dziki i nie przebijający w środkach, zdolny doradca Batoryjowy, słynny w historii zwycięstw tatarskich Subutaj-Bahadur ³⁾, którego to zręcznemu kierownictwu przedewszystkiem zawdzięczali Tatarzy wszystkie swoje zdobycze w Europie. Do Polski wysłał Batoryj dowódców Baidara ⁴⁾ i Kaidu, sam zaś trzema drogami wkroczył do Węgier.

Małe, dla powstrzymania nawały tatarskiej zebrane, oddziały polskie ponosiły klęskę za klęską. Zdobyty został i spalony Sandomierz, Kraków, Wrocław. Padł pod Lgnicą wraz z kwiatem rycerstwa dzielny Henryk Śląski. Tatarzy przeszli do

¹⁾ Panował od kwietnia 1227 do 11 grudnia 1241 r. Cahun, l. c., str. 324.

²⁾ Opisujący sześć lat później zniszczenie Kijowa Jan z Piano del Carpine tak mówi: Kioviam... obsederunt et.. ceperunt, et occiderunt homines civitatis: unde quando per terram illam ibamus, inveniebamus innumerabilia capita et ossa hominum mortuorum super campum iacere; fuerat enim civitas valde magna et nimium populosa; et nunc quasi in nichilum reducta est: vix ducentae domus sunt ibi, modo et illi homines tenentur in maxima servitute. D'Avezac, str. 279.

³⁾ Krótką charakterystykę tego wodza i opis bitew, jakie stoczył, dają: Cahun, l. c., str. 342 i nn.; Rémusat, Nouveux Mélanges, str. 89-97.

⁴⁾ Inaczej zwany Peta. Por. Cahun, l. c. str. 360 i n.

Moraw, siejąc ogień i rzeź, jak zwykle; król Wacław czeski nie śmiał stawić im czoła. Stąd skierowali się do Węgier dla połączenia z oddziałami Batyja.

Bela IV z trudem, w ostatniej chwili dopiero, mógł zebrać garść swojego wojska nad rzeką Sajó, pod miastem Mohi, dla obrony. Ale niesforni, wiecznie kłócący się z sobą i nieufający królowi, zniewieść ali i rozwarcholeni Węgrzy ze spotkania tylko klęskę wynieśli. Dwóch arcybiskupów, trzech biskupów, wielka część panów i rycerstwa padła. Na dwa dni drogi cała okolica miasta była pokryta trupami. Batyj zdobył i spalił Peszt i Ostrzychom — Dunaj przeszedł po lodzie w dzień Bożego Narodzenia 1241 r. Tatarzy zalali całe Węgry, puszczając oddziały swoje w pogoni za królem aż na brzeg Adrjatyku do Splitu i Trogiru. Cały kraj zamienił się w pustynię. Zniszczenie było tak wielkie, że w niektórych prowincjach można było piętnaście dni jechać, nie spotkawszy ani jednej osady ludzkiej. Z głodu sprzedawano podobno publicznie mięso ludzkie; stada zgłodniałych wilków wpadały do mieszkań¹⁾.

Wobec tak gwałtownie zbliżającego się wroga strach śmiertelny opanował Europę; widziano nadchodzący koniec świata. Nakazano wszędzie posty, bito w dzwony, urządzano modły przebłagalne; dzień i noc stały dla ludu otwarte kościoły ku przygotowaniu się do śmierci. Zdawało się, że nie już nie uratuje zagrożonego chrześcijaństwa, że zapowiadane dzisiaj na wiek XX, czy XXI niebezpieczeństwo żółte, już wówczas zniweczy kulturę i ludy Zachodu. Najpotworniejsze, najbardziej fantastyczne powtarzano sobie wieści o barbarzyństwach Tatarów, o ich pochodzeniu i sposobie wojowania. Przerażona wyobraźnia, nie tylko ludzi prostych, nadawała im dosłownie kształty djabłów, z piekła wyszłych²⁾. Fryderyk II wystosował pełen niepokoju i trwogi

¹⁾ Ex Thomae Archidiaconi Spalatensis Historia Pontificum Salonitanorum et Spalatinorum, MGH. SS. XXIX, str. 585—595. Por. Wertner, Die Regierung, str. 243—271, 351; Huber, Gesch. Oesterr., I, 444—461.

²⁾ Ciekawych, jak straszliwie przedstawiano sobie niebezpieczeństwo tatarskie na Zachodzie, odsyłam do Mateusza Paris, Chronica Maiora, Additamenta, ed. Luard, tom VI, str. 75—84. Znajdą tu zebrane różne głosy, z rozmaitych stron Europy, o okropnościach tatarskich. MGH. SS. XXVIII, str. 206 i nn. przedrukowały stąd rzeczy, dotyczące Niemiec. Por. też MGH., ib., str. 232 i nn.

list do króla Anglii i innych książąt¹⁾, zwiastując ostatnią godzinę dla Kościoła i Cesarstwa. Nieprzychylni widzieli tutaj tylko haniebny podstęp ze strony cesarza. Mówiono, że to on właśnie, chcąc na wzór antychrysta wygładzić wiarę chrześcijańską, przywołał Tatarów, a przez list ów chciał obłudnie pokryć niecy swój postępek. Zarzucano, że umyślnie sprowadził wroga na Węgry, aby króla węgierskiego zmusić do błagania o pomoc, a później do złożenia sobie homagjum za jej udzielenie. Referujący insynuacje te Mateusz Paris odrzuca je, nie mogąc zrozumieć, „aby w jednym ciele śmiertelnem taka szpetność występku mogła się ukrywać“²⁾. Pracował sumiennie około skupienia książąt sąsiednich król Wacław czeski, słał rozpaczliwe listy do papieża i cesarza król Bela IV, napróżno: umysły i siły były zbyt zajęte rozpaczliwym sporem tiary i korony; wewnętrzny, związany z nim rozłam w państwie niemieckim i partje nie pozwoliły na jednolitą jakąś akcję dla odparcia wroga. Zapowiedział wprawdzie Grzegorz IX krucjatę przeciwko Mongołom, ta jednak nie doszła do skutku. Przyobiecał Fryderyk wysłać na czele wojsk niemieckich syna swego, króla Konrada, na pomoc Węgom i Czechom, ale i to się rozchwiało.

Szczęściem niebezpieczeństwo, jak nagle przyszło, tak się też nagle i niespodziewanie, samo przez się, odwróciło. Dnia 11. grudnia 1241 legł ofiarą pijaczegoż życia imperator Ogdaj³⁾. Wiadomość o tem doszła prędko do Batyja. Agitowała się sprawa obioru nowego w. chana. Zainteresowany osobiście Batyj nie mógł pozostawać w tak ważnej chwili gdzieś daleko poza granicami państwa. Szybko więc wycofał wojska swoje z Węgier, wracając ku wschodowi⁴⁾. Odetchnęła na chwilę wylękniona Europa, jak po zwycięstwie Karola Martela między Tours i Poitiers 732 r.

¹⁾ Przekazany u Mateusza Paris w *Chronica maiora*, MGH. SS. XXVIII, 210—212.

²⁾ L. c. str. 213. Por. też Phil. Mousket, *Hist. regum Francorum*, MGH. SS. XXVI, str. 819, w. 30967 i nn. Niektórzy posądzali Żydów, że wspierają Tatarów, jako mniemanych współplemieńców swoich. Math. Paris, *Chronica maiora*, ed. Luard, tom IV, str. 131—133. To dało powod do znęcania się nad nimi w wielu miejscach.

³⁾ Cahun, l. c. str. 323, 378.

⁴⁾ Transylwanję opuścili Tatarzy w czerwcu 1242 r., Bułgarię zimą 1242/3. Por. Cahun, l. c. 379. Uczeni podają różne powody tego wycofania się, przeważa jednak opinia przez nas przytoczona.

Ale nie całkowicie został usunięty groźny miecz Damoklesa tatarski. Batyj nie opuścił Europy, rozłożył swój obóz nad ujściem Wołgi, porozrzucił strażę wojskowe po całej Komanji¹⁾, na Rusi miał swoich urzędników. Jego władzy podlegały wszystkie ziemie od Uralu aż do Karpat i Balkanu. Potęga Tatarów po ćwierćwiekowych blisko, ciągłych walkach nic nie ucierpiała; ich zaborcze dążenia do podbicia wszystkich ludów świata wcale się nie zmniejszyły, w ustawicznym powodzeniu raczej wzrosły niepomiernie.

Lada chwila groziły dalsze napady.

¹⁾ Na południu dzisiejszej europejskiej Rosji. Por. Golubovich, III, str. 15 i nn.

I.

ZABIEGI PAPIEŻA AŻ DO SOBORU LIOŃSKIEGO 1245 R. WŁĄCZNIE.

W czasie długiego wakansu stolicy Apostolskiej trudno było ze strony kurji rzymskiej o jakiś krok stanowczy przeciwko Tatarom. Gorliwy o stan chrześcijaństwa i żądny czynu Innocenty IV wziął sprawę gorąco do serca. Bolało go niezmiernie powrodozenie i rozrost pogańskiego mocarstwa kosztem wiernych, widział konieczność podjęcia jakiegoś środka i postanowił wszelkich sił dołożyć, aby smutny eksperyment z lat 1241/2 już się więcej nie powtórzył. Obok religijnych kierowały tu papieżem i względy czysto politycznej natury, albowiem zagrożone przez Tatarów były w pierwszej linii Węgry, a w ich królach przecież miał Kościół zawsze oddanych sobie synów i wiernych sprzymierzeńców przeciw uroszczeniom cesarskim¹⁾. Nie ufając własnym siłom, ratunek główny widział Innocenty w Bogu i modlitwie, zarządził więc, aby w całym chrześcijaństwie do modłów publicznych dodawano inwokację: „Od najścia tatarskiego zachowaj nas Panie“²⁾. W pierwszym zaraz liście okólnym z dnia 2 lipca 1243 r. do arcybiskupa Reimsu i jego sufraganów oraz innych dostojników kościelnych, których powiadamiał o swoim wyniesieniu na stolicę Piotrową, kazał błagać codziennie Boga, „aby dał pokój Kościołowi swemu i ludowi chrześcijańskiemu, aby zniósł barbarzyńską dzicz i przewrotny naród pogański z granic chrześcijaństwa wypędził.“ W słowach tych zamieścił papież jak gdyby program swego pontyfikatu. Nie ulega kwestji,

¹⁾ Weber, Der Kampf, str. 17 i n.

²⁾ A furore Tartarorum libera nos Domine. Matrod, Le voyage de Frère Guillaume, XIX, str. 10.

że „dzicz barbarzyńska“ i „przewrotny naród pogański“ oznaczać mogą jednych tylko Tatarów¹⁾.

Ale papież rozumiał, że, aby móc cokolwiek podjąć skutecznie przeciw niebezpieczeństwu tatarskiemu, musi wprzód zakończyć spór z cesarzem. Inaczej wszelkie usiłowania będą próżne. Dlatego właśnie kazał w okólniku swoim i o pokój dla Kościoła modlić się, dlatego też przed wszystkim innym myślał o pojednaniu z Fryderykiem. Kapelan i biograf Innocentego, Mikołaj de Carbio informuje, że natychmiast po objęciu rządów, jeszcze w dzień konsekracji, zaczął się naradzać z kardynałami w kwestji zakończenia przykrewj walki²⁾. Pierwszy krok jednak nie od niego wyszedł: zrobił go Fryderyk. Mając również dosyć już bezużytecznej i obie strony rujnującej waśni, licząc także zapewne na przychyłość Innocentego, którego dotychczas uważał za swego przyjaciela, posyła doń coprędzej poselstwo specjalne i list, winszuje obioru, a przy tej okazji wyraża nadzieję, że teraz wreszcie, dzięki temu obiorowi, upragnione pojednanie cesarstwa z Kościołem przyjdzie chyba do skutku³⁾. Legalista papież nie mógł bez ujmy dla siebie przyjąć wysłańców Fryderyka, jako ekskomunikowanych razem z nim jeszcze przez Grzegorza IX⁴⁾, posłał mu natomiast od siebie trzech legatów i warunki projektowanej ugody: Innocenty obowiązywał się zwołać w jakimkolwiek bezpiecznym miejscu koncylium, któreby rozsądziło kwestje sporne; pokój miał obejmować wszystkich stronników kurji papieskiej, tak iżby nikt

¹⁾ Rodenberg, MGH. ERP. s. XIII, II, str. 2, uw. 4; Weber, l. c. str. 8 i n.

²⁾ Nicolaus de Carbio, c. 7.

³⁾ Tam men, Kaiser Friedrich II, str. 8 i nn.; Weber, l. c. str. 24 i nn. Nicolaus de Carbio, c. 7, przedstawia sprawę, jak gdyby papież pierwszy posłał Fryderykowi swoich wysłańców, posłowie zaś Fryderyka przyszli dopiero w odpowiedzi na poselstwo papieskie. Przeciw temu przemawia świadectwo samego Innocentego, który w liście do Grzegorza z Montelongo, dnia 23 września 1243 r. inaczej mówi. Por. MGH. ERP. s. XIII, II, nr. 22. W zgodzie ze świadectwem papieża jest Encyclica Imperatoris de tractatu pacis, sierpień 1244. Por. MGH. CI. II, str. 341

⁴⁾ Ad hoc princeps ipse mirari non debet si suos non admisisimus nuntios ad nostram presentiam, cum nunquam Romanus pontifex excommunicatos scienter recipiat, antequam absolutionis beneficium iuxta formam ecclesiae consequantur. MGH. ERP. s. XIII, II, str. 10, w. 26 i nn.

z tego powodu nie poniósł uszczerbku; wszyscy prałaci, klerycy i laicy, których cesarz z racji sporu trzymał w więzieniach mieli być wypuszczeni na wolność¹⁾.

Jednocześnie z pertraktacjami temi, ponieważ najbliższym sąsiadem zdewastowanych Węgier byli Niemcy, papież próbuje zorganizować między nimi wojskową obronę przeciw najeźdźcom. Modlitwa sama nie wystarczała mu. Dla człowieka woli i trzeźwego realisty, jak Innocenty, było jasne, że Pan Bóg o tyle tylko gotów jest pomagać ludziom, o ile oni sami pierwiej dołożą pracy i starań. Obiecywał, widząc, sobie, że rozpoczęte układy z Fryderykiem dadzą wyniki pomyślne, albowiem miesiąc jeszcze nie upłynął od elekcji, gdy zajął się zbieraniem pomienionej obrony. Podnieję daje mu sam król węgierski, Bela IV, który przed dwoma laty napróżno wołał o pomoc, teraz zaś korzysta z obioru nowego papieża i udaje się doń natychmiast „z jękiem i łzami“ o śpieszne poparcie²⁾.

Nie wiemy, czy i co naprawdę groziło w tym czasie Węgom, Ziemie na wschód i południowy-wschód od nich płaciły już haracz Tatarom. Wracając z Węgier, Batyj wysłał do księcia Daniela Halickiego poselstwo z żądaniem natychmiastowego złożenia hołdu, w przeciwnym razie groził, że wojska swoje skieruje po raz wtóry na Halicz³⁾. Być może, podobne żądanie postawili obecnie Tatarzy i królowi węgierskiemu. Ale równie jest możliwe, że Bela chciał teraz sam zaczepić Tatarów⁴⁾. Niepokoiło go bliskie ich sąsiedztwo, pragnął zatem wypędzić ich jak najdalej od swoich dzierżaw i w tym celu błagał o krzyżowców.

Innocentego nie potrzebował dwa razy prosić. W ll. 1241/2, za pierwszego najazdu Tatarów na Węgry, czynną bardzo i wydatną rolę w organizowaniu pomocy na Zachodzie odegrał wuj królewski i brat rodzony naszej, kanonizowanej później, księżny

¹⁾ MGH. ERP. s. XIII, ll. nr. 7. Por. Tammén, l. c., str. 10 i nn.; Weber, l. c. str. 27 i n.

²⁾ ... nos lacrimis moveant et lamentis inducant, ut eorum angustiis occurramus gratie festine fomento. O odnośnym liście Beli wiemy tylko z listów papieskich. MGH. ERP. s. XIII, ll. nr. 2 i 3.

³⁾ O. Wolff, Geschichte der Mongolen, str. 381.

⁴⁾ Około roku 1243 Bela wydał córkę swoją za księcia ruskiego Roścysława. Por. Hruszewskij, Chronologja, str. 31. Z listu Beli do papieża w r. 1254 dowiadujemy się, że zrobił to, chcąc sobie zdobyć pomocnika w walce z Tatarami. P. Féjer, IV, ll, str. 218 i nn.

Jadwigi Śląskiej, Bertold, patriarcha Akwilei.¹⁾ Listem przeto z dn. 21 lipca nakazuje papież Bertoldowi, aby przybrał sobie dowoli odpowiednich kaznodziejów i głosił z nimi krucjatę wśród ziomek swoich, Niemców, o których bardzo pochlebnie mówi, że „pierwsi zawsze zwykli bronić religii Chrystusowej od tyranji obłudnych wiarołomców“²⁾. Dzisiejszego nie-Niemca, który zna tylko Niemcy nowoczesne, wychowane przeważnie na krzyżacko-luterskiej kulturze, razić może ten pogląd papieski — w XIII w. było jeszcze inaczej. Zadaniem krucjaty miała być gotowość na wszelki wypadek, aby skoro, co nie daj Boże, Tatarzy wpadną do Węgier, naleyżtą czem prędzej odprawę znaleźć mogli. Ci, co usłuchają wezwania i staną do pogotowia tego, mieli otrzymać takie same łaski i przywileje, jakie otrzymywali krzyżowcy zwyczajni, udający się do Ziemi Świętej. Patriarcha oraz inni agenci krucjaty dostali prawo rozgrzeszania, przy zachowaniu pewnych warunków, wszystkich ekskomunikowanych, którzyby chcieli wziąć udział w pogotowiu. W ten sposób nadzieją przywrócenia do jedności kościelnej, spodziewał się Innocenty pozyskać dla sprawy niejednego ducha przedsiębiorczego.

Jak widziwy, myślał papież, w przeciwieństwie może do Beli, tylko o obronie, nie o akcji zaczepnej, ale cała treść jego listu, zwłaszcza wstęp, same już nawet wyrazy początkowe: „Plene lacrimis et replete suspiriis reliquie fidelium in Ungaria“, wskazują dostatecznie, że głęboko odczuwał grozę tatarską i że mu bardzo zależało na jej usunięciu³⁾.

Do jakiego stopnia sprawa tatarska była wówczas aktualna, jak rozległe zatoczyła kręgi, pokazuje fakt, że i z innej strony szkowała się papieżowi pomoc dla Węgier, mianowicie ze skandynawskiej Norwegji: Jej król, nielegalnego łoża Hakon IV⁴⁾,

¹⁾ Z ksiąząt Meranu i Andechs, brat zamordowanej w r. 1213 Gertrudy, żony Andrzeja II węgierskiego. Jako patriarcha akwilejski został za trzymanie z Fryderykiem ekskomunikowany. Dopiero 28 stycznia 1241 r. przyjął go Grzegorz IX na prośbę siostrzeńców jego: Beli i Kolomana węgierskich do jedności kościelnej. Ughelli, Italia sacra, ed. 2, tom V, str. 899 i nn.; Raynaldi 1241, § 44.

²⁾ per quos adversus tirampnidem perfidorum Christiana potissime solet defendi religio.

³⁾ MGH. ERP. s. XIII, II, nr. 2; Raynaldi 1243, § 36 in.

⁴⁾ Ur. 1204, panował 1217—1263 r. Boyesen, A history, str. 400—432.

starając się umocnić na tronie, szukał poparcia u kurji rzymskiej i w tym celu ślubował jeszcze w roku 1237 krucjatę do Ziemi Świętej. Razem z nim przyjął krzyż kuzyn jego, książę Knut-Jarl. Parę lat później (1241 r.) Hakon „ze względu na odległość miejsca, ubóstwo poddanych i różnicę języków w krajach, przez które musieliby Norwegowie przechodzić“ poprosił o zmianę ślubu na dogodniejszą daleko walkę z poganami swego państwa. To samo zrobił po nim i Knut-Jarl, wskazując tylko zamiast pogan własnych, czyby mu nie było wolno pójść „dla obrony królestwa węgierskiego przeciw Mongołom“¹⁾. Innocenty zgodził się na propozycję i polecił biskupowi Drontheimu, aby, jeśli Tatarzy w przeciągu roku od daty otrzymania listu papieskiego wpadną do Węgier, dokonał żądanej zamiany, w przeciwnym razie, aby po roku zwolnił zupełnie księcia od ślubu, wzięł natomiast od niego pieniężną kompensatę, którą obróci na cele Ziemi Świętej²⁾.

Wymieniony już przez nas list Fryderyka do króla angielskiego i innych panów³⁾ zarzucał Grzegorzowi IX, że zamiast krucjaty przeciwko Mongołom, tworzył ją przeciwko niemu, a stąd ułatwił walkę barbarzyńcom. O zarzutach tych Innocenty doskonale wiedział. Nakazując Bertoldowi akwilejskiemu głoszenie pogotowia wojennego właśnie wśród Niemców, tem samem uniemożliwiał stawianie podobnych zarzutów sobie, czynem najlepiej stwierdzał, że naprawdę myśli o niebezpieczeństwie tatarskiem. Była to zresztą jedyna krucjata tego rodzaju, z krajów czysto niemieckich planowana. Niestety, puste echo miało być odpowiedzią na wezwanie papieskie. Nie wiemy nic, czy Bertold choćby nawet zaczął pełnić swoją misję. Do zgody z cesarstwem nie przyszło. Na warunki, postawione przez papieża, cesarz ze swej strony wysunął żądania i skargi. Pismem z dnia 26 sier-

¹⁾ Najazd tatarski na Europę odbił się i na życiu społecznem Norwegji. Historycy norwescy informują, iż za panowania Hakona IV przybyła do tego kraju wielka ilość Permijczyków, którzy opuścili swoje ziemie, chroniąc się przed okrucieństwem mongolskiem. Król kazał ich pouczać w wierze chrześcijańskiej i osiedlił dookoła golfu Malanger. D'Ohsson, II, str. 186, według Thormod Torfaeus, Hist. rerum Norveg., Hafniae 1711, tom IV, str. 303; Riant, Expéditions, 344.

²⁾ Féjer, IV, I, str. 303; Berger, 46. Riant, l. c., 343—345.

³⁾ p. wyżej, str. 3/4.

pnia 1243 r. wyjaśnia Innocenty przebywającym u cesarza legatom swoim, dlaczego nie może uwzględnić jego zażaleń i postulatów, każe nań wpłynąć, aby dbał szczerze o pokój w chrześcijaństwie i broń, którą nieopatrznie przeciw Kościołowi podjął, dla zwalczania „heretyków, schizmatyków i innych nieprzyjaciół prawdziwej wiary“ zachował¹⁾. Nawiązane pertraktacje zaczęły się plątać, aż wreszcie walka wybuchła na nowo, tem niebezpieczniejsza dla Fryderyka, że w Innocentym znalazł przeciwnika równego wytrwałością i naogół umięjęcego osiągać cel zamierzony²⁾.

Dla papieża stał się teraz niemożliwym pobyt we Włoszech. Lękał się, że Fryderyk, który miał tu za sobą wojskową przewagę, będzie usiłował pochwycić jego osobę, albo w inny jakiś sposób wymusić ustępstwa. Chciał mieć swobodę działania, pomyślał więc o ucieczce. W końcu czerwca 1244 r. opuścił, przebrany za wojskowego, na statkach genueńskich Włochy, w końcu listopada, albo początku grudnia przybył po wyczerpującej podróży do zależnego nominalnie od cesarstwa, faktycznie zaś wolnego zupełnie i podległego wpływom francuskim Lionu³⁾.

Czując się daleko bezpieczniejszym w Lionie, rozwinął papież natychmiast zadziwiająca wprost działalność. Sprawy z ubiegłych kilkunastu miesięcy pontyfikatu własnego, z czasów długiego opróżnienia stolicy Apostolskiej przed nim, ba nawet dawniejsze, czekały załatwienia. Głównie zaś nagliło go zakończenie sporu z cesarzem⁴⁾. Bez tego miał związane ręce, nie mógł ani Ziemi Świętej przyjść z pomocą, ani przeciw Tatarom nic pewnego przedsięwziąć, ani innym niecierpiącym zwłoki potrzebom Kościoła zadośćuczynić tak, jak to rozumiał i uważał za swój obowiązek. Zadecydował przeto zwołać co rychlej niedoszłe w r. 1241 koncylium. Już 27 grudnia, aczkolwiek niezupełnie jeszcze zdrowy po ciężkiej chorobie, na którą zapadł w Genui, miał po rannej Mszy świętej w katedrze lionńskiej kazanie do ludu i zapowiedział w formie ogólnej sobór powszechny

¹⁾ MGH. ERP. s. XIII, II, nr. 9.

²⁾ Por. Nicolaus de Carbio, c. 7 i nn. Tammen, l. c. 12 i nn.; Weber, l. c. 29 i nn.

³⁾ Nicolaus de Carbio, c. 13—15.

⁴⁾ J. w. c. 16—17; Folz, Kaiser Friedrich II, str. 7 i n.

na najbliższy dzień św. Jana Chrzciciela¹⁾. W tem samym kazaniu wezwał Fryderyka II, aby osobiście, lub przez prokuratorów stawił się na soborze dla obrony swej sprawy i wysłuchania wyroku, przyczem dodał, że ze względu na złą wolę cesarza trudnoby mu było w inny sposób go wzywać²⁾.

W ślad za ustnem wezwaniem poszły wkrótce i piśmienne. Niestety, nie wszystkie przechowały się do naszych czasów, wiele musiało zaginać. Registry papieskie zawierają tylko listy do arcybiskupa z Sens, jego kapituły i do króla Francji³⁾. Skądinąd wiemy o wysłaniu podobnego wezwania do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów⁴⁾, do kapituły trewirskiej i solnogradzkiej, króla Danji, hrabiego Szampanji, opatów i przeorów angielskich, opata Szent Márton na Węgrzech. Kardynałom Ostji, S. Mariae in Trastevere, S. Mariae in Cosme-

¹⁾ 24 czerwca 1245 r.

²⁾ Nicolaus de Carbio, c. 18. Folz, l. c., str. 8, słowa Mikołaja: cum, eiusdem malitia faciente, non posset ad ipsum alia citatio perveniret tłumaczy w ten sposób: Hiermit will Nicolaus doch offenbar sagen, der Kaiser habe nach der Flucht des Papstes jeden Verkehr mit ihm abgebrochen, i zarzuca sprzeczność Mikołajowi, który zaraz w dalszym ciągu informuje, iż właśnie w tym czasie patriarchy antjocheński i inni wybitni mężowie na prośbę cesarza starali się zażegnać napróżno spór z papieżem. Zdaniem naszym, inaczejby należało to miejsce tłumaczyć, mianowicie w znaczeniu, że ryzykowną rzeczą byłoby posyłać cesarzowi piśmienne wezwanie przez papieskiego posła ze względu na bezpieczeństwo osobiste tego ostatniego. Aresztowanie Ojców w r. 1241 i pewna czasami gwałtowność w charakterze Fryderyka dają podstawę dla takiego tłumaczenia. Niezupelnie też dokładnie zdaje się wyjaśniać słowa te Berger, tom II, wstępu str. 83, który mówi: il (papież) ajouta qu'aucune autre citation n'avait pu arriver jusqu'à l'Empereur, parce que Frédéric, dans sa perversité, s'y opposait, i na innem miejscu, ib. str. 91: L'Empereur lui-même ne reçut pas de citation écrite, mais ce fut, au dire d'Innocent IV, parce qu'il ne le voulut pas.

³⁾ Berger, 1354—6.

⁴⁾ Annales Maj. Poloniae, an. 1245. MPH., III, 12: Item eodem anno dominus Fulco archiepiscopus cum suffraganeis suis per dominum papam Innocentium quartum ad concilium sunt evocati. Pontificatus eiusdem domini pape anno secundo. Folz, l. c., str. 11 ze słów tych wnosi, że list do Fulkona był tej samej treści, co i do arcybiskupa z Sens. Papież mówił tam: Ceterum volumus et mandamus, ut suffraganeis tuis quod eodem termino pro hiis ad presentiam nostram accedant, eorum vero capitulis, quod mittan, providos nuntios et fideles, qui vice ipsorum utile nobis consilium largiantur, auctoritate nostra precipere non postponas. MGH. ERP. s. XIII, II, nr. 78.

din i św. Anioła nakazał papież, aby przybyli do Lionu jeszcze przed 24 czerwca¹⁾.

W liście do arcybiskupa Sens podaje papież czworaki powód zebrania koncylium: 1^o postanowić coś odnośnie do smutnego stanu Ziemi Świętej, 2^o omówić pomoc dla zagrożonego imperjum łacińskiego na Wschodzie, 3^o znaleźć środek jakiś przeciwko Tatarom i wreszcie 4^o załatwić spór z Fryderykiem²⁾.

Autor pracy o cesarstwie niemieckiem w wiekach średnich, Ottokar Lorenz³⁾ i niektórzy inni uważają, że właśnie chodziło papieżowi wyłącznie tylko o ten punkt czwarty, o trzy poprzednie naprawdę wcale nie dbał, miały służyć jedynie dla zamaskowania w oczach Francji i Anglii rzeczywistych zamiarów Innocentego. Przedstawiają przytem badacze ci sprawę tak, jak gdyby Innocenty miał na względzie jakieś tylko egoistyczne i zupełnie prywatne, osobiste cele, z pominięciem dobra Kościoła. Zdaniem naszym, twierdzenie to przypuszcza zbyt wiele małostkowości i przewrotności w człowieku, który wyrósł na usługach wielkiej w jego własnem pojęciu, wybitnie bezinteresownej, obejmującej ludzkość całą instytucji, pracą swoją i zdolnościami zdobył zasłużone uznanie przeszłych jej naczelników i wkońcu sam zajął przodujące w niej stanowisko. Człowiek taki będzie miał zawsze na oku w pierwszym rzędzie dobro tej swojej instytucji i danie przez nią ludziom wszystkiego, do czego została utworzona. Już więc choćby dla racji psychologicznych trudno jest wyrozumieć twierdzenie Lorenza, zwłaszcza, że obracamy się przeciw nie w czasach Janów XII lub XIX, ani Benedykta IX lub Aleksandra Borja. Mniemamy, że technie ono trochę aprioryzmem i może brakiem tej całkowitej przedmiotowości, której wymaga się od historyka. Sądzę, że będziemy bliżej prawdy, gdy powiemy, iż papieża jednakowo trapiły wszystkie cztery punkty. Ostatni, rzecz prosta, był dlań, jako dla Głowy Kościoła, na razie najgłówniejszy, bo przedstawiał

¹⁾ Berger, II, wstępu str. 84; Folz, I, c., str. 9 i nn. Por. też Golubovich, II, 317, nr. 57.

²⁾ MGH. ERP. s. XIII, II, nr. 78.

³⁾ Deutsche Gesch. im 13 und 14 Jahrhundert, tom I, Wien 1863, str. 36. Por. też jego artykuł: Kaiser Friedrich II, Hist. Zeitschrift, tom XI (1864), str. 368; Folz, I, c., str. 70, uw. 2.

bolączkę najbliższą, bez usunięcia której niepodobna było złągodzić, choćby częściowo, innych. Trudno było cesarzowi zadośćuczynić wymaganiom Innocentego, ale bezstronny badacz przyznać musi, że i papież nie mógł niczego ustąpić z praw, w których świętość wierzył i do których przez długowiekowy rozwój historyczny stolica Apostolska doszła. Tem bardziej, że bynajmniej nie czuł się malowanym papieżem i był mocnego przekonania, że tylko drogą, jaką obrał, potrafi spełnić swe posłannictwo.

Myli się także historyk Fryderyka II, F. W. Schirmacher¹⁾, dowodząc, że Innocenty niektórych tylko prałatów, mianowicie zwolenników swoich, wezwał na sobór. List konwokacyjny został wysłany do wszystkich bez wyboru, że się zaś nie wszyscy stawili, wina to już niezależnych od papieża okoliczności. Narodowościowo najliczniej reprezentowane były Francja i Hiszpanja. Z prałatów angielskich wielu wytłumaczyło się brakiem zdrowia, podeszłym wiekiem i t. p.; niektórych sam król Henryk III wytłumaczył²⁾. Niemiecy biskupi częściowo byli razem z cesarzem w Weronie, częściowo lękali się przełamać wyraźny zakaz Fryderyka. Z tej samej przyczyny tylko niewielka ilość biskupów włoskich przybyła: papież wyrzucał to później w toku obrad wysłannikowi cesarza Tadeuszowi z Suessy³⁾.

Angielskie roczniki klasztoru Burton przechowały notatkę o obecności na soborze jakiegoś Piotra, arcybiskupa Rusi, który nie znał ani łaciny, ani greki, ani hebrajskiego, Ewangelię świętą wykładał przez tłumacza, konferował jednak z papieżem, brał udział w nabożeństwach i, co nas najwięcej obchodzi, informował koncylium o Tatarach⁴⁾.

¹⁾ Kaiser Friedrich II, tom IV, str. 120. Zdanie Schirmachera pokutuje jeszcze stale bezkrytycznie w niektórych podręcznikach historycznych. Por. np. Jastrow u. Winter, Deutsche Gesch. im Zeitalter der Hohenstaufen, Stuttgart 1901, str. 520.

²⁾ Math. Paris, Chron. Maj. IV, 430; MGH. ERP.. XIII, II, nr. 99; Berger, II, wstępu str. 88.

³⁾ Math. Paris, l. c. str. 440: Et qui absunt laqueis Domini tui impediuntur irretiti. W kwestji, czy i o ile koncylium może być nazwane powszechnem, porównaj Hefele-Leclercq, tom V, II, strona 1634 i nn., a przedewszystkiem starannie bardzo i w sedno rzeczy trafiające wywody Folza, l. c. str. 13 i n., 55—64.

⁴⁾ Annales de Burton, str. 271—275; MGH. SS. XXVII, 474 i n. Wiarygodność notatki zdaje się nie ulegać kwestji. P. Annales de Burton, wstępu

Uderza brak zupełny biskupów z Polski i Węgier¹⁾ oraz fakt, że Czechy miały jednego tylko przedstawiciela, Mikołaja praskiego. Państwa te były przecież bezpośrednio zainteresowane obradami w Lionie, na których między innymi miała być omawiana i sprawa ich zabezpieczenia od Tatarów. Mateusz Paris nieobecność biskupów węgierskich tłumaczy najzwyklej mongolskim²⁾. Rozumieć to trzeba w znaczeniu, iż trudno było pasterzom opuszczać na dłuższy czas wyniszczone, potrzebujące czujnej opieki, diecezje i udawać się w daleką podróż w chwili, kiedy wszelkie środki komunikacyjne zostały zerwane, albo utrudnione³⁾. Daleko jednak ważniejszym od tego powodem była pewnie obawa dostania się w ręce cesarskie w czasie przejazdu do Lionu. Rok 1241 i wypadek pod wyspą Elbą⁴⁾ kazał prałatom, wezwanym na sobór, niejednego oczekiwać po Frydryku, który, jak głosiły wieści, miał na wszystkich drogach i mostach porozstawiać ludzi swoich, aby zjazd biskupów, o ile

str. XXVII i n., a nadto Gross, *The Sources and Literature of English history*, 1915, nr. 1692. Por. też Abraham, *Powstanie Organizacji*, str. 119. Ogół historyków soboru zdaje się niewiele o niej wiedzieć. Na Zachodzie jeden tylko Pullé, *Hist. Mong.* str. 19--20, mówi na jej podstawie szerzej nieco o pobycie arcybiskupa Rusi w Lionie, ale także nie daje żadnej oceny ani rozbioru krytycznego, lecz zadawalnia się krótkim zreferowaniem notatki według MGH. Wątpliwości nasuwałoby imię arcybiskupa Piotr, którego na próżno szukać w źródłach ruskich owego czasu. Też samą notatkę, wprawdzie z małemi odmianami, zwłaszcza we wstępie, gdzie autorowe obu recenzji od siebie mówią, podaje Mateusz Paris, *Chron. Maj.* IV, str. 388 i n. Mateusz umieszcza ją błędnie pod r. 1244. Na podstawie Mateusza poświęcają Rémusat, *Mémoires*, str. 419, uw. 1, i Rockhill, *The Journey*, str. XXI, 15, 64, 114 i 236, parę nikłych zdań Piotrowi i jego informacjom na soborze.

¹⁾ Folz, l. c. str. 58, uw. 2, jednak przypuszcza obecność węgierskiego biskupa Pięciu-Kościółów.

²⁾ Math. Paris, *Chron. Maj.*, IV, str. 430 i n.: *Verumtamen de regno Hungariae, quae pro multa sui parte per Tartaros est vastata, nulli; de Alemannia, guerra imperiali perturbata, pauci praelati ad concilium minime convenire potuerunt.* Hefele-Leclercq, l. c, 1634, tłumaczy to błędnie, że Węgry były wówczas jeszcze zajęte przez Tatarów.

³⁾ Węgry po najeździe tatarskim długo nie mogły przyjść do siebie. W źródłach na wiele lat jeszcze po r. 1241/2 spotykamy się ze śladami okropnego spustoszenia w tym kraju. Por. Féjer, IV, I, II, *passim*; Berger 824, 1068, 3261, i t. p.; Huber, l. c., I, 461 i nn.; Wertner, 351 i n.

⁴⁾ Por. Hefele-Leclercq, l. c. 1603 i n.

można, utrudnić. Z tej samej przyczyny i Czechy na jednym tylko biskupie Mikołaju poprzestały, i Polska świeciła brakiem zupełnym. Co do tej ostatniej nie bez wpływu także musiały być i wewnętrzne w kraju rozterki: walki książąt między sobą i poddanych z książętami¹⁾.

O przebiegu soboru informują nas dwa współczesne wielkiej wagi źródła. Pierwsze — kronika Mateusza Paris²⁾, drugie — praca jakiegoś obecnego na koncyljum urzędnika papieskiego, p. t.: *Brevis nota eorum quae in primo concilio Lugdunensi generali gesta sunt*³⁾. Th. G. v. Carajan opublikował w Wiedniu 1851 r. trzeci dokument, p. t. „Pavo“⁴⁾. Jest to satyra anonimowa, autorstwa jakiegoś gibelina. Członkowie synodu są w niej przedstawieni pod postacią różnych ptaków, papież w postaci pysznego pawia. Posiada dla naszej sprawy małą wartość historyczną. Przy opisie soboru nie można też pominąć pewnego pisma ulotnego, które musiało powstać w najbliższem otoczeniu papieża, a sądząc z treści, miało służyć pewnie jako drogowskaz dla zajęć synodalnych. Wydał je ostatnio i zupełnie profesor hejdelberski, E. Winckelmann, *Acta Imperii inedita*, tom II, Innsbruck, 1885, str. 717⁵⁾,

Z obrad soborowych obchodzą nas tylko te, na których omawiano sprawę tatarską. Wytoczona została zaraz na sesji wstępnej⁶⁾, dnia 26 czerwca, w refektarzu klasztornym św. Ju-

¹⁾ Boguphali *Chronic. Pol.*, MPH. II, str. 563 i nn.; *Annales. Maj. Pol.*, MPH., III, 11 i nn.; Roepell, I, str. 471 i nn., 488 i nn. Co do innych uczestników soboru zob. Hefele-Leclercq, I. c. str. 1634 i nn.; Berger, II, wstępu str. 86 i nn.; Folz, I. c., 55—64.

²⁾ *Chron. Maj.*, I, c., str. 430—473; MGH. SS., tom XXVIII, str. 256 i nn.; Mansi, XXIII, kol. 633 i nn.

³⁾ MGH. Cl., II, str. 513, nr. 401; Mansi, XXIII, kol. 610 i nn. Tangl, *Die sogenannte Brevis nota über das Lyoner Concil 1245*, MIÖG., 1891, t. XII, str. 246—253. *Brevis nota* jest identyczną z opowiadaniem w *Annales Cese-nates*, Muratori, SS.r.lt., tom XIV, kol. 1098.

⁴⁾ Th. G. v. Carajan, *Zur Geschichte des Konzils von Lyon*, *Denkschriften der Wiener Akademie*, tom II, część I, 1851, str. 67 i nn. Por. Hefele-Leclercq, I. c., 1633—4.

⁵⁾ Ważną dla historii soboru i sprawy tatarskiej, a niewuwzględnianą dotychczas relację arcybiskupa ruskiego Piotra poznaliśmy już wyżej. Dokładny i krytyczny opis wszystkich innych źródeł do soboru lionńskiego 1245 r. daje Folz, I. c., str. 40—54.

⁶⁾ Nazywamy tak za Hefelem. P. Hefele-Leclercq, I. c., 1634.

sta¹⁾. Pierwszy zabrał głos patriarcha konstantynopolitański, malując w żywych barwach oplakany stan swego Kościoła i zagrożonego przez Greków Imperjum łacińskiego. Po nim prałaci angielscy wystąpili z żądaniem kanonizacji zmarłego niedawno Edmunda, arcybiskupa kantuaryjskiego. Trzeci wystąpił w imieniu cesarza Tadeusz de Suessa z propozycją pokoju. Fryderyk obiecywał wiele: sprowadzić do jedności kościelnej całe imperjum wschodnio-rzymskie, wszystkich sił użyć do zwalczania Tatarów, Chowarezmiżczyków, Saracenów i innych nieprzyjaciół Wiary Świętej²⁾, oddać Kościołowi zagarnięte dobra i wynagrodzić krzywdy. Były to zobowiązania w sprawach, dla których, jak widzieliśmy, papież zwołał koncylium. Tadeusz dawał je śmiało, bo był przekonany, że cesarz żadnego nie dotrzyma, chodziło mu jedynie o uzyskanie zwłoki. Ale Innocenty wiedział, co o nich sądzić, nie mógł ufać w ich szczerość: „O, jak wiele, jak wiele już było obietnic — miał wykrzyknąć — które jednak nigdy nie znalazły wykonania! Ale i te dzisiaj, kiedy siekiera już jest przyłożona do korzenia, mają służyć li tylko do odwleczenia decyzji. Któż zresztą zareczy, że cesarz dotrzyma słowa?”³⁾ Tadeusz zaoferował gwarancję królów francuskiego i angielskiego, ale papież nie chciał jej przyjąć: „Jeżeliby imperator, jak tego cała przeszłość każe się lękać, nie dotrzymał i tym razem słowa, musielibyśmy wystąpić także przeciw tym dwóm panom, a wtenczas zamiast jednego miałby Kościół trzech nieprzyjaciół, których potęgi nicby już nie zmogło“⁴⁾. Na argumentację taką prokurator cesarski nie wiedział, co odpowiedzieć, koncylium więc przeszło do porządku dziennego. Dano głos biskupowi Beirutu, który przez usta brata Arnolda, dominikanina, odczy-

¹⁾ Opis tej sesji dał Math. Paris, l. c., str. 431—434.

²⁾ Możliwość tu dopatrzeć się nawiązania do listu papieskiego z 26 sierpnia 1243 r., w którym Innocenty tłumaczy, dla jakich przyczyn nie może pojednać się z Fryderykiem i każe wpływać na niego, ut populo christiano de pace provideat et arma adversus Ecclesiam assumpta contra inimicos orthodoxae fidei convertat. Por. wyżej str. 12.

³⁾ Math. Paris, l. c., str. 433: O quam multa, quam multa sunt promissa! nunquam vel nusquam tamen adimpleta. Sed et haec nunc constat sunt promissa, ut securis jam ad radicem posita illuso concilio et soluto, per dilationem avertatur...

⁴⁾ Mat. Paris, ib.; Hefele-Leclercq, l. c., 1636; Berger, II, wstępu str. 92.

tał apel panów chrześcijańskich Ziemi Świętej do chrześcijan Zachodu.

Właściwa sesja pierwsza miała miejsce dwa dni po wstępnej, w środę, 28 czerwca 1245 r., w katedrze św. Jana¹⁾. Papież po mszy świętej i odśpiewaniu *Veni Creator* zabrał głos i w pięknym przemówieniu uroczyście zainaugurował koncylium. Nawiązując do słów psalmisty: „Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem: Twoje pociechy uweseliły duszę moją“²⁾, Innocenty wyliczył, w jakim celu zwołał biskupów i przyrównał bolączki Kościoła, a zatem i swoje do pięciu ran Chrystusa Pana³⁾. Na czwartym miejscu zamieścił „okrucieństwo Tatarów, jak ziemię chrześcijan naszli i Węgry zajęli, nie oszczędzając ani płci, ani wieku, owszem wszystkich zabijając“⁴⁾. Żałować trzeba, że mowa papieża nie dochowała się w całości, albo przynajmniej w większym streszczeniu. Częste wybuchy łez przerywały jego słowa, a serca słuchaczy miały być do głębi wzruszone⁵⁾.

Opuszczamy sesję drugą, odprawioną w tydzień po pierwszej, dnia 5 lipca. Dotyczyła ona, według świadectwa naszych sprawozdawców, tylko cesarza. Przechodzimy do trzeciej i ostatniej.

W poniedziałek, dnia 17 lipca, po zwykłych modłach wstępnych, papież, zanim przystąpił do decyzji w sprawie Fryderyka, postanowił za zgodą koncylium obchodzić na przyszłość święto Narodzenia Matki Boskiej z oktawą i ogłosił szereg kanonów,

¹⁾ Mat. Paris, l. c., str. 434—439.

²⁾ Ps. 93,19: *Secundum multitudinem dolorum meorum in corde meo consolationes tuae laetificaverunt animam meam*. Brevis nota, MGH. Cl. II, str. 514. Mat. Paris, l. c. str. 434, twierdzi, że papież wyszedł ze słów: O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja. Trety Jer. 1,12.

³⁾ Do czterech punktów wymienionych w liście konwokacyjnym (p. wyż. str. 14) dodał jeszcze jeden: *De deformitate prelatorum et subditorum, quia non erant tales quales consueverunt et debebant esse et de eorum excessibus*. Brevis nota, l. c.

⁴⁾ Brevis nota, l. c.— Mateusz Paris, l. c., inny trochę porządek podaje: *Et satis eleganter sermonem continuans, comparavit quinque dolores suos maximos quinque vulneribus et plagis Crucifixi. Unum, de inhumanis et feralliter christianitatem vastantibus tataris. Alium pro schismate Romanie etc.* Mat. Paris, jak widzimy, na pierwszym miejscu stawia sprawę tatarską.

⁵⁾ Math. Paris, l. c., str. 435.

dotyczących między innymi Ziemi Świętej, Imperjum Łacińskiego i Tatarów¹⁾.

W kanonie, poświęconym sprawie tatarskiej²⁾, papież wyraża na wstępie pragnienie gorące do rozszerzenia chrześcijaństwa jak najdalej wzdłuż i wszecz świata całego. W ustach Innocentego jest to nie tylko zwykły, ogólnikowy zwrot głowy Kościoła, ale rzeczywisty ideał, do którego Innocenty przez cały ciąg swego pontyfikatu świadomie, wszelkimi siłami i konsekwentnie dążył³⁾. Słusznie też mógł zaraz dorzucić, że go ból niezmierny chwyta, skoro mu ktoś pod tym względem na przeszkodzie staje i stara się wyniszczyć zupełnie umiłowany przezeń kult katolicki. Mówi dalej papież, jak to bezbożny naród tatarski, zmierzając do podbicia, ba nawet wygładzenia ludów chrześcijańskich, zebrawszy wszystkie siły swoje, naszedł Polskę, Ruś, Węgry i inne państwa chrześcijańskie; jak je w pełen okru-

¹⁾ Brevis nota, l. c. str. 516, która nas i o tej sesji informuje, mówi: Et peractis officiis, ut in prima (sessione), post multa dicta et hinc inde audita, antequam ad sententiam (adversus imperatorem) prolationem accederet nativitati beate Virginis gloriose ordinavit octavam, sacro concilio approbante. Deinde dominus papa quasdam constitutiones, que pro recuperatione Terre Sancte, ac alias, que pro subsidio Romani imperii, et etiam alias, que contra Tartaros factae fuerunt, fecit legi. Można by chcieć miejsce to wyłożyć w ten sposób, że dyskusja (multa dicta et hinc inde audita) dotyczyła także Ziemi Świętej itd. Zdaje mi się, że słuszniej będzie dyskusję ograniczyć tylko do święta Matki Boskiej. Konstytucje względem Ziemi Świętej itd. według brzmienia Brevis notae już gotowe przyniesiono na sesję. Następnie z tekstu Brevis notae: quasdam constitutiones... ac alias... et etiam alias... wnosić by można, że uchwał na każdą z trzech pomienionych spraw była większa liczba, tymczasem w registrach papieskich znajdujemy siedemnaście kanonów pod tytułem: Institutiones facte in concilio generali apud Lugdunum, a między temi, po trzynastu treści przeważnie sądowniczej, tylko jeden, cztertnasty, jest: de subsidio Imperii Constantinopolitani, jeden, piętnasty, dotyczy Ziemi Świętej, jeden, szesnasty, Tatarów i wreszcie jeden, siedemnasty, krucjaty. Registrum Innoc. IV, tom I; fol. 210—212v. Berger, 1368; id., II, wstępu str. 94, uw. 4; Mansi, XXIII, kol. 619—632; Hefele-Leclercq, l. c., 1642—1661. Naprawdę wydano na soborze więcej niż siedemnaście uchwał. Por. Mat. Paris, l. c., str. 462—72; Mansi, l. c., kol. 641 i nn.; Hefele-Leclercq, l. c., 1661.

²⁾ Mamy przed sobą tekst łaciński, wydany przez Hefele-Leclercq'a, l. c., 1654.

³⁾ W dalszym ciągu rozprawy czytelnik najlepiej się o tem przekona. Por. też Weber, l. c., str. 14 i nn.

cieństwa sposób wyludnił, nie szczędząc ani wieku, ani płci; jak zamierza wszystkie narody swemu zwierzchnictwu poddać, by tą drogą, pozbawiwszy świat wiernych, wiarę samą wyniszczyć, a na jej miejsce pogański swój obrządek wprowadzić. By więc zapobiec tym zachłannym dążeniom Tatarów, owszem wręcz przeciwny skutek osiągnąć, papież najprzód w ogólnych słowach upomina wszystkich wyznawców Chrystusowych, aby wspólnie pomyśleli o obronie, iżby nieprzyjaciel, choć nie wiedzieć jak mocny, nie zdołał posunąć się dalej w ich granice. Przechodzi następnie do wskazówek konkretnych, nakazując, aby pilnie zbadali wszelkie drogi i przejścia, któremi ewentualnie wróg mógłby wejść do nich, porobili przeszkody, rowy, mury i inne obwarowania. Przedewszystkiem zaś, w razie bliższego niebezpieczeństwa, żeby natychmiast zawiadomili stolicę Apostolską, aby ta ostatnia mogła w porę zebrać dostateczną pomoc. Obiecuje papież, że część wydatków dla obrony przeciw Tatarom sam gotów jest ponieść i wpłynię, aby wszystkie państwa chrześcijańskie przyczyniały się w tej mierze, chodzi bowiem o wspólne dla wszystkich niebezpieczeństwo. Zaznacza wkońcu, że do wszystkich wiernych, przez których ziemie może mieć dostęp nawała tatarska, wystosuje listy w duchu niniejszego kanonu ¹⁾.

Szkoda, że nie mamy dokładniejszych nieco i więcej szczegółowych danych o obradach soboru. Wiadomości zawarte w Brevis nota i u Mateusza Paris są bardzo skąpe, ogólne tylko rysy dają i zajmują się głównie rzeczą, która najmocniej wówczas obchodziła zachodnią Europę — sprawą Fryderyka. Widać stąd, że nie tylko papież uważał ją za najważniejszą, potrzebującą najpierw rozwiązania, ale było to przekonanie powszechne, w sferach przyjaznych i nieprzyjaznych papieżowi, zarówno we Włoszech i Niemczech, jak i w mniej bezpośrednio zainteresowanej Francji i Anglii.

Nie wiadomo, na której sesji zabierał głos wspomniany już wyżej arcybiskup ruski, Piotr. Tatarów znał bliżej, stykał się z nimi, mniej lub więcej pośrednio lub bezpośrednio, nie tylko w latach 1223, 1237—40, ale i później, za "pokojowych" już rządów Batyja na Rusi. Zapytany o ich pochodzenie, religię, kult, sposób życia, męstwo, liczbę, zamiary, dotrzymywanie

¹⁾ Litteras praesentibus similes.

wiary sprzymierzeńcom, traktowanie obcych posłów, przechodzenie rzek i jezior, dał odpowiedź krótką, ale dokładną i treściwą na każdy punkt¹⁾. Była to pierwsza autentyczniejsza trochę wiadomość, jaką otrzymał Zachód o azjatyckich najeźdźcach. Dotychczasowe, przeważnie na fałszywych pogłoskach oparte, w zgiełku oręża, wśród rzezi, ognia i rabunku tworzone informacje, rzecz prosta, nie mogły odpowiadać rzeczywistości, a znajdowały tem większy posłuch, im bardziej fantastycznie je przystrajano. Pomijając błędne, oparte na konjekturze biblijnej i niezrozumieniu może, wywody Piotra na temat pochodzenia Tatarów, wszystko inne, co mówi, jest naogół prawdziwe i dziwnie zgadza się układem i treścią z późniejszą relacją Jana del Carpine.

Zgromadzonych ojców i papieża najwięcej uderzyć musiała wiadomość o zamiarach wroga: „projektują cały świat sobie podbić“, i ta fanatyczna prawie, jako nakaz boży ujęta, bezwzględna gotowość do walki, jaka miała cechować Tatarów: „wiedzą, że czeka ich ciężkie spotkanie z rzymianami i innymi łacinnikami, i nie są pewni, czy zwyciężą, czy zostaną zwyciężeni, ale jeśli zwyciężą, nad całą kulą ziemską dominować będą!“²⁾ Dlatego to Innocenty IV w uchwale swojej tak gorąco zalecał sojusz wszystkich narodów przeciwko wspólnemu wrogowi i zabezpieczenie w porę granic chrześcijaństwa; dlatego już z góry pomyślał i o środkach pieniężnych do wojny i w potrzebie swoją własną kasą przyobiecał służyć, acz tyle innych wydatków, zwłaszcza do walki z cesarstwem, srodze ją uszczuplało.

Obok arcybiskupa Piotra musiał mieć główny głos w obradach nad Tatarami i biskup Mikołaj praski. On, poza Piotrem, był jedynym przedstawicielem krajów najbliższej zagrożonych lub dotkniętych już najazdem i jego to zapewne wskazówkom za-

¹⁾ Jan z Piana del Carpine, o którym niżej, w swojej *Historia Mongolorum* stara się odpowiedzieć na te same pytania. Odpowiedź jego jest naturalnie daleko zupełniejsza i więcej umotywowana.

²⁾ *Ex Annaalibus Burtonensibus*. MGH. SS. XXVII, 475: *intendunt totum mundum sibi subiugare... insinuatum est divinitus, quod debent totum mundum per 40 annos uno minus vexare... credunt se habituros durum congressum cum Romanis et aliis Latinis, et est eis ambiguum, utrum vincant vel vincantur; quodsi vincant, debent dominari toti orbi.*

wdzięczamy uwagi kanonu o fortyfikowaniu, względnie niszczeniu dróg i dostępów przed nieprzyjacielem¹⁾). Metody tej używał już dość skutecznie król Wacław czeski w r. 1241/2. Nie czując się dostatecznie silnym dla stoczenia otwartej walki z Tatarami, albo przynajmniej dania skutecznej pomocy Henrykowi śląskiemu pod Lignicą, postanowił w razie najścia prowadzić tymczasem tylko wojnę defenzywną. Utwierdził Pragę i inne miasta, obwarował albo popsuł różne przejścia do swojej ziemi, zgromadził żywność po twierdzach, zabiegał, podobnie jak i Bela węgierski, u sąsiadów i Konrada IV około utworzenia koalicji dla walki z pohańcami²⁾). Jego biskup poinformował teraz koncylium, jaki jest najlepszy sposób obrony przed Tatarami.

II.

POSELSTWA PAPIESKIE DO TATARÓW W R. 1245.

Innocenty IV korzystał zawsze chętnie z każdej, choćby najmniejszej sposobności rozszerzenia wiary świętej. Po przybyciu do Lionu, czując się tam swobodniejszym, rozpoczął gorączkową na wszystkie strony działalność, rozsyłając na świat cały poselstwa, naprawiając, co wskutek dłuższej sedyswakacji było do naprawienia. I ze sprawą tatarską nie czekał obrad soborowych. Zadecydował ująć ją sam w swoje ręce, a ująć radykalnie. Chcąc odwrócić grozę Tatarów, postanowił zyskać ich sobie przez nawiązanie stosunków, kto wie, może nawet przyprowadzenie do Chrystusowej wiary. Jego rzutka, energiczna i władcza natura nie widziała tu niemożliwości.

Znakomity badacz francuski życia wschodniego w epoce wojen krzyżowych, Bréhier, jest zdania, że Innocenty znał już potrosze stosunki tatarskie, mianowicie od kupców weneckich, którzy mieli osady handlowe na Krymie i stamtąd wyzyskiwali

¹⁾ Dnia 25 lipca 1246 r. legat papieski Filip z Ferrary suspenduje biskupa Mikołaja za obstawanie przy Fryderyku. Por. MGH. ERP. s. XIII, II, str. 153 i 592.

²⁾ P. Bachfeld, Die Mongolen in Polen, str. 71 i nn.; Bachmann, Geschichte Böhmens, I, str. 521 i nn.

bogactwa Rusi południowej. W czasie pierwszej inwazji na Ruś, r. 1223, oddziały Dżebe i Subutaja zrobiły małą dygresję ku południowi, aby zniszczyć istniejące tam i zagrażające interesom Wenecjan składy Genuńczyków. W roku zaś 1241/2, kiedy Tatarzy posunęli się aż do Adriatyku i całą Europę opanował strach paniczny, Wenecja jedna nie bardzo, zdaje się, była zaniepokojona bliskiem ich sąsiedztwem. To wszystko nasuwa myśl, że już w tym czasie były jakieś stosunki dyplomatyczne między Mongołami a ruchliwą rządzoną, która teraz mogła doświadczenia swego i papieżowi udzielić¹⁾. Z toku myśli Bréhier'a możnaby wysnuć wniosek, że to właśnie Wenecjanie informacjami swymi o Tatarach, których oczywiście w nienajgorszym przedstawili świetle, zachęcili papieża, że zapragnął bezpośredniego na nich wpływu.

Jakkolwiek bądź rzeczy się miały, postanowił Innocenty wysłać do Tatarów poselstwo z żądaniem zaniechania niszczycielskich wypraw na ludy chrześcijańskie i przyjęcia katolicyzmu. Dzieło nadzwyczaj śmiałe i ryzykowne, ale się go papież nie przeląkł. Szło mu tylko o to, kogoby wysłać w tak ważnej i niepewnej misji. Kandydatów chętnych znalazł. Natychmiast w świeżo na początku stulecia powstałych zakonach żebraczych.

„Trzeba było wielkiej odwagi, mówi protestancki historyk i teolog, Wilhelm Heyd, żeby się podjąć takiego poselstwa do barbarzyńskich Tatarów i w imieniu zachodniego chrześcijaństwa chcieć od nich zaprzestania najazdów. Ale zakony żebracze, które podówczas jaśniały krasą świeżej młodości, miały dla podobnej misji ludzi, którzy nie tylko przed żadnym niebezpieczeństwem się nie cofali, ale co więcej, sami szukali śmierci męczeńskiej. Oni to przed wszystkimi innymi wykonywali poselstwa do tatarskich ziem, i bez ich religijnego zapału poselstwa te byłyby całkiem niemożliwe. Jak wiadomo, misje między niewiernymi należą do obowiązków, które zakonnikom żebrzącym reguła nakazuje; to też oddawali się im z poświęceniem najwyższego podziwienia godnym“²⁾. Że i Innocenty sam nie bagatelizował niebezpieczeństwa, na jakie się wysłańcy narażali,

¹⁾ Bréhier, *L'Église et l'orient*, str. 220; por. też Cahun, *Introduction*, str. 300 i n., 350, 373.

²⁾ Heyd, *Die Colonien*, str. 263.

i z drugiej strony wielką wagę przywiązywał do misji, widziny z rozporządzenia, które w r. 1245 wydał do kapituły jeneralnej cysterskiej, aby się specjalnie modlono na intencje posłów¹⁾).

Papież wysłał jednocześnie różnemi drogami aż trzy, jeżeli nie więcej, poselstwa. Roztropność kazała mu w ten sposób postąpić. Na ile nie była zbyt liczna, pokazały późniejsze wypadki. Na czele pierwszej misji stanął franciszkanin, brat Wawrzyniec de Portu Galliae; udać się miał przez Syryję, od południa do ziemi tatarskiej. Na czele drugiej, poprzez Rus do Mongolji, również franciszkanin, Jan z Piano del Carpine. Na czele trzeciej, mniej więcej tą samą drogą, co i Wawrzyniec, z poleceniem wręczenia listów papieskich pierwszemu spotkaniem po drodze dowódcy tatarskiemu, dominikanin, brat Ascelinus de Lombardia²⁾. Misja pierwsza chybiła celu³⁾, ma zresztą bardzo wiele niewyjaśnionych jeszcze i trudnych do wyjaśnienia punktów, dlatego zajmiemy się nią dopiero pod koniec rozdziału, a przechodzimy odrazu do misji Jana del Carpine.

§ 1. POSELSTWO JANA Z PIANO DEL CARPINE.

A) JEGO PRZEBIEG

Za podstawę naszej pracy w tym paragrafie bierzemy opowiadanie samego posła. Posiadamy je w dwóch redakcjach: pierwsza niezupełna, krótsza, powstała pod koniec podróży, druga skończona, większa, napisana zaraz po powrocie. Nazywać je będziemy poprostu opisem mniejszym i większym. Obydwa są pióra samego Jana⁴⁾. Oryginały ich zginęły, mamy zato i dla jednego i dla drugiego po kilka odpisów, co prawda nie całkowicie współczesnych, dość jednak starych, aby mieć

¹⁾ Pewien statut kapituły jeneralnej cysterskiej z r. 1245 głosi, co następuje: *Pro Praedicatoribus et fratribus Minoribus quos misit D. Papa ad partes remotissimas pro negotio fidei, scribens pro ipsis capitulo generaliter dicantur semel VII psalmi a singulis monachis, et septies Pater noster a singulis conversis per ordinem universum.* Martène-Durand, *Thesaurus novus anecdotorum*, t. IV, Lutet-Paris, 1717, col. 1385, nr. 12.

²⁾ Por. Heyd, l. c., str. 264.

³⁾ Heyd o niej nie wspomina wcale.

⁴⁾ Golubovich, I, 190 i nn.

pewność, że treść nie została wypaczona¹⁾. Obydwa opisy posiadają cały szereg wydań drukowanych. Między innymi opis większy wydał w roku 1838 na podstawie kodeksu Leyden-Pétau, zasłużony geograf francuski D' Avezac²⁾. Zdaniem naszym, jest to ze wszystkich dotychczasowych, nie wyłączając najnowszych, najlepsze, najbardziej nadające się do użytku wydanie³⁾. To też według niego cytować będziemy opis większy Jana. Ponieważ jednak i ten opis nie wszystkie szczegóły podaje, to braki uzupełnimy z opisu mniejszego (według wydania jugosłowiańskiego franciszkanina, o. Golubovič'a⁴⁾, z kroniki Fra Salimbene de Adam⁵⁾ i z opisu, który w drodze powrotnej podyktował w Kolonji towarzysz Jana, br. Benedykt Polak⁶⁾.

Jan z Piano del Carpine, Włoch z rodziny osiadłej pod Perugią, uczeń bezpośredni św. Franciszka z Assyżu, potem zaś towarzysz, jego też zapalem przejęty, zasłużony wielce około rozszerzenia zakonu w Niemczech⁷⁾, Czechach i Polsce, już w r. 1241 był czynny, jako głosiciel krucjaty, w sprawie tatarskiej. Dwa lata później przeszedł w charakterze penitencjarjusza na dwór Innocentego IV⁸⁾.

¹⁾ P. Pullé, *Hist. Mongal.*, str. 31—49 (wstępu rozdział IV: *I manoscritti e le edizioni della Relazione di frate Giovanni da Piano del Carpine*).

²⁾ M. D' Avezac, *Relation des Mongols*, str. 207—377.

³⁾ Podczas gdy D' Avezac usiłował przy użyciu wszystkich znanych mu źródeł dokonać rekonstrukcji tekstu pierwotnego Jana del Carpine i uprzęstąpić go czytelnikowi, to ostatni, z roku 1913 wydawca opisu większego, Pullé, w swojej *Historia Mongalorum* odpisuje tylko wiernie, ze wszystkimi błędami i właściwą mu ortografią rękopis *Corpus Christi College, Cambridge* i jedynie w przypiskach referuje warjanty innych kodeksów. Wydanie Pullé'go wcale nie jest krytyczne, daje tekst językowo w wielu miejscach zepsuty i, ponieważ ma pierwotną punktację rękopisu, mocno utrudnia korzystanie. Por. też o pracy Pullé'go recenzję o Michała Bihla, *Archivum Franciscanum Historicum*, tom VII, 1914, str. 760—5.

⁴⁾ Golubovich, I, 202—213.

⁵⁾ MGH. SS. XXXII, str. 206 i nn; Alfred Doren, *Die Chronik des Salimbene von Parma*, tom I, str. 178 i nn.

⁶⁾ Dla jednostajności i ten opis cytujemy według wydania D' Avezac'a, *l. c.*, str. 378—83. Opis ten według kodeksu Wiedeń b. wydał także Pullé, *l. c.* str. 121—4.

⁷⁾ Był tam kustoszem prowincji saskiej, a później ministrem. W r. 1241 widzimy go na stanowisku prowincjała w Kolonji. Por. Boehmer, *Chronica fratris Jordani*, str. 21, uw. 2; Golubovich, II, 318; I, 192, uw. 1.

⁸⁾ Pullé, *l. c.*, str. 22—31.

Otrzymałszy od papieża misję udania się do Tatarów¹⁾ i listy do chana, oraz, na wszelki wypadek, i do innych narodów, czy też biskupów wschodnich²⁾, ruszył Jan z Lionu na Wielkanoc, dn. 16 kwietnia 1245 roku³⁾.

Towarzyszył mu tylko jeden jeszcze brat, Stefan, Czech rodem⁴⁾.

Posłowie udali się najprzód na dwór króla czeskiego, u którego Jan z dawniejszych czasów jeszcze był w łaskach⁵⁾.

Wacław znał Tatarów od r. 1241, i odtąd byli oni przedmiotem ustawicznej jego troski, mógł więc w niejednym dobrze poinformować Jana⁶⁾. Za jego też radą obrał Jan drogę przez Polskę i Ruś halicko-włodzimierską⁷⁾. We Wrocławiu przybrał

¹⁾ W prologu do swego opisu Jan del Carpine mówi, że właściwie wysłany był wogóle na Wschód, ale wiedząc o intencji papieża, sam wybrał przedewszystkiem Tatarów, od nich bowiem najbliższe groziło niebezpieczeństwo: *Cum ex mandato Sedis apostolicae iremus ad Tartaros et ad nationes alias orientis, et sciremus Domini papae ac venerabilium cardinalium voluntatem, elegimus prius ad Tartaros proficisci. Timebamus enim ne per eos in proximo Ecclesiae Dei periculum immineret.* D' Avezac, str. 208.

²⁾ Wnosimy o tem z cytatu powyższego i następnie z D' Avezac'a, str. 343, gdzie Jan mówi, że na dworze książąt halickich wezwał biskupów i odczytał im listy papieskie, nawołujące do jedności z Kościołem.

³⁾ Fr. Benedictus Polonus, D' Avezac, str. 378: *in Pascha exiens a Lugduno Galliae.* Por. Pullé, l. c., 207. Heyd, l. c., str. 265, błędnie mówi, że Jan wyjechał z Lionu na Zielone świętki.

⁴⁾ Heyd, l. c., str. 264, nazywa go Stephanus Ungarn. Br. Benedykt, D' Avezac, 378 i n., mówi o nim ogólnie tylko: *alius frater, tertius frater*, nie wymieniając wcale imienia. Że się nazywał Stefan i był Czechem, por. Golubovich I, 213, uw. 2; Wadding, SS., str. 221. Z relacji Benedykta, l. c.: *Johannes... missus ad Tartaros cum alio fratre, in Pascha exiens a Lugduno Galliae*, wypływałoby, że Stefan już w Lionie przyłączył się do Jana. Nie jest atoli wykluczona możliwość, że nastąpiło to dopiero w czasie pobytu Jana na dworze króla czeskiego.

⁵⁾ D' Avezac, 342: *Cum esset nobis familiaris dominus ab antiquo.* Znajomość Jana z królem czeskim datowała się od czasów urzędowania jego w prowincji saskiej, a może i od roku 1241, kiedy głosił krucjatę przeciw Tatarom. P. Pullé, l. c., 28.

⁶⁾ Matrod, Notes, XXVII, str. 67.

⁷⁾ Radził Wacław Janowi udać się przez Polskę i Ruś, bo miał tam krewnych, którzy mogli ułatwić podróż poselstwu. Przez Czechy jechali bracia na koszt króla Wacława: *fecit nobis (Wacław) expensas dari per terras et civitates eius quousque ad duces Silesiae Boleslaum veniremus nepotem*

trzeciego towarzysza podróży, brata Benedykta, Polaka, który miał mu służyć za tłumacza: *socius laboris et tribulationis ac interpres*¹⁾.

Na dworze Konrada Mazowieckiego²⁾ dowiedzieli się misjonarze bliższych jeszcze szczegółów o Tatarach, zastali tu bowiem księcia ruskiego Wasylka³⁾, znacznie już lepiej obeznanego z Tatarami.

Bracia nie wzięli z sobą żadnych darów dla w. chana i jego urzędników. Papieżowi ani przez myśl nie przeszło, żeby coś podobnego miało być niezbędnem. Tymczasem między Tatarami bez darów trudno było jakąkolwiek sprawę doprowadzić do końca. Taki był zwyczaj i uchylenie się od niego uwa-

ipsius. D' Avezac, 342, Pullé, l. c., str. 105. Bolesław II, zwany Saevus, Calvus, Mirabilis, Rogatka, syn poległego pod Lignicą w r. 1241 Henryka II i Anny, córki Ottokara czeskiego, pan na Wrocławiu. Por. Grotefend, *Stammtafeln d. schlesischen Fürsten*, 2 wyd., Tabl. I, nr. 19. Pullé, l. c., 208, błędnie stosuje to do Bolesława V Wstydlivego, któremu każe być wtenczas panem na Lignicy i tam przyjmować Jana, a stamtąd przesłać go do Krakowa, do księcia Konrada Mazowieckiego.

¹⁾ Fr. Benedictus, D' Avezac, 378. Jan tak samo go nazywa: *qui prostrae tribulationis fuit socius et interpres*, D' Avezac, 209. Trudno przypuścić, aby Benedykt umiał po tatarsku. W Kijowie wynajął Jan specjalnego tłumacza dla tego języka — D' Avezac, 346. W obozie w. chana wspierał poselstwo tłumaczeniem swoim niejaki Temer, sługa księcia Jarosława Suzdalskiego — D' Avezac, 349, 368, 374. Benedykt więc mógł być tłumaczem jedynie dla języków słowiańskich, w Polsce i na Rusi; u Tatarów zaś był tylko tłumaczem pośrednim, z łacińskiego na ruski, pozostawiając innym tłumaczenie dalsze. Jeśli zacytowany w relacji Benedykta u D' Avezac'a str. 380, wiersz Owidjusza: „*Trista per vacuos horrent absinthia campos*“, pochodzi z jego dyktatu, a nie został wtrącony przez spisywacza, to wskazywałoby to na doskonałe obycie się jego z łaciną nawet klasyczną, które może było powodem, dlaczego Jan obrał go sobie za towarzysza. Istnieje podanie, że br. Benedykt, zaledwie wrócił z Mongolji, udał się natychmiast do Persji, gdzie umarł śmiercią męczeńską dnia 20 czerwca 1248 roku. Por. Matrod, l. c., str. 179—181. Wszystkich trzech braci: Jana, Stefana i Benedykta wspomina, jako wysłanników papieskich, pod rokiem 1245 i Glasberger w swojej kronice. *Analecta Franciscana*, II, Quaracchi, 1887, str. 71.

²⁾ Jan nazywa go: *dux Lancitiae* — D' Avezac, 338. Pullé, str. 208. uw. 1, mówi, że Konrad był wtedy panem Krakowa, zaś Bolesław tylko nad częścią swej ziemi panował. Konrad miał przyjmować Jana w Krakowie.

³⁾ Zimą r. 1245/6 Wasylko wyprawiał się z Konradem przeciwko Jadźwingom. Hruszewskij, *Chronologija*, str. 33.

żano za ubliżenie. Wasylko doradził zaopatrzyć się w futra. Ze szczupłych funduszów, jakie dał papież braciom na drogę, kupił Jan nieco futer bobrowych i innych, resztę dołożyli książę Konrad, matka Bolesława Wstydliwego, Grzymisława ¹⁾, biskup Prędoty i niektórzy z rycerstwa polskiego ²⁾.

Razem z wracającym do swego księstwa Wasylkiem udał się Jan do Włodzimierza Wołyńskiego ³⁾. Tu spędził znowu dłuższy czas, miał bowiem do spełnienia inne zlecenie papieskie, sprawę unji schizmatycznego kościoła ruskiego ze Stolicą Świętą. Na jego prośbę Wasylko kazał zebrać się wszystkim biskupom halickim i włodzimierskim. Jan odczytał im nawołujące do jedności listy papieskie, a potem dodał i od siebie specjalne upomnienia, aby przyjęli unję. Książę jednak i zgromadzeni woleli na razie sprawę zostawić w zawieszeniu, nie chcąc niczego decydować bez brata książecego, Daniela, który podówczas właśnie bawił u Batyja ⁴⁾.

Wasylko dał posłom dla bezpieczeństwa aż do Kijowa swego przewodnika. W Kijowie zostawili pod dozorem dwójga ludzi własne konie i odtąd jechali dalej rozstawnymi, t. zw. pocztą tatarską ⁵⁾.

¹⁾ „duxissa Cracoviae” — D’Avezac, str. 338 (342). Abraham, Powstanie org., str. 120, mówi, że to była księżna Kinga. Pullé, str. 208 z Grzymisławy robi matkę Konrada Mazowieckiego.

²⁾ Jan wobec tego musiał dłużej nieco zatrzymywać się u Konrada. Z odnośnego ustępu opowieści Janowej, jak i z następujących zaraz słów dalszych: Dux etiam Conradus et filius eius et episcopus Cracoviae rogaverunt multum attente duce[m] Vassilconem predictum, ut nos ad transeundem ad Tartaros iuvaret, in quantum posset etc., D’Avezac, 339 (343), wypadaloby, że Jan trafił wówczas u nas jakgdyby na zjazd książąt i panów polskich.

³⁾ Było to już w styczniu 1246 r.

⁴⁾ D’Avezac, 339 (343) in.

⁵⁾ Organizację pocztową stworzył pierwszy cesarz Ogday w r. 1234. Polegała ona na tem, że na dużych traktach, łączących obóz w. chana z innymi centrami administracji tatarskiej co pewną przestrzeń porozmieszczane były jakby stacje albo gospody, w których urzędnicy chanscy, posłowie swoi i obcy, niekiedy nawet zwyczajni podróżni znajdowali strawę, nocleg i konie do następnej stacji. Naczelnicy tych stacyj, t. zw. jamjam’i byli osobistościami wybitniejszego znaczenia wśród Tatarów. Obcując ciągle z nowymi gośćmi, posiadali wszystkie najnowsze wiadomości ze świata. Por. Matrod Notes, XXVII, 488, uw 2.

Cały szereg badaczy, nie wyłączając Golubovich’a, II, 318 i Cordier’a, Les voyages, str. XV, popełnia błąd, każąc Janowi po drodze do

Z Kijowa wyruszyli dn. 4 lutego 1246 r.¹⁾ Po sześciu dniach drogi przybyli do Kaniowa, zostającego już pod bezpośrednim zarządem Tatarów. W mieście tem zachorował ciężko brat Stefan, tak iż Jan musiał go zostawić i sam z bratem Benedyktem tylko kontynuował dalszą podróż.

Dnia 23 lutego²⁾ trafili na pierwszy oddział tatarski. Pierwsze to spotkanie przypomina sposób, w jaki byli i dzisiaj jeszcze są przyjmowani wszyscy podróżni w Tybecie³⁾. O zachodzie słońca, kiedy bracia, zsiadłszy z koni zabierali się do wierzery, przestraszył ich nagle hałas i krzyk wielki. Uzbrojony oddziałik tatarski wpadł na nich z groźbami i pytaniem, coby byli za jedni, a usłyszawszy, że są posłami papieża i po otrzymaniu trochy żywności⁴⁾, cofnął się natychmiast.

Nazajutrz rano, zaledwie posłowie zdążyli posunąć się nieco naprzód, zabieгли im drogę przełożeni stancy tatarskiej, pytając czego żądają. Tym razem Jan szczegółowo opowiedział cel swojej podróży. Odesłano go do obozu głównego naczelnika przedniej straży tatarskiej⁵⁾, Korenzy. Korenza nie od razu dopuścił braci przed oblicze swoje: Tatarzy mieli swój ceremonjał, którego każdy musiał ściśle przestrzegać. Kazał im tedy zamieszkać zdala od swego mieszkania i przysłał najprzód urzędni-

Tatarów wstępować do Moskwy i dopiero stamtąd udawać się do Kijowa. Błąd ten tem więcej razi, że Jan wcale Moskwy nie widział. Por. też P. Amat di S. Filippo, Biogr. d. Viaggiatori, str. 49. Ciekawszą jeszcze rzecz komunikuje Mortier, Hist. des Maitres, t. I, str. 384: Frère Jean de Plano Carpin... arriva à Kiew, où siégeait le grand khan des Tartares récemment élu (!). Do jakiego stopnia nawet „krytyczne“ opracowania nie zdają sobie jasno sprawy z naszej kwestji, niech służy dowodem O. Wolff, Gesch. d. Mong.: Minorit Plano Carpini, welcher kurz vor der Erhebung d. Gujuk zum Grosskhan als Gesandter Ludwig IX (!) von Frankreich nach Karakorum kam etc.

¹⁾ D'Avezac, 341: secunda die post festum Purificationis Dominac Nostrac. Pullé, str. 210—288, opisuje całą tę uciążliwą podróż od Kijowa aż do Syra-Ordu, dając bogate i cenne wyjaśnienia natury geograficznej.

²⁾ D'Avezac, 342: Prima sexta feria post diem Cinerum.

³⁾ Pullé, l. c., 211.

⁴⁾ D'Avezac, 342 (346). Z chwilą wkroczenia do Komanji, a więc od Kaniowa prawie, Jan ciągle musiał uciekać się do darów. Zwłaszcza, kiedy chodziło o pozyskanie różnych większych lub mniejszych przełożonych tatarskich, nie mogło się obyć bez uszczuplenia zapasu skór, które wioził z Polski.

⁵⁾ Jan nazywa go Dux. Przednia straż ta liczyła zdaniem Jana 60.000 ludzi. Id., str. 344 (348)

ków z pytaniem, w jaki też sposób myślą go sobie zyskać, innymi słowy, jakie mu podarunki przywieźli. Urzędnikom chodziło pewnie i o dary, ale obok tego więcej jeszcze o wybadanie braci przy tej sposobności. Nauczeni doświadczeniem Tatarzy byli bardzo nieufni i ostrożni w przyjmowaniu obcych. Zapytania w rodzaju powyższego były często tylko formą przyjęcia, a raczej pretekstem, obliczonym na wycucie, co za jedni są ci ludzie, którzy w poselstwie przychodzą. Jan chwycił się wybiegu: Papież, odpowiedział, nic nam nie dał, bo nie było pewne, czy do Tatarów dojdziemy. Zresztą niebezpieczne było wieść jakieś dary ze względu na Litwinów, grasujących w stepach między Polską a ziemiami tatarskimi. Ze skromnych więc tylko zasobów osobistych postara się Jan uczcić w miarę możliwości osobę dowódcy.

Tak więc, nie bez trudu zyskawszy wstęp, zostali posłowie przy zachowaniu zwykłych ceremonij wprowadzeni do mieszkania Korenzy¹⁾. Stanąwszy na klęczkach przed nim i specjalnie w tym celu zebraną starszyzną, powtórzyli to, co już przedtem naczelnikom pierwszego oddziału powiedzieli. Wyrazili mianowicie zdziwienie wielkie i boleść papieża z powodu wymordowania tylu podległych mu chrześcijan, zwłaszcza Węgrów, Morawian i Polaków, którzy nie przecie Tatarom nie zawinili. Niechaj Tatarzy wystrzegają się tego na przyszłość, bo Boga obrażają, i niech pokutę uczynią za wszystko złe, jakie wyrządzili. Prosi papież, żeby mu wysłali list i donieśli, jakie mają plany na przyszłość²⁾.

Najważniejszem było zawsze pierwsze przesłuchanie u Tatarów. Notowali skrętnie w miarę tego, jak posłowie mówili. Dyplomacja mongolska była najbardziej lękliwą i najbardziej ostrożną ze wszystkich na świecie. Słowa posła wysyłano przed nim do każdego dowódcy, z którym się miał spotkać po drodze. Wszędzie stawiano mu jednakowo brzmiące i niekiedy pozornie nawet śmieszne pytania. Musiał baczyć, żeby czasem nie było płątaniny w jego odpowiedziach. W ten sposób zręczni dyplo-

¹⁾ Zanim wprowadzono braci do namiotu Korenzy, pouczone ich, aby przed wejściem trzykrotnie ugięli prawego kolana i aby, broń Boże, wchodząc nie zahaczyli nogą o próg. Zahaczyć świadomie przy wejściu o próg mieszkania wodza było wykroczeniem karaniem śmiercią. D'Avezac, 345.

²⁾ D'Avezac, str. 343 i nn. (347 i nn.).

maci tatarscy najłatwiej wyrozumiewali, czy poseł jest rzeczywistym posłem i w jakich naprawdę zamiarach przychodzi¹⁾.

Przemówienie Jana do Korenzy było może zbyt otwarte i zwłaszcza w ostatnim zdaniu niedosyć zręczne; stawiało bez ogródek zamiary papieża względem Tatarów i właściwy cel poselstwa. Ale Jan musiał już odtąd stale je powtarzać, przynajmniej w głównej treści. Podał Jan Korenzy również i listy papieskie, ale wynajęty w Kijowie tłumacz okazał się niezdolnym do ich przetłumaczenia, żadnego zaś innego nie było pod ręką, wódz przeto nie mógł ich przyjąć do wiadomości swojej²⁾.

Obóz Korenzy opuścili bracia 26 lutego³⁾. Przez Komanję całą jechali w towarzystwie dwóch jego ludzi i jednego Batyjowego, co koń wyskoczy, całe dnie, a czasem nawet i w nocy. Na dworze Batyja, który zdążył już otrzymać wiadomości o wysłańcach papieskich, stanęli 4 kwietnia⁴⁾.

Batyj był drugą osobą po cesarzu w państwie tatarskiem, potężniejszym od wszystkich innych chanów. Nosił się z wielką wspaniałością; miał urzędników takich samych jak w. chan. Na audjencjach zasiadał zawsze na wyniesionem krześle, niby na tronie; obok niego jedna z żon. Bracia jego, synowie i podwładni dowódcy zajmowali miejsca niżej, na ławach; pozostali siadali wprost na ziemi: mężczyźni po prawej, kobiety po lewej stronie. Namioty miał ładne, zdobyte na królu węgierskim. Do namiotu jego nie wolno było nikomu wchodzić bez wezwania⁵⁾. Gdy jechał konno, trzymano nad nim zwyczajem chińskim parasol⁶⁾; tak samo jeździli wszyscy więksi książęta tatarscy i ich żony.

Najnowszy wydawca opowieści Janowej, Pullé, maluje Batyja, jako człowieka słabego, bez inicjatywy, pozbawionego

¹⁾ Por. *Matrod*, Notes, XXVII, 184; *D'Avezac*, j. w., 348—9, 358, 366. Późniejszy o parę lat opis brata Rubruka zawiera prawie co parę stroniec pytania tatarskie, skąd przyszedł i czego chce. W rękopisie: rozdz. IV, str. 14.

²⁾ O ile, naturalnie, nie był to znowuż tylko wybieg dyplomacji tatarskiej.

³⁾ *D'Avezac*, 346: *secunda feria quae est post primam dominicam Kadragesimae*.

⁴⁾ *Ib.*: *quarta feria maioris Hebdomadae*.

⁵⁾ *D'Avezac*, 346, 349—50.

⁶⁾ *Solinum vel tentoriolum* — *D'Avezac*, 350.

wszelkich zdolności militaryjnych, lekceważonego przez podwładnych i t. p. ¹⁾ Jan daje pochlebniejszą charakterystykę: względem ludzi swoich jest Batyj łaskawy, chociaż lękają go się bardzo; w wojnie zato jest okrutny, roztropny i mocno przebiegły, wiele już bowiem odbył wypraw, w czasie których nabył doświadczenia²⁾. Na Węgrzech razu pewnego Tatarzy tak zostali przyciśnięci, że już myśleli o ucieczce; Batyj wówczas dobył miecza i rzucił się przed wojska swoje, a dodawszy im w ten sposób ducha, zwyciężył³⁾. Dowodzi to, że nie był tak całkiem pozbawiony inicjatywy i brawury, jakby tego chciał Pullé⁴⁾.

W obozie Batyja umieszczono posłów również w pewnem oddaleniu od pałacu samego chana. I tutaj pierwsze pytanie było, co przynoszą w darze dla niego. Jan użył tego samego wybiegu, co i u Korenzy. Zanim stawili się przed Batyjem, musieli razem z darami przejść między dwoma ogniami. Tatarzy zawsze stosowali tę metodę względem posłów państw obcych, chcąc się w ten sposób zabezpieczyć od wszelkiego zła z ich strony⁵⁾. Po tej ceremonii oczyszczenia poprowadzono ich do chana. Batyj przyjął posłów uroczyście, w bogatym namiocie, wobec zebranej rodziny swojej, starszyny i ludu. Pośrodku namiotu, blisko wejścia umieszczony był stół z napojami w złotych i srebrnych naczyniach. Pito, a picciu towarzyszyła gra na cytrach i śpiew⁶⁾. Najprzód na klęczkach wyjaśnił Jan powód

¹⁾ Pullé, l. c. str. 213 i n.; Cahun, Introduction, 321, 342 i n., jest tego samego zdania

²⁾ D'Avezac, 349—50

³⁾ Ib., str. 280.

⁴⁾ Rubruk w swoim sprawozdaniu także co innego każe sądzić o Batyju. Por. np. sprawę Batyja z Buri'm i jego stosunek do w. chana Mangu. Itin. Rubr., str. 279 i n., 296. W rękopisie rozdz. IV, str. 20.

Golubovich, III, str. 172, mówi: Batu mori nel 1255 o nel 56 secondo altri, i daje taką charakterystykę Batyja: era valorosissimo e il più liberale e generoso principe del mondo.

⁵⁾ D'Avezac, 348. Szamani tatarscy pilnie przestrzegali tego zwyczaju. Nic dziwnego: część darów, przenoszonych między ogniami, przypadała im w udziale. Por. Itiner. Rubr., str. 363: Ipsi (Szamani) trahiciunt omnia quae mittuntur ad curiam inter ignes et habent inde debitam portionem.

⁶⁾ D'Avezac, 350.

swego przybycia, później oddał listy papieskie¹⁾. Przetłumaczono je natychmiast na języki: ruski, arabski i tatarski i doręczono Batyjowi. Odczytał je z zajęciem wielkiem i rozwagą²⁾, poczem, nie powiedziawszy ani słowa, zakończył audjencję. Było to w Wielki Piątek, d. 6 kwietnia 1246 r.

Nazajutrz rano kazał Batyj przygotować się posłom do dalszej podróży na dwór w. chana. Część atoli ludzi Janowych, na wyraźny rozkaz Batyja, musiała zostać. Obiecano odesłać ich z powrotem do papieża. Jan dał im nawet listy z opisem wszystkiego, co dotychczas zrobił. Faktycznie jednak ani myślano o ich odsyłaniu: Tatarzy chcieli poprostu zmniejszyć liczbę poselstwa. W drodze niby powrotnej zatrzymano ich w obozie podwładnego Batyjowi dowódcy Maudży³⁾, gdzie pozostawali aż do powrotu Jana.

W Wielką Niedzielę opuścił Jan z Benedyktem, w towarzystwie dwóch Tatarów, jeszcze przez Korenę im przydzielonych, obóz Batyja. Ze łzami w oczach żegnali się bracia z pozostałymi towarzyszami, nie wiedzieli bowiem, co ich czeka w dalekiej Azji między samymi barbarzyńcami, czyli na śmierć,

¹⁾ Po oddaniu listów zajęli bracia przygotowane dla nich miejsca między ludem zebranyin, ale po stronie niewiast, lewej od chana. Taki był zwyczaj, że posłowie, udający się do cesarza tatarskiego, zasiadali z lewej strony. Dopiero kiedy już wracali od w. chana, umieszczano ich po prawej. Wymagał tego ceremonjał. Posel każdy, zanim został przyjęty u cesarza, nie miał pełnego znaczenia męzczyzny. D'Avezac, 350; Matrod. Notes, XXVII, str. 476.

²⁾ D'Avezac, 349: legit et notavit attente. Matrod, l. c., tłumaczy to: „y ajouta des notes de sa main“.

³⁾ Był to prawdopodobnie jeden z wnuków Dzyngis-Chana, syn chana Dżagataja. Külb, I, 1, str. 18, uw. 4. Nie wiadomo, co za jedni byli ci, których Batyj zatrzymał. Benedykt mówi, że tylko trzech braci wyjechało z Polski. Por. D'Avezac, 378 i n. Z drugiej strony trudno przypuścić, aby to byli wszyscy zwyczajni studzy poselscy, Jan bowiem sam, ib. str. 372, tak o nich pisze: recessimus ab eo (od Batyja, w drodze powrotnej z Mongolji) et venimus usque ad Mauci... ubi erant nostri socii et servientes qui erant retenti. Wskazywałoby to, że między zatrzymanymi, obok zwykłych sług, byli i wyżsi godnością, może klerycy albo braciszczkowie zakonni, nie posiadający święceń kapłańskich. Por. D'Avezac, 350 i n. W Niemczech jeszcze dostał Jan od kardynała-legata Hugona a Santocaro paru ludzi, których zadaniem było spełnianie niższych posług w czasie podróży. Por. Wadding, Annales Min. III, str. 119; D'Avezac, 85; Matrod, l. c., str. 181.

czy też na życie tam idą. W dodatku Jan był tak zmęczony długą i forsowną drogą i wyczerpany brakiem pożywienia¹⁾, że się ledwie na siodle trzymał. Pomimo tego jechał szybko dalej.

Już po tygodniu takiej jazdy minęli posłowie Komanję²⁾. W ziemi Kangitów znaleźli, podobnie jak i w Komanji, mnóstwo rozproszonych kości ludzkich. Były to ślady odbytych tu ciężkich walk tatarskich³⁾. Dnia 28 czerwca⁴⁾ wjechali do ziemi Naimanów, stąd do Mongołów, czyli Tatarów właściwych i wreszcie dnia 22 lipca⁵⁾ stanęli u celu podróży, w chwili właśnie, kiedy na opróżniony przez śmierć Ogdaia w 1241 r. tron wielkochański miał być ostatecznie już wybrany nowy władca.

Ostatnie tygodnie spieszyli się bardzo, znajdując zrzadka tylko czas na posiłek, Tatarom bowiem chodziło o to, by intronizację nowego ich cesarza uświetnić obecnością wysłańców zachodniego papieża⁶⁾. Następcą upatrzonym, a nawet już i rzeczywistym, był syn zmarłego, chan Kujuk, za którego rządy sprawowała tymczasem matka, cesarzowa wdowa, ambitna i chciwa władzy Turakina⁷⁾. Posłowie stanęli w jego obozie. Kujuk kazał dać im namiot, utrzymanie i żywność, jakie zwykle Tatarzy dawali posłom państw obcych⁸⁾, ale do siebie na razie

¹⁾ Przez cały czas w. postu i inne dni postne, jedynym pożywieniem braci było gotowane na wodzie i przyprawione solą proso, jedynym napojem roztajały śnieg. D'Avezac, 351.

²⁾ Całą Komanję przejechali bracia „ab initio kadragesimae usque ad octo dies post pascha”, zmieniając codziennie konie, pięć-siedm razy. Tylko w miejscowościach mniej zaludnionych rzadziej można było dostawać świeżą zmianę, używano zato koni silniejszych i wytrzymalszych. D'Avezac, 352 i nn.

³⁾ D'Avezac, 353.

⁴⁾ Ib. 356: in vigilia B. Petri.

⁵⁾ Ib., 357: in die b. Mariae Magdaleneae.

⁶⁾ D'Avezac, 357. Cahun, Introduction, 379 i nn. robi tutaj zarzut Innocentemu, mówiąc: Comme la papauté avait temporisé pour la croisade, elle temporisa pour l'ambassade jusqu'au succès définitif des Mongols; le légat qui n'était pas arrivé à temps pour faire des remontrances aux „Barbares” pendant qu' ils devastaient l'Europe, se trouva présent, à l'heure exacte, au couronnement triomphal de leur empereur, et rehaussa de sa présence la pompe de cette extraordinaire cérémonie.

⁷⁾ Por. o niej Hammer, Gesch. d. Il-Chane, I, str. 53 i nn.; D'Ohsson, II, str. 187 i nn.

⁸⁾ Jan jednak robi uwagę: nobis tamen melius quam aliis nunciis faciebant — D'Avezac, 358.

nie wzywał, ponieważ uroczysta końcowa elekcja jeszcze się nie odbyła i do zarządu państwem oficjalnie jeszcze się nie mieszał. List jednak papieża oraz ustne wyjaśnienia Jana Batyj już mu był przesłał uprzednio ¹⁾.

Po pięciu czy sześciu dniach pobytu w obozie Kujuka wysłano braci do obozu cesarzowej Turakiny, t. zw. Syra-Ordu, gdzie miała się dokonać elekcja. Przybyli tam wszyscy książęta i starszyzna tatarska ze swoim otoczeniem i czeladzią, książęta i naczelnicy prawie wszystkich podbitych ludów Azji i Europy oraz wielka ilość przedstawicieli sąsiednich mocarstw obcych ²⁾. Wszystkich ich rozlokowywano na zebraniach dookoła olbrzymiego namiotu, w którym toczyły się właściwe obrady, Jan jednak i książę Suzdalski, Jarosław, otrzymywali stale miejsca bardziej honorowe niż inni ³⁾. Po długich debatach, którym towarzyszyły różne niezrozumiałe dla Jana ceremonie i wesołe zabawy, całe to liczne i wspaniałe zgromadzenie przeszło na inne miejsce, o kilka leuk ⁴⁾ odległe, gdzie w dzień św. Bartłomieja (24 sierpnia) miał nastąpić w bogato złotem zdobionym namiocie ⁵⁾ akt intronizacji.

Opisuje Jan, jak po uroczystych obrzędach i długich modłach wstępnych osadzono wreszcie Kujuka na tronie wielkich chanów, jak najprzód książęta i wodzowie, a po nich wszystek lud padł przed nim na kolana, jedni tylko posłowie papiescy tego nie uczynili: „ponieważ nie byliśmy mu podlegli“ ⁶⁾. Na-

¹⁾ Ibid.

²⁾ Jan liczy przeszło 4000 obcych tu zebranych: *Erant enim ibi plus quam quatuor millia nunciorum, inter illos qui portabant tributa et illos qui munera deferebant, et soldanos et duces alios, qui veniebant ad tradendum se ipsis, et illos, pro quibus ipsi miserant, et illos qui erant terrarum praefecti* — D' Avezac, str. 360 i nn. Nieprzychylny Kujukowi z dawniejszych jeszcze czasów Batyj, nie ukazał się ani na obiorze, ani na intronizacji w. chana. Por. *Matrod, Notes, XXVIII, 363; Cahun, l. c. 342 i n.*

³⁾ D' Avezac, 361.

⁴⁾ 3—4 leucas. Leuca miara odległości u Gallów = 1500 kroków. P. Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*.

⁵⁾ Stąd nazwa namiotu i miejsca: Złota Orda — Orda aurea. Właściwie akt intronizacji był wyznaczony na dzień Wniebowzięcia N. M. P. (15 sierpnia), ale z powodu spadłego niespodziewanie dużego śniegu został odłożony do dnia św. Bartłomieja.

⁶⁾ D' Avezac, 362.

stąpiły później kilkudniowe sute libacje, w których, rzecz prosta, wstrzeźliwością, zwłaszcza w napojach, nie grzeszono. Tutaj nareszcie mógł Jan razem z posłami innych narodów przedstawić się Kujukowi. Ceremoniał przyjęcia był taki sam, jak u Bartyja, tylko więcej uroczysty. Nie wolno było inaczej jak w purpurze stawać przed chanem ¹⁾, i Jan musiał zdjąć na tę chwilę swój szary habit franciszkański. U wejścia do namiotu pierwszy sekretarz dworski wywoływał nazwiska wezwanych i ich mocodawców, poczem każdy czterokrotnie ugiął kolana. Do wnętrza zostali wpuszczeni dopiero po ścisłej rewizji, czy czasem broni przy sobie nie mają ²⁾. Niewielu tylko posłów dostąpiło tego zaszczytu. Wszyscy zato złożyli nowemu imperatorowi bogate dary w drogich materjach, kamieniach, wielbłądach, złocie, koniach i t. p. ³⁾ Tylko Jan niczego nie mógł ofiarować, wszystko bowiem, co miał, rozdał już po drodze urzędnikom i mniejszym dowódcom tatarskim.

Niektórzy pisarze przedstawiają Kujuka, jako gwałtownego opilcę, o chwiejnym samolubnym charakterze ⁴⁾. Opis Jana del Carpine z innej strony daje go poznać: „Kujuk mógł mieć lat około czterdziestu - czterdziestu pięciu, a może nieco więcej; średniego wzrostu, mądry, przebiegły, stanowczy, poważnych obyczajów. Chrześcijanie, którzy go znali dawniej, opowiadali, że nigdy nie widziano chana, zanoszącego się od śmiechu, albo popelniającego jakiś czyn płochy“ ⁵⁾. Pod względem religijnym indyferentysta, cierpiał w otoczeniu swoim prawie wszystkie wyznania ówczesne i płacił zold duchownym nawet obcych wyznań.

Z obozem Kujuka przechodził Jan później na inne miejsca. Wprowadzano go do namiotu chańskiego, goszczono, brał udział w przyjęciach i zabawach, ale do posłuchania właściwego nigdy nie przyszło. Chan może niełaskaw na posłów, że ośmielili się bez darów przyjść do niego, a pewnie w części i dlatego, że nie chciał sam decydować w sprawie tak ważnej, jak stosunek do zachodniego chrześcijaństwa, odesłał ich do

¹⁾ Fr. Salimbene, MGH. SS., XXXII, str. 207; Fr. Benedictus, D'Avezac, 381 i n.; por. też Itin. Rubr., 268.

²⁾ D'Avezac, 363.

³⁾ Ib., 364.

⁴⁾ Hammer, l. c., str. 56, 58; Cahun l. c., 342.

⁵⁾ D'Avezac, 369 i n.

matki swojej, w której rozum polityczny bardzo ufał. Chrześcijaństwo, obecni przy dworze, tłumaczyli sobie krok ten Kujuka tem, że planował dokończyć corychlej¹⁾ rozpoczęte dzieło Dżyngis-Chana i pchnąć znowu wojska tatarskie przeciw Zachodowi, chciał więc pozbyć się niewygodnych posłów papieskich ze swego otoczenia, aby ci nie zdołali przed czasem wyrozumieć jego zamiarów.

Jan jednak postanowił za wszelką cenę dopiąć swego i wywiązać się ściśle z poselstwa, po paru dniach tedy znowu wrócił do obozu Kujuka, żądając audjencji²⁾. Tatarzy głodem chcieli uwolnić się od natręta. Przez cały miesiąc udzielali Janowi i jego ludziom żywności tak mało, że co dla czterech było przeznaczone, zaledwie dla jednego wystarczało³⁾, kupić zaś też nic nie można było, bo składnicy mieszkali daleko od gospody braci. „Pomarlibyśmy, pisze Jan, gdyby nam Bóg nie zesłał pomocy w osobie pewnego Rusina, Koźmy, złotnika dość miłego charnowi, który nas przez ten czas wspierał“⁴⁾.

Jakoż przelamał wkońcu wytrwały franciszkanin upór wielkochański, tak iż Kujuk przysłał doń urzędnika swego⁵⁾ z żądaniem, aby na piśmie złożył, z czem przychodzi i czego żąda. Jan powtórzył wszystko, co już był powiedział Batyjowi.

¹⁾ „secundo die“ — D'Avezac, 366.

²⁾ *ibid.*

³⁾ Matrod, Notes, XXVIII, 359 i nn., tłumaczy, że dlatego tak przesyłano Jana z miejsca na miejsce i morzono głodem, bo chciano go poprostu zamęczyć: był świadkiem mocno podejrzaney śmierci Jarosława Suzdalskiego i z innych jeszcze względów był Tatarom niewygodny. Przypuszczenie to wydaje się nam nieco przesadnem. Należy mieć na uwadze wogóle mniej intensywne odżywianie się ludzi wschodnich

⁴⁾ D'Avezac, 366. Koźma pokazał Janowi tron przez siebie sporządzony dla Kujuka jeszcze przed intronizacją i pieczęć, którą również sam zrobił; wyjaśnił też znaczenie napisu na pieczęci. Prócz tego wiele innych ciekawych i ważnych rzeczy dowiedzieli się bracia wtenczas od Koźmy i od licznych jeńców ruskich i węgierskich oraz od ludzi, którzy przybyli z rozmaitymi posłami na dwór w. chana. W rękopisie str. 53.

⁵⁾ Tego samego protonotarjusza Czyngaja, który przy pierwszym powitaniu chana przez posłów spisał i wywoływał imiona ich, zanim weszli do namiotu. Por. wyżej, str. 39. Jest bardzo możliwe, że Tatarzy dlatego tak długo nie chcieli pertraktować z braćmi, ponieważ nie wiedzieli napewno, co są za jedni i czy naprawdę zostali wysłani przez papieża. Lękali się szantażu politycznego, który na wschodzie był wcale nierzadkim wypadkiem.

Przez długi czas nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Dopiero po wielu dniach¹⁾ kazał go chan wezwać na urzędowe posłuchanie. Posłów przyjął kanclerz państwa Kadak w otoczeniu dwóch pierwszych sekretarzy i wielu innych urzędników kancelarii²⁾. Jan musiał raz jeszcze ustnie wypowiedzieć cel swego poselstwa. Tłumaczem jego był niejaki Temer, Rusin z drużyny księcia Jarosława suzdalskiego, w obecności jakiegoś kleryka, przybyłego z księciem, i innego kleryka, który był na dworze Kujuka³⁾. Zapytano braci, czy papież ma kogo u siebie, kto by rozumiał po rusku, arabsku, albo tatarsku. Jan wyjaśnił, że żadnego z tych języków tam nie rozumieją, że są wprawdzie we Włoszech Arabowie, ale ci mieszkają daleko od papieża, jeśli więc chcą Tatarzy dać list do Ojca Świętego, niechaj go napiszą w języku swoim, a Jan da go przetłumaczyć i oryginał razem z tłumaczeniem papieżowi zawiezie. Na tem zakończyło się posłuchanie.

W dzień św. Marcina (11 listopada) wezwano Jana powtórnie. Ciż sami urzędnicy z kanclerzem na czele, którzy go poprzednio przyjmowali, dali mu teraz list w. chana w języku tatarskim, każąc natychmiast przerobić go na łacinę. Sprawdzono zaraz, czy aby tłumaczenie jest dobre, i dano jeszcze jeden egzemplarz listu w języku arabskim, aby papież w razie, gdyby w pobliżu kurji znalazł się ktoś znający ten język, miał możliwość nabrania większej pewności o autentycznym brzmieniu odpowiedzi chańskiej.

Przerwijmy teraz na chwilę opowiadanie Janowe, a rozpatrzmy kolejno treść i charakter orędzia papieskiego oraz od-

¹⁾ *Transactis pluribus diebus* — D'Avezac 367.

²⁾ D'Avezac, 367: *procurator totius imperii Kadak coram Bala et Chingay protonotariis et aliis scriptoribus multis. Per. też i d., str. 369. W chanowie nigdy nie rozmawiali bezpośrednio z obcymi: Mos est imperatoris Tartarorum ut nunquam extraneo ore proprio loquatur, quantumcumque sit magnus; sed audit et respondet per interpositam personam. D'Avezac, 369. A jednak kilka lat później Rubruk osobiście i bezpośrednio pertraktował z Mangu-Chanem. W rękopisie rozdz. IV. str. 19:*

³⁾ D'Avezac, 368: *interpretes autem noster fuit, tam ista vice quam alia, Temer, miles Jaroslai presente clerico qui erat cum eo, et etiam alio clerico qui erat cum Imperatore.*

powiedzi Kujukowej. W znanym dotychczas materiale źródłowym nie posiadamy ani jednego pisma, w któremby oddawcą był wyraźnie nazwany Jan z Piano del Carpine. Musimy więc posilkować się pod tym względem tylko konjekturą.

W registrach papieskich mamy umieszczone pod datą 5 i 13 marca 1245 r.¹⁾ dwa listy, adresowane: „...królowi i narodowi Tatarów“²⁾.

W pierwszym wyklada Innocenty dość długą naukę o odkupieniu i przechodzi później do swego posłannictwa na ziemi. Jako następca św. Piotra, wikariusz Zbawiciela, ma obowiązek dbać o zbawienie wszystkich ludzi, o nawrócenie błędzących na drogę prawdy i pozyskanie ich dla Boga. Ponieważ jednak z powodu słabej natury ludzkiej sam nie może być jednocześnie na tylu miejscach, używa pomocy innych, doświadczonych w rzeczach zbawienia ludzi. I tym razem nie sam udaje się do Tatarów, lecz posyła w zastępstwie swego braci św. Franciszka, mężów wypróbowanej pobożności, czystych obyczajów i głębokiej wiedzy teologicznej, aby przez nich pouczeni, mogli poznać Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Jego naukę przyjąć. Prosi papież, aby Tatarzy łaskawie obeszlą się z posłami, dawali wiarę ich słowom, nie robili żadnych trudności, ówszem dbali o ich utrzymanie i bezpieczeństwo, iżby ci po odbytej misji cało wrócili do papieża. Kończy, że mógłby wysłać im możliwych prałatów, albo innych wielkich tego świata, ale umyślnie wybrał ubogich zakonników, którzy, będąc wydoskonalemi w pokorze Chrystusowej, najlepiej potrafią wypełnić zadanie.

W drugim liście papież dziwi się i ubolewa nad strasznym spustoszeniem, jakiego między ludami chrześcijańskimi i innymi dokonali Tatarzy, rozrywając węzły rodzinne, mordując wszystkich bez wyjątku. Upomina i prosi, ażeby powstrzymali swoje wyprawy, pomyśleli raczej o pokucie za tyle i tak ciężkich wykroczeń, któremi bezwątpienia Boga obrazili. Niech się nie łudzą tem, że chwilowo Bóg zdaje się błogosławić ich orężowi: robi

¹⁾ III nonas martii a^o II, III idus, martii a^o II. Reg. an. II, fol. 207 v. i 208. Por. Berger 1364, 1365.

²⁾ „...regi et populo Tatarorum“. Wydrukowane w MGH. ERP. s. XIII, II, nr. 102 i 105. Co do innych wydań por. Potthast RRP, nr. 11571 i 11572.

to tylko dla ukarania pychy narodów, które nie chcą na innej drodze dojść do poprawy, ale później surowo może pomścić nadużycia tatarskie. Mówi następnie Innocenty o oddawcy listu i jego towarzyszach, z którymi mają Tatarzy pertraktować w sprawie pokoju i przez nich wyjaśnić, co właściwie skłoniło ich do wojny przeciwko innym narodom i jakie mają zamiary na przyszłość. Kończy się list dosłownie tak samo jak pierwszy, tłumaczeniem, dlaczego właśnie franciszkanów papież obrał na posłów.

W dalszym ciągu naszej pracy będziemy mieli sposobność raz jeszcze wrócić do obydwu listów. Z ich porównania widać, że, gdy pierwszy jest wezwaniem Tatarów do prawdziwej wiary, nosi zatem charakter religijny, to drugi ma treść już ściśle polityczną. W obydwu mówi papież *ex plenitudine potestatis*, z całkowitą świadomością obejmującej wszystkie ludy, wszechświatowej misji swojej, tonem takim, jak gdyby się zwracał do podwładnych sobie chrześcijan, mieszkańców Niemiec, Francji, lub Polski¹⁾. Innocenty miał na celu skłonić przez nie Tatarów do uznania prawdy chrześcijańskiej i położyć kres ich wyprawom na Europę.

Jan z Piano del Carpine nie podaje nam treści listów, które doręczył w. chanowi. Ze wszystkiego jednak, co o listach tych powiedzieć można, a głównie z przemówień Jana na dworze Kerenzy, Batyja i Kujuka²⁾, możemy wnioskować z całą pewnością, że była ona bardzo podobna, jeśli nie identyczna z treścią obydwu listów, przez nas rozpatrzonych.

Pullé³⁾ dowodzi, że dzieciństwem byłoby przypuszczać, aby Innocenty mógł ludzić się nawróceniem przez krótkotrwałą misję całego jakiegoś narodu, że faktycznie papież miał co innego na oku, wysyłając braci, a zatem i listy papieskie były tylko pretekstem, ułatwiającym misjonarzom podróż i przyjęcie u Tatarów.

¹⁾ Z tą tylko różnicą, że po adresie, zamiast zwykłego w listach do chrześcijan, zostających w jedności ze Stolicą Świętą, pozdrowienia: „salutem et apostolicam benedictionem”, papież tutaj życzy Tatarom: „viam agnoscere veritatis,” na podobieństwo życzenia dla ekskomunikowanych: „spiritum consilii sanioris”.

²⁾ Por. wyżej str. 33.

³⁾ Hist. Mong., str. 7.

Twierdzić tak jest to, zdaniem naszym, mieć zbyt niskie pojęcie o Innocentym. To, co innemu wydawałoby się niepodobieństwem, dla niego miało zawsze widoki powodzenia. Wszak nie inne były próby pozyskania dla Kościoła księcia Aleksandra nowogrodzkiego, albo Daniela halickiego, Kolczana bułgarskiego, albo Watazeša greckiego, lub też sułtanów mahometańskich Egiptu i Syrii. Papież oczywiście nie myślał nawrócić o drazu wszystkich Tatarów i tego wcale nie zamierzał, na tymczasem szło mu o nawiązanie stosunków tylko i zjednanie może dla wiary Chrystusowej chana i jego otoczenia. Do tego dążył i pod tym względem mógł mieć nadzieję, że mu się sprawa uda.

Zresztą, papież, co prawda, dokładnie o tem nie wiedział¹⁾, ale nawrócenie Tatarów nie było taką niemożliwością, jak sądzi Pullé²⁾. Tatarzy znali już chrześcijaństwo. Ich wielkie państwo obejmowało, pomijając już liczne małe, rozprószone tu i ówdzie gminy, całe nawet terytorja chrześcijańskie. Byli tam zarówno łacinnicy: Węgrzy, Niemcy, Polacy, jak i chrześcijanie wschodni³⁾. W miarę zdobywania Zachodu załogi tatarskie osiedlały się wśród ujarzmionych chrześcijan, łatwo tedy przyjmowały ich wiarę. W ten np. sposób część Tatarów, zamieszkałych w Armenii, porzuciła błędy pogańskie⁴⁾. Z drugiej strony Tatarzy często przymusowo przesiedlali całe kolonje podbitych ludów do wnętrza swego kraju, co także nie było bez wpływu na rozszerzenie się chrystjanizmu między nimi⁵⁾. Chanowie tatarscy byli bardzo tolerancyjni. Ich imperjalistycznym ambicjom schlebiali mieć w otoczeniu swoim kapłanów różnych wyznań, to też

¹⁾ Dokładnie dowiedział się o tem dopiero z opisu Jana. Por. wyżej, strona 25 i n.

²⁾ Heyd, Die Colonien, str. 267 i nn., szeroko o tem mówi.

³⁾ Ci ostatni oczywiście przeważali. Łacinników tylko niewielki procent był między Tatarami. P. D'Avézac, str. 370 (chrześcijanie wschodni) i 367 (chrześcijanie zachodni). Nestorjanie już od zaborów Dżyngis-Chana byli w państwie tatarskiem. W końcu V w. wypędzeni z greckiego imperjum przesiedlili się do Persji, której władcy ze względów politycznych — dla przeciwstawienia się cesarzom bizantyjskim — zaopiekowali się nimi. Stąd rozpoczęli nestorjanie propagandę i rozszerzyli wiarę w Indji, Turkiestanie, Mongolji i Kitaju. Por. Golubinskij, str. 21.

⁴⁾ Heyd, l. c., 268.

⁵⁾ Ibid.

nietylko zezwalali im przebywać na dworze, ale jeszcze pensje płacili. Tolerancja ich tak daleko sięgała, że o niektórych wątpiono, czy przypadkiem sami nie są chrześcijanami. Tak np. co do Kujuka nestorjanie twierdzili, że napewno zostanie ich współwyznawcą, bo utrzymuje przy sobie duchownych nestorjańskich, wystawił im kaplicę tuż obok swego głównego namiotu, pozwala na publiczne nabożeństwa i nie zabrania wydzwaniać zwyczajem greckim godzin, choćby nie wiedzieć ilu Tatarów znajdowało się w obozie¹⁾. Wprawdzie Jan del Carpine przypisuje wielką tolerancję religijną chanów ich obojętności w rzeczach wiary i widokom politycznym tylko oraz przypuszcza, że, skoro zapanują nad światem, to zechcą wszystkich na pogaństwo obrócić²⁾, fakt jednak pozostaje faktem. Szczególniejsze względy, jakie okazywał Kujuk chrześcijanom, ściągały doń wielu mnichów z Małej Azji, Syrii, Mezopotamji, ziemi Alanów i Rusi. Osiągali oni tem większy wpływ, że i lekarze chana byli chrześcijanami³⁾.

Odpowiedź, jaką Kujuk dał papieżowi, znamy całkowicie z odpisu Fra Salimbene de Adam⁴⁾, częściowo zaś z opowiadania Benedykta Polaka⁵⁾ i w bardzo krótkiem streszczeniu

¹⁾ D'Avezac, 370: Dicebant etiam nobis christiani qui erant de familia eius, quod credebant firmiter quod debet fieri christianus; et de hoc habent signum apertum quoniam ipse tenet clericos christianos et dat eis expensas, christianorum etiam capellam semper habet ante majus tentorium eius, et cantant publice et aperte, et pulsant ad horas secundum morem Graecorum, ut alii Christiani, quantacumque sit ibi multitudo Tartarorum.

²⁾ D'Avezac, 226: Et quia de cultu Dei nullam legem observant, neminem adhuc, quod intelleximus, coegerunt suam fidem vel legem negare, excepto Michaele (książę czernigowski) de quo dictum est supra. Quid ulterius faciant, ignoramus: praesumitur tamen a quibusdam quod si monarchiam haberent, quod Deus avertat, facerent, quod omnes isti idolo inclinerent.

³⁾ Wogóle na całym Wschodzie chrześcijanie nestorjańscy posiadali sławę najlepszych lekarzy. To też nawet u mahometańskich książąt i sultanów lekarzami byli przeważnie oni. Por. D'Ohsson, II, str. 235, Golubinskij, I. c., str. 22.

⁴⁾ MGH. SS. XXXII, 208; Doren, I. c., str. 181 i n. W obecnie známym opisie większym Jana niema jej, a Salimbene dowodzi, że była. To wskazuje, że opis większy nie doszedł do nas w całości. Por. Golubovich, I, 190 i nn.

⁵⁾ D'Avezac, 198 i n.; Golubovich, I, 214.

z opisu mniejszego Jana ¹⁾. Przekonywuje nas ona najlepiej, że listy papieskie musiały być podobne przynajmniej do listów, które przed chwilą poznaliśmy.

Charakterystyczne jest na samym wstępie sformułowanie protokołu odpowiedzi. Niemasz tu tego właściwego narodom wschodnim, czasami aż męczącego nagromadzenia wyszukanych tytułów i godności ²⁾. Intytulacja brzmi poprostu: „Moc boża, wszystkich ludzi władca“; adres tylko: „wielkiemu papieżowi“ ³⁾. Jest to zapewne oddźwięk poselstwa Janowego. Fra Salimbene informuje: „Zapytał (chan tatarski) ilu jest, którzy panują nad Zachodem. I odpowiedział (Jan), że dwóch: papież mianowicie i cesarz i od tych dwóch wszyscy inni władzę mają. Znowu zapytał, który z tych dwóch jest większy. I odrzekłszy brat Jan, że papież, dobył listu papieskiego i wręczył chanowi, który, gdy mu go przeczytano, powiedział, że napisze do papieża pismo w odpowiedzi i da Janowi: i stało się tak“ ⁴⁾. Chciał przez to chan wyrazić, że jeśli papież i cesarz uważają się za największych na Zachodzie, niech wiedzą, że on, chan, jest w wszystkich ludzi panem. Na ile zaś słusznie mógł się czuć władcą całego świata, wskazuje drugi ustęp z tejże kroniki Fra Salimbene, według którego Jan opowiadał, „że widział tam z nimi (na dworze tatarskim, podległych berłu tatarskiemu) ze wszystkich narodów, jakie pod niebem istnieją, z wyjątkiem dwóch“ ⁵⁾.

W miejscu, gdzie zazwyczaj w listach stoi pozdrowienie, czytamy tutaj dziwnie nas uderzające i do pewnego stopnia

¹⁾ Golubovich, I, 212. W naszym przedstawieniu idziemy za tekstem Fra Salimbene wedł. MGH. Tekst podany przez Pullé'go, str. 125, jest mniej pewny i niezupełny.

²⁾ Por. np. listy sultanów mahometańskich do papieża, Berger 3031 i nn.

³⁾ „Dei Fortitudo, omnium hominum Imperator magno papae litteras certissimas atque veras“. MGH. I. c.

⁴⁾ MGH. SS. XXXII, 207: inquisivit, quot essent qui dominabantur in partibus occidentis; et respondit quod duo, papa videlicet et imperator, et ab istis duobus omnes alii habebant dominia. Iterum quaesivit, quis istorum duorum esset maior. Cumque frater Johannes dixisset quod papa, protulit litteras pape et dedit ei. Quas cum legi fecisset, dixit quod rescriberet pape epistolas responsivas, et daret sibi. Et factum est ita. Doren, I. c. 180.

⁵⁾ MGH. I. c.: quod vidit ibi cum eis ex omni natione, quae sub coelo est, exceptis duabus. Doren, I. c.: por. D'Arveza c, 360 i n.

nawet niezrozumiałe: „pismo pewne i prawdziwe“¹⁾. Jest to położenie nacisku na treść dalszą listu i wskazuje, że chanowi zależało bardzo, aby go papież zrozumiał, aby wiedział, że choć list, który odczyta (tłumaczenie łacińskie), nie jest oryginałem wysłanym z chańskiej kancelarii, zawiera jednak odpowiedź autentyczną, słowa i warunki nie na wiatr rzucone, ale zupełnie poważne i stanowcze. Interpretację taką nasuwa również cała lękliwa i skomplikowana bardzo procedura przy tłumaczeniu listu na łacinę²⁾, oraz fakt, że oprócz tatarskiego i łacińskiego wręczył chan Janowi jeszcze tekst arabski listu, chcąc w ten sposób usunąć wszelkie wątpliwości co do jego treści³⁾.

Oznajmia tedy chan, że gdy idzie o pokój, papież razem ze wszystkimi królami i możnymi Zachodu mają się bezzwłocznie stawić u niego i tu dopiero usłyszą odpowiedź i wolę wielkochańską. Nie chciał zatem Kujuk wchodzić w żadne pertraktacje pod tym względem. A może naprawdę przypuszczał, że zagrożone chrześcijaństwo wyśle doń swoich naczelników z błaganiami o pokój?... Byłoby to wielką wygraną dla chana, stałby się łatwo panem zwierzchniczym Europy, boć gdyby przyszli, to tylko w poczuciu swej słabości, a wówczas zgodziliby się na każdy warunek. Myśl wielkochańska mogła iść dalej jeszcze. Mając ich w swoich rękach, mógłby w razie potrzeby za jednym zamachem pozbyć się wszystkich i tem łatwiej później zagarnąć pozbawione głów członki, a tak już nie zwierzchniczym tylko, ale całkowitym i bezpośrednim zostałby władcą wszystkich bez wyjątku narodów. Tłumaczenie nasze przy niezwyklej pysze i ambicji Tatarów, ich gwałtownej żądzy zaborczej, powiększonej jeszcze ustawicznym i zawrotnym wprost powodzeniem, nie wydaje się być bez podstawy. Analogie pewne daje nam nagła, za pobytu Jana, śmierć księcia suzdalskie-

¹⁾ Por. wyżej, str. 46, uw. 3.

²⁾ D'Avezac, 368 i n.: Przyniesiono najprzód braciom uroczyste tekst tatarski i słowo za słowem wyjaśniono treść listu. Po przetłumaczeniu na łacinę, kazano im z tłumaczenia zdanie za zdaniem s'bie powtórzyć, żeby się przekonać, czy aby bracia czego nie opuścili i czy dobrze przetłumaczono. Później dla pewności raz jeszcze i drugi odczytano listy.

³⁾ Golubovich, I, 213, błędnie mówi, że Jan zawiózł papieżowi tylko dwa teksty listu: łaciński i arabski. Por. D'Avezac, j. w. oraz niniejszego str. 41.

go u Tatarów i późniejsze zachowanie się ich względem jego syna¹⁾. A wypadek ten nie jest bynajmniej odosobniony w historii chanatu tatarskiego. Przy tłumaczeniu naszym w innym także świetle ukazuje się postępowanie Tatarów z Janem, fakt, że przez dłuższy czas chan nie chciał go przyjąć u siebie, i owa pogłoska o mającej nastąpić niebawem wyprawie wszystkich ludów w tatarskich²⁾ przeciwko wszystkim państwom niepodbitej dotychczas Europy. Celowo rozpuszczano tę pogłoskę, chcąc przez nią nastraszyć Jana i jego mocodawców. Byłoby to dowodem, że sztuka dyplomatyczna na dworze wielkich chanów wcale nie na ostatnim stała miejscu.

Na wezwanie papieża, aby się ochrzcił³⁾, odpowiada Kujuk krótko i wężłowato, że nie rozumie, w jaki sposób ma to uczynić. Najlepsza odprawa: nie mówi „nie przyjmę chrztu“, lepiej jest udać naiwnego⁴⁾. Okazał się tu jednak chan o wiele

¹⁾ D'Avezac, 365 i n. Por. Matrod, Notes, XXVIII, p. 357 i n.

²⁾ Tak tylko rozumieć można „erigere vexillum“ przeciw ludom Zachodu, co zamierzał Kujuk natychmiast po swej intronizacji. D'Avezac, 366. Por. też wyżej, str. 40. Prócz tego i na innych miejscach Jan mówi o wyprawie projektowanej przez Kujuka przeciw Zachodowi. D'Avezac, 320: qui Cuyucan praedictus erexit cum omnibus principibus vexillum contra Ecclesiam Dei et Romanum Imperium, et contra omnia regna Christianorum et populos Occidentis, nisi forsan facerent ea quae mandat Domino Papae et potentioribus ac omnibus Christianorum populis Occidentis. Id. str. 323: interfectus fuit tunc imperator eorum veneno (Ogdai), et propter hoc quieverunt a praeliis usque nunc. Sed modo, quia positus est imperator de novo, iterum ad pugnam se incipiunt praeparare. Adhuc sciendum est quod Imperator proprio ore dixit quod vellet mittere exercitum suum in Livoniam et Prusiam.

³⁾ Doren, l. c., str. 181, który, jak zresztą wszyscy historycy, przyjmuje, iż Jan tylko jeden, przez nas na drugim miejscu rozpatrywany, list doręczył Kujukowi, robi za Holden-Eggerem (MGH. SS. XXXII, 208, uw. 1) do tego miejsca uwagę: In dem Brief des Papstes ist diese Forderung nicht erhalten, vielleicht mündlich von Johannes überbracht.

⁴⁾ A może wyrazy: non intelligimus, qualiter hoc facere debeamus, mają znaczyć: „wobec tyłu wyznań chrześcijańskich, my nie wiemy do którego przystąpić?“ Zdaniem naszym, błędnie tłumaczy ten ustęp Doren, l. c.: Darauf antworten wir Dir in kürze, dass wir den Grund nicht einsehen, warum wir das tun sollen. O wiele ostrożniejszym okazał się Heyd. l. c., str. 266, nie próbując wcale oddać słów tych na niemieckie. Mówi zwyczajnie: Die Aufforderung zur Annahme des Christentums und zur Taufe betreffend antwortete er kurz: quod non intelligimus, qualiter hoc facere debeamus. Külb, I, 1, str. 42, tłumaczy podobnie jak Doren.

uprzejmiejszym od swego jenerała Baidżu, który podobne wezwanie papieża pominął milczeniem zupełnie¹⁾. Sługa zwykle brutalniejszy od pana.

Nie rozumie też chan wcale wyrzutów papieża z powodu wymordowania tylu chrześcijan: Polaków, Morawjan, Węgrów²⁾. Skoro jednak papież pyta o przyczynę, to ją powie: ponieważ głosu Bożego i nakazu chana nie usłuchali³⁾, lecz zwoławszy radę, wysłańców jego zabili. Dotyczyło to zapewne zamordowania parlamentarjuszy tatarskich w Kijowie⁴⁾. Kiedy mianowicie jeszcze w r. 1239 podwładny Batyja, Mangu⁵⁾, stanął pod Kijowem, widząc piękne, lśniące złotem miasto, chciał je oszczędzić. Czując się przytem niezupełnie na siłach do przeprowadzenia formalnego oblężenia, wysłał do księcia Michała Wsiewołodowicza⁶⁾, aby miasto dobrowolnie poddał. Książę odrzucił propozycję. I gdy po raz wtóry przyszli wysłańcy Mangusa z podobnem żądaniem⁷⁾, rozwścieczony lud, niewiadomo czy na rozkaz księcia, czy też z własnego popędu, dla okazania, że gotów jest walczyć do upadłego, zamordował ich, a w ten sposób tylko więcej podrażnił nieprzyzwyczajonego do oporu wroga. Tatarzy na razie odstąpili, w rok jednak potem wrócili z większą siłą, miasto zdobyli i krwawo pomścili śmierć swoich posłów⁸⁾. Dłatego, mówi Kujuk dalej, podał ich Bóg w ręce

¹⁾ P. niżej, poselstwo Ascelina.

²⁾ Listy papieskie narodów tych nie wymieniają, za to Jan w ustnem przemówieniu swoim je nazwał. Por. wyżej, str. 31.

³⁾ Quia litterae Dei et praecepto Gingischan et Chan non obedierunt. Oczywiście rozkaz swój uważał chan za rozkaz wielkiego fundatora i prawodawcy imperjum tatarskiego, ba więcej jeszcze, za rozkaz samego Boga! Nakaz Boży był, aby wszystka ziemia do Tatarów należała.

⁴⁾ Strakosch-Grossmann, str. 9—10, stosuje bez najmniejszej podstawy słowa te Kujuka do wysłańców tatarskich u Beli przed r. 1241.

⁵⁾ Późniejszy w. chan.

⁶⁾ Książę czernigowski, ten sam, który później poniósł śmierć męczeńską u Tatarów. Por. D'Arvezac, 225 i n. Wówczas był panem i na Kijowie.

⁷⁾ Kroniki ruskie mówią, że ci drudzy wysłańcy otrzymali właściwie polecenie skłonić księcia do osobistej rozmowy z wodzem tatarskim. Wówczas miano go zabić i zaraz potem wpaść do miasta. Por. Strahl. Gesch. Russl. II, str. 31.

⁸⁾ Kijów został zdobyty 6 grudnia 1240 r. Por. Hrušewskýj, Chronologia, str. 28—9, 66; idem, Istorija Ukrainy, str. 110 i nn. Kūlb, l. c., 43, uw. 1, do czego innego odnosi słowa Kujuka: Der Grosskhan deutet hier

nasze i rozkazał wytepić. Bo gdyby Bóg sam nie wejrzał w tę sprawę, człowiek cóżby potrafił człowiekowi zrobić?...

Ciekawy bardzo znajduje się dalej ustęp następujący: „Ale wy, ludzie Zachodu, siebie tylko chrześcijanami nazywacie, innymi gardzicie, a skąd wiedzieć możecie, komu Bóg łaski swojej udzielić raczył?” Możliwy tu dopatrzeć się inspiracji współzawodniczących z kościołem Rzymskim odszczepieńczych chrześcijan wschodnich, nestorjanów. Widzieliśmy już wyżej, że wielu z nich było na dworze chana, w najbliższym nawet jego otoczeniu. Oni jedni posiadali sztukę pisania, w ich przeważnie rękach była kancelarja wielkich chanów¹⁾, na politykę swego czasu wywierali u Tatarów wpływ niekiedy decydujący²⁾.

Pod koniec listu raz jeszcze zaznacza chan, że jeśli zwyciężył tyle ludów, to tylko mocą Boga. Bóg okazał mu się łaskawym, bo Go czci należycie. I raz jeszcze wzywa, że jeśli papież i dynastowie zachodni chcą pokoju³⁾, niech nie omieszkają przyjść doń natychmiast; poddając się dadzą najlepszy dowód, że naprawdę pokój miłują. Skoro jednak nie zastosują się do jego woli, nie usłuchają jego głosu, niech się spodziewają pewnej wojny. Chan wówczas nie będzie odpowiedzialny za wypadki, jeden zaś tylko Bóg wie, jaki one obrót przyjmą.

Taką groźbą zakończył Kujuk odpowiedź, wysłaną do papieża.

auf die Ermordung der Gesandten Dschingis-Khans durch die Russen hin, welche die unglückliche Schlacht an der Kalka (1224) und den Einbruch der Mongolen in die westlichen Länder zur Folge hatte.

¹⁾ D'Arvezac, 368. Za chana Kujuka, kanclerz państwa Kadak i pierwszy notariusz Czyngaj byli nestorjanami. Por. Heyd, str. 270, uw. 46. Urzędnicy tatarscy byli przeważnie ugarskiego pochodzenia. Nestorjanie wprowadzili do sąsiadujących z Mongolją Ujgurów razem z chrystjanizmem (w IX — VIII, a może już i w VII wieku) alfabet syryjski. Stąd Ujgurzy posiadli naukę pisania. Dobrowolnie poddawszy się w 1209—10 roku Czyngischanowi, byli jedynymi, rzecz można, ludźmi, którzy posiadali jakie takie wykształcenie na dalekim Wschodzie. Po stworzeniu wielkiego państwa tatarskiego okazała się potrzeba ludzi piśmiennych, wezwano więc chrześcijan ugarskich na wszystkie prawie wyższe stanowiska w administracji. Por. Gołubinskij, l. c. str. 21—22.

²⁾ Por. np. Cahun, l. c., str. 338.

³⁾ Si pacem suscipitis et vestras nobis vultis tradere fortitudines — widać stąd, że chan wymagał rzeczywiście poddania się swemu zwierzchnictwu.

Fra Salimbene mówi i o darach, które przywiózł Jan papieżowi z misji swojej do Tatarów: jakiś kubek złoty dziwnej roboty i piękne szaty pontyfikalne do odprawiania Mszy świętej w dni uroczystsze¹⁾, ale nie podaje, czym były darem. Z toku opowiadania możnaby sądzić, że pochodziły od chana, co jeśli jest prawdą, chan okazałby się hojniejszym trochę od papieża. Możliwe jest jednak, że darował je ktoś inny po drodze i nawet to ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejsze.

Chan zamierzał wysłać razem z Janem posłów ze swojej strony do papieża, ale lękał się pokazać, że inicjatywa od ni go wychodzi, chciał, żeby go bracia o to poprosili. Tak przynajmniej informuje Jan²⁾, którego jeden ze starszych, towarzyszących mu Tatarów do tego kroku namawiał. Nie na rękę b ł Janowi ów projekt Kujuka, odpowiedział więc zrzęcznie bardzo i niby pokornie, że nie jest jego rzeczą prosić, ale o ile cesarz z własnej woli ich pošle, z chęcią przy Bożej pomocy, doprowadzi ich bezpiecznie. Dla wielu względów nie chciał brać z sobą posłów tatarskich. Lękał się najpierw, że Tatarzy, widząc rozdwojenia i wzajemne walki na Zachodzie, zachęcą się tylko do wyprawy przeciw niemu. Następnie, każdy drugiego sądzi podług siebie samego: Jan był wysłany do Tatarów, pomiędzy innymi, w celu zbadania ich położenia, stosunków, na wypadek wojny z nimi, obawiał się więc, żeby podobnej misji nie mieli w Europie posłowie chana³⁾. Szło mu także i o to, żeby czasem krzywda jaka nie spotkała posłów po drodze. Jan znał swoich ziomków, wiedział, jak pałają nienawiścią do Mongołów i jak trudno potrafią hamować swoje uczucia, łatwo zatem mogło zdarzyć się jakie nieprzyjemne zajście, i byłoby największym złem dla Europy, bo Tatarzy „nigdy nie zawrą pokoju z ludźmi, którzy zabili ich posłów“⁴⁾. Uważał zresztą, że nie byli potrzebni posłowie specjaliści, bo i tak nie mieliby nic innego do spełnienia, jak tylko doręczyć listy, które on otrzymał⁵⁾.

1) MGH. SS. XXXII. str. 206; Doren, l. c., I, 179—180.

2) D' Avezac, 370.

3) Tamże: pavorem habebamus quod terrae exploratores esse deberent.

4) D' Avezac, 371.

5) Tamże: nullum haberent mandatum aliud vel potestatem nisi quod afferre litteras Imperatoris ad Dominum Papam et alios principes,

W dzień „Beati Bricii“, 13 listopada 1246 r.¹⁾ pożegnał się Jan z dworem Kujuka. Przed wyjazdem do Europy musiał jeszcze razem z towarzyszami stawić się na rozkaz chana u imperatorowej matki, która każdemu, nawet sługom poselskim, ofiarowała w darze lisie futro i sztukę purpury. Tak obdarowani ruszyli bracia w drogę powrotną²⁾. Wracając, wstąpili jeszcze raz do Batyja, żądając i od niego listów jakich do papieża. Odpowiedział, że poza tem co napisał cesarz, nie ma nic do dorzucenia, upomniał tylko, aby posłowie papieżowi i ponom chrześcijańskim³⁾ dokładnie powtórzyli słowa w. chana. W obozie Maudży, między Donem a Dnieprem, zastał Jan i połączył się z towarzyszami, których Batyj cofnął był kilkanaście miesięcy temu pod pretekstem wysłania ich do papieża⁴⁾. W połowie czerwca 1247 r. przybył do Kijowa, witany radośnie przez mieszkańców, którzy już zwątpili, czy mu będzie dane wrócić cało i zdrowo⁵⁾. Zatrzymywał się jeszcze w paru innych miejscach po drodze⁶⁾.

Salimbene pisze o sobie⁷⁾, że gdy po uroczystości Wszystkich Świętych 1247 r. wyruszył z Ljonu do Francji, w pierwszym zaraz klasztorze Braci Mniejszych, tuż za Ljonem⁸⁾, zszedł się z bratem Janem de Plano Carpi, który wracał od Tatarów. Jan był właśnie w drodze do Ljonu; z papieżem jeszcze się nie widział, pokazywał bowiem zgromadzonym braciom za-

quas nos habebamus. Moznaby przypuszczać, że Jan oprócz listu do papieża miał jeszcze inne listy do panujących. Źródła nic o tem nie mówią wyraźnie. A może użył Jan takiego zwrotu z racji wyrażenia w liście chańskim: tu papa, et omnes reges et potentes?..

¹⁾ D' Avezac, 199, 371; Pullé. 289.

²⁾ D' Avezac, 371.

³⁾ Tenże, 372: domino papae et aliis maioribus. I to upomnienie nie jest bez znaczenia. Szło oczywiście Tatarom o to, by na Zachodzie zrozumiano, że jeśli grożą, to nie na żarty.

⁴⁾ D' Avezac, 372: Et datis nobis litteris de conductu, recessimus ab eo (Batyja) et venimus usque ad Mauci, in sabbato infra octavam Pentecostes; ubi erant nostri socii et servientes qui erant retenti, quos ad nos reduci fecimus. Por. wyżej, str. 34.

⁵⁾ D' Avezac, 373.

⁶⁾ Golubovich, I, 214.

⁷⁾ MGH. SS. XXXII, 206, Doren, l. c., 178 i n.

⁸⁾ Doren, l. c., str. 179, uw. 1: „bei Villefranche“.

konnym dary, które wioził z wyprawy swojej papieżowi. Przypuszczając tedy należy, że już w początkach listopada 1247 roku mógł Jan zdać Innocentemu relację z odbytego poselstwa.

B) JANA Z PIANO DEL CARPINE HISTORIA MONGALORUM.

Wrócił więc Jan szczęśliwie do papieża. W dwóch punktach, o które Innocentemu najwięcej chodziło: w sprawie nawrócenia pogańskich najeźdźców i pokoju z nimi, misja jego całkowicie chybiła celu. Ale za to pod innym względem przyniosła olbrzymie owoce. Jan otrzymał zlecenie rozpatrywać się pilnie we wszystkim u Tatarów, wybadać starannie ich zamiary¹⁾ i zadanie to wypełnił znakomicie²⁾. Szło papieżowi o możliwie dokładne dane pod tym względem na wypadek wojny z Tatarami i naprawdę nie mógł lepszego posła wybrać.

Lotnego umysłu, w obcowaniu miły, wykształcony, dobry mówca, obyty w świecie, wszędzie znalazł dostęp, wszędzie potrafił sobie poradzić³⁾, ze wszystkich, czasem najbardziej przykrych sytuacji, wyjść cało. Obdarzony niezwykłym darem spostrzegawczym, nie tylko sam z bratem Benedyktem pilne dawał baczenie na zwyczaje i stosunki tatarskie, wiele rzeczy kazał sobie opowiedzieć. Obcował ciągle z chrześcijanami na dworze Kujuka, doskonale znającymi już język tatarski i ustosunkowanymi i niejednego się od nich dowiedział⁴⁾. Tą drogą wymacywał nie-

¹⁾ Pullé, l. c. str. 7 i 129 twierdzi, że to właśnie było głównym i rzeczywistym celem misji. Listy papieskie, nawoływanie do prawdziwej wiary i propozycja pokoju były tylko pretekstem. Na ile twierdzenie Pullego jest błędne, mieliśmy sposobność zauważyć już przedtem. P. wyżej, str. 41--42.

²⁾ Jan sam o sobie mówi: non tamen peperimus nobis ipsis, ut voluntatem Dei secundum Domini Papae mandatum adimplere possemus, et ut proficeremus in aliquo christianis, vel saltem scita veraciter voluntate et intentione ipsorum (Tatarów), possemus illam patefacere Christianis, ne forte subito irruentes invenirent eos impreparatos, sicut peccatis hominum exigentibus alia vice contigit: et fecerunt magnam stragem in populo christiano — D' Avezac, 208 i n. Mandatum enim a summo pontifice habebamus, ut cuncta perscrutaremur et videremus omnia diligenter: quod tam nos quam frater Benedictus Polonus ejusdem ordinis... fecimus studiose — D' Avezac, 209.

³⁾ Jan już przedtem miał stosunki prawie ze wszystkimi krajami Europy. Por. Golubovich, II, str. 318. Salimbene, MGH., l. c., 206, w ten sposób go charakteryzuje: Erat frater Johannes iste familiaris homo, et spiritualis et litteratus et magnus prolocutor et in multis expertus.

⁴⁾ D' Avezac, 209, 367. Por. wyżej, str. 38.

raz sekretne nawet machinacje i kruczki dyplomacji tatarskiej Trudu ani osoby swojej nie szczędził. Na co się narażał, mówi we wstępie do opisu większego: „A chociaż lękaliśmy się, że nas Tatarzy, lub inne narody zamordują, albo w niewoli aż do śmierci zatrzymają, albo też, że nam z głodu, pragnienia, zimna, upału, lub wskutek szykan i pracy nadmiernej ponad siły cierpieć wypadnie, co wszystko z nawiązką, więcej niż przypuszczaliśmy, za wyjątkiem tylko śmierci i dozgonnej niewoli, niejednokrotnie nas spotkało, to jednak nie schlebialiśmy sobie“¹⁾. Jądąc w tamtą stronę, zanim jeszcze przybył do Kijowa, we wsi Daniłowie zachorował ciężko. Niemniej jednak kazał bez względu na wielki mróz, wieźć się na wozie, „żeby sprawa chrześcijaństwa nie doznała przeszkody“²⁾.

Pomijamy wysokie znaczenie kulturalne i naukowe jego *Historji Mongołów*, jej wartość, jako źródła historycznego³⁾. Znaczenie jej praktyczne i bezpośrednie, jako informacja naocznego i dobrego świadka dla gotujących się do odpornej czy też zaczepnej walki z Tatarami współczesnych, było nieocenione. Wiadomo, ile znaczy w czasie wojny poznanie wroga; to połowa wygranej. Jan z Piano del Carpine jej dokonał: opisał drobiazgowo i wiernie wszystko, co mogło obchodzić nieznaną wcale Tatarów zachodniowca⁴⁾. A więc: ich ziemię — jej rozmiary, położenie geograficzne, topografię, jakość — klimat; ludzi — ich kształt zewnętrzny, małżeństwo, ubiory, mieszkania, dobytek; kult Tatarów, zabobony, przesady, zwyczaje religijne, pogrzebowe; ich moralność, pożywienie, prawodawstwo, obyczaje. Podał historję wzrostu i rozkwitu państwa tatarskiego, ich wojen z sąsiadami, zwłaszcza ostatnich podbojów,

¹⁾ D' Avezac, 208.

²⁾ Tenże, 341.

³⁾ Najlepiej oceni jej wartość, kto przeczyta komentarz Pulle'go I, c., 127—293. Por. też EB, art. Carpine.

⁴⁾ Dzisiejsi badacze Mongołów ówczesnych niewiele mogą powiedzieć ponad to, co powiedział już Jan. Pod względem literackim, profanowi zwłaszcza, trudno uwierzyć, że to rzecz w XIII w. pisana, z taką precyzją, tak zręcznie wszystko tam ujęte, taki znać system w rozkładzie. Styl i język jest tak prosty, łatwy, tak potoczny i ładny, że dzisiaj jeszcze z upodobaniem czyta się opis Jana, niby powieść jaką nowożytną, ciekawą. Jan umiał dobrze przedstawić to co widział, lub słyszał.

krótki szkic ich ustroju państwowego, absolutyzm wielkich chanów, stosunki z narodami obcemi, niezależnemi i podległemi.

Dowiedziała się tedy Europa, że pokój zawierają Tatarzy tylko z tymi, którzy zgadzają się poddać ich zwierzchnictwu. W warunkach pokoju żądają na każde zawołanie wojska i bogatej daniny w ludziach i naturaljach¹⁾. Książętom podbitym nakazują stawiać się koniecznie osobiście u wielkiego chana; wygodnych odsyłają z powrotem, pozwalając rządzić krajem²⁾, mniej wygodnych zatrzymują u siebie, albo pod pierwszym lepszym pretekstem, tym lub innym sposobem, jawnie lub skrycie wyzbywają się ich³⁾. Ludności początkowo schlebiają⁴⁾, ale, skoro upewnią swe panowanie nad nią, ciemiężą bez miłosierdzia. Rzemieślników, młodzież zdolną do pracy albo wojska, młode kobiety i dziewczęta zabierają do siebie, pozostałych liczą i nakładają uciążliwe podatki; kto nie jest zdolny płacić podatku zostaje obracany w niewolnictwo⁵⁾. Rozmieszczają w zabranej ziemi urzędników swoich, t. zw. baskaków, na których skinienie wszyscy: lud i książęta muszą być posłuszni⁶⁾. Wyliczył Jan wszystkie z kolei narody, które zostały podbite⁷⁾, a jakby dla dodania otuchy zaniepokojonej Europie poświęcił kilka słów i tym, które mężnie stawily czoło Tatarom i pomimo wszelkich usiłowań ze

¹⁾ Avezac, 303.

²⁾ Było w zwyczaju tatarskim, że książętom, których zostawiali u władzy, albo mianowali, dawali t. zw. jarłyki. Jan nic o nich nie mówi. Por. D' Avezac, 305 i nn. Wyraz „jarlig“, wzięty z tureckiego, oznaczał właściwie dokument książęcy, rozkaz, dyplom. Por. J. Th. Zenker, Dictionn. Turc-Arabe-Persan, tom I, Leipzig 1866. W języku prawnym Mongołów oznaczał wszelki dokument (*Urkunde*), wydany przez państwo. Opatrzeni jarłykiem odgrywali rolę jakby pośredników między ludem swoim, a tatarskim suwerenem. Por. Gołubiński, II, 1, 27, uw. 1.; Brückner, I, 453 i nn.

³⁾ D' Avezac 306; por. też str. 227 i n., 365 i n. Tak np. wyzbyli się księcia czernigowskiego Michała Wsiewołodowicza. Zabili go pod pretekstem kary za nieuszanowanie religii tatarskiej, faktycznie zaś odemścili się za zamordowanie swoich posłów w Kijowie. Por. wyż. str. 49. Datę męczeństwa księcia Michała Gołubiński, l. c. str. 45 i nn., stawia na 20 września 1246 r. Por. Curtin, *The Mongols in Russia*, 254 i nn.

⁴⁾ D' Avezac, 324.

⁵⁾ Tenże, 304 i n.

⁶⁾ Tenże, 303—308.

⁷⁾ Tenże, 311—314.

strony tych ostatnich, potrafiły zachować dotąd swą samodzielność, a niekiedy nawet ciężką klęskę najeźdźcom zadały ¹⁾.

Mówiąc o spodziewanych przyszłych wojnach z Tatarami, Jan nie wyklucza, że to będą musiały być nieraz może wojny zaczepne z nimi ²⁾, w pierwszym jednak rzędzie ma na uwadze tylko wojnę obronną ³⁾. Celem Tatarów jest podbić wszystką ziemię: taki nakaz, niejako w testamencie, zostawił im Dżyngis-Chan. W listach swoich cesarz ich nosi nazwę: „Moc boża, władca wszystkich ludów“, a napis na pieczęci Kujuka głosił: „Bóg na niebie a Kujuk-chan na ziemi“ ⁴⁾, to wyraźnie wskazuje na zaborcze dążności Tatarów. Z nikim nie żyją w zgodzie, prócz tych, którzy ich berłu chętnie podlegają. A ponieważ na całym świecie jedna tylko ziemia chrześcijan zachodnich jest wolna od zależności względem nich, przeciwko Zachodowi przeto gotują się do walki ⁵⁾. Właściwie walkę tę już przedtem rozpoczęli najazdem Polski i Węgier, wtenczas jednak Bóg zachował narody od klęski, zsyłając śmierć na wielkiego chana ⁶⁾. W czasie długiego bezkrólewia też nie mogli podejmować żadnych kroków. Teraz zato, skoro mają już nowego pana, nic im nie staje na przeszkodzie. Kujuk własnymi ustami zapowiedział, że chce wysłać wojsko do Liwonji i Prus ⁷⁾. Zaraz przy ostatecznym obiorze swoim postanowił ze wszystkimi książętami wyprawę przeciw ludom Zachodu, jeżeli nie wypełnią jego żądań ⁸⁾. Na to jednak, żeby Zachód miał się poddawać Tatarom, żadną miarą, mówi Jan, nie można pozwolić. Najprzód, bo jarzmo tatarskie jest niesłychanie ciężkie i ludy podbite zamieniają w straszną niewolę; następnie wiary danej nigdy nie dochowują i nikt nie może ufać ich zapewnieniom. Byłoby to bardzo lekkomyślne, są bowiem podstępni, najświętsze obietnice łamią, jeśli okoliczności tego wymagają, i celem ich jest właśnie wytracić wszystkich panów, lepszych wojowników i wogóle wybitniej-

¹⁾ Tenże, 314—315.

²⁾ Tenże, str. 324.

³⁾ Tenże, 208 i nn., 318 i nn.

⁴⁾ Tenże, 319; por. też 267, 303, 367.

⁵⁾ Tenże, 319—320.

⁶⁾ Ogdają w r. 1241 r.

⁷⁾ D' Avezac, 322 i n.

⁸⁾ Por. wyżej str. 46.

szych ludzi, aby tem łatwiej później zagarnąć sobie ziemię, do czego zmiierzają, nie przebierając absolutnie w środkach. Nie można uznać zwierzchnictwa Tatarów, bo przecie to niegodne chrześcijan podlegać wstrętnym poganom, a i wstyd byłby wielki, gdyż Tatarzy i liczbą są mniejsi i cieleśnie słabiej zbudowani od ludzi z Zachodu¹⁾.

Informuje Jan, że na tem samem zebraniu elekcyjnym było już i wojsko wyznaczone: ze wszystkich, podległych Tatarom prowincyj na każdym dziesięciu mężczyzn miało się stawić na wyprawę trzech wraz ze służbą swoją²⁾. I dowódcy już zostali mianowani. Zebrać się miały wojska w Komanji, a stąd ruszyć w dwóch oddziałach, jeden przez Polskę drugi przez Węgry, tak, jak to miało miejsce poprzednio. Także i czas wyprawy został określony. Kiedy w marcu ubiegłym wracał Jan do kraju, zastał zapowiedzi wojskowe już we wszystkich ziemiach tatarskich aż do Rusi³⁾. Więc trzeba się mieć na pogotowiu, trzeba wystąpić do walki z Tatarami. Ale jeśli tak, to nie w pojedynkę, siłami rozproszonemi, bo najpierw każdy pojedynczy naród jest za słaby dla postawienia im cporu, a następnie Tatarzy kolejno będą zdobywali kraje i ludność ziem zdobytych używali do dalszych zaborów⁴⁾. Metodę tę praktykują stale: wojska zwyciężone zmuszają do walki z nowymi nieprzyjaciółmi, stawiając je zawsze w pierwszych szeregach⁵⁾.

Bać się Tatarów niema czego. Gdyby Węgrzy w 1241 r. nie uciekli, ale stawili im mężny opór, byłiby ich pobili i wypędzili z granic swoich, zaczynał się już bowiem popłoch w wojsku mongolskiem, tylko Batyj wybiegł na jego czoło i powagą swoją powstrzymał od cofnięcia się⁶⁾. Jeśli więc chrześcijanie

¹⁾ D' Avezac, 320—21; por. też 306 i nn.

²⁾ Tenże, 322: de decem hominibus mittuntur tres cum famulis eorum de omni terra potestatis eorum.

³⁾ Tamże: in martio praeterito exercitum invenimus indictum per omnes Tartaros per quos transivimus, ad terram Ruscie.

⁴⁾ Dotychczasowe zwycięstwa swoje zawdzięczali Tatarzy głównie tej okoliczności, że mieli do czynienia z podzielonemi siłami wrogów. Tak było z Rusią i z Polską i z Węgrami. Tak było i z narodami azjatyckimi.

⁵⁾ Tę samą metodę zastosowali Tatarzy przy najeździe Polski i Węgier w 1241. Tatarów właściwych było w ich wojsku mało, składało się przeważnie z ludów podbitych. Por. Lavissee-Rambaud, Hist. Génér. II, 787; D' Avezac, 297, 303; Itin. Rubr. 247, 251—252.

⁶⁾ Por. wyżej, str. 33.

chcą naprawdę zachować swą niezależność i uratować chrześcijaństwo od zagłady, trzeba, aby wszyscy królowie, książęta, wszyscy panowie i rządcy krajów wspólnymi siłami, razem występowali przeciwko Tatarom. I to jeszcze zanim wróg wpadnie do ich terytorjów, bo wtedy rozlewa się błyskawicznie po kraju, rznąc i mordując wszystkich; wówczas już trudno jest mówić o skutecznej wzajemnej pomocy. Zapomocą, jeżeli tak powiedzieć można, uprzedzającej napad kontrofensywy zaleca Jan zmusić każdorazowo wroga do cofnięcia się w swoje własne granice¹⁾.

Specjalnie tę najbliższą, w powietrzu wiszącą rozprawę orężną z Tatarami mając na widoku, dla jej przyszłych wodzów²⁾ napisał Jan cały szereg uwag o wojskowości u Tatarów i o sposobach najlepszej przeciw nim obrony. Opisuje szeroko z najmniejszymi detalami ustanowiony przez Dżyngis-Chana podział i ugrupowanie wojsk tatarskich, karność wojenną, uzbrojenie nie tylko ludzi ale i koni, metody, jakich się trzymają w czasie bitwy, szyk wojenny, sposób przechodzenia rzek i bagien, zdobywanie miast i fortec, obchodzenie się z jeńcami wojennymi³⁾. Ostrzega przed poddawaniem grodów i miejsc obronnych Mongołom. Póki oblegają nie szczędzą łaskawych słówek i wielu obietnic, ale to tylko, aby zachęcić oblężonych do poddania się; a skoro się poddadzą, to wówczas każą im wyjść, niby dla przeliczenia, faktycznie zaś oddzielają rzemieślników i tych, których uważają za przydatnych do pracy, zamieniając ich w niewolników, resztę zaś wyrzynają bez miłosierdzia. Szczególnie zaś nie szczędzą ludzi wpływowych, którzy pozostawieni przy życiu, mogliby stać się dla nich w jakikolwiek sposób niebezpiecznymi⁴⁾.

Przechodzi Jan następnie do sposobu walki z Tatarami i mówi najprzód o uzbrojeniu wojska chrześcijańskiego. Powinno być mniej więcej podobne do tatarskiego: dobre łuki, duży zapas strzał, miotacze kamieni, dobre siekierki, miecz, sztylet i długie lance z hakami na końcu dla ściągania jeźdźców nieprzyjacielskich z sodeł, na których się słabo trzymają. Rycerz

¹⁾ D' Avezac, 323—5.

²⁾ Tenże, 336.

³⁾ Tenże, 287—302.

⁴⁾ Tenże, 300—1. Taki koniec spotkał mieszkańców wielu miast na Rusi i gdzieindziej.

i koń powinni być dobrze okryci, aby im strzały tatarskie nie mogły zrobić szkody. Wogóle nie wolno na uzbrojenie szczerdzić kosztów, idzie bowiem o zachowanie i duszy, i ciała, i wolności, i wielu innych rzeczy. Którzy są słabiej uzbrojeni, niech idą w tyle za innymi i z łuków i miotaczy niech zdala trapią wroga¹⁾).

Szyk wojenny winien być dziesiętny, setny, tysięczny, na wzór tatarskiego²⁾). Wodzowie nie powinni żadną miarą brać osobistego udziału w walce, mają mieć oko na wszystko i zdala kierować wszystkim: zadanie, które w daleko późniejszych dopiero czasach zaczęto praktykować. Uciekających z pola bitwy należy surowo karać, ci bowiem zawsze tylko popłoch szerzą, a w ucieczce właśnie goniący Tatarzy najwięcej strat wyrządzić mogą³⁾). Tak samo bez litości należy karać tych, którzy jeszcze zanim wróg zostanie rozbity, zwrócą się do rabowania zdobyczy⁴⁾).

Do bitwy najlepiej jest wybrać szeroką równinę, aby można było objąć okiem wszystko, z oparciem, jeśli to możliwe, z tyłu albo z boku o las jaki, tak jednak, żeby nieprzyjaciel nie wsunął się czasem między chrześcijan i zadrzewienie. Przeciw pierwszym występującym Tatarom trzeba wysłać jeden tylko większy lub mniejszy oddział, inne trzymać opodal w pogotowiu na wszelki wypadek. Uciekających trzeba gonić ostrożnie i niezbyt daleko, często bowiem Tatarzy symulują tylko ucieczkę, aby wciągnąć nieprzyjaciela w zasadzkę. Należy mieć dobrych wywiadowców, którzyby ze wszystkich stron, z tyłu z prawa i z lewa dawali pilne baczenie na wroga, informowali o wszystkich jego ruchach; przeciwko każdemu świeżo wysuwającemu się ich oddziałowi wysłać zaraz nowy oddział własny, aby się nie dać otoczyć Tatarom — tę metodę bowiem bardzo lubią. Wogóle zwyciężają nie tyle męstwem co podstępem⁵⁾).

Wielką wagę przywiązuje Jan do rezerw, któreby można w razie potrzeby użyć do pomocy. Każe stosować zasadę jak

¹⁾ Tenże, 325—7.

²⁾ Tenże, 327: *acies debent ordinare ut ipsi, per millenarios ac centenarios et decanos et duces exercitus.*

³⁾ Tak w r. 1241 pod Mohi uciekające wojsko węgierskie zostało w straszliwy sposób rozbite.

⁴⁾ D'Avezac, 327—8.

⁵⁾ Tenże, 328—30.

największej oszczędności sił, zwłaszcza nie męczyć koni, Tatarzy bowiem mają ich dużo, chrześcijanie mniej; i nie trwonić żywności, jak to zazwyczaj się dzieje, aby czasem ze względu na niedostatek nie być zmuszonym do zaniechania walki. Gdyby w ostatecznym razie jakiś rycerz opuścił szeregi, trzeba czemprędzej postarać się o innego. Choćby ustąpili Tatarzy, nie należy rozchodzić się natychmiast, ale odczekać w pogotowiu czas jakiś, Tatarzy bowiem często pozornie tylko ustępują, aby wrócić za chwilę i rozdrobnione już siły nieprzyjaciela kolejno zwalczać ¹⁾.

Dowódcy pilnie czuwać mają nad wojskiem, dobre zawsze straże rozstawiać i każdej chwili, dniem i nocą być gotowymi do walki. Tatarzy, niby szatani, najrozmaitsze wymyślają środki podejścia i wyrządzenia szkody. Nie wolno bez uzbrojenia oddawać się wypoczynkowi, albo sutym biesiadom. Ludność ziemi, w której spodziewany jest najazd tatarski, powinna postarać się o odległe i pewne kryjówki, w których mogłaby złożyć swoje zapasy żywności i inną przynależność, najprzód aby nie oddać tego w ręce Tatarów, a następnie, aby dla siebie mieć zabezpieczenie od głodu. Siano i słomę należy albo ukryć, albo spalić, aby konie wroga nie miały strawy ²⁾.

Co dotyczy zamków obronnych i miast, zanim przystąpi się do ich budowy czy fortyfikowania, trzeba pierwiej dobrze rozpatrzyć położenie. Powinno być takie, aby można w nich było mieć łatwo zapasy wody i drzewa i aby zamknięcie dostępu do nich, lub wyjścia, o ile to możliwe, było utrudnione. Załoga ma być tak wielka, aby ludzie mogli się zmieniać przy obronie, by i na wypoczynek znalazło się miejsce. Prowiantów trzeba zgromadzić na kilka lat i rozdzielać je bardzo oszczędnie, pod miarą, Tatarzy bowiem, gdy złączą oblężenie, ciągną takowe do końca, choćby nawet bardzo długo trwać miało, jak to np. ma miejsce w ziemi Alanów, gdzie pewien zamek górski już około dwunastu lat dzielnie się broni i Tatarom dużo strat wyrządza. Zamki i grody, które mają mniej korzystne położenie, należy otoczyć murem mocnym i głębokimi obmurowanemi rowami, zaopatrzyć w łuki, strzały, miotacze i kamienie. Wszelkimi si-

¹⁾ Tenże, 330—1.

²⁾ Tenże, 331—332.

łami trzeba nie dopuszczać, aby nieprzyjaciel miał podprowadzić swoje maszyny oblężnicze pod miasto. Obwarowania na rzekach należy strzec, aby ich wróg nie zatopił. Naogół Tatarzy wolą, gdy mieszkańcy zamykają się przed nimi w fortcach, aniżeli gdy w otwartym polu przeciwko nim występują. Porównują ich wtedy do zamkniętej w chlewie trzody, którą wystarczy tylko pilnować starannie, a czasem napewno dostanie się im w ręce¹⁾.

Ważne są uwagi Jana co do zabranych jeńców nieprzyjacielskich. Wojsko tatarskie składa się z najrozmaitszych narodowości, ale Jan już przedtem podał rysy zewnętrzne, po których można rozeznąć Tatarów właściwych od narodów obcych. Tatarów więc, ściągniętych z koni, każe natychmiast zapędzać do niewoli, z ziemi bowiem strzelając, mogą wiele szkody w ludziach i koniach zrobić. Nad zagarniętymi trzeba starannie czuwać, aby nie uciekli, Tatarzy bowiem bardzo się wzajemnie miłują, tak że za jeńców można albo pokój, albo przynajmniej bogaty wykup osiągnąć. Ludzie innych narodowości, zmuszeni do walki w szeregach tatarskich, chętnie przy pierwszej sposobności zwrócą się przeciwko swoim ciemiężcom, sami o tem zapewniali Jana, a tacy potrafiliby Tatarom więcej zaszkodzić, aniżeli wrogowie otwarci: trzeba więc umieć ich odróżniać²⁾.

Jak widzimy, najdrobniejsze szczegóły i sposoby przewidywanej walki Jan w swojej historii podaje. Niczego nie pomija, o wszystkim pamięta. Zwalczać przeciwnika każe jego metodą i użyciem jego rodzajów broni. Żąda ścisłej, na wzór tatarskiej, organizacji wojskowej, ścisłego podporządkowania i koncentracji sił dowodzących. Na czele stawia jedność kierownictwa i akcji. Przy czytaniu jego opisu odnosi się wrażenie, że to nie pokorny i ubogi mnich z zakonu św. Franciszka, ale doświadczony w bojach, rozumny i przezornie na wszystkie strony patrzący wódz, czy statysta go napisał³⁾. Niektóre wskazówki jego dopiero w późniejszych wiekach znalazły zastosowanie w Europie. Dla historyka wojskowości ma to znaczenie pierwszorzędne. Pomyślny wynik wojny uzależnia Jan nie tyle

¹⁾ Tenże, 332—5.

²⁾ Tenże, 335—6.

³⁾ Jan pochodził z Perugii, wrzając wówczas od antagonizmów i wojen. Jest możliwe, że sam za młodu nosił broń. Por. Matrod, Notes, XXVII, 237.

od osobistej dzielności i odwagi walczących, ile więcej od całego szeregu innych warunków natury ekonomicznej, moralnej, społecznej i politycznej. I nadewszystko zadziwiająca jest pokora, z jaką pisze: „Nie dla pouczenia doświadczonych, którzy przez częsty udział w walkach poznali sekret wojenny; wierzę bowiem, że wiele lepiej i skuteczniej potrafią i zrobią ci, którzy te rzeczy znają i ich się uczyli. Lecz i oni będą mogli o tem co powiedziałem mieć sposobność i materiał do rozważenia. Napisano jest bowiem: Słuchając mądry mądrzejszym będzie, a rozumny rządy otrzyma“¹⁾).

Temi słowy kończy Jan swoją relację. Papieża niemało ucieszyć musiały wiadomości o chrześcijanach między Tatarami. Odtąd zabiegi jego koło misji zyskiwały realniejszą już podstawę. Wogóle Historia Mongołów ma znaczenie epokowe w dziejach stosunków Europy i dalekiego Wschodu. Pierwsze lody zostały przełamane. Tatarzy przestali być czemś nieznanem, utracili grozę piorunu z pogodnego nieba. Europa zyskała możliwość obejrzenia ich zbliska i przejrzenia nawskroś. Dzisiejszego czytelnika najwięcej uderza, że Tatarzy, acz niejednokrotnie bardzo pierwotni, to pod wieloma względami mieli bodaj więcej kultury, aniżeli ludy t. zw. cywilizacji zachodniej. Posiadali administrację taką, o jakiej Europie ówczesnej nawet się nie śniło. Tak samo z organizacją wojskową. Trudno było o lepszą, aniżeli u nich, solidarność, karność i posłuszeństwo. Szanujący cudzą własność, czystość rodzinną i wogóle uczciwi między sobą²⁾, śmiercią karali wszelkie wykroczenia na tym punkcie³⁾. Zwła-

¹⁾ D'Avezac, 336: non ut instruamus discretos, qui per exercitum pugnae bellorum noverint astucias: credimus enim quod multa meliora et utiliora cogitabunt et facient illi, qui ad hoc prudentes sunt et instructi; poterunt tamen per illa, que superius dicta sunt, habere de eis occasionem et materiam cogitandi. Scriptum est enim: „Audiens sapiens sapientior erit, et intelligens gubernacula possidebit“ (Przypow. I, 5). Jan wogóle lubiał posługiwać się cytatami z Pisma św. Por. Salimbene, I. c. str. 211.

²⁾ Względem obcych rozmaicie bywało — D'Avezac, 240 i n. Posiadali Tatarzy podwójną moralność: jedną wewnętrzną, między sobą i w stosunku do ludów zaprzyjaźnionych, drugą na zewnątrz, odnośnie do wrogów. Surowi bardzo w pierwszym wypadku, co do tych ostatnich nie krępowali się już żadnem absolutnie prawem. Europa na własnej skórze doświadczała Tatarów zawsze tylko z tej drugiej strony.

³⁾ D'Avezac, 237 i nn.

szcza poszanowanie osoby posła stało u nich wysoko. Przykrość sprawia i wstyd dumnemu ze swej kultury Europejczykowi tłumaczenie Jana, dlaczego nie chciał, aby jechali z nim razem do papieża posłowie tatarscy: m. i. bo się lękał, żeby ich nie zabito po drodze, „albowiem ludy nasze po większej części aroganckie są i pyszne“, albo też, żeby ich gdzie nie uwięziono, „jak to niegdyś przytrafiło się z pewnym księciem saraceńskim, który dotychczas jeszcze przebywa w ciemnicy, jeżeli już nie umarł“¹⁾. Jan w bezstronnym, pozbawionym przesądów i przesady, chociaż barwnym opisie swoim pokazał drogę do Tatarów innym, i na tem polega jego główna zasługa. Od tej chwili zainteresowanie się ziemią i narodem tatarskim wzrasta, poselstwa i podróże do nich w dość szybkim tempie jedno za drugim następują²⁾.

§ 2. POSELSTWO BR. ASCELINA LOMBARDCZYKA.

Na czele drugiej misji, złożonej z samych dominikanów, stanął, jak wspomnieliśmy, brat Ascelinus Lombardczyk³⁾. Jeden z uczestników misji, br. Szymon z St. Quentin opisał jej przebieg. Niestety, opis Szymona w oryginalnej formie zaginął, i dzisiaj nie wiemy nic ani o jego rozmiarach, ani o układzie. Część tylko dochowała się do naszych czasów. Zawdzięczamy ją kronikarzowi Zakonu Dominikańskiego, współczesnemu z Ascelinem Wincentemu z Beauvais, który w XXXII księdze swego *Speculum historiale* poumieszczał fragmenty z Szymona⁴⁾.

¹⁾ Tenże, 370 i n. Por. wyż. str. 49.

²⁾ Por. Pullé, l. c., str. 21.

³⁾ Nic więcej o jego pochodzeniu i dotychczasowych losach nie wiemy. Lombardczykiem nazywa go Tolomaeus de Lucha, *Hist. Eccl. Nov. ad an. 1245: Innocentius Fratres Praedicatorum mittit ad Tartaros pro ipsorum conversione ad fidem. Inter quos fratres Praedicatorum et Minores duo erant principales: quia de Praedicatoribus F. Anselinus Lombardus, de Minoribus F. Joannes de Plano etc.* Błądzi więc Bzowski, nazywając go Polakiem. Por. Quetif-Echard, *SSOP.*, I, 122. Fr. Paulini de Venetis zwie go Ezelinus lombardus — por. Golubovich, II, 87. Bréhier, str. 220: quatre dominicains dirigés par Nicolas Ascelin se dirigèrent sur la Perse dont l'armée était commandée par Batchou. Z literatury o Ascelinie patrz Touron, *Hommes illustres*, I, 145—156; *L'Année Dominicaine*, VI, 575 i nn.

⁴⁾ W użytem przez nas wydaniu z 1624 roku (Duaci) księga XXXI. Por. Vincencius Bellovacensis, *Bibliotheca mundi etc.* Dziewiętnaście

Niestety i ta część zajmuje się głównie tem, co bracia wśród Tatarów musieli wycierpieć i na co byli narażeni. Przedstawimy tutaj w miarę możności wszystko, cokolwiek da się z niej wyciągnąć. Żadnych innych, przynajmniej zupełnie pewnych, źródeł do misji Ascelina nie posiadamy.

Wyruszył w r. 1245¹⁾. Bliżej określić datę jest trudno. Z zestawienia, jakie daje Wincenty:²⁾ „W tym samym czasie (r. 1245) wysłał papież brata Anselma... do wojska tatarskiego... i w tymże czasie... brat Jan de Plano Carpio... został do Tatarów wysłany“, oraz bracia Tholomaeus de Lucha³⁾ i Paulini de Ve-

rozdziałów tej księgi (rozd. 26—29, 32, 34, 40—52) nosi wyraźny tytuł: *ex libello fratris Simonis*, albo prosto: *frater Simon*. Prócz tego i dla niektórych innych rozdziałów *Spec. hist.* Wincenty czerpał prawdopodobnie materiał od br. Szymona, tak np. dla księgi XXXI (w nasz. wyd. XXX), rozdz. 3, 4, 7, 8, 13, 32; księgi XXX (XXIX), rozdz. 69, 71, 74—75, 78, 80. Por. artykuł Beaxley'a w EB.: *Simon of St. Quentin*. Wszystko wskazuje na to, że opis Szymona musiał być dłuższy. Najprzód sam Wincenty mówi w ks. XXXII (XXXI), rozdz. II: *a fratre Simone de Sancto Quintino... gesta Tartarorum accepi, illa dumtaxat, quae superius per diversa loca iuxta congruentiam temporum huic operi inserui* — więc musiało być trochę więcej tych *gesta Tartarorum*, tylko nie wszystkie Wincenty do swojej kroniki wciągnął. Następnie cała wyprawa Ascelina trwała trzy lata i siedm miesięcy, Szymon towarzyszył mu dwa lata i sześć tygodni; przypuszczać należy, że o ile to było możliwe, starał się dać opis całej wyprawy, tymczasem rozdziały Wincentego zawierają głównie paromiesięczny pobyt braci na dworze Baidżu. Należą tu rozdziały 40—52. Inne opowiadają: rozdz. 26, *De exaltatione Racondii in Soldanum Turquie*; 27, *De Losyr tyranni debacchatione*; 28, *De foederis inter Turcos et Tartaros confirmatione*; 29, *Qualiter rex minoris Armeniae Tartaris se subdidit*; 32, *De solennitate qua fuit inthronisatus (Kujuk)*; 34, *De nominibus eius (Kujuka) ac principibus et exercitibus*. To są, jak widzimy, same tylko fragmenty opowiadania. Do misji Ascelina por. też *Mathaeus Paris, Chron. mai (Additamenta)*, t. VI, 113—116; *D'Ohsson*, II, 200 i n., 208 i n., 221—233.

¹⁾ Vinc. Bell. ks. XXXII (XXI), rozdz. 26.

²⁾ Tamże, r. 2: *Hoc etiam tempore (concilii generalis) misit idem papa fratrem Anselmum de ordine praedicatorum cum tribus allis fratribus auctoritate qua fungebatur... cum litteris Apostolicis ad exercitum Tartarorum, in quibus hortabatur eos, ut ab hominum strage desisterent, et fidei veritatem reciperent... Siquidem et eo tempore quidam frater ordinis minorum, videlicet frater Joannes de Plano Carpio, cum quibusdam aliis missus ad Tartaros fuit.*

³⁾ Patrz wyżej, str. 61, uw. 3.

netiis¹⁾, przypuszczać należy, że wyjechał w tym samym mniej więcej czasie, co i Jan del Carpine. Towarzyszyli mu oprócz Szymona jeszcze dwaj inni bracia: Aleksander i Albericus²⁾.

Zadaniem misji było pójść bardziej od południa, w stronę Persji. Właśnie operujący tam Tatarzy, mimowoli wprawdzie, ale pośrednio stali się przyczyną katastrofy, jaka ostatnio, w r. 1244, nawiedziła chrześcijaństwo. Posuwając się ciągle na Zachód i w kierunku Syrii, parli przed sobą inne plemiona, którym zależało na utrzymaniu samodzielności. Między innymi oddział fanatycznych, muzułmańskich Chowarezmijszyków, chroniąc się przed Tatarami, opuścił dotychczasowe siedziby i znalazł przyjęcie u sultana Egiptu, który go zwrócił przeciw chrześcijanom Palestyny. Jeruzolima została d. 10 sierpnia zdobyta, bazylika Grobu Chrystusowego zniszczona, sam Grób Chrystusowy zbeszczeszczony, ludność wycięta albo uprowadzona do niewoli³⁾. Zachodziła obawa, że Tatarzy, jeśli się ich w porę czemkolwiek nie powstrzyma, zagarną i Ziemię Świętą, a taka ewentualność, wobec szerzonych pogłosek o ich okrutnym barbarzyństwie, wydawała się dla chrześcijaństwa stokroć gorszą nawet od panowania saraceńskiego. Papież musiał pod tym względem coś zrobić, wysłał więc Ascelina. Ale temu już nie kazał, jak Janowi, chodzić aż do króla samego i badać stosunki nieprzyjaciela, polecił tylko doręczyć listy pierwszemu spotka-

¹⁾ P. Golubovich, II, str. 87: MCCLVI (błędnie, zamiast 1245) In nocentius IV misit Minores et Praedicatores ad Tartaros; principales inter Minores fuit fr. Johannes de Plano Carpini. inter Praedicatores fr. Ezelinus lombardus. Quetif-Echard, I, 122, stawia datę wyruszenia Ascelina na: circa Julium a. 1245.

²⁾ Zwany w niektórych odpisach, m. i. i w użytem przez nas wydaniu Albertus. To samo wydanie nazywa br. Ascelina Anzelmem. Bzowski, niewiadomo dlaczego, nazywa Aleksandra i Alberyka, podobnie jak Ascelina, Polakami. Jest to zapewne błąd, tak jak i w tym ostatnim wypadku. W źródłach niema nic o ich pochodzeniu. Por. Quetif-Echard, I. c.

³⁾ Raynaldi, 1244, § 1 i nn.; Makrizi, Histoire d'Egypte, str. 358 i nn. Por. bullę papieską w tej sprawie z 6 lutego 1245 r. w Archiv. Francisc. Hist., Tom. VI (1913), str. 386—389. Sultan Egiptu, Melik-Saleh-Ejjub, tłumaczył się później papieżowi, że stało się to wszystko pod jego nieobecność wbrew jego woli. Odnośny list sultański mają: Raynaldi, 1247, § 74—6; Golubovich, II, 344 i n.; Berger, 3034.

nemu po drodze oddziałowi tatarskiemu¹⁾. Widocznie mniej ufał zdolnościom dyplomatycznym, albo wytrzymałości posła, nie chciał narażać go przez wysłanie w głąb nieznaną Mongolji. W listach swoich „napominał Tatarów, aby (1^o) zaprzestali mordować ludzi i (2^o) prawdę wiary przyjęli“. Były widocznie tej samej treści, co i znane nam już z poprzedniego paragrafu listy Jana del Carpine²⁾.

Podróż w tamtą stronę trwała długo, całe dwa lata. Quetif-Echard³⁾, a za nim i wszyscy prawie nowsi twierdzą, że bracia jechali okrętem do Akkonu, a stamtąd brzegiem morza Śródziemnego, potem przez Armenję i Georgję udali się ku Persji⁴⁾. Podstawą tego przypuszczenia jest, jak miemam, ustęp Wincentego: „Jest zaś, *jak mówią*, od Akkonu aż do oddziału tego tatarskiego w Persji, pięćdziesiąt dziewięć dni drogi“⁵⁾.

W Tyflisie przyłączył się do poselstwa piąty jeszcze towarzyszy, br. Gwiskard z Kremony. Przebywając przez lat siedm w stolicy Georgji, miał już sposobność poznać nieco Tatarów, ich język, zwyczaje i obyczaje, mógł więc być bardzo pomocnym w misji⁶⁾. Historycy wszyscy dają jeszcze szóstego człon-

1) Vinc. Bellov., l. c., rozdz. 2; rozdz. 40: ad primum exercitum Tartarorum (quem) quam citius invenire possemus; rozdz. 46: ad primum quem invenire posset exercitum Tartarorum.

2) Vinc. Bellov., r. 2. Por. też rozdz. 40 i to, co Szymon tam mówi: Quodsi nomina Chaam suorumque principum recitari audisset alicuius eorum nomen in literis suis quas aferimus scribere nullatenus omisisset. Jest to wyraźna aluzja do adresu w listach papieskich: „Regi et populo Tartarorum. Por. wyżej, str. 40.

3) l. c.

4) Mortier, Histoire des Maitres, I, 384; Golubovich, II, 333, uw. 3. Külb, I, I, 130, każe braciom inną drogą jechać. Zdaniem jego szła: „durch Syrien, Mesopotamien und Persien“ bis an „die Grenze von Khowaresm, wo das Tartarische Heer lagerte“.

5) l. c., rozdz. 50. Wówczas tylko moglibyśmy z całkowitą pewnością ze zdania tego wnosić, że Akkon było punktem wyjścia dla braci w Azji gdybyśmy skądinąd wiedzieli, że bracia rzeczywiście tylko 59 dni byli w Azji zanim dostali się do celu podróży. Tymczasem fakt, że osiągnęli go dopiero w dwa lata po otrzymaniu misji i wyrazy zdania: „*jak mówią*“ (ut dicunt) co innego zdają się mówić. Przypuszczam, że br. Szymon chciał tu dać jedynie informację czytelnikowi, wskazać mu odległość obozu od najbliższego, znanego najlepiej Europie portu nad morzem Śródziemnem.

6) Brata Gwiskarda wysłał do Georgji razem z siedmioma innymi dominikanami jeszcze papież Grzegorz IX. Czytamy o tem w liście papieskim

ka misji, br. Andrzeja Longjumeau, który tak samo jak Gwiskard, miał się w drodze dopiero przyłączyć. Jest to błąd polegający na nieporozumieniu¹⁾.

Dopiero 25 maja²⁾ 1247 r. w miejscowości zwanej *Castrum Sitiens*, między rzeką Araksem a jeziorem Gokcza³⁾ trafili bracia na pierwszy oddział tatarski. Dowodził nim wspomniany często w źródłach tatarskich, wsławiony później za chana Hulagu zdobyciem Bagdadu, dziki i gwałtowny Baidzu-Noyan⁴⁾.

Pyszny wódz wystąpił wobec braci uroczyście, z zachowaniem całego pompacyjnego, jaki widzieliśmy tylko na dworach chańskich, ceremonjału tatarskiego. Zdaleka od w. chana sam odgrywał rolę chanika. Kazał posłom stawić się na audjencję, pytał ich nie osobiście, ale przez podwładnych sobie urzędników⁵⁾. Szymon opisuje drobiazgowo to pierwsze posłuchanie⁶⁾: poszczególne rozprawy, narady, przypuszczenia i obawy, z drobiazgowością nawet zbyt dużą, przykrą, jeśli zważymy wielkie braki jego i niecisłości pod innemi, daleko ważniejszymi względami.

Ascelinowi brakowało giętkości dyplomatycznej Jana del Carpine. Przedstawił się jako poseł papieża i w imieniu jego

z 13 stycznia 1240 r. do królowej Georgji Russudany (1223—1247), która prosiła papieża o pomoc przeciwko Tatarom i obiecała wzamian przyjąć unęę. Por. Raynaldi, 1240, nr. 39 i nn.; Tamarati, L'Église Géorgienne des origines jusqu'à nos jours, Rome 1910, str. 426—30.

¹⁾ P. niżej, rozdz. IV.

²⁾ Vinc. Bellov., l. c., r. 40: In die translationis beati Dominici primi patris ordinis praedicatorum. Uroczystość translationis S. P. Dominici, (która nastąpiła 1233 r.) obchodzą Dominikani dnia 25 maja. Wiadomości tej udzielił mi prof. uniwersytetu Monachijskiego ś. p. Ks. Dr. Gietl. Bergeron datuje to błędnie „en août 1247“. Za Bergeronem „août 1247“ datują: Rémusat, Mémoires sur les relations, str. 421, i Bréhier, l. c., 221. Külb, l. c., 130 ma: am 5 August 1247.

³⁾ W Armenji. Tak umieszcza castrum Sitiens Beaxley w EB., art.: Simon of. St. Quentin.

⁴⁾ W naszych źródłach zwany Baiothnoy, Bayonoy. Noyan znaczy generał, dowodzący 10.000 ludźmi. Patrz Beaxley, j. w.; Altunian, Die Mongolen, str. 38 i nn.; Rémusat, l. c., 414 i n.

⁵⁾ Vinc. Bellov., l. c., r. 40.

⁶⁾ Ośm rozdziałów, 40—47 jest mu poświęconych.

zażądał, by Tatarzy zaprzestali łupieżczych wypraw, by nie wyniszczali ludu Bożego, jak to dotąd miało miejsce, by pomyśleli o skrusze i pokucie za poprzednie nadużycia. Te same żądania wysuwał i Jan, zawierały się zresztą i w listach papieskich, ale ton Ascelina był obrażający¹⁾, zapominał, że mówi bądź co bądź do zwycięzców, na których wspomnienie świat drżał ze zgrozy. I co ważniejsza, nie wziął ze sobą żadnych podarunków; to bodaj najwięcej dotknęło chciwych mongołów, uważali to prawie za ubliżenie sobie. Nigdy jeszcze nie bywało, aby poseł jakiś przychodził do nich z pustymi rękami, lekceważyć go zatem poczęli. Ascelin tłumaczył się zbyt szczerze, że na Zachodzie takiego zwyczaju niema, papież nikomu darów nie posyła, raczej od innych przyjmuje²⁾. Ubodło też ambicję światowładczą „wybrańców nieba“ oświadczenie Ascelina, że papież godnością przewyższa wszystkich ludzi: wyrzucali mu, czyżby nie wiedział, że w. chan to dziecko Boga, a imiona chana Batyja i wodza Baidżu są sławne na całej ziemi³⁾? Zażądali, aby posłowie trzykrotnem przyklęnięciem powitali ich pana — Ascelin nie zgodził się⁴⁾. Jego duma Europejczyka, chrześcijanina i legata papieskiego nie pozwalała mu na to; zdaniem jego, krok ten uważanoby za znak podległości Kościoła względem pogańskiego władcy i narody wschodnie słusnieby wyniosły stąd zgorzenie tylko⁵⁾. Stanowczo zapowiedział, że raczej z towarzyszami śmierć poniesie, a hołdu w ten sposób Baidżowi nie odda. Niech Baidżu i jego ludzie przyjmą chrzest, wówczas posłowie nie tylko zegną przed nimi kolana, ale każdemu, nawet najmniejszemu, gotowi będą stopy ucałować⁶⁾.

Mowa taka rozwściekliła Tatarów. Nawymyślali posłom i ich panu od psów i postanowili ukarać śmiałków. Jeśli wie-

¹⁾ Patrz wyżej, str. 31, 40. Por. mowę Ascelina w rozdz. 40 z przemówieniem Jana u Korenzy np. (D'Avezac, 343). Podczas gdy ten ostatni mów bardzo oględnie, chce pozyskać Tatarów, do pewnego stopnia nawet schlebia im, to u br. Ascelina mamy język twardy, zanadto pewny siebie, prawie surowe napominanie i pogardę dla barbarzyńskiego przeciwnika.

²⁾ Rozdz. 41.

³⁾ Rozdz. 40.

⁴⁾ Miało to być zapewne potrójne przyklęnięcie u wejścia do namiotu o którym pisze i Jan del Carpine. Patrz wyżej, str. 31, uw. 1.

⁵⁾ Rozdz. 42.

⁶⁾ Rozdz. 43.

rzyć opowiadaniom Szymona, Baidżu, uniesiony gniewem, kazał ich zamordować, jedynie tylko wstawiennictwo jednej z żon generała i opór urzędnika, pod którego opieką byli, uratował im życie. Pierwsza zwróciła uwagę, że zabójstwo legatów wywoła nienawiść u narodów obcych, nikt nie będzie przychodził z darami, wreszcie tem samem mogą odpłacić posłom tatarskim. Drugi przypomniał Baidżowi straszny gniew chana z powodu raz już zaszłego na jego rozkaz zabicia posła i zapowiedział, że gdy nie cofnie wyroku, to on ucieknie do obozu cesarza, okazując się w ten sposób niewinnym, i oskarży wodza, że jest okrutnikiem i zdrajcą¹⁾. Udobruchał się Baidżu, nie wiedział jednak, co zrobić z posłami i lękając się sam zdecydować krok jakiś, postanowił wysłać ich do w. chana. Ascelin widział w tem jakiś ukryty podstęp i tym więc razem odmówił. Tłómaczył się, że ma zlecenie dotarcia tylko do pierwszego oddziału tatarskiego; imienia w. chana papież wcale nie słyszał i doń go nie wysyłał²⁾, dosyć przeto, gdy odda listy papieskie Baidżowi; jeśli zaś ten nie chce przyjąć listów, to posłowie wrócą do swego mocodawcy i poinformują go o nieudanym rezultacie poselstwa³⁾. Baidżu zażądał wówczas listów. Na oczekaniu zaraz przetłumaczono je na język perski, a z tego na tatarski i wręczono generałowi. Na ile Ascelin był mało tolerancyjny, na ile nie umiał wnikać w ducha urzędzeń i zwyczajów tatarskich, na ile chciał, by wszystko i wszędzie było tylko na modłę stosunków, z którymi się żył w ojczyźnie swojej, widzimy stąd, że zarówno jego, jak i towarzyszków, już to nawet drażniło, że nie mogli osobiście doręczyć listu Baidżowi, ale musieli użyć pośrednictwa osób trzecich⁴⁾.

Raz jeszcze zaproponował Baidżu, aby przynajmniej dwóch braci udało się do obozu w. chana. Obiecał wysłać ich razem z pewnym urzędnikiem chańskim, który wracał na dwór swego

¹⁾ Rozdz. 44.

²⁾ Por. wyżej, str. 64.

³⁾ Rozdz. 46.

⁴⁾ Rozdz. 47: *Itaque fr. Anselmus non vocatus ad presentiam Bayothnoy, sed exclusus commisit ei litteras, licet contra consuetudinem nunciatorum approbatam, hoc faceret invitus. Jan del Carpine, postawiony w całkiem podobnych okolicznościach, nie widzi w nich nic osobliwego, zupełnie spokojnie tłumaczy zwyczaj tatarski. Por. D'Arve z a c, 369.*

pana i doprowadziłby ich bezpiecznie do miejsca przeznaczenia; bracia mogliby osobiście oddać chanowi listy i z jego własnych ust usłyszeć odpowiedź. Ascelin nie chciał nawet słuchać o jakiegokolwiek dalszej misji, ani o podziale poselstwa. Dobrowolnie nikt z nas dalej nie pójdzie, odpowiedział, najwyżej siłę ulec możemy. I tu okazała się wielką niezręczność lombardzkiego zakonnika: del Carpine inaczejby postąpił, skwapliwie skorzystałby z nadarzającej się sposobności, choćby nawet nie miał wyraźnego na to zezwolenia papieża. Urzędnik, mający towarzyszyć braciom do w. chana, słusznie mógł wyrzucać Ascelinowi nadmierny upór¹⁾. Upór ten do reszty zniechęcił tatarskiego wodza; postanowił odtąd ignorować legatów. Zakończył posłuchanie tego dnia, bracia zaś głodni wrócili wieczorem do swoich namiotów²⁾.

Po czterech dniach stawił się znowu Ascelin wraz z bratem Gwiskardem przed namiotem Baidża, żądając odpowiedzi na list papieski i przewodników do powrotu. Tatarom ani się śniło wypuszczać posłów z obozu. Przyobiecali niby, że przedstawią sprawę wodzowi i przyniosą za chwilę jego decyzję, ale się też na tem skończyło: bracia cały dzień³⁾ stali na skwarze, czekając napróżno jakiejś odpowiedzi. I tak powtarzało się częściej. Przez kilka tygodni z rządu, codziennie prawie domagali się posłowie wyjazdu, Tatarzy wcale na to nie reagowali, nie uważali nawet za stosowne odpowiadać im, albo drwili z nich, wyśmiewali, „traktowali jak psów“, mówi Szymon, a uwolnić nie chcieli. Bardzo jest możliwe, że Baidżu, nie mogąc uzyskać od braci udania się na dwór w. chana, sam posłał doń z zapytaniem, co ma uczynić z misją, i dlatego zwlekał: czekał, aż wróci posłaniec. Do wyżywienia dawano braciom tylko czarny chleb i odrobinę wody; czasami w drodze łaski dostawali trochę kumysu. Często cały dzień nic nie jedli, wieczorem dopiero otrzymywali skromny posiłek⁴⁾.

¹⁾ To samo wyrzucał im Baidżu, motywując m. i. hardością posłów zatrzymanie ich na czas dłuższy w swoim obozie — rozdz. 47.

²⁾ Rozdz. 48.

³⁾ 8 godzin.

⁴⁾ Tatarzy sami bardzo niewiele potrzebowali do zaspokojenia głodu i według siebie zapewne nieraz sądzili innych. Dzisiejszego, zwłaszcza polskiego czytelnika humorystycznie trochę uderza skarga braci, że wina nie

W końcu czerwca ¹⁾, nie wiadomo: szczerze czy udanie ²⁾, zdecydował się już był Baidzu wypuścić braci: napisał list do papieża, wyznaczył posłów ze swojej strony, którzyby razem z Ascelinem pojechali, wszystko było gotowe do wyruszenia, gdy nagle zaszła nowa przeszkoda. Baidzu mianowicie otrzymał wiadomość, że wkrótce przez jego obóz przejeżdżać będzie ze wschodu nowy rządca Georgji ³⁾, który był na dworze Kujuka w czasie pobytu Jana i znał treść listu w. chana do papieża, najlepiej więc poinformuje, jak postąpić z braćmi. Nastąpiła nowa zwłoka. Tłómaczono teraz, że przejeżdżający przywiezie ważne jakieś rozporządzenia chańskie i trzeba, aby bracia o nich dowiedzieli się zanim wyjadą.

Dopiero 25 lipca mogli opuścić stanicę tatarską. Zabrali z sobą posłów i odpowiedź pisemną Baidzu-Noyana. Szymon informuje, że cały rok spędzili w krajach podległych zwierzchnictwu tatarskiemu, licząc razem pobyt ich w Castrum Sitiens i drogę tam i z powrotem. Cała zaś wyprawa Ascelina trwała trzy lata i siedm miesięcy ⁴⁾.

dostawali. Trzeba zwrócić uwagę, że Szymon pochodził z St. Quentin, a Ascelin i Gwiskard byli Włochami.

¹⁾ W dzień św. Jana.

²⁾ Prawdopodobniej to ostatnie.

³⁾ Wincenty w wydaniu naszym nazywa go Anguta. Siedm lat później spotykamy w Taurysie Perskiem niejakiego Argun-Agę na stanowisku głównego poborcy podatków tatarskiego. Będzie to zapewne jedna i ta sama osobistość. Por. Itin. Rubr, str. 384. Külb, l. c., str. 145, uw. 1, twierdzi, że źródła wschodnie nazywają Angutę Iltschiktai, ale nie podaje, co to za źródła wschodnie. Por. też Külb, l. c., str. 154, uw. 1; I, II, str. 174, uw. 5.

⁴⁾ Rozdz. 50. Jakże mocno myli się poczciwy Fontana, Mon., ad 1245, str. 52—3, kiedy bezkrytycznie powtarza za innymi o Ascelinie i towarzyszach: In Persidem tandem pervenerunt, ... et ibi multas pro evangelica praedicatione calamitates et miserias sustinentes, plurimos ad agnitionem veritatis adductos sacro lavacro regeneraverunt. Por. Bzovius, Annal., nr. 13. Zdaniem Fontany (tamże), w misji Ascelina, pod jego zwierzchnictwem brali także udział Jan del Carpine i Benedykt. Wszyscy oni mieli później umrzeć w Persji śmiercią męczeńską za wiarę. Pod r. 1246, str. 55, powtarza Fontana za Bzowskim, De prov. Poloniae Ord. praed., rozdz. 3, następującą rzecz: Delegati a Concilio superiori anno ad Tartaros, hoc anno ad catholicam Fidem adduxere Chanum Tartarorum Imperatorem cum magnatibus pluribus, copiosaque plebe, quos omnes sacro Baptismate regeneravere Christo.

Do Ljonu wrócił koło listopada 1248 roku¹⁾.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej pysznego, grubijańskiego zarówno w tonie, jak i w treści, jak list Baidżu-Noyana²⁾. W formie aroganckiej, bez żadnego pozdrowienia, a tylko po ordynarnem: „Papa ita scias“ wyraża Baidżu wątpliwość, czy rzeczywiście papież dał braciom zlecenie dokonać misję w ten sposób, jak ją spełnili³⁾. Pomija później zupełnie wezwanie do chrztu, nie widzi wcale potrzeby odpowiadać na to, a przechodzi odrazu do zarzutów Innocentego. Nie tłumaczy się z nich, lecz mówi po prostu: ten tylko może siedzieć na swojej ziemi i ojcowiznie, kto prawo Boskie i chańskie zachowuje, kto gotów jest służyć pomocą chanowi. Kto mu się sprzeciwi, ten będzie wygłodzony i na zagubę podany. To samo dotyczy i papieża. Ma więc osobiście stawić się przed w. chanem i swą zależność od niego uznać⁴⁾. Uprzednio jednak niech zawiadomi o swoim przybyciu i da natychmiast znać, czy chce naprawdę układu, czy też woli pozostawać w nieprzyjaźni z Tatarami⁵⁾.

Widać w liście tym podobieństwo do odpowiedzi Kujuka, mianowicie w żądaniu, aby papież sam przybył do chana. To zapewne skutek albo ogólnej reguły postępowania Tatarów z obcymi⁶⁾, albo specjalnej informacji nowego rządcy Georgji. Doręczycielami listu byli dwaj wysłańcy tatarscy imieniem Aybeg i Sargis⁷⁾. Są to zapewne ci sami, o których Mateusz Paris pod rokiem 1248 wspomina, że przyszli na dwór papieża, wiele z nim osobiście konferowali i bogato obdarzeni zostali. Nieprzychylny Stolicy Świętej Mateusz w pertraktacjach tych i względach, okazywanych Tatarom, widział tajemne jakieś

¹⁾ Wnosimy o tem z odpowiedzi papieskiej na list Baidża, datowanej 22 listopada 1248 r. P. Berger, 4682 i niżej, rozdz. IV.

²⁾ Oddrukowany u Vinc. Bellou, l. c., r. 51; Golubovich, I, str. 213.

³⁾ Tui nuncii maxima verba dixerunt, nescimus utrum iniunxeris eis ita loqui, aut a semetipsis dixerunt.

⁴⁾ Oportet ut tu papa ipse, in propria persona, ad nos venias, et ad eum qui faciem totius orbis continet accedas.

⁵⁾ Istud praeceptum per manus Aybeg et Sargis misimus mense Julii, vigesima die lunationis in territorio Sitiens Castri scripsimus, kończy się list generalski.

⁶⁾ Por. D'Arvezac, 305 i n.

⁷⁾ Golubovich, l. c., ma Aybez. Sargis = Sergios, być może, że nestorjanin.

zmowy przeciwko cesarzowi Fryderykowi i wschodnio-greckiemu Watazesowi¹⁾.

Obok powyższego przywieźli posłowie tatarscy papieżowi jeszcze inny list, pisany przez w. chana do Baidża²⁾. List ten, pewnie niezupełny, albo, co prawdopodobniejsza, źle oddany na łacinę, stąd dziwny bardzo w formie i niezrozumiały, bywał rozmaicie tłumaczony. Niektórzy uważali go za późniejszą podróbkę³⁾. Chan powołuje się w nim na jakieś „przykazanie Boga żywego“, na mocy którego Dżyngis-chan, „słodki i szanowny syn Boży“, mówi, iż Bóg jest ponad wszystkim, a on, Dżyngis-chan nad ziemią sam jeden panuje⁴⁾. Każe Kujuk Baidżowi jakieś zlecenie swoje, czy decyzję, prawdopodobnie wezwanie do złożenia hołdu i uległości⁵⁾, podać do wiadomości wszystkich ludów, „gdzie tylko poseł tatarski zdoła dotrzeć. I ktokolwiek mu (Baidżowi) się sprzeciwi, będzie zabity, a ziemia jego zniszczona...; kto nie usłucha tego zlecenia będzie głuchy; kto je zobaczy a nie wypełni, będzie ślepy“ i t. p. „Kto zaś będzie chciał szczęścia dla domu swego i okaże się posłusznym i zgodzi się nam (chanowi) służyć, ocaleje w zagładzie i będzie otoczony szacunkiem“. Daje chan swemu wodzowi szerokie pełnomocnictwa w tym względzie⁶⁾. List ten Baidżu umyślnie

¹⁾ MGH. SS. XXVIII, 301 i n., 424. Rémusat, Mémoires s. l. relations, str. 425 i nn.

²⁾ Wincenty, l. c., rozdz. 52, podaje nam treść i tego listu.

³⁾ Külb, l. c., str. 142, uw. 1, mówi: Dieser Brief ist wohl nur eine von dem ersten Grosskahn herrührende Formel, welche von seinen Nachfolgern beibehalten und allen Befehlshabern zur weiteren Verbreitung und Emschärfung mitgetheilt wurde. Der Brief braucht also nicht unächt zu sein, wie man vermüthet hat, wenn ihn auch Dschingis-Khan, welcher bereits im Jahre 1224 gestorben war, nicht selbst an Batschu schrieb.

⁴⁾ Vinc. Bellov. l. c.: Hoc autem est exemplar literarum Chan ad Baiothnoy, quas ipsi Tartari vocant literas Dei. Per praeceptum Dei vivi Chingischan filius Dei dulcis et venerabilis dicit quia Deus excelsus super omnia. Ipse Deus immortalis et super terram Chingischan solus Dominus.

⁵⁾ Por. Bréhier, l. c., str. 221.

⁶⁾ Volumus istud ad audientiam omnium in omnem locum pervenire, provinciis nobis obedientibus et provinciis nobis rebellantibus. Oportet igitur te o Baiothnoy ut excites eos, et notifices eis, quia hoc est mandatum Dei vivi et immortalis... ubicumque nuncius poterit devenire. Et quicumque contradiderit tibi venabitur, et terra ipsius vastabitur. Et certifico te quod quicumque non audierit hoc meum mandatum, erit surdus; et quic. viderit... et

przesłał papieżowi, aby udowodnić, że ma prawo stawiać żądania, jakie postawił, a w części może i dlatego, aby pokazać, do jakiego stopnia wykroczyli wysłańcy papiescy swoim hardem zachowaniem się wobec pełnomocnika w. chanów¹⁾.

Uderza nas, że gdy Jan del Carpine znajdował wszędzie prawie po drodze usłużność i przychyłność ze strony dowódców tatarskich, choć, prawda, darami ją okupywać musiał²⁾, to Ascelin trafił na taką z gruntu nieprzychylną w obozie Baidza. Powszechnie widzą tu winę po stronie posła papieskiego. W części to prawda. Ascelin nie dorósł do swego zadania. Przejęty ideą męczeństwa wśród pohańców, z tego punktu traktował cały swój pobyt między nimi, w każdej, koniecznej nawet prywacji widział objawy nienawiści, środek wymierzony specjalnie przeciwko sobie i braciom, w każdym ich żądaniu lub propozycji czyhanie na swoje życie, i złą wolę. Brakowało mu wiele przezorności i zmysłu dyplomatycznego, jaki podziwialiśmy naogół u Jana. Prawdomówny aż do zbytku³⁾, zamiast wchodzić do Tatarów ich drzwiami, a wychodzić własnymi, jak to robił Jan, on ani na krok nie umiał odstąpić od swoich przyzwyczajzeń i poglądów zachodniowca, lecz uparcie trwał przy raz powziętem zdaniu. Będąc wysłannikiem papieskim, głęboko przekonany o wszechwładztwie zastępców św. Piotra, uważał, że i względem pysznych, nieprzyzwyczajonych do oporu i powodzeniem zepsutych pogan można zachować ten sam górny, autorytetywny ton, jak w stosunku do świadomych swego obowiązku i roli wiernych synów Kościoła.

non fecerit, erit caecus; et quicumque fecerit secundum istud meum iudicium cognoscens pacem et non facit eam, erit claudus etc. Jest to zapewne ów testament Dżyngis-chana, na który się Tatarzy w podbojach swoich stale powoływali. Por. wyżej, str. 47 i 57.

¹⁾ Obydwa listy, które Baidzu przesłał papieżowi, podaje także D'O h s s o n, II, 231—3.

²⁾ Dary te jednak w stosunku do wyświadczonych mu usług mogły być nikłemi tylko.

³⁾ Mówił prawdę tam, gdzie trzeba i gdzie nie potrzeba było. Na wyrzuty robione sobie sam powiedział, że jedyną winą jego to prawdomówność: *Putabam... quod inter Tartaros libenter veritas audiretur, sed ut video iam corrui in plateis eorum, nec ad illud ingreditur, nec ab eis diligitur nec veretur* — Vinc. Bellov., rozdz. 47.

A już najgorzej zaszkodził sobie i sprawie, że nie chciał udać się do obozu Kujuka. Wówczas i Baidżu musiałby się z nim więcej liczyć. Nie można posądzać Ascelina o tchórzostwo, odważnie przecież on i towarzysze jego powiedzieli: zabijcie nas, a nie zmusicie do poniżającego ugięcia kolana przed waszym wodzem. Charakteryzuje go zresztą najlepiej odpowiedź, jaką dał urzędnikowi chańskiemu: „za wolnością wiary i za prawdą tu obstaję, a człowieka śmiertelnego nie lękam się“¹⁾ Tylko że, gdy posiadał bardzo dużo energii pasywnej, to czynnej wykazywał niewiele; miał stanowczość zbyt wielką w uporze, ale nie w posuwaniu się naprzód i łamaniu przeszkód. Znalazł pierwszych Tatarów, których szukał — postanowił u nich załatwić całą sprawę. Trzymając się dosłownie instrukcji papieskiej, raz powiedział sobie, że na wręczeniu listów Baidżowi kończy się jego poselstwo, i ani rusz, nie można było wybić mu tego z głowy: zaciął się i nie chciał wiedzieć o niczem więcej.

Zawinił więc dużo; jako poseł do Tatarów i w czasie grożącego niebezpieczeństwa tatarskiego był niedołączny²⁾. Ale to nie cały powód. Do nieudania się poselstwa przyczyniła się w wielkiej części i ta okoliczność, że Ascelin właściwie ze sługami tylko miał do czynienia. Baidżu w dodatku, dobry wojownik, ale wyrosły przy szczęku oręża, z natury gwałtowny, o popędach okrutnika, umiał tylko zwyciężać, dyktować warunki, deptać przeciwnika, do pertraktacyj pokojowych nie był zdolny wcale. Lecz i to jeszcze nie wszystko. Tatarzy zaraz na samym wstępie, skoro im się tylko bracia pokazali, zaczęli ich wypytywać ostrożnie bardzo, ale pilnie, o Francuzów, czy już zajęli Syryję: słyszeli bowiem, jak twierdzili, od kupców, że w krótkim czasie ma tam wylądować dużo francuskiego wojska. Tatarzy lękali się tego bardzo³⁾, szło im, żeby Francuzi czasem z Syrii nie wpadli do podległej ich zwierzchnictwu Turcji i Aleppa. Szymon pisze, że, kiedy Baidżu, chcący niby zgładzić

¹⁾ Rozdz. 47.

²⁾ W końcu 1254 r., wracając od w. chana, wstępował do Baidża poseł Ludwika IX, brat Wilhelm Rubruk. Baidżu przyjął go bardzo gościnnie i kazał przeprowadzić dalej do Nahiczewanu. Por. Itin. Rubr., str. 384.

³⁾ Tak przynajmniej zapewniali braci Georgjanie i Armeńcy.

braci, naradzał się z wodzami nad sposobem, różni różne dawali projekty. Między innemi, aby dwóch zabiczować, resztę zostawić aż do przyścia Francuzów. To znowu, by dwóch ponieść przed wojska tatarskie, aby widzieli ich liczbę, na wypadek zaś zbliżenia się wojsk nieprzyjacielskich wystawić ich wszystkich przed maszyny wroga, a tak zostaną zabici przez swoich. Najwidoczniej brano wysłańców papieskich w związku z tą spodziewaną wyprawą francuską; wzięto ich za szpiegów poprostu ¹⁾. Nieszczęście chciało, że stało się tak: z góry uprzędzono się do nich.

Jest teraz jaśniejsze, dlaczego Baidzu tak długo nie chciał pozwolić braciom na powrót do Europy, dlaczego tak natarczywie wysyłał ich do w. chana — chciał pokrzyżować plany posłów i aby poznali całą olbrzymią potęgę tatarską. Tem się też tłumaczy, dlaczego Tatarzy na uporczywe żądania Ascelina o wyjazd nie bez pewnej ironji odpowiadali: „przyszliście przeciwie obejrzyć nasze wojska, zaczekajcie więc, aż się zbiorą w komplecie — bez tego wyjechać nie możecie! ²⁾“ Dopiero dłuższy pobyt braci, a może i nowy rządca Georgji, zdołał przekonać Baidza, że są naprawdę posłami od papieża i przybyli bez żadnych nieprzyjaznych zamiarów ³⁾.

§ 3. POSELSTWO BR. WAWRZYŃCA PORTUGALCZYKA.

Najnieszczęśliwsza, bo kompletnie chybiona, była misja trzecia. Wybrał do niej papież, tak samo jak do pierwszej, franciszkanów. Miała udać się do Tatarów od strony Syrii, podobnie jak misja Ascelina. Papież, nie mając żadnej *całkiem pewnej* wieści o Tatarach, nie znając dobrze ich rozlokowania, wysłał na chybił trafił, według tego, jak go słuchy o wrogu dochodziły, kilka odrazu poselstw do niego: nie powiedzie się

¹⁾ Tatarzy sami praktykowali chętnie metodę szpiegostwa i u innych dopatrywali się jej łatwo.

²⁾ Rozdz. 48.

³⁾ Bzowski, cytowany przez Fontanę, Monum. ad 1255, posyła Ascelina raz jeszcze do Tatarów, wśród których miał ponieść śmierć męczeńską. Quetif-Echard, I, 122 za Malvendą (Ann. ad 1245, r. 16) podaje to ostatnie w wątpliwość.

jedno, to może udać się drugie. Przewodniczył misji br. Wawrzyniec, Portugalczyk¹⁾). Wiemy o nim bardzo niewiele, mniej daleko, aniżeli to do wyprowadzenia jakichkolwiek, całkiem pewnych wniosków jest konieczne. Scheffer-Boichorst opublikował jeszcze w r. 1888 kilka dokumentów, z których dowiadujemy się, że w latach 1255/6 spełniał urząd penitencjarzusa papieskiego i legata apostolskiego dla spraw krucjaty na całą Hiszpanję i że z ramienia Alfonsa X kastylskiego otrzymywał niejednokrotnie ważne i delikatne misje polityczne²⁾). Zapiski średniowiecznej franciszkańskiej nic o nim, ani tem bardziej o jego poselstwie do Tatarów nie mówią. Kronikarze, nawet z drugiej strony Pirenejów, również milczą o Wawrzyńcu. Pisarze nowsi z braku źródeł zadawalniali się krótkimi i pobieżnymi tylko wzmiankami o nim i wszyscy albo ostrożnie powstrzymują się od jakiegokolwiek bliższego określenia jego osoby³⁾, albo go płaczą w najrozmaitszy sposób z drugim tego samego imienia zakonikiem, br. Wawrzyńcem da Orte, Włochem, późniejszym biskupem Antivari⁴⁾, albo przypisują mu fakty, które wobec krytyki historycznej wcale nie dadzą się utrzymać⁵⁾. W osta-

¹⁾ Fr. Laurentius de Portugal' — Reg. Inn. IV, an. II, nr. 658, fol. 207.v. Berger, 1364.

²⁾ Scheffer-Boichorst Paul, Kleine Forschungen zur Gesch. d. Mittelalters. MIOG., IX, 1888, str. 230, 246—8. Por. też Böhmer, Regesta Imperii 5484—7.

³⁾ Tak Panfilo da Magliano, Geschichte d. hl. Franziskus u. d. Franziskaner, I tom, München 1883, 437 i 452. Moshemius, 45 i Zarneke, Der Priester Johannes, 68, w jednym tylko zdaniu mówią o wysłaniu br. Wawrzyńca, nic więcej nie dodając ani o jego osobie, ani o jego misji.

⁴⁾ Tak Wadding, Annales franc. 1245, nr. 3, 14; 1247, nr. 9—12; De Gubernatis, Orbis Seraphicus, De missionibus inter infideles, I, Romae 1689, str. 352 i n.; D'Arvezac, 69 i n., 204; H. Cordier, Odoric de Pordenone, introd. XV; Eubel, Hierarch. I, 92; Bullar. franc. V, str. 610, nr. 29; Epitome Bull., str. 325; O. Fita S. J., Boletín de la Real Acad. de la Historia, XII, str. 210—212, cytow. przez Golubovich'a, II, str. 320.

⁵⁾ Np. Rémusat, Mémoires s. l. rel., 420, 427 i nn., stawia Wawrzyńca na czele misji, podjętej przez Jana del Carpine; Marcellino da Civezza, Storia, I, 319—324, dowodzi, że Wawrzyniec Portugalczyk dostał się na dwór mongolski, nawrócił wielu książąt i samego chana i w ten sposób została „wszpaniale zainaugurowana misja chrześcijańska między Tatarami“. Na dowód, jak bardzo słabo niektórzy uczeni z ubiegłego stulecia zdawali sobie rację z poselstw Innocentego IV do Tatarów, niech służy następujący

tnich czasach bliżej trochę zajął się bratem Wawrzyńcem Hispan O. Atan. López¹⁾. Po nim O. Golubovich w swojej, z niezwykłym nakładem pracy zebranej, *Biblioteca Bio-Bibliografica* poświęcił mu stronic parę²⁾.

Opowieść naszą o misji Wawrzyńca konstruujemy wyłącznie na listach papieskich. Jedyłą całkiem pewną wzmiankę na ten temat mamy w rozpatrywanym już wyżej³⁾ liście pierwszym do Tatarów, z dnia 5 marca 1245 r. Nazwijmy go dla wygody listem *A*. Oddawcą jego jest wyraźnie nazwany br. Wawrzyniec, którego papież posyła razem z towarzyszami do Mongołów, „aby pouczeni przezeń, poznali samego Jezusa Chrystusa Syna Bożego i przyjąwszy wiarę chrześcijańską, czcili chwalebne imię Jego“. List ten odpisany jest w rejestrze roku II, pod nr. 658, curiales 11⁴⁾. Bezpośrednio po nim, pod nr. 659, curiales 11 bis, zamieszcza register rozważany przez nas list drugi do Tatarów, datowany ośm dni później, 13-go marca 1245 r. Nazwiemy go listem *B*. Oddawcą tego jest według rejestru jakiś nieokreślony bliżej „brat J.“⁵⁾. Powszechnie stosują to do br. Jana del Carpine⁶⁾.

passus u Fejéra, Cod. Dipl., IV, I, 364: Inter ceteros, qui ad Tartaros, in remotissimis terrarum oris evangelica luce illustrandos missi e Minoritarum religiosis fuerant, Joannes e Plano Carpio, Portugallus fuerat. Fejér wyraźnie rozróżnia Wawrzyńca od Jana del Carpine i, co ciekawsze jeszcze, na poparcie swego twierdzenia cytuje Raynalda, an. 1245, nr. XIX!

¹⁾ Revista Franciscana, Barcellona, XXXV (1908), 279—82, 305—6. Niestety, nie mogłem wykorzystać tego artykułiku, wiem o nim tylko z Golubovich'a, l. c., 320 i n.

²⁾ II, 319—324; por. także I, 215.

³⁾ Patrz str. 40.

⁴⁾ Reg. Inn. IV, an. II, f. 207 v.; Berger, 1364; MGH, ERP. s. XIII, II, nr. 102. Litterae curiales, albo de curia nazywają się listy przeważnie treści politycznej, lub które na skutek zarządzenia kurji, bez uprzedniej prośby stron, a zatem i bez opłaty kancelaryjnej, zostały wydane. Por. Breslau, Handbuch d. Urkundenlehre, I², str. 114. Zaczynają się litterae curiales dopiero za Innocentego IV, w drugim roku jego panowania. P. Berger, I, str. 207.

⁵⁾ „Frater I“ — Reg. Inn. IV, an. II, f. 208; Berger, 1365; MGH., l. c., nr. 105. Dzięki niezwykłej uprzejmości b. Wizytatora Apostolskiego w Polsce, Mgra Ratti'ego, udało mi się, już po napisaniu pracy, otrzymać z Rzymu fotografie obydwu listów, zdjęte z rejestru papieskiego.

⁶⁾ Por. Rodenberg, MGH., l. c., str. 73, uw. 1; Golubovich, II, 332; Holden-Egger, MGH. SS, XXXII, 207, uw. 4; Doren, Die

Wiem, że stanę w przeciwieństwie do wszystkich prawie historyków, którzy dotychczas zajmowali się obydwoma listami, ale nie mogę powstrzymać się od przypuszczenia, że przy rejestrowaniu musiała zajść omyłka, że mianowicie i jeden i drugi list dotyczył poselstwa Wawrzyńcowego: w oryginale listu *B*, stało „*fratrem L.*“, registrator zaś przez nieuwagę, a może pośpiech, odczytał to jako „*fratrem J.*“. Pomijam już numerację: *curiales 11 bis*. Berger pod nr. 1316—7 (Reg. Inn. IV, an. II, nr. 599 i 599 *bis*) umieszcza wypadek podobny, choć obydwa listy absolutnie nic wspólnego ze sobą nie mają¹⁾. Ważne są dla mnie inne powody. A mianowicie:

I. W listach papieskich i dokumentach z połowy XIII w. *L.* różni się wprawdzie od *I.*, jednak nie na tyle, żeby już wszelka możliwość pomyłki była wykluczona²⁾. Chociaż więc naogół register był starannie pisany, zamiana taka mogła się doń łatwo przy pośpiechu lub roztargnieniu odpisywacza zakraść, tem bardziej, że

Chronik, I, 180, uw. 4; Eubel, Epitome, nr. 36 i t. d. Wadding, Annales, III, str. 118, w odpisie tego listu uzupełnia nawet imię na „*fratrem Johannem*“. Tak samo Sbaralea, Bull. Franc. I, str. 353 Jeden tylko Berger zdaje się mieć wątpliwości pod tym względem, kiedy bowiem list pierwszy streszcza: *Fratrem Laurentium de Portu Galliae et socios eius, praesentium latores, de ordine Minorum, Tartaris commendat, to przy drugim nic nie mówi o oddawcy, lecz poprostu: Tartari a persecutione Christianorum desistant.*

¹⁾ Jeden datowany 13 czerwca 1245 r., i adresowany: *Henrico canonico eccl. Beronensis, Constantiensis dioecesis*, drugi datowany 5 czerwca t. r. i adresowany: *Abbate et conventui monasterii sancti Vedasti Atrebatensis*. Por. też Berger, I, str. XI: *Il peut se faire qu'un ou plusieurs numéros aient été sautés; il arrivé aussi qu'un même chiffre soit répété en marge de deux pièces voisines.* Do numeracji *11 bis* tem więcej nie mogę przywiązywać wagi, że przyjmuję ją właściwie tylko na wiarę wydawcy listów w MGH, Rodenberga, i E. Bergera. W nadesłanych mi bowiem odbitkach fotograficznych numeru *XI bis* nie mogę się dopatrzeć, natomiast przy liście *B* zamiast *XI bis* widzę rzymskie *XII*. List *A* jest numerowany *XI*. List zaś następujący bezpośrednio po liście *B* ma numerację *XIII*. (*Litterae curiales* są w registerze oznaczone współczesnymi liczbami rzymskimi). Aby rozwiązać trudność należałoby mieć w ręku sam oryginalny register.

²⁾ Berger, I, str. XI i XXV zwraca uwagę, że registry Innocentego IV są współczesne papieżowi. Pismo z XIII w. można w nich poznać na pierwszy rzut oka.

wiedział napewno o misji Jana del Carpine i nawet w chwili rejestrowania listu *B*, mógł o niej myśleć ¹⁾).

II. Obydwa listy doskonale uzupełniają się. Czytelnik zapewne sam spostrzegł już wyżej ²⁾ z porównania ich zawartości, że, gdy pierwszy jest treści religijnej — wezwanie do prawdziwej wiary, to drugi ma charakter ściśle polityczny — zabieg papieża około pokoju z Tatarami. Ale obok tego list *A* jest w pierwszym rzędzie listem uwierzytelniającym ³⁾: jest o wiele obszerniejszy od listu *B*, zawiera długi wstęp, którego list *B* nie posiada ⁴⁾, tłumaczy, dlaczego papież legata do Tatarów wysłał, określa dokładnie osobę posła, zaleca usilnie, aby go życzliwie przyjęli. To ostatnie (sprawa życzliwego przyjęcia) jest wprawdzie i w liście *B*, ale nie z takim naciskiem.

Jak widzieliśmy, podwójną misję: religijną i polityczną, otrzymał Jan del Carpine ⁵⁾, podwójną również Ascelin ⁶⁾, trzeba przypuścić, że nie inna też została powierzona br. Wawrzyńcowi. A skoro tak i skoro list, dotyczący misji religijnej właśnie z poselstwa Wawrzyńca został wciągnięty do rejestru, toć chyba to samo miało miejsce i z listem pokojowym. Smiesznem byłoby przypisywać kancelarii papieskiej dziecinną zabawkę dowolnego rejestrowania, raz z tej drugi raz z owej grupy, bez żadnej wytycznej myśli, czy celu ⁷⁾. Golubovich myli się, kiedy daje braciom Wawrzyńcowi i Janowi po jednym tylko liście

¹⁾ Wydawca rejestru Berger, wprawdzie niewiele, w każdym jednak razie konstatuje w nim błędy — l. c. II, str. XV. Odpisywanie z minuty czy też z wykończonego już oryginału łatwo na to narazić mogło. Por. Breslau. l. c., 116 i nn.

²⁾ Por. str. 40 i nn.

³⁾ Na ten charakter listu *A* wskazuje i Berger, 1364, kiedy mówi o nim: *Fr. Laurentium... Tartaris commendat.*

⁴⁾ List *B* odrazu przystępuje do właściwej treści. Por. MGH., l. c., strona 75.

⁵⁾ Patrz wyżej, str. 31, 45 i nn.

⁶⁾ Patrz wyżej, str. 64, 66.

⁷⁾ Można by zarzucić, że właśnie okazała kancelaria papieska myśl i cel, biorąc list *A* z grupy Wawrzyńca, list *B* z grupy Jana, chcąc zostawić potomności ślad obu tych poselstw. Ale gdyby rzeczywiście kierowała się takim względem, to dlaczego nie postarała się o zachowanie śladu misji Ascelina? — i musiałyby wyraźniej trochę ukazać nam Jana. Patrz niżej zaraz, punkt IV.

i twierdzi, że gdy Jan miał do spełnienia misję polityczną, zawiózł groźbę chanowi, to Wawrzyniec tylko ściśle religijną¹⁾.

III. Tożsamość adresatów w rejestrze. List *A* inskrybowany jest: „...regi et populo Tartarorum“, list *B*: „eisdem“. Golubovich i pod tym względem popełnia błąd, adresując list drugi: „Magno regi et populo Tartarorum“, list zaś pierwszy zwyczajnie: „Regi et populo Tartarorum“²⁾, i wyprowadzając stąd wniosek, że gdy Jan otrzymał zlecenie udać się do samego w. chana, to Wawrzyniec tylko do jednego z operujących na południu, w okolicach Armenji Większej, Persji, czy Mezopotamji, mniejszych królików, albo dowódców tatarskich³⁾.

IV. Wiadomo, że register papieski był pisany dla potomnych⁴⁾, aby każdej chwili mogli mieć dowód o aktach kancelarii papieskiej, o sprawach, które załatwiała, osobach, z którymi była w korespondencji⁵⁾. Otóż według praktyki kancelaryjnej za czasów Innocentego IV, imiona panujących, biskupów, opatów, prepozytów, dziekanów kapituły i t. p., tam wogóle, gdzie czy to z dodanego tytułu albo stanowiska, czy też skądinąd można było wiedzieć, o kogo się rozchodzi, bywały w listach najczęściej albo opuszczone⁶⁾, albo tylko przez początko-

¹⁾ Golubovich, II, 322. Chcę być dobrze zrozumianym: zdaniem mojem i Jan i Wawrzyniec otrzymali jednakowe zlecenia i jednakowo brzmienie listy, różnica była tylko w kierunkach wyprawy. Takiej samej treści listy, mutatis mutandis, otrzymał i Ascelin. Idzie mi jedynie o wykazanie, że do rejestru wciągnięto tylko listy Wawrzyńcowe z pominięciem Janowych i Ascelinowych.

²⁾ Jak wyż., str. 321 i n. W błąd został Golubovich wprowadzony, jak się zdaje, przez Eubela, Epitome, nr. 361—2, i Sbaraleę, Bull. Fr., I, 353—4. Wadding jednak, Annales, III, str. 118, dobrze zaadresował list B: „Eisdem Regi et populo Tartarorum“. Röhrich, Reg. r. Hier., nr. 1134, chyba tylko przez lapsus calami mógł napisać, że adresatem listu B był Manguchan (!), o którym będzie mowa niżej w rozdziale IV.

³⁾ Trudno jest powiedzieć naprawdę, jaki był kres misji Wawrzyńca. Może więc wniosek Golubovicha jest i prawdziwy, tylko że wówczas nie z tych wypływałby przesłanek.

⁴⁾ Najczęściej na żądanie osób zainteresowanych — Berger, I, str. XVII i n., XXIII.

⁵⁾ Por, Specimina Paleographica Regestorum Rom. Pont. ab Innocentio III ad Urbanum V, Romae 1888, str. 9 i n.

⁶⁾ Właściwie zamieniane przez dwie kropki (..): np. „...regi et populo Tartarorum“; „...archiepiscopo Senonensi“ — Berger, 1354; „...Welgradensi

wą literę zaznaczane ¹⁾. Imiona osób podrzędniejszych, tam gdzie wątpliwość jaka mogłaby powstać co do osoby, bywały pisane w całkowitem brzmieniu, wraz z dodaniem jeszcze bliższego określenia, czy całego tytułu ²⁾. W naszym wypadku, gdy w liście pierwszym mamy całe dokładne imię i tytuł posła papieskiego: „*fratrem Laurentium de Portugal' et socios eius latores presentium ordinis fratrum Minorum*“, to w drugim historycy tylko drogą konjektury, na podstawie innych źródeł, trafiają na Jana del Carpine. W całym rejestrze niema ani jednej o nim wzmianki, na tem zaś miejscu jest tylko poprostu: „*fratrem I. et socios eius*“. Nie wiedzielibyśmy nawet do jakiego zakonu „*frater I.*“ i towarzysze jego należą. Na taką niedokładność w liście *B* — oznaczenie posła przez jedną literę — mogła sobie kancelarja, czy też registrator pozwolić jedynie dlatego, że list poprzedni dokładnie określił poselstwo. Dla czytającego list pierwszy nie było żadnej wątpliwości, kogo dana litera w drugim dotyczyła.

V. Naogół listy papieskie były rejestrowane w miarę tego, jak je przynoszono do biura. Często jednak rozmieszczano je grupami; pisma dotyczące jednego jakiegoś instytutu, czy wypadku odpisywano obok siebie, bez względu na następstwo chronologiczne. Dla rozmaitych przyczyn to robiono. Czasem wyjazd bliski jakiegoś posła powodował registratorów do odpisania wszystkich dokumentów, tyczących jego legacji, czy danego kraju, czasem żądanie osób zainteresowanych na to samo wpływało. Berger daje kilka przykładów takiego grupowania ³⁾.

Cisterc. et „Zabirdovicensi Premonstr. ordinum abbatibus et „praeposito eccl. de Dumbravinie“ — Berger 35.

¹⁾ Np. „Dilecto filio J. Archidiacono Leodiensi“ — Theiner, MPH. I, nr. 92; „nobilem virum S. ducem Pomeranie“ — tamże, nr 86 i t. d. Reguła ta jednak nie była uniwersalna, np.: „Illustribus Danieli Ruscie et W. Laudomerie, fratri eius, regibus, et „nato ejusdem Danielis“ — Berger, 3236. Przykładów więcej znaleźć może czytelnik sam prawie na każdej tablicy *Specimina Pal.*

²⁾ Por. Berger, I, str. LIII i n.

³⁾ Berger, I, str. XVII. Przeglądający wydanie Bergera sam znajdzie, w obfitości przykłady grupowania. Por. np. numery: 1220—7 (cystersi), 1957—63 (bracia mniejsi), 8316—45 (zawiera dokumenty, tyczące legacji Wilhelmi S. Eustachii diaconi cardinalis w Sycylji), 4689—728 (legacja Petri s. Georgii ad Velum Aureum w r. 1249), 5270—76 (legacja tegoż samego w r. 1251)

Otóż przed naszym listem *A* jest umieszczony w rejestrze list do dyzunickiego króla Bułgarów, Kolomana¹⁾. Wzywa go papież do jedności kościelnej, posyła mu w tym celu zakonników franciszkańskich, którzy z Bułgarii mają pójść dalej do Tatarów i innych narodów wschodnich. Zdaje się, iż nie pobyliśmy, mówiąc, że list ten dotyczy misji Wawrzyńca²⁾. Bezpośrednio przed nim znowu zawiera register potwierdzenie przywilejów nadanych Franciszkanom, udającym się do ziemi Saracenów, pogan, Greków, Bułgarów, Kumanów itp. Jest to t. zw. bulla „Cum hora undecima“, mocą której papież rozszerza liczne łaski, raz już przez jego poprzednika w dn. 11 czerwca 1239 r. misjonarzom franciszkańskim udzielone. I ten akt³⁾ do tej samej misji zaliczamy. Mamy więc już grupę i to dość logicznie ułożoną: 1^o nadanie przywilejów Wawrzyńcowi i towarzyszom, udającym się na Wschód, 2^o sprawa pierwszego etapu misjonarzy w Bułgarii i prośba o przeprowadzenie ich dalej, 3^o sprawa końcowego i najważniejszego etapu — list do króla i narodu tatarskiego z wezwaniem do przyjęcia chrześcijaństwa. Po tym liście pismo do tegoż króla i narodu z wezwaniem, aby zaniechali łupiestw i podbojów. Każdy chyba widzi, że i to ostatnie stanowić będzie część tej samej, złożonej z 4 - ch listów, grupy Wawrzyńcowej.

Przypuszczenie nasze zyskuje na sile jeszcze i z tego względu, że wszystkie listy, acz różne datami, zawierają wiele podobieństwa, już nie w formułkach, ale w ułożeniu treści samej. Wnosimy stąd, że jednego, konkretnego wypadku dotyczyły, pod wpływem jednej ściśle określonej i zamkniętej idei powstały. Tak więc list drugi i trzeci mają analogiczny zupełnie układ: w drugim schizmatykowi Kolomanowi dowodzi papież prymatu biskupa rzymskiego, wzywa go do jedności i tłumaczy się, dlaczego właśnie Franciszkanów mu posyła; w trze-

4662—80 (legacja Odonu Tuskulańskiego na wyprawie Ludwika IX do Ziemi Świętej w r. 1248), 5437—5442 (sprawa chrztu Litwy i Mendoga litewskiego) i t. p.

¹⁾ Datowany 21 marca 1245 r. Berger, 1363; Wadding, *Annales Min.*, III, 126.

²⁾ Civezza, l. c., 355—363, przypisuje go innej jakiejś misji nieznanym z imienia Franciszkanów, a nie poselstwu naszego Portugalczyka.

³⁾ Datowany 22 marca 1245 r. Berger, 1362. Golubovich, II, 322, zalicza go również do misji Wawrzyńca. Por. też Golubich, I, str. 415.

cim pogańskim Tatarom wykląda Innocenty o prawdziwości chrześcijaństwa, nawołuje do nawrócenia się i tak samo tłumaczy, dlaczego pokornych braci im śle. To ostatnie tłumaczenie, w tych samych słowach, ma i list czwarty. Osoby posłów we wszystkich trzech listach, a zwłaszcza w trzecim i czwartym, identycznie prawie są opisane: „latores presentium... viros religione conspicuos, honestate decoros et sacre scripture scientia preditos“.

Sbaralea, Bull. Franc., I, 362, nr. 81, podaje jeszcze jeden list, który w zgodzie z Golubovichem¹⁾ zaliczyłbym również do poselstwa br. Wawrzyńca. Register papieski go pomija. Adresowany jest: „Patrjarchom, arcybiskupom w ziemiach Bułgarów, Wołochów, Chazarów... Iberyjczyków, Georgjanów, Ormian itd. Nosi datę 25 marca 1245 r.²⁾).

Na tem kończymy dowodzenie nasze, dotyczące listu B. wypływa z niego, że Wawrzyniec nie do samych tylko Tatarów został wysłany, ale przy tej sposobności i do innych schizmatyckich, czy pogańskich narodów Małej Azji, Syrii, i dalej na wschód. Po drodze miał wstąpić i do Kolomana bułgarskiego³⁾. Misja franciszkańska, na czele której stanął, musiała być bardzo liczną. Po przybyciu do Azji musiała się rozrzucić w różnych kierunkach, boć trudno wyobrazić sobie, by jedni i ci sami bracia mieli kolejno wszystkie wymienione w listach narody i wyznania odwiedzić. Przypuszczamy jednak, że pozostawała zawsze pod kierunkiem głównym Wawrzyńca⁴⁾. Oprócz

¹⁾ II, str. 322.

²⁾ Por. i Eubel, Epitome, nr. 365: Patriarchis, archiepiscopus, episcopis in terris Bulgarorum, Blacorum, Gazarorum, Sclavorum, Serviorum, Alanorum, Zicorum, Gothorum, Iberorum, Georgianorum, Armenorum, Nubiorum, Nestorianorum ceterorumque christianorum Orientis, quos invitat ad unitatem Ecclesiae, fratres Minores hac de causa ad eos missos recommendat.

³⁾ Por. niżej w roz. III, analogiczną zupełnie misję Jana del Carpine na dworze książąt halickich. O. Patr. Schlager, Mongolenfahrten, str. 42, nie może zrozumieć, by papież w dn. 5 marca miał wysłać Wawrzyńca, a w kilka zaraz dni potem Jana na dwór tatarski. Jest tedy zdania, że Wawrzyniec wcale w r. 1245 misji nie podejmował, sam zrzekł się jej na korzyść bardziej ze sprawą tatarską obeznanego Jana del Carpine, natomiast przyjął od papieża godność penitencjarza.

⁴⁾ Dowodzą tego późniejsze, aż do r. 1247 listy papieża, o których niżej str. 84 i n.

listów i zleceń do króla Kolomana, chrześcijan wschodnich i Tatarów, miała także listy i zlecenia do muzułmańskich władców Egiptu, Syrii itp.

W rejestrze, między *curiales anni IV* mamy następujące odpowiedzi, przesłane papieżowi: 1^o księcia Emessy¹⁾, datowana 30 grudnia 1245 r., 2^o sułtana Baalbeku, datowana 24 listopada 1245 r.²⁾, 3^o księcia Karaku i Chaubaku z datą 6—15 sierpnia 1246 r.³⁾, 4^o samego sułtana Egiptu, z datą 15 sierpnia 1246 r.⁴⁾. Obchodzi nas tutaj tylko list pierwszy⁵⁾. Mówi w nim Melik el Mansur, książę Emessy, w imieniu swego suwerena, sułtana Egiptu, o posłach papieskich, chwali ich pobożność i dobre obyczaje, ale co dotyczy przeprowadzenia ich do Tatarów, o które papież prosi, na to się dla wielu względów nie zgadza⁶⁾.

¹⁾ U krzyżowców Homs, Hems, Camela. Berger, 3031, datuje list ten błędnie 22 grudnia 1245 r. P. Golubovich, II, 337, uw. 2.

²⁾ Berger, 3032. Baalbek, na północnym zachodzie od Damaszku, zwany inaczej Heliopolis.

³⁾ Berger, 3034.

⁴⁾ Berger, 3034. Zarnecke, *Der Priester Joh.*, str. 71, uw. 1, wszystkie te cztery listy sułtanów przypisuje misji Ascelina. W przeciwieństwie do niego Golubovich, II, 328—32, dowodzi słusznie, że tylko do misji franciszkańskiej odnieść się dadzą. Obok powyższych następują jeszcze odpowiedzi: 5^o Katolikosy Armenii, bez daty — Berger 3035 (Por. MGH. ERP., I. c., nr. 268); 6^o Katolikosy Jakobitów, bez daty — Berger 3036; 7^o Wyznanie wiary nestorjanów, bez daty — Berger 3037; wyznanie wiary Ignacego patriarchy Jakobitów, bez daty — Berger, 3038; 9^o wyznanie wiary Jana prymasa Jakobitów, bez daty — Berger, 3039. Mamy tu bezwątpienia znowu grupę listów z jednego okręgu legacyjnego. Por. Golubovich, II, str. 355—7 (nr. 74). Zwracam uwagę na niezwykłą w rejestrach Innocentego IV różnicę dat: odpowiedzi, choć zarejestrowane tuż przy sobie, są jednak 1-a i 2-a z roku trzeciego, 3-a i 4-a z roku czwartego panowania papieża. Rozmieszczenie takie jest wbrew zwykłej regule kancelarji. Por. Berger, I, str. XVII.

⁵⁾ Oddrukowany całkowicie u Golubovicha, II, 334—337.

⁶⁾ *Et innuerat sensus in sua epistola (papież), quod ipsi (posłowie) vellent proficisci ad Tartaros et quod nos iuuremus eos ad suum propositum adimplendum, et remoueremus causas ipsorum viam impediendes et promoueremus eorum voluntatem; sed non consulimus dictis fratribus propter multas causas, quas diximus, ut ad ipsos Tartaros deberent proficisci.* Golubovich, II, 333, mówi, że „multae causae“, na które wskazuje el Mansur, są to według brzmienia tego samego listu (ib., 335): *ob impedimentum linguae Arabicae, et propter incessum per viam humilitatis ordinis monachatus, et quia nisi in lingua Latina, sive Gallica, disputandi consuetudinem non habebant.*

Wprawdzie Tatarzy są nienasyчени w zachłanności i bardzo dzicy, daleko więcej, aniżeli papież pisze, tak, że sam antychryst, gdyby widział choćby tylko część ich niecnych czynów, płakałby z rozżalenia, dla Mansura jednak nie są straszni, bo łaskawy Bóg wzbudził Saracenów, którzy potrafią ich poskromić i pan jego, wielki król Egiptu, jest dosyć mocny, żeby móc się im oprzeć. Oczywiście chodziło sultanowi tylko o to, aby nie dopuścić do skomunikowania się chrześcijan z Tatarami, które mogłoby wyjść na jego niekorzyść¹⁾.

W Emessie więc był Wawrzyniec 30 grudnia 1245 r., lecz przez ziemie sultańskie nie mógł dostać się do celu swej wyprawy. Jeśli chciał koniecznie tam pójść, musiał wrócić może do Trypolis i stąd brzegiem morza Śródziemnego, przez Syryję, Armenję, Gieorgję, udać się do Persji — tą samą mniej więcej drogą, którą przypuszczalnie szedł w rok potem Ascelin. Sądzimy, że Wawrzyniec rzeczywiście tę drogę obrał: miał w niej przecie cały szereg misyj do spełnienia. Do Tatarów jednak nie doszedł. Opieramy wniosek ten na milczeniu źródeł. Kroniki współczesne i zapiski tak franciszkańskie, jak obce podnoszą wysoko, jako coś niezwykłego, i słusznie, pobyt del Carpina i Ascelina między Tatarami, o misji zaś Wawrzyńca nie wiedzą, nawet jednym słówkiem o niej nie mówią. Rzecz prosta dlatego, że misji tej nie odbył; inaczej nie umiemy wytłumaczyć sobie tego powszechnego milczenia. Co stało na przeszkodzie, nie wiemy. Z pewnością wina była nie po stronie posła. Dziesięć lat później powierzono mu ważny urząd legata apostolskiego i prokuratora krucjaty w Hiszpanji, co chyba nie miałoby miejsca, gdyby pierwsza misja z jego przyczyny chybiła celu.

Nie wiemy też dokładnie, kiedy wrócił do papieża. Register przechował nam listy Innocentego, datowane od 9 sierpnia 1246 r. do 7 sierpnia 1247 r.²⁾, dotyczące legacji „brata Wawrzyńca, penitencjarjusza i legata papieskiego na Wschodzie“, w tych samych miejscowościach, do których w r. 1245 został

¹⁾ Por. Golubovich, II, 333, 335 uw. 3.

²⁾ List 1-y, datowany 9 sierpnia 1246 r., u Bergera nr. 3046. Golubovich, I, 215, błędnie datuje ten list „il 6 Agosto 1246“ — jest to zapewne lapsus calami, albo omyłka drukarska. List 2-gi z dnia 24 kwietnia 1247 r.—

wysłany nasz Wawrzyniec de Portugal'. Listy te stosują do niego ¹⁾). Golubovich, idąc za Civezzą ²⁾), jest innego zdania — twierdzi, że legatem w listach tych wspomnianym, jest imiennik naszego, br. Wawrzyniec da Orte, Włoch rodem, a tak, chociaż innym zarzuca poplątanie dwóch tych braci franciszkanów, sam podobny, tylko z innego względu, grzech popełnia ³⁾).

Najprzód nie widzimy racji, dlaczego by papież nagle w roku 1246 miał wysyłać w misji innego jakiegoś zakonnika do tych samych miejscowości, do których przed rokiem został wysłany i gdzie pracował zdaniem samegoż Golubovicha ⁴⁾) nasz Wawrzyniec, człowiek, jak to z listów papieskich widać i jak zresztą późniejsze jego życie dowiodło, że wszech miar godny uznania i że wszech miar nadający się do misji między niewiernymi i schizmatykami.

Br. Salimbene w kronice swojej, mówiąc pod r. 1251 o spotkaniu br. Wawrzyńca da Orte, nazywa go: „br. Wawrzyniec przyjaciel i towarzysz mój. . którego później zrobił (papież) arcybiskupem antywareńskim“ ⁵⁾), ani słówkiem zaś nie wspomina o jego legacji. Golubovich ⁶⁾) bagatelizuje argument ten ex silentio, ale zdaniem naszym bezpodstawnie. Salimbene, który lubiał popisywać się szerokimi stosunkami swemi, do czego znalazł tutaj łatwą sposobność, i który dość dokładnie opisał innych minorytów, spotkanych wówczas razem z Wawrzyńcem,

Berger 2585; 3-ci z 4 czerwca 1247 — Berger 2745; 4-ty z 5 czerwca 1247 r. — Berger 3046. — Eubel, Epitome, nr. 455, uw. 7, a za nim Golubovich, II, 351, bez słusznego powodu dopatrują się omyłki w dacie tego listu, datując go 7 lipca 1246 r. List 5-ty z 3 sierpnia 1247 r. — Berger 4053; listy 6-ty i 7-my z 7 sierpnia 1247 r. — Berger, 4051—2.

¹⁾ Tego samego mniemania jest Scheffer-Boichorst, l. c., str. 230.

²⁾ Storia universale, I, 406 i nn.

³⁾ Golubovich, I, 215 i n.; II, 319 i nn., 350 i nn. Wogóle żalować trzeba, że badacz ten, aczkolwiek zebrał wiele zupełnie nowego i cennego materiału i bardzo pilnie przyłożył się do swojej pracy, wydał ją ze zbytnim pośpiechem. Stąd nic dziwnego, że na niejednym miejscu musiały się zakraść często nawet rażące błędy.

⁴⁾ II, str. 322 in.

⁵⁾ MGH. SS, XXXII, 446: frater Laurentius amicus et socius meus. quem postea, fecit archiepiscopum Antivarenssem.

⁶⁾ II, 320 uw. 3.

nie pominąłby tytułu legata, gdyby nim rzeczywiście Wawrzyniec da Orte kiedykolwiek był. Zdanie Golubovicha, iż Salimbene dość już dużo mówi o Wawrzyńcu, zwąc go arcybiskupem, niczego nie dowodzi, legacja bowiem, tak długa i tak odpowiedzialna, dawałaby więcej pola do popisu, aniżeli skromne arcybiskupstwo włosko-dalmackie. Wawrzyniec, jako legat apostolski, miałby władzę rozkazywania i arcybiskupom. Nie trzeba też zapominać, że obracamy się w czasie, kiedy panowała wprost epidemicznie gorączka misyj, i jeśli co, to one przedewszystkiem mogły ludziom zaimponować. W źródłach mamy stałe rozróżnianie dwóch Wawrzyńców, franciszkanów: jeden „Fr. Laurentius penitentiarius noster (papieża) et legatus“ początkowo na Wschodzie, później w Hiszpanji¹⁾, i ten jest to nasz Portugalczyk — drugi: „Fr. Laurentius“, „capellanus“ papieża, „domini papae familiaris“²⁾, „quem postea fecit archiepiscopum Antivariensem“³⁾ i tym jest Wawrzyniec da Orte. Tego samego zdania, co my, będzie, jak sądzić można z uwag Golubovicha, i o. Atan. López.

Tak więc aż do 7 sierpnia 1247 r. widzimy br. Wawrzyńca na Wschodzie. Opuściwszy dwór papieski w pierwszej połowie 1245 r., wrócił nań dopiero po paru latach. To nie znaczy, aby w międzyczasie nie miał się komunikować z papieżem. Wyżej wzmiankowane odpowiedzi sułtanów, następnie listy schizmatycznych biskupów, listy papieskie wskazują, że często w ciągu legacji musieli udawać się wysłańcy od Wawrzyńca do Innocentego i odwrotnie. Przypuszczamy, że nie mogąc dla niewiadomych nam, prócz odmowy księcia Emessy, przyczyn, dostać się do Tatarów, czy też uważając poselstwo to za zbyteczne, bez-

¹⁾ Dokumenty, które podaje Böhmer, Reg. Imp. 5484—7, nazywają Wawrzyńca wyraźnie: „br. Laurentius v. Portugal minoriten ordens, penitentiarius des Pabstes und kreuzprediger in ganz Spanien“. Por. i Sbaralea, Bull., I, str. 354.

²⁾ Sbaralea, Bullar. Franc., II, str. 6, 335; Ughelli, Italia, IX, str. 279.

³⁾ Salimbene, j. w. Salimbene wskazuje zresztą i na „capellanus“ i „familiaris“, mówi bowiem o Wawrzyńcu da Orte w cytowanym miejscu: „morabatur cum papa“. Skoro „morabatur“, to chyba był domownikiem, a pewnie i kapelanem papieskim.

celowe¹⁾, zawiadomił o tem Stolicę Apostolską, i dopiero na skutek tego zawiadomienia przysłał mu papież nowe legacyjne listy z 9 sierpnia 1246 r. i następne²⁾.

Legacji Wawrzyńca przypisałbym także inny jeszcze akt Kurji rzymskiej. W początkach roku 1247 otrzymał papież wiadomość od króla węgierskiego³⁾, że gotuje się nowy napad Tatarów na Węgry. Przyniesli ją najprawdopodobniej wysłańcy żony Beli IV-go, Marji: minister zakonny prowincji węgierskiej, Jakób, i brat Roman, franciszkanie⁴⁾, powiadamiający Innocentego o zabiegach ich królowej około sprowadzenia do jedności kościelnej wschodnio-greckiego cesarza Jana III Watazesa. Papież odpisał natychmiast (w dn. 4 lutego 1247), prawdopodobnie przez tychże braci, Beli IV-mu, aby najprzód sam dobrze się przygotował do obrony, a następnie, skoro tylko pewną jakąś wiadomość dostanie o zbliżaniu się Tatarów, żeby bezzwłocznie pospieszył zakomunikować papieżowi. Ponieważ najazdy tatarskie zagrażają całemu chrześcijaństwu, to papież pchnie zaraz na pomoc królowi węgierskiemu wszystkich krzyżowców, zebranych dla sprawy Ziemi Świętej i Imperjum Łacińskiego⁵⁾. Pod tą samą datą napisał Innocenty do arcybiskupów ostrzychomskiego i koloczeńskiego, aby ze względu na grożące niebezpieczeństwo zawczasu wspólnie z sufraganami i królem obmyślili jakieś miejsca bezpieczne, dokąd mogliby się razem z ludem w razie najazdu schronić. Miejsca te zaś, żeby uprzednio postarali się wspólnymi siłami obwarować dostatecznie⁶⁾.

¹⁾ Sądzę mianowicie, że albo nie mógł dojść do Tatarów, albo też na dworze sultanów i między chrześcijanami wschodnimi doszedł do przekonania, że misja u Tatarów nie doprowadzi do pożądanego wyniku.

²⁾ Najprzód napisał Innocenty do patriarchów Antjochji, Armenji i t. d., mianując Wawrzyńca w wyrazach ogólnych zupełnym legatem na Wschodzie. Później, kiedy może spotkał się Wawrzyniec z trudnościami ze strony wschodniego episkopatu, przesłał papież inne listy, w których zakres jego władzy już był wyraźnie określony i z tych jeden na imię legata (5 czerwca 1247), drugi do patriarchów i wszystkich biskupów wschodnich (3 sierpnia 1247 r.). Por. Wadding, Ann. III, str. 175 i n.

³⁾ Por. Fejér, IV, I, str. 462.

⁴⁾ Por. Fejér, IV, I, 460; Berger, 2954.

⁵⁾ Omnes Cruce signatos in succursum terrae, ac Imperii Romaniae, ac alios ubicunque fuerint. Fejér, I. c., str. 461 i n., datuje błędnie list ten II kal. Februarii. Powinno być II non. febr. P. Berger, 2957.

⁶⁾ Fejér, I. c., 462; Berger, 2958.

Zachodzi pytanie, jaką drogą dowiedział się Bela o grożącym niebezpieczeństwie. Wiemy z opisu del Carpina, że Kujuk, szczerze czy pozornie, zaraz po wstąpieniu swoim na tron zapowiedział wyprawę na dalszą Europę. Ale od Jana ani jego otoczenia nie mogła wiadomość w początku 1247 r. dojść do Beli. Ascelin i jego towarzysze muszą być także wykluczeni. Inna zachodzi możliwość. Skoro na dworze w. chana mówiono o wyprawie, to odpowiednie rozkazy, czy też słuchy tylko, musiały dojść i do jego wodzów, a przede wszystkim do tak dzielnego wojownika i zdobywcy, jak Baidżu-Noyan. Sądzymy więc, że stąd za pośrednictwem chrześcijan ormiańskich i gieorgijskich dowiedział się Wawrzyniec, który z pewnością wszędzie, gdzie mógł, wypytywał się o Tatarów i ich zamiary: chciał przecież choć w części wywiązać się ze swego poselstwa. Od niego zaś mniej lub więcej pośrednio wiadomość ta dostała się na dwór węgierski. Wiemy, że pod koniec 1246 r. pomiędzy królową węgierską a szwagrem jej, Watazesem¹⁾ panowały na tle przyłączenia się jego do Kościoła katolickiego, dość ożywione stosunki²⁾. Z drugiej strony poselstwo Wawrzyńca miało zlecenia i w ziemiach podległych berłu wschodnio-greckiego cesarza³⁾, łatwo więc mogło posłom królowej udzielić zebranych wiadomości⁴⁾.

Współcześnie z opisanymi trzema mamy zanotowane w korespondencji papieskiej czwarte jeszcze poselstwo, brata Dominika z Aragonji, zakonu św. Franciszka. Poselstwo „do narodów nie znających Chrystusa i do schizmatyków w sprawach

¹⁾ Watazes miał za małżonkę Irenę, młodszą siostrę królowej Marji węgierskiej. P. Wertner, str. 133, 136, 151.

²⁾ Por. Fejér, l. c., 460.

³⁾ Berger, 1362; Sbaralea, l. c., I, 360, nr. 80.

⁴⁾ To co tu wypowiedziałem, jest tylko przypuszczeniem, bynajmniej nie wykluczającym innych możliwości, jak np. że może słuchy o Tatarach, gotujących się do nowej wyprawy, doszły do Beli od dworu halickiego, albo z Bułgarji, lub inną jaką drogą. Wiemy mianowicie, że w jesieni 1246 r. bawił u Beli wysłaniec księcia ruskiego Daniela, metropolita Kyrył. Por. Hruszewskyj, Chronologja, 33; niżej, str. 93. Tylko że ze wszystkich tych możliwości nasza wydaje mi się najbardziej zbliżoną do prawdy. Por. Civezza, l. c., str. 364—6.

Kościola powszechnego i wiary“¹⁾). List odnośny, datowany 10 marca 1245 r., wystosował papież „magistro et fratribus hospitalis Hierosolimitani“. Golubovich²⁾ przypuszcza, że br. Dominik wysłany został do narodów Syrii łacińskiej, do sąsiadujących z nimi Saracenów i „z pewnością także do Tatarów, którzy byli u wrót Syrii i wtargnęli do Azji Mniejszej i Mezopotamji“. Jest to przypuszczenie. Ani list powyższy, ani też drugi: do patriarchów, arcybiskupów, biskupów itp. Wschodu, z dn. 21 marca 1245³⁾, ani wreszcie żadne inne źródła⁴⁾ nie wspominają nic o Tatarach przy imieniu br. Dominika. To zaś, co podają o jego misji, jest zbyt nikłe, aby móc stąd wyprowadzić jakieś, choć trochę uzasadnione, wnioski. Uważam tedy, że daleko bezpieczniej będzie na razie powstrzymać się od wszelkiego sądu w sprawie legacji Dominika u Tatarów, przynajmniej dopóki nie znajdziemy jakichkolwiek solidniejszych podstaw.

III.

INNOCENTY IV i KSIĄŻĘ DANIEL HALICKI⁵⁾.

Książęta Czerwonej Rusi Daniel i Wasylko wrócili zaraz po odwróceniu Batyja do ziem swoich. Tatarzy nie znosili autonomji ludów podbitych, nie naruszali ich zwyczajów, zostawiali

¹⁾ Ad gentes Christum non cognoscentes et ad schismaticos negotiis generalis Ecclesiae ac statu fidei. Sbaralea, l. c., I, 771-2; Eubel, Epitome, nr. 363.

²⁾ I, str. 190; II, 324 i n.

³⁾ Sbaralea, l. c., I, 772.

⁴⁾ Golubovich, I, 190; Raynaldi, an. 1244, § 52.

⁵⁾ Głównem źródłem naszym do tego rozdziału, obok listów papieskich, jest pochodząca z końca XIII — pocz. XIV w. kronika Halicko-Wołyńska, oddrukowana po raz już trzeci w Ipatjewskaia lietopiś, II wyd., S. Petersburg 1908. Zauważyć jednak zaraz musimy, że określenia czasu, jakie podaje, są niepewne. W pierwotnej redakcji swojej żadnych dat chronologicznych nie zawierała. Dopiero późniejszy odpisywacz dodał w niej lata, przeważnie jednak błędnie. Próbę skonstruowania właściwej chronologii wypadków kroniki Halicko-Wołyńskiej dał ostatnio Hruševskij, Chronologie etc., 1901. Na nim też opierać się w wywodach naszych będziemy. Patrz jego pracy str. I i nn. O charakterze kroniki patrz Dr. Isidor Szaraniewicz, Die Hypatios-Chronik als Quellen-Beitrag zur österreichischen Geschichte, Lemberg 1872; Ipat. lietopi., str. IV i n.

kompletny samorząd, swobodę wyznania, a tylko pilnowali bacznie, żeby dany naród nie urósł z czasem w potęgę. Dlatego nie pozwalali na obwarowanie kraju, wyniszczali go swoim systemem fiskalnym, uciążliwymi podatkami, ciągłą rekwizycją i daninami. Urzędnicy tatarscy byli bezwzględni: kto nie mógł płacić podatku, szedł do niewoli. To też w pamięci ludów zapisywały się i budziły nienawiść nie tyle bodaj okropności samego najazdu, ile to późniejsze, spokojne, ustawiczne gnębienie¹⁾. Wymagali Tatarzy, aby poszczególni panujący składali hołd chanowi i od niego otrzymywali dyplomy dla zarządu państwem, t. zw. jarłyki. Książęta ruscy musieli się osobiście udawać po nie do Hordy. Podróż taką musiał odbyć i Daniel. Pyszny Rusin czuł się mocno dotkniętym tą wizytą. Kronikarz Halicko-Wołyński we wzruszających słowach opowiada, jak niechętnie jechał, ile gróźb, ile upokorzeń musiał tam znieść, jak go tam wszystko, nawet okazywane honory, raziły, z jakim wstrętem pił razem z Mongołami „tatarski napój“, wysłuchiwał, jak mu chan mówił, że odtąd on, Daniel, jest już Tatarzynem²⁾ i t. p. Ambitnego księcia bolała bardzo upadająca zależność, wszelkimi też siłami starał się pozbyć jarzma tatarskiego.

Czytaliśmy wyżej, jak Jan del Carpine w drodze do w. chana zatrzymał się w styczniu 1246 r. u Wasylka, jak przedstawił księciu i zgromadzonemu klerowi wezwanie papieskie do unji³⁾. Papieżowi szło niewątpliwie przedewszystkiem o zyskanie nowych członków dla Kościoła, niebezpieczeństwo tatarskie dało mu szczęśliwą okazję i ułatwiało podjęcie tej misji u schizmatyków, ale nie bez wpływu musiała być także myśl zespolenia jak największych sił chrześcijańskich przeciw ewentualnym nowym najściom pogan. Wasylko chętnie skłaniał się do unji. Pomijając już kulturę zachodnią, w jakiej i on i brat jego, Daniel,

¹⁾ P. Brückner, I, 453 i nn.; Pullé, str. 193 i nn. O różnego rodzaju podatkach, jakie pobierali Tatarzy, p. Schiemann, *Russland*, I, 179 i n.

²⁾ *Ipat. liet.*, kol. 807–8; Hruszewskyj, str. 33. Na północnym wschodzie ruskich dzierżaw, zdaje się, byli ludzie mniej wrażliwi na zależność od Tatarów. W kronikach tamtejszych niema tych bolesnych uskarżeń. „O zleje zła czest' tatarskaja!“ — mówi kronikarz hal.-wołyński, kol. 807.

³⁾ Dosłowna treść tego wezwania nie jest po dziś dzień znana. Por. Abraham, *Powstanie organizacji*, str. 122 i n.

czy to w otoczeniu matki katoliczki¹⁾, czy też na dworach polskim i węgierskim się wychowali, zależność od Rzymu dawała nadzieję uwolnienia się od Tatarów, zabezpieczała od chciwych sąsiadów, a zwłaszcza Polski i Węgier, co więcej, zdawała się robić z nich wiernych sojuszników. A i na wewnątrz państwa, wobec własnych niespokojnych, butnych i żądnych wpływów bojarów, znaczyła niemałe zwiększenie władzy książęcej. Ale pod nieobecność Daniela, bawiącego właśnie u Batyja, Wasylko nie chciał zbyt pospiesznie decydować sprawy. Odpowiedział przeto Janowi, że na ostateczne jej załatwienie musi odczekać powrotu brata²⁾. Zaraz jednak po wyjeździe Jana dalej na wschód wysłał do kurji jakiegoś opata³⁾ w celu poinformowania się bliższego o możliwych korzyściach unji i podtrzymania pertraktacyj. Papież z otwartymi rękami go przyjął: być może, że nie obiecywał sobie takiego powodzenia. Zaraz też dn. 3 maja 1246 r. „ulegając prośbom“ księcia ruskiego, wziął osobę jego i państwo pod opiekę św. Piotra i swoją⁴⁾, arcybiskupa zaś pruskiego i inflanckiego, Alberta, wyznaczył legatem swoim na Rusi, aby szerzył tam i utwierdzał wiarę katolicką, wyświęcał w miarę potrzeby i osadzał biskupów łacińskich, czuwał i pracował nad uwolnieniem Rusi od Tatarów⁵⁾. Pod tą samą datą

¹⁾ P. Abraham, l. c., 98 i n.

²⁾ D'Avezac, 339 i n. (błędnie 343 i n.): *Unde nos secum duxit (Wasylko) in terram ipsius, et cum detinisset nos aliquot diebus in expensis eius, ut aliquantulum quiesceremus, et fecisset nobis venire episcopos suos de nostro rogatu, legimus eis litteras Domini Papae in quibus monebat eos quod deberent redire ad Ecclesiae unitatem sanctae matris: nos etiam monuimus eos, et etiam duximus, in quantum potuimus, tam ducem quam episcopos et alios omnes qui convenerant, ad illud idem. Sed quia eodem tempore quo dux praedictus in Poloniam venit, frater eius dux Daniel iverat ad Bati et praesens non erat, finaliter respondere non potuerunt; sed ad plenariam responsionem oportebat suum reditum expectare.*

³⁾ D'Avezac, 373. Był to prawdopodobnie ten sam Grzegorz, igumen Ugrowska, o którym mowa niżej, na str. 95. Czy i co dokładnie pisał Wasylko do papieża przez swego posła, niewiadomo. Por. Gołubiński, II, I, str. 82 i nn.

⁴⁾ Berger, 1820; Turgenev, HRM., I, str. 57, nr. 62; MHHD., XII, nr. 138.

⁵⁾ Berger, 1817—1819; Turgenev, l. c., str. 56, 58, 60; Ripoll, Bull. Praed. I, nr. 139—142; Bunge, Livl. UB., I, nr. 190—191.

wezwał Innocenty naród Ruski, aby we wszystkim okazywał uległość legatowi, i księcia, aby wspierał nową organizację kościelną, a przez dzielne zachowanie się wobec Tatarów u Boga i u ludzi sławę sobie zyskiwał¹⁾. Jednocześnie wysłał papież na dwór ruski dla stałego przebywania przy księciu dwóch braci dominikańskich, Aleksego i Henryka²⁾, nadając im takie same władze, jakie mieli wysłańcy papiescy do Tatarów³⁾. Wysłanie to nastąpiło na wyraźną prośbę księcia⁴⁾, któremu szło zapewne nie tyle o pouczenie siebie i narodu w wierze katolickiej, ile o posiadanie na dworze swoim oczywistego dowodu opieki papieskiej nad ziemiami ruskimi i możliwość łatwiejszego skomunikowania się za pośrednictwem braci ze Stolicą Apostolską w razie potrzeby⁵⁾.

¹⁾ Berger, 1817; Ripoll. l. c., nr. 139—140; Turgenev, l. c., nr. 65; MHHD., XII, nr. 139.

²⁾ P. Abraham, l. c., str. 125.

³⁾ Listy odnośne, datowane również 3 maja t. r. podają Berger, 1821—2; Turgenev, l. c., nr. 63—4; Erben, Reg. Boh., I, nr. 1148—9.

⁴⁾ „Cupientes tuis votis annuere, ac volentes.. tuae satisfacere voluntati”, brzmi list papieski.

⁵⁾ Prof. Abraham, Powst. organizacji, 123 i nn., w inny sposób, posiadający również wielką dozę prawdopodobieństwa, odtwarza wypadki. Według niego listy papieskie z dn. 3 maja 1246 r. są odpowiedzią nie na poselstwo Wasylka, ale na wcześniejsze jeszcze, z czasów przed wyjazdem do Batyja, prośby i nieznanie bliżej przyrzeczenia samego Daniela, który opuszczając państwo swoje na czas dłuższy, chciał je tą drogą zabezpieczyć przed nieprzyjacielskimi krokami sąsiadów. Inicjatywa unji zatem w interpretacji profesora Abrahama wyszłaby nie od papieża, ale od Daniela. Takiemu przedstawieniu rzeczy zdaje się sprzeciwiać najprzód milczenie źródeł ruskich, które nic o inicjatywie Daniela nie wiedzą, tak iż w literaturze historycznej słusznie mogła się rozpowszechnić opinia, jakoby papież pierwszy rozpoczął układy. Następnie opis Jana del Carpine (p. wyżej str. 91 uw. 2), który tak samo inicjatywę daje papieżowi. Wreszcie odnośne listy papieskie, które: 1^o uwzględniają już pobyt Jana u Wasylka i zadzierżgnięte tam stosunki (ustępy o posłach do Tatarów i wogóle o niebezpieczeństwie tatarskim), 2^o mówią, że nuper gratia favente divina oświecone zostały umysły Rusinów, tak iż zażądali łączności z Zachodem, co wskazywałoby że poselstwo ruskie przybyło do Kurji na krótko przed 3 maja 1246, a więc wyjechać z Rusi mogło już po wizycie Jana u Wasylka, i 3^o mówią stale o jednym tylko księciu ruskim (rex Russiae, w przeciwieństwie do późniejszych z sierpnia i września 1247 r. listów papieskich, które wymieniają obydwóch braci, książąt Halicza i Włodzimierza), a nawet jeden z listów, jeżeli przekaz podany u Turgeneva, l. c., nr. 65, nie jest mylny, daje nazwę

Do unji jednak w r. 1246 nie przyszło. Wprawdzie ze strony wygodnego i nie znającego, co to opór świeckiej władzy, kleru ruskiego książe nie mieli żadnych po temu przeszkód¹⁾,

tego księcia, Joannes, co według Golubińskiego, l. c., str. 83, uw. 2, ma być drugim imieniem Wasylka. Por. do tego Abraham, l. c., 125, uw. 6. Zresztą, gdyby Daniel przed wyjazdem do Hordy rozpoczął pertraktacje, to przecież Wasylkoby o tem wiedział, a zatem i względem propozycji Janowej zachowałby się bardziej zdecydowanie i nie odraczał sprawy.

¹⁾ Już na synodzie lion'skim 1245 r. występuje, jak widzieliśmy wyżej (str. 28 i n), jakiś „archiepiscopus Ruthenus“, Piotr. Coby to był za jeden nie wiemy. Źródła ruskie nic o tym fakcie nie mówią. Że był Rusinem, przemawia, iż „neque latinam, neque graecam, neque hebraicam novit linguam“, a Ewangielję św. odczytywał papieżowi przez tłumacza. „Archiepiscopus de Ruscia“ nazywa go również Matth. Paris, Chron. Mai. ed. Luard, IV, str. 386-9, dodając, że przybył na Zachód wypędzony przez Tatarów, szukając przeciw nim wsparcia. Pozwalam sobie przytoczyć w całości odnośne słowa Mateusza Paris: Et dum haec fatalis alea mundi revolvisset, quidam archiepiscopus de Ruscia, Petrus nomine, vir, ut aestimari potuit, honestus, spiritualis, et fide dignus, a Tartaris exterminatus, et archiepiscopatu suo, immo ab ipso [regno] fugiens et effugatus, ad partes se transtulit cisalpinas, consilium et auxilium et de sua tribulatione consolationem adepturus, si sibi dante Deo, ecclesia Romana et principum clemens forte gratia subveniret. Requisitus igitur de conversatione ipsorum Tartarorum quam expertus est, inquisitoribus sic respondit... (str. 386) W kronikach i zapiskach ruskich nie znajdujemy podczas drugiego najazdu tatarskiego żadnego hierarchy imieniem Piotra. Arcybiskupem ruskim, wtedy nominatem jeszcze, był władca Kirył. W r. 1246 widzimy go na dworze Beli IV, z którym na polecenie Daniela omawiał sprawę przymierza i ślubu syna Danielowego, Lwa, z córką króla Beli, Konstancją. Kronikarz wołyński mówi, że Kirył był wtenczas w drodze do patriarchy greckiego, do którego jechał na potwierdzenie w godności arcybiskupiej; rozmówiwszy się z Belą, nie kontynuował drogi, ale wrócił do Daniela, by go poinformować o rezultacie. P. Ipatiew, lietop., r. 1250, kol. 809; Hrušev'skij, Chronologija, str. 67; Pełesz, 320 i nn. Nasuwa się przypuszczenie, że może nie do patriarchy jechał Kirył, ale wracał przez Węgry od papieża, że to on właśnie był owym „arcybiskupem ruskim“ na soborze lion'skim. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego. Daniel, szukający przeciw Tatarom oparcia na Zachodzie, mógł wysłać swego metropolitę na sobór, na którym, jak się dowiedział, miała być omawiana sprawa tatarska. Imię Piotr byłoby albo omyłką, albo drugim i bliższym dla łacinników imieniem arcybiskupa. Dowodów jednak żadnych na to nie mamy (Por. z tem Abrahama, l. c., str. 138 i nn.). Był jeszcze inny metropolita ruski, biskup Ugrowska (dzisiejsza osada Ugrusk w woj. Lubelskim, na północny wschód od Chełmu) Joasaf, ale ten był uzurpatorem tylko. Pod nieobecność Daniela w r. 1244, kiedy Tatarzy zajęli Wołyń i Halicz, przywłaszczył sobie prawa arcybiskupie w granicach W. Księstwa Ha-

ale Daniel, który w kwietniu - maju wrócił z Hordy Batyja¹⁾, po obejrzeniu potęgi tatarskiej może zaczął wątpić w skuteczność połączenia z Kościołem, a może był tylko ostrożny, chciał uspic czujność Tatarów i, zanim poweźmie stanowczą decyzję, upewnić się o wyniku misji Jana del Carpine, dość, że zwlekał. Czekał przyjazdu posła papieskiego od wchana, tymczasem zaś badał stosunki, porozumiewał się z królem węgierskim²⁾, którego informował o stanie państwa mongolskiego, a zapewne i z książętami polskimi³⁾. Dopiero w końcu czerwca, a najdalej w początkach lipca 1247 r., kiedy Jan del Carpine, wracając od Tatarów, wstąpił do Daniela, wrócono znowu do sprawy unji. Daniel przez cały tydzień trzymał wysłańców papieskich u siebie. W ciągu tego czasu, pisze Jan, naradzał się z Wasylkiem, biskupami i możnymi państwa, wreszcie orzekł, że uznaje papieża zwierzchnikiem swoim i ojcem i chce podlegać kościołowi Rzymskiemu i jego nauce. W tym też sensie wysłał razem z Janem poselstwo i listy do Innocen-

lickiego. Daniel po powrocie swoim nietylko odjął Joasafowi przywłaszczoną władzę, ale pozbawił go nawet biskupstwa. P. Gołubiński, l. c., str. 52. Jest możliwe, że to Joasaf, niechętny swojemu panu, szukał na soborze związku z papieżem. Lecz i na to nie mamy żadnych absolutnie danych. Z reszty hierarchów ruskich mogą wchodzić jeszcze pod rachubę nieznaną z imienia biskupi: rjazański, który w czasie najazdu zbiegł przed Tatarami, zostawiając diecezję na pastwę losu, oraz bielgorodzki i jurjewski, których diecezje wskutek najścia tatarskiego przestały istnieć, a z nimi samymi nie wiadomo, co się stało. P. Gołubinskij, l. c., str. 14 i 53 uw. 2. Ale ci wszyscy byli biskupami tylko i raczej gotów jestem przypuścić u autora zapiski w rocznikach Burtońskich i Mateusza Paris błąd co do imienia, aniżeli fałszywe oznaczenie godności „arcybiskupa ruskiego“. Prócz pomienionych nasuwa się jeszcze jedna możliwość, kto wie, czy nie najprawdopodobniejsza. Podaję ją ze wszelkimi zastrzeżeniami, do źródeł bowiem w sprawie tej nie miałem możliwości zająrzeć. Mianowicie Gołubinskij, l. 1, str. 688 i II, 1, str. 15, mówi o zabiciu przez Tatarów biskupa Symeona z Perejasławla. Około r. 1089 biskup Perejasławla nosił tytuł metropolity. Jeśli to prawda, to byłoby możliwe, że do tego samego tytułu rościł pretensje i Symeon, w czasie zaś najazdu tatarskiego nie zginął, lecz zbiegł i znalazł się później u papieża. Por. też co mówi o Piotrze prof. Abraham, l. c., 119. Rzecz cała warta jest specjalnej monografii

¹⁾ P. Hruševskýj, l. c., str. 67.

²⁾ P. Hruševskýj, l. c., str. 33; MHHD, XII, 107; Wertner, str. 380 i n.; Abraham, l. c., str. 125, i n.

³⁾ Por. Toťoraitis, str. 67.

tego¹⁾. Posłami książąt ruskich byli: niejaki Grzegorz, igumen klasztoru św. Daniela w Ugrowsku, i ciż sami bracia Aleksy i Henryk, których papież rok przedtem przysłał na Ruś Czerwoną²⁾. Poselstwo to musiało się później oddzielić od Jana del Carpine i drogą krótszą pospieszyć do Ljonu. Przynajmniej źródła, mówiące o powrocie Jana do kurji, nic o ludziach Danielowych nie wspominają³⁾. Przybyli do papieża prawdopodobnie już przed 27 sierpnia⁴⁾. Mamy z tego dnia listy papieskie, w których Innocenty, ulegając „sprawiedliwym“ Danielowi i Wasylkowi żądaniom, upoważnia ich do odebrania ziem i dóbr, które kiedykolwiek z jakiegobądź tytułu do dziedzictwa halickiego należały, a obecnie znalazły się w posiadaniu książąt, nie będących w jedności z Kościołem⁵⁾, i nakazuje, aby żaden krzyżowiec w ziemiach przez Romanowiczów zajmowanych, lub w przyszłości nabytych, nie śmiał bez ich zezwolenia

¹⁾ D'Avérac, str. 373: Daniel et Vasilico frater eius fecerunt nobis magnum festum, et tenuerunt nos contra voluntatem nostram bene octo dies; medio tempore inter se et cum episcopis et aliis probis viris consilium habentes super hiis quae locuti fuéramus eisdem quando ad Tartaros procedebamus, nobis responderunt communiter, dicentes quod Dominum Papam vellet habere in dominum specialem et in patrem, et sanctam Romanam Ecclesiam in dominam et magistram; confirmantes etiam omnia quae de hac materia prius per suum abbatem transmiserant; et super hoc etiam nobiscum ad Dominum Papam suas litteras et nuncios transmiserunt.

²⁾ Innocenty IV pod dn. 13 września 1247 r. (Turgenev, l. c., nr. 75) w ten sposób określa posłów Danielowych: Dilecti itaque filii Gregorii Abbatis de montis Sancti Danielis et fratrum H. et A. de ordine fratrum Predicatorum carissimi in Christo filii Danielis Regis Russie Nuntiorum... precibus inclinati. Razem z pomienionymi posłami współpracował wiernie w sprawie unji niejaki Hezelo de Wilstorf, duchowny świecki, Niemiec rodem.

³⁾ P. Fra Salimbene, j. w. Annales S. Pantaleonis Coloniensis, ad an. 1247, MGH. SS. XXII, 542.

⁴⁾ W każdym razie przed 7 września byli już posłowie napewno w Ljonie. Pod tą datą wzmiankuje papież wyraźnie „litteras speciales et nuncios“, których Daniel „transmisit nuper ad nostram presentiam“ — MHHD., XII, nr. 163. Jan del Carpine, jak widzieliśmy wyżej, dopiero w początkach listopada 1247 mógł stanąć przed papieżem.

⁵⁾ Berger, 3221; MHHD., l. c. nr. 159, Turgenev, l. c., str. 61. Na myśli miał tu papież książąt ruskich, krewnych Romanowiczów, i sąsiadujących z nimi od północy niespokojnych Jadzwingów i Litwinów, z którymi Daniel i Wasylko mieli w owym czasie często do czynienia. Por. Totaritis, Die Litauer, str. 63 i nn., 88 i nn.; Hruszevskyj, l. c., str. 67.

wykonywać jakichkolwiek praw, albo nabywać posiadłości¹⁾. Pod tą samą datą 27 sierpnia zezwolił papież, na prośbę Daniela, biskupom i kapłanom ruskim odprawiać Mszę świętą na chlebie kwaszonym i zachowywać inne zwyczaje obrządku greckiego, które nie sprzeciwiają się wierze katolickiej²⁾.

Równocześnie z listami Daniela musiał i legat papieski, arcybiskup Albert, przesłać papieżowi swoje uwagi co do Rusi³⁾, bo zaraz następnego dnia, 28 sierpnia 1247 r., Innocenty IV, „łaskawie wysłuchując prośby“ legata, daje mu przy wyświęcaniu kapłanów dla Rusi władzę dyspensowania „cum patientibus defectum natalium“ i „ab irregularitate“, a nawet podniesienia na jedną stolicę biskupią nielegalnie urodzonego, byle tylko był godny i nie z cudzołożnych, albo kazirodnych stosunków zrodzony⁴⁾. Pismem z 7 września t. r. donosi Innocenty Albertowi, że Daniel przez specjalne listy i posłów, których niedawno⁵⁾ do Stolicy Świętej przysłał, z pokorą i natarczywie prosił, aby go wraz z całym ludem do jedności Kościoła Rzymskiego przyjęto. Dlatego nakazuje papież legatowi, aby osobiście udał się na Ruś i zbadał, czy książę i biskupi tudzież magnaci tamtejsi rzeczywiście wyparli się schizmy i przyrzekają pozostawać w łączności z Rzymem. Jeśli tak, żeby ich pojednał i wcielił do Kościoła, fakt zaś dokonanej unji żeby ogłosił wszędzie, gdzie to uzna za stosowne. Charakterystyczne jest, że list ten wystosował Innocenty dopiero w jedenaście dni po przywilejach z dn. 27 sierpnia, chociaż posłowie ruscy, przypuszczać należy, równocześnie o te ostatnie i o unję prosili. Widzimy więc poważny namysł i jakgdyby pewne wahanie się ze strony papieża oraz chęć nadania unji tonu bardziej uroczystego. To dowód, że Innocenty niebardzo widocznie ufał Danielowi i chciał go niejako moralnie zmusić, aby się czuł więcej związanym swoim

1) Berger, 3222; MHHD., l. c., nr. 160; Turgenev, l. c., nr. 69. To znowu było skierowane przeciw Polsce, Węgrom i zakonowi krzyżackiemu i stoi w związku z przygotowywaną krucjatą przeciw Litwie i Jaćwieży. P. niżej, str. 98.

2) Berger, 3223; MHHD., l. c. nr. 158; Turgenev, l. c. nr. 68.

3) Por. Turgenev, l. c., nr. 73, str. 65.

4) Berger, 3224–5; MHHD., l. c., nr. 161–2; Turgenev, l. c., nr. 70–71.

5) „nuper“ — Ripoll, l. c., nr. 183; MHHD., l. c. nr. 163.

crokiem. W pięć dni później przyjął papież po raz wtóry książąt czerwono-ruskich razem z państwami, rodzinami, posiadłościami i całym dobytkiem ruchomym i nieruchomym, terazniejszym i przyszlým pod opiekę św. Piotra¹⁾.

Stosunki, obecnie za pośrednictwem Grzegorza z Ugrowska zawarte, choć, jak zobaczymy niżej²⁾, krótko trwały, musiały być jednak ściślejsze nieco. Na ich zacieśnienie ze strony papiejskiej wpłynęła niewątpliwie i relacja Jana del Carpine. Pod koniec tego samego 1247 r. trafiamy na jeden jeszcze ślad łączności Czerwonej Rusi ze Stolicą Apostolską. Mianowicie w listach z dn. 5 grudnia do księcia Wasylka i jego żony Dubrawki³⁾ papież, ze względu na szczególniejsze zasługi obojga w dziele unji, zezwala im na pozostawanie w związku małżeńskim pomimo trzeciego stopnia powinowactwa, jaki ich łączył⁴⁾. W tym samym mniej więcej czasie przysłał papież do Daniela, chcąc go sobie bardziej zjednać, a zarazem podnieść znaczenie polityczne księcia halickiego i dać wyraźniejszy znak opieki swojej, dwóch biskupów z zaofiarowaniem korony królewskiej⁵⁾. Dla

¹⁾ List z dnia 12 września 1247 r. Berger, 3236; MHHD., I. c., nr. 165; Turgenev, I. c., nr. 74.

²⁾ Str. 103.

³⁾ Berger, 3469; Turgenev, I. c. nr. 76; MHHD., I. c., str. 240. Nie wiemy bliżej, z jakiej rodziny pochodziła Dubrawka. P. Golubinskij, II, I, str. 84, uw. 2. Matrod, Études Franc., XXVIII, str. 366, niewiadomo na jakiej podstawie robi ją „córką księcia Jerzego Suzdalskiego“. Fantazując dalej powiada, że dla niej właśnie, w charakterze spowiednika, został przysłany brat Aleksy, dominikanin.

⁴⁾ MHHD., I. c.: nos attendentes devotionem, quam habes ad Romanam Ecclesiam, quodque in ea manere desideras, et inducere alios ad eandem, ut in huiusmodi matrimonio... remanere libere valeas... dispensamus.

⁵⁾ „Piskupa Bereńskoho i Kamienieckoho“, ma Kronika Wołyńska, Ipat. lietop., kol. 826. „Brün und Kamenetz“, tłumaczy Szaraniewicz, Hypatios-Chronik, str. VIII. Abraham, I. c., str. 133, uw. 2, uważa, że jednym z posłów był biskup kamiński z Pomorza, drugim zaś „biskup z Werony, Jakób Braganza, który zajmował stolicę swoją w latach 1225—1253... był on wskutek ówczesnych walk we Włoszech wygnańcem i zapewne przebywał w Kurji...“ Ale wygnańcem został Jakób Braganza dopiero w r. 1252 (Gams, Series, str. 806), wobec tego inne, jeszcze należy uwzględnić możliwości. Mianowicie drugim posłem mógł być biskup z Bari (Barenensis), Marinus Filangieri, który rządził diecezją od 1226—1251 i w niej jednej sprawie ważnej (ale na Zachodzie) był przez Innocentego używany. Por. Eubel, Hierarchia str. 126; Berger, 267, 409, 1875, 5339, 5341—2. Albo arcybiskup z Bremy

ostrożnego i wyrachowanego Daniela rozpoczynać unję od koronacji i przyjęcia tytułu królewskiego z łaski papieża było krokiem zbyt ryzykownym. Tatarzy mogliby zrozumieć go, jako całkowite już zerwanie z nimi. Chytry Rusin i przebiegły na wszystkie strony polityk, chciał na razie działać więcej konspiracyjnie, zapewnić sobie najpierw wystarczającą do walki siłę zbrojną, poczem dopiero mógłby odkryć przyłbicę i otwarcie przeciw zaborcom wystąpić. Dlatego też korony nie przyjął. „Mongolskie hordy nie przestają nas ciemnić, miał odpowiedzieć papieżowi, jakże więc mam przyjąć koronę, kiedy nie otrzymuję pomocy twojej?”¹⁾

A właśnie sprawa tej pomocy była rzeczą najtrudniejszą dla papieża. Przechował się list z 7 lutego 1247 r., w którym Innocenty wzywa biskupa krakowskiego, Prędotę, do głoszenia krucjaty dla popierania walczącego z poganami Bolesława Wstydliwego i wszystkim, którzyby stanęli pod wodzą tego księcia, nadaje odpusty²⁾. Mając na uwadze listy, w których zaalarmowany przez Belę IV papież trzy dni przedtem nakazuje na Węgrzech środki zaradcze przeciw spodziewanemu najazdowi tatarskiemu, oraz zainteresowanie się w swoim czasie biskupa Prędoty poselstwem Jana del Carpine, możnaby chcieć i obecne wezwanie interpretować w sensie nowego pogotowia przeciw tatarskiego³⁾. Całe atoli brzmienie odnośnego listu wskazuje, że papież miał na oku głównie pogan najbliższej sąsiadujących z Polską: Litwę i Jaćwież, które częstemi najazdami trapiły podległe Bolesławowi ziemie: krakowską i sandomierską⁴⁾.

(Bremensis), Gerhardus de Lippe (1219—1258), doradca Innocentego w sprawach cesarstwa, występujący także w sprawach kościelnych w Czechach i na Pomorzu. Por. Eubel, l. c., str. 145; Berger, 1871, 2126, 2760, 5338, 7386. Zaofiarowanie to korony królewskiej za Hruszewskim, l. c., str. 37 i 67, odnosimy do r. 1247/8.

¹⁾ Ipat. liet., 826—7.

²⁾ Berger, 2387; Theiner, MPH., I, nr. 88.

³⁾ Jak to uczynił Roepell, Gesch. Polens, I, str. 520.

⁴⁾ List ten, jak się zdaje, nie osiągnął wcale zamierzonego celu. Tatarów dotyczył może w następnym dopiero planie, w razie potrzeby. Wydał go papież prawdopodobnie na skutek relacji legata swego Opizona, opata klasztoru św. Pawła w Mezzano, we Włoszech, który w ll. 1245/6 bawił poraz

Wogóle, chociaż z pomienionych listów do Węgrów widzimy, że papież ustawicznie czuwał i obiecywał pomoc, to jednak przez cały rok 1247 nie mamy żadnych śladów tworzenia jakiegokolwiek specjalnej przeciw Tatarom krucjaty. Innocenty oczywiście czekał na rezultaty swoich misyj dyplomatycznych, po których się wiele spodziewał.

Zato w roku 1248 znajdujemy częstsze dowody troski Innocentego z powodu Tatarów. Wiadomości, jakie przywiózł del Carpine, nie były pocieszające. O pokoju z Mongołami nie mogło być mowy. Europie groził nowy najazd. Papież tedy musiał znowu zakrzętnąć się koło obrony. Pod datą 22 stycznia 1248 r. pisze do Daniela i Wasylka, aby, skoro usłyszą, że wojska tatarskie kierują się ku zachodowi, powiadomili natychmiast przebywających w kraju pruskim¹⁾ braci zakonu krzyżackiego. Następnego dnia wystosował list podobnej treści do innego z książąt ruskich: Aleksandra Newskiego, władcy Suzdalu. Ten znowu miał donieść o zbliżających się Tatarach inflanckim kawalerom mieczowym. Korzystając z tej okazji napomina papież Aleksandra, aby uznał Kościół Rzymski za matkę swoją i razem z ludem poddanym uległ zwierzchnictwu Stolicy Apostolskiej, przyczem powołuje się na ojca książęcego, Jarosława z Suzdalu, który w czasie pobytu swego na dworze Kujuka miał wyrazić Janowi del Carpine gotowość przystąpienia do unji i z pewnością słowa dotrzymałby, gdyby mu nagła śmierć nie przeszkodziła²⁾. Równocześnie zawiadomił Innocenty mistrza krzyżackiego w Prusach i braci o powyższych listach i nakazał,

pierwszy w Polsce i krajach sąsiednich. Por. Theiner, l. c., nr. 85 in.; Berger, 1565, 2134; Gronicki, Synody, str. 53, Do stosunków i wojen Polski z Litwą w owym czasie por. Boguphali Chron. Pol., MPH., II, 564; Totoraitis, str. 67.

¹⁾ Registry mają: in Russiae partibus. Jest to omyłka. Powinno być: in Prussiae partibus. P. Berger, 4088; Turgenev, l. c. nr. 77; MHHD., l. c., 267.

²⁾ Berger, 4092; Raynaldi, r. 1248, § 41; Turgenev l. c., nr. 78. Historycy rosyjscy zaprzeczają tej gotowości Jarosława. P. Golubiński, l. c., str. 87. W stosunku do Tatarów Aleksander inaczej sobie postąpił od Daniela. Lękając się narażać swoje księstwo, pojechał coprędzej do Hordy, otrzymał potwierdzenie chańskie i do końca panowania († 14 listop. 1263 r.) był wiernym wasalem Mongołów. Por. Pelesz, I, 322 in.; Schiemann, l. c., 196 in.; Curtin, The Mongols in Russia, 264 in., 279—307.

aby, skoro tylko otrzymają wiadomość, przesłali ją zaraz do niego, by mógł przedsięwziąć zawczasu jakieś środki ku obronie ¹⁾).

Jak widzimy, zamierzał papież koalicję przedewszystkiem z państw najbliżej Tatarów położonych. Prócz książąt czerwono-ruskich w zakres swoich planów antytatarskich wciągał i zakony niemieckie i Ruś północną ²⁾). Węgier i Czech zrazu nie mógł jeszcze brać w rachubę, musiał je bowiem mieć w rezerwie dla poparcia zagrożonej przez Fryderyka II Giertrudy Austrjackiej ³⁾). Dopiero w czerwcu 1248 r. wciągnął i Węgry do wspólnej akcji. Pismem z dn. 24 t. m. nakazał przełożonemu i braciom szpitalnym węgierskim głosić krucjatę dla zgnębienia wroga, jeśli się na nowo ukazał i uwolnienia narodów, zostających pod jarzmem tatarskim. Wszystkim, którzyby wzięli w niej udział i samym braciom szpitalnym obiecuje łaski duchowne i przywileje takie, jakie dla krzyżowców do Ziemi Świętej zostały przez sobór powszechny uchwalone ⁴⁾).

Do Aleksandra Newskiego wrócił Innocenty raz jeszcze we wrześniu t. r. ⁵⁾). Otrzymał mianowicie wiadomość od arcybiskupa Alberta, że książę pragnie przystąpić do jedności kościelnej i w Pskowie wybudować katedrę dla obrządku łańskiego; z gotowością tedy przyjmuje plany Aleksandra i poleca

¹⁾ Berger, 4089; MGH. ERP. s. XIII, II, 481. Wszystkie listy powyższe i do krzyżaków i do książąt ruskich są w związku z zakomunikowaną papieżowi przez Jana del Carpine groźbą Kujuka, że w najbliższym czasie pójdzie przeciwko Liwonji i Prusom.

²⁾ W rejestrze papieskim oprócz listów powvższych, tuż po liście do krzyżaków, znajduje się list tej samej kompletnie treści, zaadresowany „eidem“ (t. zn. Magistro et fratribus de domo Teut. in Prussiae partibus constitutis) — Berger, 4090. Rodenberg, MGH. ERP., I. c., str. 341, uw. 3, powiada, że trudno orzec napewno, kogo dotyczył. Sądzymy, że właśnie mistrza kawalerów mieczowych. Omyłka w adresie zakradła się przez nieuwagę registratora.

³⁾ Por. listy papieskie z 28 stycznia 1248 r. do Beli i Ottokara czeskiego. MGH., j. w., nr. 486 i nn.

⁴⁾ „...Preceptor et fratribus Hospitalis Jerosolimitani in Ungaria“ — Berger, 4000; Theiner, MH., I, nr. 388. Fàjer, Cod. Dipl., IV, I, 465, rozwiązuje błędnie datę tego listu na rok 1247.

⁵⁾ Dn. 15 września. Berger, 4129; Philippi, nr. 209; Theiner, MHP., I, nr. 96.

mu osobę legata, który zamierza go wkrótce osobiście odwiedzić ¹⁾.

Mniej więcej w listopadzie 1248 r. wróciło poselstwo Ascelina. Przeprowadziło z sobą, jak już mówiliśmy, wysłańców i listy Baidzu-Noyana. Dla papieża nowe, z drugiej strony rozczarowanie. Pomimo tego jednak okazał się bardzo łaskawym dla posłów tatarskich i natychmiast odpisał Baidzowi. List jego tym razem utrzymany był w innym zupełnie tonie, aniżeli listy z r. 1245. Tytułuje generała: „regi illustri“ ²⁾, zaznacza, o co

¹⁾ Götze, Albert Suerbeer, str. 24 i nn., a za nim Philippi, l. c. twierdzą, że zaszło w tym liście papieskim nieporozumienie. Obietnicę połączenia się z Kościołem i wybudowania katedry złożył nie Aleksander Newski, ale awanturńczyk książę Jarosław Włodzimierzowicz, który, wypędzony z Pskowa, chciał przy pomocy Zakonu Inflanckiego i papieża utrzymać się przy księstwie. — Jarosław rzeczywiście występuje w wojnie z Pskowem i zdobywa go koło 1240/2 r. (Por. Strahl, l. c., str. 46). Ale trudno jest przypuścić tak grubą błąd w poinformowaniu papieża, zwłaszcza że Albert, jak głosi list, wybierał się osobiście odwiedzić księżęcego konwertytę. List papieski jest jasny i dopóki nie będziemy mieli wyraźnych i mocnych dowodów przeciwko temu, musimy przyjmować fakty, jak je nam podaje Götze tymczasem na poparcie swego twierdzenia niczego nie znajduje. Z równym, a nawet większym prawem moglibyśmy powiedzieć, że właśnie Aleksander Newski, zyskując Psków po wypędzeniu Jarosława, chciał zapewnić sobie przychylność Kościoła Rzymskiego i z tego powodubyl czas, kiedy rzeczywiście wystąpił z projektem unji, który jednak zaraz wkrótce porzucił. Ale do innego skłaniania się rozwiązania. W r. 1247 pobili Litwini Pskowian nad rzeką Kudepą (p. Totoraitis, l. c., 63; Bonnell, I Abth., 63). Grozili zajęciem innych ziem ruskich. Przeciwko nim więc mógł Aleksander znieść się z Albertem. O nawracaniu się i unji z pewnością wcale nie myślał. Przewidujący dyplomata chciał tylko wybudować w Pskowie katedrę łacińską, żeby w ten sposób interes swój związać z interesem rzymskich katolików, a tak zabezpieczyć kraj od napadów pogańskiej Litwy. Papież może popsuł tylko sprawę, rozumiejąc to w znaczeniu unji religijnej. Aleksander stał się później ostrożniejszym w robieniu zobowiązań i układaniu się z łacinnikami. Gołubinskij l. c., str. 87, list nasz tłómaczy w znaczeniu, jakoby Aleksander pozwolił dla niemieckich kupców, przebywających w Pskowie, wystawić kościół łaciński, przyczem mógł i swoje współdziałanie przyobiecać. Bonnell l. c., str. 64 i II Abth., str. 85, odrzuca opinię Götzego, jako błędną i dowodzi, że Jarosław Włodzimierzowicz w r. 1248 już nie żył. Por. też Abraham. l. c., 136 i n.

²⁾ Było to w części skutkiem nierozumienia stosunków tatarskich w części, że Innocenty wszelkich wogóle panów sobie mniej znanych (np. Wasylka, Daniela, Aleksandra Newskiego) tym tytułem darzył. List do Baidza ma datę 12 listopada 1248 r. Oddrukowany jest u Bergera, 4682. Eubel, Epitome, nr. 519, nr. 12, odnosi go błędnie do legacji Jana del Carpine.

tak bardzo chodziło Tatarom, że zrozumiał dokładnie treść ich listów. Jeśli nawoływał do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, to tylko ze względu na ich własne dobro. Jako zastępca Chrystusa na ziemi ma obowiązek dbać o zbawienie wszystkich, wszystkie ludy doprowadzić do poznania prawdziwego Pana, więc choć oddalony bardzo od Tatarów, wysłał swego czasu do nich misjonarzy, którzyby ich na nową drogę sprowadzili. Ze smutkiem konstatuje, że Tatarzy rozmyślnie odwracają się od niej i trwają w błędzie niedowiarstwa; z tem większym smutkiem, że trudno im będzie znaleźć tłumaczenie wobec Najwyższego Sędziego, prawda bowiem została im podana, wiedzą już o niej. I niechaj się nie chełpią zdobyczami swojemi i pomocą Boga, mogą bowiem sprawić, że Bóg, który dotychczas cierpliwie, w nadziei ich nawrócenia, znosił wybryki, może odwrócić się od nich i ukarać pychę. Zaklina papież dalej ze wszystkich sił, aby przyjęli jego wskazówki, zeszli ze ścieżek fałszu i potępienia, a nawracając się do drogi zbawienia, zaprzestali ciemnić i zwalczać inne, zwłaszcza chrześcijańskie narody. W ten sposób najpewniej zjedną sobie łaskę i zmiłowanie Boże.

Nie na wiele się przydały starania papieskie. Nie wiemy, czy Tatarzy dali jaką odpowiedź na list powyższy, zaś nawoływania do krucjaty przeciwko nim też do niczego nie doprowadziły. Papież, choćby chciał, nie mógł z większym naciskiem jej popierać. Siły jego i uwagę absorbowwały wówczas całkowicie z jednej strony ciągle jeszcze nieskończona walka z Fryderykiem, z drugiej przygotowywana i dn. 25 sierpnia 1248 r. rozpoczęta wyprawa Ludwika francuskiego do Ziemi Świętej. Danielowi halickiemu tymczasem prawie wyłącznie o krucjatę chodziło, a ponieważ nie zbierała się, doszedł wkrótce do wniosku, że na Zachód nie ma co liczyć. Z racji politycznych tylko przystępując do jedności kościelnej, zauważył, że go ona nie zdoła zabezpieczyć od Tatarów, postanowił zatem unikać narażania się im i udawać nadal uległego. Zapewne zniechęciło go też niemało, że papież przyjął co prawda państwo jego pod swoją opiekę, ale nic nie zrobił dla usunięcia pretensyj Węgrów do ziem ruskich. Wprawdzie od r. 1247 pozostawał Daniel w zgodzie z Belą, a nawet syna swego Lwa ożenił z córką króla, to jednak nie przeszkadzało temu ostatniemu tytułować się stale:

„Rex Galiciae et Lodomeriae“¹⁾. Źródła nic nie mówią, czy i kiedy arcybiskup Albert wypełnił polecenie papieskie z dn. 7 września 1247 r.²⁾. Wiemy tylko tyle, że Daniel w niedługim czasie zaniechał wszelkiej łączności z Rzymem, a kiedy w r. 1249³⁾ Innocenty przysłał doń tegoż Alberta z przypomnieniem obowiązku, książę ruski przyjął go nieprzyjaźnie i z niczem odesłał. Takim sposobem unja i tym razem rozchwiała się, chociaż tyle już zobopólnych starań koło niej położono, i sprawa, zdawało się, tak daleko była posunięta.

Po paru jednak latach Daniel szukał znowu nawiązania stosunków z Rzymem. Stało się to za pośrednictwem króla Beli węgierskiego⁴⁾. Król ten z jednej strony pełen ambitnych planów, gotów każdej chwili rozszerzać granice państwa swego kosztem krajów sąsiedzkich, z drugiej zagrożony przez Ottokara czeskiego z racji sporu o dziedzictwo austriackie⁵⁾, a zwłaszcza w ustawicznym strachu przed nowym najściem Mongołów, oglądał się wszędzie za sprzymierzeńcami. Jedną córkę ze względów politycznych wydał już dawniej za księcia sandomierskiego,

¹⁾ Por. dyplomaty królewskie u Fëjera, IV, I, II, Tytuł ten przyjął w r. 1206 już ojciec Beli, król Andrzej II. P. Huber, Öst. Gesch., I, 427. Jedynie, gdy pisał do papieża, używał Bela prostej nazwy *Rex Hungariae*. P. Fejer, IV, II, str. 218; Theiner, MHH., I, nr. 438, 440.

²⁾ Prof. Abraham l. c., 128 in., wskazuje na próbę utworzenia diecezji dla Jadźwingów w r. 1249 (p. niżej str. 110. uw. 3), jako na jedyny ślad urządzania stosunków kościelnych przez Alberta w ziemiach, podbijanych przez Daniela.

³⁾ Data bliższa nie jest wiadoma. Raynaldi, r. 1249, § 15, mówi o wypadku pod koniec roku w wyrazach ogólnikowych: „eodem anno“. z których żadnego wniosku wyprowadzić nie można. Por. Fontana, Mon. r. 1249, str. 59.

⁴⁾ Być może na skutek ukrytych wskazówek kurjalnych. Por. Hruszevskyj, l. c., str. 37. Że papież nie wypuszczał z pamięci sprawy ruskiej, widać z listu 26 maja 1252 r., w którym każe nuncjuszowi swemu w Polsce Jakóbowi z Velletri, Zak Br. Mniejszych, zbadać, „czy krakowska diecezja sąsiaduje z poganami (Jaćwieżą) i schizmatyczną Rusią, czyby się stąd nie dało wyciągnąć jakiego zysku dla dusz“, poza Kościołem zostających. P. Berger, 5717; MPH., II, str. 779, uw. 2.

⁵⁾ P. Huber, Gesch. Österr., I, 514 i nn.; o ambicjach politycznych Beli najlepiej mówi Wertner w swojej monografii o królu węgierskim.

Bolesława¹⁾, dwie inne za książąt ruskich: współzawodnika Danielowego na Czerwonej Rusi, Rościława Michałowicza, i wzmiankowanego przed chwilą Lwa²⁾. W r. 1252, chcąc bardziej jeszcze związać sprawę Daniela ze swoją, wydał za jego drugiego syna, Romana, swoją pupilkę, księżniczkę Giertrudę Babenberską, domniemaną i protegowaną przez papieża dziedziczkę Austrii³⁾. On też umiał skłonić księcia halickiego, aby wysłał nowe poselstwo do Stolicy Apostolskiej dla przywrócenia stosunków i dokonania unji. Było to w początkach roku 1253. Daniel tem chętniejszy dał posłuch namowom Beli, że Tatarzy znowu zaczęli swoje łupieżcze wyprawy na Rusi halickiej. Pod koniec r. 1252 oddział ich pewien pod wodzą chańskiego namiestnika zachodnich stepów, znanego nam już z poselstwa Jana del Carpine Korenzy, wpadł na Poniże Wołyńskie i zajął ważną Bakotę⁴⁾. Wprawdzie młody Lew Danielowicz pospieszył zaraz na odsiecz i wypędził Tatarów, niemniej jednak stosunki z nimi, dotychczas znośne, zaczęły się psuć i niebezpieczeństwo tatarskie, ciągle bliskie, stawało się teraz więcej groźnem.

Daniel zgodnie z dawnymi, z roku 1248, zaleceniami Kurji⁵⁾ powiadomił o niem natychmiast papieża. Innocenty, przebywający wtenczas w Assyżu, tym razem energiczniej wziął się do dzieła. W maju zaraz wysłał Opizona, opata z Mezzano, do Czech, Moraw, Słowian nadłabiańskich, Pomorza i Polski, jako głosiciela krucjaty przeciw Tatarom. Opizo był już obeznany ze stosunkami w tych krajach z poprzedniej, w ll. 1245/6, legacji⁶⁾.

¹⁾ Zaślubiny trzynastoletniego Bolesława Wstydliwego z pięcioletnią królową Kingą miały miejsce w 1239 r. Balzer, *Genealogia Piastów*, str. 283.

²⁾ Por. list Belli do papieża, Féjer, IV, II, str. 220 i n.

³⁾ Michael, Innocenz IV u. Oesterreich, *Ztschr. f. kath. Theologie*, 1890, str. 300—323. *Ipat. lietop.*, kol. 821.

⁴⁾ *Kronika Halicko-Wołyńska*, *Ipat. lietopiś*, kol. 828—9 (r. 1255), mówiąca o tym wypadku, nie daje ściślejszego określenia czasu. Hruszewskij, *Chronologja*, str. 37 i n., 68, umieszcza to pierwsze najście Korenzy na Wołyń i Podole pod koniec 1252 r. Bakota, obecnie wieś w pow. Uszyckim, była miastem grodowem jeszcze wcześniej niż Kamieniec i miała jeden z najstarszych zamków na Podolu, zburzony później przez Tatarów. P. Sulimierski i inni, *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*.

⁵⁾ P. wyżej, str. 98, uw. 6.

⁶⁾ Berger, 1556 i n., 1564 i nn.

W listach polecających, jakie mu papież wręczył, powtarza się znany nam już przedtem z odezwy do króla Węgier motyw, że lepiej jest upредить wypadki, aniżeli być zaskoczonym przez nie. Wzywa więc papież narody do zebrania sił swoich. Umysłnie przeznaczył dla krucjaty te, które już raz miały z Tatarami do czynienia, bo przecie w ich interesie leży stawić czoła pohańcom, w danym razie najprzód przeciwko nim zwróciłaby się nawała tatarska. Wspomina ostatni najazd i ostrzega, że choć wróg po swoim odwrocie pozwolił na razie odetchnąć trochę, to jednak nie wolno jest zbyt mu ufać, boć stoi u wrót samych chrześcijaństwa i każdej chwili może wtargnąć głębiej. Właśnie „nie dawno“ doniósł „król Rusi“, że Tatarzy gotują się tę resztę narodów, która dotychczas nie podlega ich twardej ręce, najść i wyniszczyć. Trzeba przeto postarać się, aby raz wreszcie nieugięta pycha tatarska została złamana, inaczej kraje wszystkich chrześcijan podlegną zagubie. A ponieważ nie można polegać na samej tylko materialnej sile, niech przyjmą narody na się znak krzyża, aby wiadomo było, jakiemu panu służą i aby, wsparci mocą Tego, który piekielne moce zwojował, mogli stłumić napór tatarski. Następuje w końcu obietnica odpustów, jak zwykle w podobnych listach papieskich. Legata zaopatrzył Innocenty w obszerne, związane z głoszeniem krucjaty pełnomocnictwa¹⁾.

Historyk Kościoła ruskiego, Gołubinskij,¹⁾ twierdzi, że nie Daniel zwrócił się w r. 1253 pierwszy do papieża z prośbą o pomoc przeciw Tatarom, ale przeciwnie, papież zaczął pertraktacje, przesyłając Danielowi po raz trzeci swoje namowy do unji. „Jest więcej niż prawdopodobne, mówi dalej, że papież (ogłaszając w tym i następnym roku krucjatę) wcale nie spodziewał się doprowadzić jej rzeczywiście do skutku, chciał tylko pokazać Danielowi, że jest gotów wszystko dlań zrobić“. Sądzimy, że obiektywizm historyczny kazałby inaczej powiedzieć. Innocenty faktycznie robił, co było w jego mocy. Gdyby chciał tylko nieszczerze „pokazywać Danielowi“, to nicby mu nie przeszkadzało wystosować odezwy krzyżowej i do innych narodów

¹⁾ Berger, 6791; Theiner, MPH. I, nr. 107; Turgenew, l. c., nr. 88. Wszystkie listy są datowane 14 maja 1253 r. Bonnell, I Abth., str. 67, datuje błędnie 14 maja 1252 r.

¹⁾ Istorja, II, I, str. 84.

Europy, „pokazałby“ wtedy jeszcze więcej, tymczasem wezwał do krucjaty tylko narody wschodnie, najbliżej Tatarów osiadłe. Sprawiedliwość tego wymagała, aby w walce przeciw-mongolskiej one przede wszystkim się skupiły.

Wiedział zresztą papież, że gdzieindziej nawoływania jego nie znalazłyby wcale posłuchu. Niemców i Włochów nie mógł brać w rachubę — w tych warunkach, jakie się wytworzyły, było to niemożliwe. Przychylnych sobie i oddanych Stolicy Apostolskiej musiał mieć w pogotowiu dla obrony przed cesarzem, i z drugiej strony na nicby się nie przydało głoszenie dalszej jakiejś krucjaty między nimi, kiedy tuż obok mieli do zwalczania wroga w ich pojęciu daleko groźniejszego. Byłoby nierozumnie pójść za takim wezwaniem papieskiem. Francja była zajęta własną wyprawą krzyżową do Ziemi Świętej. Szlachetny i rycerski król Ludwik IX o Tatarach, jak zobaczymy niżej, myślał, ale nie w tem znaczeniu, aby prowadzić przeciwko nim jakieś kroki zaczepne. Głównie leżało mu na sercu uwolnienie Grobu Chrystusowego z rąk niewiernych i ku temu celowi pchnął wszystkie siły swego narodu ¹⁾. Trochę dekadentki i fantasta, a przytem egoistyczny, chciwy pieniędzy, w stosunku zaś do Ludwika zazdrosny Henryk III angielski nawet dla wyprawy do Ziemi Świętej, do której się wszak kilkakrotnie zobowiązywał, niczego nie zrobił, starał się ją raczej wykorzystać dla swoich celów ²⁾ — sprawa tatarska stokroć mniej go jeszcze obchodziła ³⁾. Podobnie było i w Norwegji. Tam znowu zręczny i przebiegły król Hakon IV „przekładał słowo nad miecz, negocjacje dyplomatyczne nad niszczące wojny“ ⁴⁾. Dbający o dobro swego państwa, ale nieuznawany długo przez wyższy kłér norweski, starał się najprzód umocnić na tronie, ze wszystkiego wyciągał korzyści tylko dla siebie: papieżowi schlebiał, w ukryciu zaś trzymał się Fryderyka; robił częste i najuroczystsze obietnice, ale po to tylko, aby ich nie wykonać, a uzyskać nową jakąś łaskę ⁵⁾. Od Tatarów sam był bezpieczny, więc

¹⁾ Berger, II, wstępu str. 122 i n.

²⁾ J. w., str. 156 i nn.

³⁾ P. Dehio, Innocenz IV u. England, str. 42—57.

⁴⁾ Riant, Expéditions, str. 240.

⁵⁾ P. tamże, str. 340 i nn.; Berger, I. c., 159—162.

pacóż miałby się narażać dla kogoś. Państwa Pirenejskie miały swój kłopot lokalny: Saracenów, z którymi trudno im było przyjść do końca — o wysłaniu ich gdzieś na wschód Europy ani mowy być nie mogło¹⁾.

Rodzi się pytanie, że skoro już papież nie mógł z Zachodu posłać ludzi na wyprawę tatarską, dlaczego przynajmniej pieniędzy nie dał krucjacie, głoszonej przez Opizona. Posiadał przecie olbrzymie kapitały: annaty, okupy, świętopietrza, które licznie napływały do jego kasy. Wątpliwości wszelkie znikną, jeśli znowu wskażemy na zatarg z cesarstwem. Wysuwani przeciw Hohenstaufom Henryk Raspe i Wilhelm Holenderski potrzebowali ustawicznego wsparcia pieniężnego. A co dopiero mówić o przepłacaniu ich stronników! Jeżeli wierzyć Mikołajowi de Carbio, w przeciągu siedmiu lat tylko wydał papież dla protegowanych przez siebie antykrólów niemieckich przeszło 200.000 marek srebra²⁾. Część sum musiał także przeznaczyć na wyprawę Ludwika do Ziemi Świętej³⁾. W czasie, o którym mowa, zdobyć się na akcję zaczepną przeciw Tatarom przechodziło siły. Innocenty więc myślał ciągle tylko o skutecznej na razie obronie. Gdyby do niej przyszło, z pewnością by nie żałował i grosza, jak to na soborze ljońskim przyobiecał.

Prócz Czech, Moraw, Słowian nadłabiańskich, Pomorza i Polski miał Opizo głosić krucjatę i na Rusi⁴⁾. Charakterystyczne jest tylko, że gdy w krajach pierwszych Innocenty zwraca się jedynie do wiernych: „universis Christi fidelibus per regnum Boemie, Moraviam etc“, to dany Opizonowi list polecający dla Rusi skierowany jest do: „archiepiscopis et episcopis“, a dopiero potem „et aliis universis Christi fidelibus“. Pochodzi to stąd, że na Rusi obok zadania czysto politycznego, wyprawy krzyżowej, miał legat do spełnienia jeszcze kościelne, w którym byli zainteresowani przedstawiciele hierarchji, mianowicie sprawę unji. Tym razem nic już tej ostatniej nie stanęło na przeszkodzie, a chociaż nie mamy żadnego formalnie spisane-
nego aktu połączenia Kościołów, to jednak wnosimy, że mu-

¹⁾ Lavissee-Rambaud, *Histoire générale*, II, Paris 1893, str. 694 i n.

²⁾ Nicol. de Carbio, l. c., str. 97 i nn.; Por też Berger, l. c., str. 163.

³⁾ P. Berger, l. c., od str. 122 *passim*.

⁴⁾ P. wyżej str. 105, uw. 1.

siała w tym czasie nastąpić. Zewnętrznym jej znakiem była koronacja Daniela na króla halickiego.

Latem 1253 r. Daniel, uproszony przez Bełę, przedsięwziął razem z Bolesławem Wstydliwym i księciem Władysławem Opolskim¹⁾ wyprawę na Ślązk przeciwko Ottokarowi czeskiemu²⁾. Wyprawa nie trwała długo. Wracając, spotkał w Krakowie legata papieskiego, który w imieniu Stolicy świętej zaofiarował mu koronę. Daniel początkowo się wahał, wreszcie ulegając namowom matki swej i książąt polskich: Bolesława Wstydliwego i Ziemowita mazowieckiego, którzy przyobiecali go wspierać w wojnie z Tatarami³⁾, dał swoją zgodę. Opizo podążył za nim do Chełmu i wkrótce potem koronował go uroczyście w Drohiczynie. Różne są opinie co do daty tego wydarzenia. Najprawdopodobniej miało miejsce jeszcze w roku 1253, na jesieni albo w zimie⁴⁾. Nie bez wpływu na decyzję

¹⁾ P. o nim Grotefend, *Stammtafeln d. schlesischen Fürsten*, 1889, tabl. V, nr. 7.

²⁾ *Ipat. lietop.*, kol. 821—826; *Boguphali Chron. Pol.*, MPH, II, 573; *Hruševskýj*, l. c., str. 36 i 68; *Wertner*, 371.

³⁾ *Ipat. lietop.*, kol. 827; *Hruševskýj*, str. 36. Ziemowit był prawdopodobnie zięciem Daniela. P. Balzer, *Genealogja*, str. 319.

⁴⁾ *Ipat. lietop.*, kol. 826—7; *Hruševskýj*, str. 36 i n.; Abraham, l. c., 134. *Długosz*, *Hist. Pol.*, II, str. 309 i n., niewiadomo, na jakich źródłach oparty, cofa koronację Daniela wstecz, do r. 1246. Według niego miała nastąpić również w Drohiczynie, ale Opizo działał więcej samodzielnie, na skutek usilnych zabiegów, a nawet darów Daniela. Koronował go bez naradzenia się z papieżem, wbrew ostrzegawczym głosom biskupów polskich, a zwłaszcza Prędoty krakowskiego. Zdanie *Długosza* przejął i *Korytkowski* do swoich *Żywotów Arcybiskupów Gnieźnieńskich*, I, str. 389, że Daniel na skutek zarządzenia papieskiego został królem, jest oczywiste z listu następcy *Innocentego Aleksandra IV*, dat. 13 lutego 1257 r. (p. *Raynaldi*, 1257, § 26—8; *Turgenev*, l. c., nr. 95; *MHHD.*, XII, 460). Fakt ten jednak nie mógł mieć miejsca w r. 1246. W rok później każe *Innocenty Albertowi* inflanckiemu zbadać, czy Daniel rzeczywiście trwał nadal w swoim zamiarze, a dopiero w takim razie przyjąć go do zjednoczenia kościelnego. Z *kroniki Halicko-Wołyńskiej* wnioskujemy, że Daniel dopiero po wyprawie czeskiej, t. zn. w czasie drugiej legacji *Opizona* przyjął koronę. Ta też opinia jest dzisiaj ogólnie uznana przez historyków. Por. *Semkowicz*. *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza*, Kraków, 1887, str. 266. *M. Strzykowski*, *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, tom I, Warszawa, 1846, str. 291, przyjmuje podwójną koronację Daniela, w r. 1246

Daniela musiał być także chrzest i koronacja sąsiada jego i antagonisty zarazem księcia Mendoga litewskiego¹⁾.

Dn. 19 maja 1254 roku pisze Innocenty do arcybiskupa, biskupów, dziekanów, archidiaconów, prepozytów i innych prałatów Inflant, Estonji i Prus, nakazując, aby głosili sami i innym polecili głosić krucjatę przeciw Tatarom²⁾. W roku tym Korenza po raz wtóry najechał Wołyń: usiłował zdobyć Krzemieniec, ale mu się nie udało³⁾. Papieżowi doniesiono, że „okrutni Tatarzy, nieprzyjaciele chrześcijańskiego imienia i ich sprzymierzeńcy,“ niezadowoleni z dotychczasowych zdobyczy, zamierzają wtargnąć do ziem przez niemieckie zakony rycerskie zdobytych i nawróconych⁴⁾. O ile wiadomość ta była prawdziwa, nie wiemy. Z układu listu możnaby wnioskować, że to zakon jeden albo drugi ją przesłał⁵⁾, prawdopodobniejszem jednak wydaje się, że otrzymał ją papież od nowych posłów Danielowych, którzy koło połowy maja 1254 r. (wysłani zatem byli już po koronacji księcia halickiego) znaleźli się na dworze papieskim⁶⁾. Jest możliwe, że Daniel na podstawie tylko lękliwych

i 1253, obydwa razy na rozkaz papieski i przez legata Opizona, ale za pierwszym razem z wielką pompą w Kijowie, przy współdziałaniu drugiego legata, biskupa Wilhelma z Modeny, za drugim razem w Drohiczynie, w obecności Prędoty i innych biskupów polskich. Niektórzy w tytule „Regi Ruscie illustri“, danym mu już przed 1253 r., widzą dowód wcześniejszej koronacji Daniela, ale tytuł ten w listach Innocentego niczego nie mówi — używa go papież zarówno do Aleksandra Newskiego, jak i do chana tatarskiego, jak nawet i do poszczególnych mniejszych dowódców, np. Baidzu-Noyana, a później Sartaka. Por. Roepell, Geschichte, str. 522, uw. 7.

¹⁾ Chrzest odbył się w r. 1250/1, koronacja 1252/3. P. Totoraitis, str. 76 i nn., 87 inn.

²⁾ Berger, 7526; Turgenev, l. c., nr. 90, Philippi, 289.

³⁾ Ipat. lietop., kol. 829; Hruševskýj, str. 37 i n., 68.

⁴⁾ Sane non absque cordis anxietate percepimus, quod sevissimi Tartari, christiani nominis inimici, et ipsorum complices terras Livonie etc... occupare ac destruere moluntur — brzmi list papieski.

⁵⁾ Latem 1253 r. był Zakon Inflancki w wojnie z Pskowem i Nowogrodem, został pobity i musiał zgodzić się na warunki, podyktowane mu przez Rusinów. P. Bonnell, I Abth., str. 68. Bonnell, l. c., str. 69, w rzeczy samej wyraz listu papieskiego „sprzymierzeńcy“ tłómaczy przez „Russen“.

⁶⁾ Pod datą 11 maja 1254 r. pisze Bella IV do papieża o zasługach „in revocatione Ruthenorum (t. zn. książąt halicko-włodzimierskich) ad obedienciam Sedis Apostolice, quorum nuncii vel iam accesserunt vel sunt

przypuszczeń, albo nawet całkiem bez podstawy, zmyślone po prostu i przesadne informacje co do zamiarów tatarskich posłał Innocentemu, chcąc w ten sposób obudzić na Zachodzie większe zainteresowanie się przygotowywaną krucjatą oraz uzyskać pomoc przynajmniej najbliższego zorganizowanego już rycerstwa zakonnego. Należy zwrócić uwagę, że prócz Korenzy niepokoił podówczas Daniela, zapewne nie bez jakiegoś porozumienia z Tatarami, i krewniak jego, książę ruski Iziaslław Mściśławicz, który niespodziewanym napadem zajął już nawet Halicz, ale mu go syn Danielowy, Roman, wkrótce odebrał¹⁾.

Razem z zabiegami około krucjaty widzimy w ll. 1253/4 starania papieża w innym kierunku. Dnia 19 maja 1253 r. pozwolił papież księżętom polskim: łączyckiemu Kazimierzowi i krakowskiemu Bolesławowi zająć i przyłączyć do terytorjów swoich graniczące z niemi od wschodu ziemie pogan²⁾. W innych listach z tego samego dnia poleca Innocenty Opizonowi też same ziemie, o ile je wzmiankowani księżęta sobie poddadzą, przyłączyć do sąsiednich diecezji polskich w sposób, jaki legat uzna za stosowny³⁾.

W następnym roku (dn. 13 lipca) oddaje papież opiece legata ludy prowincji Łukowskiej, nakazując, aby zwrócił uwagę

ad vos in proximo reverenter accessuri" — Theiner, MHH., I, str. 232, nr. 442.

¹⁾ Ipat. lietop., kol. 829—30, pisze, że Iziaslław w wyprawie na Daniela zwracał się o pomoc do Korenzy, ale posłowie jego zostali przyłapani po drodze przez udającego się w tym czasie na Węgry drugiego syna Danielowego Lwa. Por. Hruševskýj, str. 37, 68.

²⁾ Berger, 6601, Theiner, MHP., I, nr. 110.

³⁾ Berger, 6592 i 6593; Theiner, l. c., nr. 109. Ziemie z listów, dotyczących księcia kujawskiego, noszą nazwę: „Galens“ (z. Gołędzka) i „Polexia“. Ziemie z listów, dotyczących Bolesława, są ogólnie tylko określone: „terrae paganorum“, „quae sunt contiguae terrae tuae“. Idzie tu, jak widzimy, o siedliska Jadźwingów. Innocenty już dawniej, mianowicie w r. 1249 miał oczy zwrócone na Jadźwingów. W liście z 11 kwietnia t. r. (Berger, 4439) mówi o wyświęceniu br. Henryka, dominikanina, na biskupa „Jatwesonie“. Będzie to zapewne ten sam Henryk, który razem z br. Aleksym posłował od Daniela do kurji. Miał on być pewnie biskupem misyjnym, tak jak np. współczesny mu, również dominikanin, bp. Wit Litewski. Zamieszkując w Prusiech stale, miał stamtąd misjonować kraj, diecezji jednak swojej zdaje się ani razu nawet nie przekroczył. P. SS. rerum prussicarum. II, Leipzig, 1863, 138—9; Totoraitis, str. 93 in.; Abraham l. c., str. 152 i n. Por. też do tego, co powiedziano wyżej, str. 103, uw. 2 i 4.

biskupa krakowskiego, iżby ten postarał się jakoś o nawrócenie i utwierdzenie ich w wierze i moralności chrześcijańskiej. Gdyby zaś biskup krakowski nie mógł, czy zaniedbał sam się tem zająć, niech legat porozumie się z arcybiskupem i biskupami Polski i za zgodą biskupa krakowskiego utworzy oddzielną diecezję w Łukowie, na której osadzi jakiego ojca Zakonu Braci Mniejszych, dzielnego w czynie i słowie¹⁾.

Trudno jest orzec napewno, o ile rozporządzenia te stały w związku ze sprawą tatarską. Ale wypadki historyczne nie idą w oderwaniu. Geograficzne położenie odnośnych ziem, fakt, że Innocenty równorzędnie obie misje: mongolską i jadžwińską Opizonowi powierzył, wskazuje, zdaje się, dostatecznie na myśl papieską. Czynnami jego kierował zawsze plan szerszy, we wszystkim, co robił, głęboko rozważał, jakby najlepiej dany wypadek, czy potrzebę wyzyskać dla Kościoła, jak ją najskuteczniej powiązać z innymi stykającymi się wypadkami. Nie o samo nawrócenie Jadžwingów papieżowi chodziło, choć przyznać trzeba, że to był cel pierwszorzędny, nie o samo zabezpieczenie chrześcijan od ich najazdów. Wciągnął do krucjaty tatarskiej Czechy, Morawy, ziemie nadlabiańskie, Pomorze, Polskę, Krzyżaków i Kawalerów Mieczowych, miał poza sobą pogańską Litwę, do ostatnich czasów wrogą mu, a przynajmniej obojętną, miał już i schizmatyczną Ruś Czerwoną, chciał i tę resztę ludów, dotychczas obcych jego wpływom, pod jedną sferę dostać, chciał mieć pewność i pomoc z ich strony tak, iż gotów był nawet użyć oręża, jeśliby to nie dało się uskuteczyć pokojowo. Pogańską Jaćwież miał bezwątpienia na myśli, kiedy w listach uwierzytelniających dla Opizona mówi o krucjace nie tylko tatarskiej, ale „jeszcze i przeciw innym poganom, którzy chrześcijańskiej krwi niemniej od Tatarów łakną“²⁾. Chciał całą olbrzymią połączyć Europę, od Dźwiny i morza Bałtyckiego aż do Dunaju, od Dniestru aż do Łaby i Czeskiego lasu, do jednej wspólnej w razie potrzeby przeciwko Tatarom zwrócić akcji.

¹⁾ Berger, 7841; Theiner l. c., nr. 119. Por. Abraham, l. c. str. 156 inn.

²⁾ Theiner, l. c., nr. 107; CDMP., I, m. 312: contra ipsos Tataros ac etiam alios paganos Christianorum sanguinem non minus eisdem Tataris sitientes.

Tem się też tłumaczą te tak usilne starania papieża o załagodzenie sporu czesko-węgierskiego¹⁾. Pracę pojednawczą między Belą IV i Ottokarem czeskim zaczął już w początkach lipca 1251 r. Ale dopiero od roku 1253 ujął sprawę energiczniej w swoje ręce²⁾. Rezultat był taki, że d. 3 kwietnia 1254 r. podpisali w Budzie wyznaczeni przez obie strony pełnomocnicy układy wstępne, a cztery tygodnie później został zawarty w Preszburgu pokój ostateczny³⁾. Trudno było Innocentemu zorganizować dla niebezpieczeństwa tatarskiego Europę dalszą, chciał przynajmniej z krajów wschodnio-katolickich utworzyć wielkie przedmurze zagrożonego przez Mongołów chrześcijaństwa. Z tego powodu na rękę była również papieżowi prośba książąt polskich, aby wziął ponownie Polskę pod swoją opiekę, jako kraj zdawna już tylko Stolicy świętej podległy i na znak zależności opłacający regularnie każdego roku denar św. Piotra. Dn. 17 maja 1253 polecił z naciskiem Opizonowi dopilnować, żeby ani król rzymski Wilhelm, ani nikt inny nie wykonywał w Polsce żadnych praw zwierzchniczych⁴⁾.

Wszystko to jednak na nic się nie zdało. 11 listopada 1234 r. pisze Bela węgierski rozpaczliwy i długi list do Innocentego, wołając usilnie o pomoc. Warto jest choć w streszczeniu podać go na tem miejscu. Doszły mianowicie Belę z wielu i pewnych źródeł słuchy, że Tatarzy wybierają się raz jeszcze wysłać w najkrótszym czasie „niezliczone wojska swoje przeciwko całej Europie“. Pismo swoje posyła po naradzie z panami świeckimi i duchownymi Węgier, aby mu nikt nie mógł

¹⁾ W liście z 2 kwietnia 1254 do pralatów i kleru Węgier, Czech, Austrii, Styrii i Moraw papież, wyliczając szkody, jakie chrześcijaństwo wskutek sporu czesko-węgierskiego ponosi, m. i. mówi: et, quod gravius gerimus, fideles, quos Christus suo sanguine precioso liberos reddidit, diro gentiliū subduntur dominio, compedibus obnoxii, proh dolor! servitutis. MGH. ERP. s. XIII, III, str. 238. Wydawca Monumentów Rodenberg do wyrazu *gentiliū* słusznie daje wyjaśnienie: „Tartarorum Ungariam semper infestantium“. ib., uw. 3.

²⁾ W celu pojednania królów papież często posyłał do nich legatów. W kwietniu 1254 r. był legat, elekt neapolitański, Bernard; przed nim jeździł w tej samej sprawie br. Walasko, Zak. św. Franciszka. P. MGH. ERP. s. XIII, III, nr. 215, 217, 273, 275, 297; Berger, 6824, 7413, 7782 i nn., 8309.

³⁾ Wertner, str. 373 i n.; Huber, I, 532 i nn.

⁴⁾ Berger, 6553; Theiner. I. c., nr. 108; CDMP., I. c., nr. 314.

zarzucić niedbalstwa w sprawie tatarskiej. Już przedtem, w r. 1231, zrobił wszystko, co mógł: wezwał na ratunek trzy przedniejsze dwory chrześcijańskie, papieski, cesarski i francuski; z poniżeniem godności królewskiej powydawał córki za zwyczajnych książąt; Kumanów przyjął do swego państwa; ożenił z Kumanką swego pierworodnego syna, aby w ten sposób jak najwięcej sprzymierzeńców pozyskać¹⁾. Niestety, znikąd nie dostał pomocy, jedni tylko Bracia Szpitalni dali mu jej trochę. Umieścił ich teraz w miejscu najbardziej niebezpiecznym, za Dunajem, na pograniczu Kumanów i Bułgarów, którądy podczas pierwszej inwazji wojska tatarskie do Węgier wtargnęły. Tak samo naddunajskie twierdze, które świeżo pobudował, obsadził Braciami Szpitalnymi. Wogóle uważa linię Dunaju i dolinę węgierską za bardzo ważny teren obronny, który, gdyby Tatarzy, co nie daj Boże, opanowali, otwarłyby się im wrota do wszystkich innych krajów katolickich. Atyla, kiedy przyszedł dla podbicia Zachodu, na Węgrzech właśnie umieścił swój główny obóz. Mniejszej daleko wagi dla chrześcijańskiej Europy jest imperjum Łacińskie i zamorskie kraje, którym jednak papież tyle starań poświęca, i choćby te zostały stracone, to jeszcze nie będzie tak wielkiem nieszczęściem, jak gdyby Mongołowie zajęli Węgry. Wielu doświadczonych ludzi nie przestaje się dziwić, że w tak niepewnych warunkach Stolica Apostolska mogła pozwolić Ludwikowi IX na wyjazd do innej części świata²⁾. Sprawa jest na tyle pilna, że, gdyby nie różne przeszkody, Bela nie tylkoby wysłał posłów, ale nadto sam, osobiście przybył i rzucił się do nóg papieżowi. Błaga, aby papież, jeśli nie jego własne, to przynajmniej poprzedników jego zasługi rozważył, którzy zawsze trwali w czystości wiary i posłuszeństwie — niechaj otworzy ojcowskie łono swoje i da pomocną rękę zagro-

¹⁾ Na kilka tygodni przed wysłaniem tego listu d. 16 września, zlofiarował Bela Innocentemu, już po raz wtóry, małżeństwo syna swego Beli z siostrzenicą papieską. Quo facto, mówił, nos et universa regni nostri negotia intendimus in manus vestre committere pietatis: speramus firmius, ut prerogativa favoris specialis penes vestram sanctitatem postmodum fulciamur. Theiner, MHH., I, nr. 438. Do małżeństwa nie doszło wskutek śmierci papieża, która niedługo potem nastąpiła. P. Wertner, str. 451.

²⁾ Bela sprytnie bardzo czyni zarzut lekkomyślności papieżowi, chcąc go bardziej zobowiązać do podjęcia walki z Tatarami.

zonej rzeczy publicznej. W przeciwnym razie grozi, że nie jako syn, ale jako wyrzucony z gniazda rodzicielskiego pasierb, będzie musiał gdzieindziej (pewnie u stronnictwa Hohenstaufów) szukać ratunku, albo wbrew najżywszym przekonaniom, z konieczności zawrzeć hańbiącą ugodę z Tatarami¹⁾. Nie wiemy, czy i co papież na to odpowiedział, czy przed śmiercią zdążył odpowiedzieć. Najprawdopodobniej list Beli już go nie zastał przy życiu.

Zimą roku 1254 podjął Daniel halicki, w odpowiedzi na zaczepkę Korenzy, szereg pochodów na podległe Tatarom ziemie²⁾. Widocznie liczył, że starania papieża nie zostaną bez skutku. Niestety, grubo się przerachował! Mendog litewski przyjął chrzest dla widoków czysto politycznych i takich, które go najbliższej obchodziły. Państwo jego nie ucierpiało nic od Tatarów poprzednio, więc i teraz przynajmniej na razie, wiele o nich nie myślał³⁾. Zakony rycerskie również były obojętne na nie-

¹⁾ Féjer, VI, II, str. 218 i nn.; Theiner, MHH., I, nr. 440. Wertner, str. 376, uw. 85, umieszcza list ten pod r. 1248. Dlaczego właśnie pod tym, a nie którymkolwiek następnym, nie mówi, podaje tylko racje, dla których na rok 1254 zgodzić się nie może: „weil Bela darin von einem damals sich abgespielten Kampfe gegen Bosnien spricht, weil er von der kurz vorher erfolgten Belehnung der Johanniter mit der Severiner Gegend spricht und weil er auf Ludwigs von Frankreich Kreuzfahrt anspielt“. Wolimy raczej ufać Theinerowi, który dokument musiał oglądać, bo wskazuje miejsce jego przechowania w arch. Watyk.; „Arm. II, caps. VII, Nro 18“, zaś w dopisku, na str. 232 pisze: „His litteris per serica fila coloris rubri et caerulei pendet aurea ipsius regis bulla“. Tem bardziej, że wszystko, co Wertner przeciw r. 1254 przytacza, zdaniem naszym da się doskonale z rokiem pogodzić. Wzmiankowany w liście Beli ożenek następcy tronu węgierskiego Stefana (ur. w r. 1239) z Kurnąką zdaniem samego Wertnera (str. 381 i 450 i n.) miał miejsce dopiero po pokoju Preszburskim, w r. 1254, i niepodobna przypuścić, aby papież na list taki, 11 listopada 1248 r. według Wertnera wystosowany, nie zareagował, tymczasem żadnych śladów r akcji papieskiej bezpośrednio i na cały szereg miesięcy po tej dacie nie widzimy. Razem z powyższym listem Beli przechowywały się w Archiwum Watykańskim inne listy tegoż króla z r. 1254, analogicznej nawet do pewnego stopnia treści. Por. Theiner, l. c., nr. 438, 442.

²⁾ Na „Meżibożie, Bolechow i Pobożie“, jak mówi Kronika Wołyńska. Ipat. lietop., kol. 838; Hrussewśkyj, str. 39, 68.

³⁾ Wprawdzie przedsięwzięł do spółki z Danielem wyprawę na Tatarów, ale to miało miejsce dopiero w jesieni r. 1255 i zakończyło się wojną

bezpieczeństwo tatarskie. Więcej im leżał na sercu wzrost własnej ich potęgi kosztem Prus, pogan wschodnich, Polski, Litwy i Rusi¹⁾. Polscy książęta podnieceni, pokłóceni z sobą, zazdrośnym okiem jeden na drugiego patrzący, też nie byli zdolni do jakiegokolwiek stanowczego kroku²⁾. Z poganami wschodnimi gotowi byli do walki, ale tylko na tyle, ile to ich interesom schlebiało. Węgry i Czechy pogodziły się, lecz na krótko i nie-szczerze, nie tak, żeby móc wydobyć z siebie wspólny czyn jakiś. Oczy wszystkich na najkrótszą i własną tylko metę były zwrócone; o Tatarach, ponieważ nie weszli jeszcze na grzbiety, mówili wprawdzie często, ale nic nie zrobili.

W odpowiedzi na odezwę papieża spotykamy ciszę zupełną, żadnego poważniejszego choćby odruchu w kierunku krucjaty. Prawda, że Innocenty zamierzał ją dopiero na wypadek najścia tatarskiego, dla obrony, a nie dla kroków zaczepnych, powinniśmy jednak mieć ślady choćby najbardziej nikłego zareagowania ludów na listy papieskie, tymczasem tego niema. Zresztą najście właściwe już się zaczęło, a nie widzimy nic realniejszego, coby mu miało położyć tamę. I ta druga zatem w związku z Danielem, w ogólnej zaś liczbie trzecia, na większy plan i z większym naporem, początkowo nawet z widokami powodzenia przepychana krucjata spełzła na niczem.

Daniel poznał teraz już na pewno, że jedność z Zachodem nic mu nie przyniesie. Z Tatarami walczył jeszcze czas jakiś, po paru jednak latach poddał się i w dalszym ciągu płacił pokornie daninę. Sprawę unji porzucił, tym razem już ostatecznie. Nie słyhać o jakimś gwałtownym akcie zerwania z nią: upadła sama przez się, nie podtrzymywana skutecznie przez kurję i pozbawiona wszelkiego poparcia ze strony świeżo ukoronowanego króla.

sprzymierzeńców między sobą, Ipat. lietop., kol. 838—940; H r u s e v s k y j 39—40; T o t o r a i t i s, 98 i nn.

¹⁾ Por. K o h m e y r, Geschichte von Ost u. Westpreussen, Gotha 1908, str. 100—123.

²⁾ Annal, Maj. Pol. ad an. 1254, MPH. III, str. 22; Boguphali Chron. Pol., MPH. II, 572 i n.; R o e p e l l, 471 i nn.

IV.

WSPÓLDZIAŁANIE PAPIEŻA Z KRÓLEM LUDWIKIEM
FRANCUSKIM. NAWRÓCENIE CHANA SARTAKA.

Jak powiedzieliśmy wyżej, wrócił Jan del Carpine do papieża w początkach listopada 1247 r. Salimbene z zadowoleniem opisuje, jak papież ucieszył się jego powrotem, jak go obdarzał różnemi względami, jak był mu wdzięczny i chwalił za wierne i sumienne wykonanie poselstwa¹⁾. Ale tylko trzy miesiące, do upadku Wiktorji (18 lutego 1248 r.) i wypędzenia Fryderyka z pod Parmy bawił Jan przy papieżu²⁾. Czekala go nowa misja. W końcu lutego, najdalej początkach marca³⁾ wysłał go Innocenty do gotującego się na wyprawę krzyżową króla Ludwika francuskiego. Misja była sekretna. Na zapytania ciekawych, coby znaczyła, Jan odpowiadał sentencjami z Pisma Świętego, nie chcąc wyjawic właściwej przyczyny. Salimbene tłumaczy, że po stracie twierdzy Wiktorji Fryderyk większym jeszcze zapalał gniewem, walkę prowadził dalej, za wszelką cenę postanowił zemścić się na wrogach, groził i zbierał siły. Papież lękał się, że w tak krytycznym momencie pozostanie sam, bez pomocy, chciał więc powstrzymać Ludwika od krucjaty, przynajmniej dopóki się walka na jedną albo na drugą stronę nie rozstrzygnie, i w tym celu wysłał Jana⁴⁾. — Tłumaczenie podobne znajduje się i w „Chronica Minor Minoritae Erphordensis“⁵⁾ i w opartej na niej pośrednio „Sächsische Weltchronik, thüringische Fortsetzung“⁶⁾. Prawie wszyscy nowsi historycy też są zdania, że papież był przeciwny wyprawie Ludwika w tym cza-

¹⁾ MGH. SS. XXXII, str. 210 in.

²⁾ tenuit eum (papież) tribus mensibus secum quousque a Parmensibus capta et destructa fuit Victoria civitas et imperator ab eis expulsus atque fugatus — MGH. I. c.

³⁾ MGH. I. c., str. 211, uw. 3; Doren, I, str. 185, uw. 5.

⁴⁾ MGH., I, c., str. 211; Doren, I, 185 in.

⁵⁾ Tempore huius pape Ludewicus rex Francie cum christiano exercitu contra consilium pape transfretavit — Monumenta Erphesfurtensia, p. r. 1248, str. 659; MGH. SS. XXIV, str. 200.

⁶⁾ Bie des selbin babistes geziten da zouch der König Ludewig von Frankriche wedir des babistes rat uber mer mit sime here — MGH. DCh., II, 294.

sie¹⁾. Nie wchodzimy w to na razie, na ile tłumaczenie takie jest prawdziwe, wrócimy doń później nieco, tymczasem zaś ciągnijmy dalej bieg wypadków.

Do wyprawy krzyżowej, choć z trudem wielkim, jednak przyszło. Dnia 25 sierpnia wsiadł Ludwik w Aigues-Mortes na okręty, w trzy dni potem przy pomyślnym wietrze wyruszył w stronę Cypru²⁾. Wylądował na wyspie 17 września. Tu za radą baronów zdecydował się spędzić zimę, oczekując przyjscia większych sił krzyżowych³⁾. Papież z ramienia swego wysłał na wyprawę kardynała Odoña z Tusculum, dając mu w liście z 23 lutego 1248 r. pełną władzę legata zarówno między krzyżowcami, jak i we wszystkich prowincjach i ziemiach chrześcijańskich po drugiej stronie morza⁴⁾.

Przebywał Ludwik w stolicy Cypru Nicosium, gdy około święta Bożego Narodzenia⁵⁾, zupełnie nieoczekiwanie przybyli doń Tatarzy. Byli to wysłańcy operującego na wschód od Syrii wodza Ilczykdaja⁶⁾. Przynieśli Ludwikowi list swego pana⁷⁾, propozycję przymierza i wspólnej walki przeciwko Saracenom. List ten i całą obszerną relację o poselstwie tatarskim i jego bezpośrednich skutkach przesłał kardynał Odo Innocentemu⁸⁾.

¹⁾ Por. Golubovich, II, 319; Rochhill, *The Journey*, str. XXV—XXVI. Zdaniem Rockhilla br. Benedykt Polak towarzyszył Janowi w podróży do Paryża.

²⁾ *Chronicon Guillelmi de Nangis, D'Achery*, 35; *Nangis-Lespinasse*, str. 83.

³⁾ *D'Achery*, 35; *Nangis-Lespinasse*, 86.

⁴⁾ *Berger*, 3661.

⁵⁾ *Die sabbati ante Natale Domini — Epla Odonis; Aux environs de la fête de Noël — Nangis-Lespinasse*, 86; *Joinville-Waillis*, nr. 133, ma ogólnie: *En ce temps que le roi séjournait en Chypre*.

⁶⁾ *Ercaltai, Erchalchai itp. w źródłach łacińskich. Schlager, Mongolenfahrten*, 44, nazywa go: *persische Chan Erchaltai. Külb utożsamia go z Argun-agą, De Gubernatis* przeciwnie z chanem Sartakiem, którego poznamy niżej — *p. Orbis Seraphicus*, I, 355.

⁷⁾ *Bréhier*, 222, popelnia nieścisłość, kiedy mówi: *une ambassade qui portait des lettres du Grand khan Gouyouk (!) vint trouver saint Louis pour lui proposer son alliance*.

⁸⁾ *Epla Odonis D'Achery* unieszcza list Odoña p. rokiem 1249. Wiadomości niżej podane czerpiemy przeważnie z relacji Odoña. Por. *Raynaldi*, a. 1248, § 34 i nn.

Uderza nas treść listu i ton całkiem różny od poprzednich pism tatarskich. Trzecią część stanowi szeroka napuszona, w stylu wschodnim inskrypcja i obszerniejsze jeszcze pozdrowienie¹⁾. We właściwym tekście Ilczykdaj prosi Boga, aby udzielił pomocy Ludwikowi w walce z nieprzyjaciółni krzyża, zapewnia o swej wielkiej życzliwości, o swojej tropce jedynej, którą jest stać na straży wiary Chrystusowej i bronić jej, dbać o jej honor i rozszerzenie, dbać o wolność i zupełną niezależność dla wiernych, i aby zrujnowane świątynie zostały odbudowane, lub naprawione, aby dzwony kościelne lub tabliczki swobodnie mogły na przyszłość wzywać wiernych na modlitwę. Najlepszy katolik nie napisałby bardziej chrześcijańskiego listu! A poprzez wszystkie te zapewnienia życzliwości i oddania, niby nic przewodnia, wije się właściwy cel poselstwa: „Stwórca zaś najwyższy niech sprawi, aby spotkanie nasze było w miłości, i niech dokona, abyśmy się zeszli w jedno“²⁾.

Na czele poselstwa stali niejaki Sabeddin — Monfak — Dawid i Marek³⁾, prawdopodobnie chrześcijanie, będący w służbie tatarskiej. Tak przynajmniej należałoby sądzić z ich imion. Obydwaj pochodzili z jakiegoś miasta, odległego dwa dni drogi od Mossulu⁴⁾. Dawid był znany już z dawniejszych czasów przebywającemu wówczas przy boku króla dominikaninowi, br. Andrzejowi de Longjumeau⁵⁾, który według łacińskiego tekstu

¹⁾ Regi magno provinciarum multarum, streuo propugnatori orbis, gladio christianitatis, victoriae religionis baptismalis, defensori legis evangelicae, filio Regi Francie Auguste Deus dominium suum et conservet ei regnum suum annis plurimis, et impleat voluntates suas in lege et in mundo etc.

²⁾ Epistola Odonis, str. 625.

³⁾ Tamże; Nangis-Lespinasse, 88, ma: Nous avons adressé ces paroles par l'intermédiaire de nos honorables hommes, Sabedin, Moriffat, David et Marc. Tak samo i Zarucke, Der Priester Joh., 79, uw. 1, zdaje się przyjmować, że czterech posłów przysłał Ilczykdaj Ludwikowi. Faktycznie dwóch ich tylko było, pierwszy nosił potrójne imię.

⁴⁾ Epistola Odonis, 627.

⁵⁾ Tak nazwany od miejsca swego urodzenia w diecezji paryskiej, cztery mile od stolicy. Wszyscy historycy, nawet Rémusat, Mémoires s. l. rél., 420, Mortier, Histoire, I, 384, i Beazley w EB, art: Andrew of Longjumeau oraz w The Dawn of geography, II, 318, twierdzą, że brat Andrzej brał udział w nieudanej misji Ascelina, byłby więc, poza wspomnianymi pięcioma, szóstym jej członkiem. Podstawą do tego twierdzenia jest, zdaje mi się, ustęp z Nangis-Lespinassa, str. 86: Le pre-

kroniki Nangisa miał natychmiast przetłumaczyć list Ilczykdaja na łacinę¹⁾).

Ustna relacja Dawida i Marka była daleko ważniejsza od listu, zawierała jądro poselstwa. Tatarzy przygotowywali się do walki z Saracenami, na pierwszym planie z kalifem Bagdadu²⁾, chcieli więc być w zgodzie z Ludwikiem, owszem mieć go po swojej stronie. O przybyciu króla Ludwika dowiedzieli się przez sultana Mossulu. Ten mianowicie otrzymał od sultana Babilonji (tak nazywano wówczas Egipt i Syrię³⁾) list z zawiadomieniem, że okręty francuskie zmierzają do Ziemi Świętej i z tych aż sześćdziesiąt zostało już przez wojska sultańskie schwytanych i poprowadzonych do Egiptu. Chytry sultan egipski chciał przez to powiedzieć władcy Mossulu, żeby czasem nie pokładał zbytnej nadziei w wojskach francuskich⁴⁾. Tatarom wyprawa krzyżowa Europejczyków była na rękę, jak nie można bardziej, postarali się więc czem prędzej wejść z nią w kontakt.

mier de ces messagers, appelé David, fut reconnu par le frère prêcheur André de Lonjumeau. Le frère avait en effet été chargé quelques années auparavant, par le Souverain Pontife, d'une mission auprès du grand khan, roi des Tartares. Twierdzenie Nangisa musi się opierać na nieporozumieniu. Wiemy o jednej tylko misji dominikańskiej Ascelina do Tatarów przed r. 1248 i na to godzą się wszyscy. Ale u Szymona z St. Quentin, opisującego tę misję, jest mowa o pięciu tylko braciach dominikanach, biorących w niej udział. W Vinc. Below. Spec. Hist, XXXI, r. 50, nazywa ich nawet Szymon po imieniu wszystkich, Andrzeja zaś nie wspomina wcale. Szymon w tym względzie jest dla nas decydującą powagą, wobec czego udział Andrzeja w poselstwie Ascelina musimy wykluczyć. Już przed r. 1245 odbywał misję wśród pogan i schizmatyków Małej Azji. Przypuszczać należy, że w czasie jednej z nich poznał i Tatarów nieco i Dawida. Bliższy wypadków Vinc. Beauvais, l. c., rozdz. 90 mówi zwyczajnie: Fr. Andreas de Lonjumel de ord. Fr. Praed., qui maiorem ex illis nunciis nomine David noverat, utpote quem viderat in exercitu Tartarorum, nic zaś nie wspomina o jakiegokolwiek legacji tatarskiej Andrzeja. Przeciwno udziałowi Andrzeja w misji Ascelina wyowiada się także Tournon, Histoire, 161—2.

¹⁾ Por. Rerum Gall. et Franc. SS., XX, 358 B. List Ilczykdaja nosi datę: Dat. in fine Muharram (Epla Odonis, 626). Külb, I, 1, 157, pisze: Gegeben zu der Grenze von Mercharan i w przypisku dodaje: Welches Land (!) unter dieser Benennung zu verstehen ist, dürfte nicht leicht zu bestimmen sein.

²⁾ „Baldach“ w źródłach. Epla Odonis, 627

³⁾ Por. Golubovich, II, 351, uw. 1 str. 586; Bréhier, 359.

⁴⁾ Rer. Gall. et Franc. SS., XX, 562, D; Epla Odonis, 627.

Posłowie zapewnili też o uroczystem przyjęciu chrześcijaństwa przez w. chana¹⁾, za którym miało pójść w ślady wielu innych z rodziny królewskiej i urzędników państwa, chociaż wielu jeszcze pozostało przy dawnych błędach²⁾. Pan ich bezpośredni, operujący w Persji Ilczykdaj, już od dłuższego czasu jest chrześcijaninem, a choć nie z królewskiego rodu pochodzi, ma jednak wielkie znaczenie i wpływy u Tatarów. Co dotyczy sułtana Mossulu, którego Tatarzy myśleli pewnie wciągnąć również do wspólnej akcji, to ten wprawdzie chrześcijaninem jeszcze nie jest, ale zato chrześcijanom z serca przychylny, ich święta obchodzi, praw Mahometa wcale nie zachowuje i, jak mówią, czeka tylko sposobności, by przyjąć naukę Chrystusa. I papieża imię jest znane i kochane między Tatarami, zaś Ilczykdaj żyje tylko myślą jak najrychlejszego pomśzczenia krzywdy, wyrządzonej Panu Jezusowi przez Chowarezmińczyków³⁾. Na razie jednak musi przedewszystkiem zwyciężyć kalifa Bagdadu. Dobrzeby było, gdyby Ludwik w tym samym czasie zaskoczył Egipt, a tak sułtan egipski nie mógłby się połączyć z Bagdadem i nieprzyjaciel krzyża świętego zostałby rozbity. — To była jedyna prawda w poselstwie, Tatarom chodziło tylko o wzięcie Saracenów we dwa ognie⁴⁾, wszystko zaś inne albo było świa-

¹⁾ Niby Kujuka. Kujuk w tym czasie już nie żył. Umarł w r. 1248. Por. Curtin, *The Mongols*, str. 182. Bliżej trudno jest określić datę śmierci. D'O Hsson, II, 234, umieszcza ją na kwiecień. Posłowie o śmierci tej jeszcze nie wiedzieli, albo świadomie kłamali.

²⁾ Widzimy, jak zręcznie Dawid i Marek wzięli się do sprawy. Chcieli podniecić święty zapał króla, zyskać go możnością łatwego nawrócenia niewiernych.

³⁾ Mowa tu o wypadkach z r. 1244. Por. wyżej, str. 63.

⁴⁾ Podobnej metody chwyłali się i Saraceni względem Tatarów. Mianowicie koło r. 1238 przybyli wysłańcy saraceńscy na dwór francuski i angielski, prosząc o wspólne zwalczanie Tatarów, „którzy teraz z większym niż zazwyczaj okrucieństwem rozlewają się po świecie“. Wysłańcy ci mieli prosić o pomoc w imię zasady: Kiedy pali się dom sąsiada, myśl wtenczas i o swoim. Obecny wówczas przypadkiem na dworze króla angielskiego bp. Winstchesteru, krzyżowiec, miał w ten sposób dosadnie odeprzeć prośbę Saracenów: „Pozwólm ty psom (Saracenom i Tatarom) pożerać się i wyniszczać wzajemnie. A kiedy na nas przypadnie kolej wzięcia się za bary z którymkolwiek z tych wrogów Chrystusowych, co pozostaną przy życiu, wytępiemy ich i oczyścimy z nich ziemię, aby świat cały był podległy jednemu Kościołowi katolickiemu i aby był już tylko jeden pasterz i jedno stado“.

domie zmyślone dla pozyskania Francuzów, albo na karb łątwo-
wierności i przesady wschodnich nestorjanów przypisać należy.
Ani w. chanowi, ani Ilczykdajowi nie śniło się być chrześci-
janami¹⁾).

Mimochodem jakby wtrąćmy tutaj, że w tym samym cza-
sie otrzymał Ludwik i skądinąd podobne wiadomości o chrze-
ścijaństwie Kujuka. Wysłany około r. 1248 przez króla Armenji
Hajtona I brat jego, konnetabl Sempad, przysłał z drogi, z miej-
scowości Saurequant (prawdopodobnie Samarkand w Bu-
charze²⁾) list do króla Cypru Henryka de Lusignan, w którym
pisze o bardzo rozszerzonym chrześcijaństwie w ziemi tatarskiej
i o nawróceniu samego Kujuka. Kujuk, według świadectwa
Sempada, miał iść aż tak daleko, że przed namiotem swoim
wybudował kościół i wszyscy, którzy w interesie jakimkolwiek
doń przychodzili, czy to chrześcijanie, czy Saraceni, czy chcieli,
czy nie chcieli, musieli uprzednio wstępować do kościoła i po-
modlić się chwilkę³⁾. Wiadomość ta była naturalnie również
na fałszywych pogłoskach oparta: Sempad pisał z połowy drogi,
zanim jeszcze dojechał do dworu tatarskiego⁴⁾.

List Ilczykdaja ułożyli nestorjanie, na dworze jego będący.
Wnioskujemy tak m. i. z wezwania, aby Ludwik tę samą tole-
rancję religijną u siebie stosował, jaka jest u Mongołów, albo-

Matth. Paris, MGH. SS. XXVIII, 145; Grande Chronique trad. par Huil-
lard-Bréholles, tom IV, Paris 1840, str. 354—357. Wogóle Tatarzy i Sa-
raceni nienawidzili się bardzo. Dominikanin br. Brocardus napisał 1332
dla króla Filipa „Directorium ad passagium (do Ziemi świętej) faciendum“,
gdzie tak pisze: Quidquid mali potest Tartarus contra Soldanum et Solda-
nus contra Tartarum, machinatur... quando sanctus Ludovicus transiit ultra
mare, statim in Cypro occurrerunt ei nuncii Tartarorum, non que impedimenti,
sed que amoris erant potius offerentes — Historiens des Croisades
Documents Arméniens II, str. 504.

¹⁾ Chociaż co do tego ostatniego nie byłoby to nadzwyczajnością.
Między Tatarami, jak widzieliśmy, znajdowało się wielu chrześcijan (choć
może nie zdawali sobie dobrze ze swego chrystjanizmu racji) i nawet do
wysokich bardzo godności dochodzili.

²⁾ Por. Külb, I, I, 159, uw. 2

³⁾ Epla Odonis, 626.

⁴⁾ List jego ma datę VII die Februarii. Por. EB. art.: Hayton; Beaz-
ley, The Dawn, II, str. 383 i n. Także i Bar Hebraeus każe być Kuj-
kowi gorliwym i przekonawym chrześcijaninem — p. Assemanus, III, II,
str. 105.

wiem: „w prawie Bożem niemasz różnicy między łacinnikiem, grekiem, ormianinem, nestorjaninem, jakobitą i każdym, kto krzyż wyznaje, wszyscy bowiem stanowią jedno u nas. A tak prosimy, aby i król wielce potężny (Ludwik) nie dzielił między nimi, lecz niechaj będzie łaskawość jego nad wszystkimi chrześcijanami“¹⁾. Nestorjanie też prawdopodobnie inspirowali całe poselstwo do Ludwika. Ani wodza, ani w. chana nie obchodziło, w jaki sposób posłowie odbędą swoją misję, co powiedzą Ludwikowi, jakie obietnice złożą, byle tylko przynieśli z powrotem pożądane przymierze i wspólność działania przeciw Saracenom. Realni politycy, jak oni, nie czuli się bynajmniej związani słowami swych pełnomocników, mogli obiecywać i zapewnić wiele, to ich wcale nie krępowało na przeszłość.

Zdaje się, że na dworze Ludwika nie brano całkiem serjo zapewnień i dobrej woli tatarskiej. Wszak nie dalej jak przed rokiem przywiózł del Carpine z wielkiej ordy ostrą i zarzuciła odpowiedź chańską, zaś między chrześcijanami wschodnimi pewnie szeroko rozeszło się i komentowane było nieudane poselstwo i przyjęcie Ascelina²⁾. Spytano też Dawida, a jak wytłumaczyć sobie zachowanie Baidża, dlaczego tak źle przyjął posłów papieskich?... Sprytni wysłańcy nie zawahali się ani na chwilę: bo Baidżu był poganinem i co gorsza, miał Saracenów doradców. Odpowiedź jasna i bardzo wymowna; trudno było o lepszą. Saraceni są zawsze wszelkiemu złemu winni; lecz teraz już niema obawy, teraz Baidżu jest ograniczony we władzy, Ilczykdaj wszystkiem rządzi, wszystko więc teraz już pójdzie dobrze. — Ilczykdaj mógł być dumnym ze swoich dyplomatów³⁾!

Bądź co bądź Ludwik, choć wątpił, ucieszył się jednak bardzo poselstwem. I jego planom sprzyjała propozycja sojuszu. Wyprawa jego, źle poparta z Europy, zyskiwała nagle od wschodu pomoc niespodziewaną. Można było Saracenów wziąć od razu

¹⁾ Epla Odonis, 625 i n.: Et sic petimus ut Rex magnificus non dividat inter ipsos; sed sit eius pietas super omnes Christianos.

²⁾ Raynaldi, 1248, § 37, również zauważył: non caruisse omnino eam legationem (tartaricam) aliqua fraudis suspitione.

³⁾ Zarncke, Der Priester Johannes, str. 80, widzi w nich tylko zwyczajnych szpiegów, „którzy pod pokrywką chętnie słuchanych wiadomości chcieli wybadać chrześcijan“.

z dwóch stron. Można było raz wreszcie położyć koniec hańbiącemu panowaniu muzułmanów na ziemi, po której Chrystus chodził. Tatarzy uprzedzili skryte i z dawna już pielęgnowane zamiary samego Ludwika¹⁾. Bardzo więc serdecznie przyjął posłów, ugaszcział, razem z nimi chodził na nabożeństwa, często konferował, pytał o różne stosunki tatarskie, ich zwyczaje, o Ilczykdaja i w. chana, o posłów samych, skąd pochodzą i t. p.²⁾. Aż do 27 stycznia 1249 r. trzymał ich przy sobie, a w dniu tym, razem z poselstwem do w. chana ze swojej strony, odesłał z powrotem³⁾.

Na czele poselstwa Ludwikowego stanął br. Andrzej de Longjumeau. Towarzyszyło mu dwóch innych ojców z zakonu św. Dominika, dwóch duchownych świeckich i dwóch laików uzbrojonych do usługi i obrony⁴⁾. Posłowie zabrali z sobą bogate dary dla w. chana. Pobożny król Ludwik kazał dlań specjalnie sporządzić wspaniałą kapliczkę — namiot ze szkarłatu, na której, chcąc uprzystępnić chanowi poznanie zasad chrześcijańskich, kazał wyhaftować ślicznie tajemnice wiary naszej: Zwiastowanie, Narodzenie, Chrzest, Mękę, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Św.⁵⁾. Obok tego posłał mu relikwię krzyża

¹⁾ Powstałe około połowy XIV w. „Chronica XXIV Generalium Ordinis Minorum“ piszą pod r. 1245: *Tunc enim sanctus Ludovicus, rex Franciae, ad transfretandum contra Saracenos se disponebat et volebat (więc już w 1245 roku!) illi regi (z chanem) confederari, si reciperet Christi fide[m].* Bezpośrednio przed tem zdaniem autor kroniki podaje opinie niektórych, jakoby papież właśnie specjalnie w tym celu posłał Jana del Carpine do w. chana, aby zbadał, o ile chan jest gotów do przyjęcia chrześcijaństwa: *Alii tamen dicunt, quod eos (Jana i Stefana Czecha) misit, ut eius (chana) animum ad conversionem, ut dicebatur, inclinatum, scrutarentur.* P. *Analecta Franciscana*, III, Quaracchi, 1897, str. 266.

²⁾ *Epla Odonis*, 626; Vinc. Bellov., l. c., rozdz. 90.

³⁾ *Epla Odonis*, 627: VI kal. Februarii.

⁴⁾ Vinc. Bellov., l. c. rozdz. 94; Nangis-Lespinasse, str. 101. *Epla Odonis*, 627, mówi tylko o trzech uczestnikach poselstwa, podaje zato imiona dwóch dominikanów, towarzyszących Andrzejowi: Jan i Wilhelm. Joinville, nr. 134—5 i 471, mówi tylko o „deux frères prêchours“, wysłanych do Tatarów. Beazley, EB. art. Andrew of Longjumeau, wymienia zkolei nazwiska wszystkich współuczestników i liczbę ich podnosi aż do dziewięciu. Por. też Fr. Gilbertus Tornacensis, *Hodoeporicon S. Ludovici in Siriam* (Golubovich, II, 364).

⁵⁾ Joinville, nr. 471.

świętego, kielichy, księgi i wszystkie przybory do Mszy św. W liście, jaki dołączył, upominał do jak największego umiłowania Chrystusa Pana i ciągłego postępowania w dobrem¹⁾. Część posłów miała dojść tylko do Ilczykdaja, a po załatwieniu poselstwa u niego wrócić zaraz i poinformować króla o rezultacie, reszta miała udać się dalej²⁾.

Kardynał Odo Tuskulański dał posłom i od siebie listy „do w. chana i jego matki, do Ilczykdaja i prałatów tatarskich“³⁾, oznajmiając, że święty Kościół Rzymski z radością i chętnie przyjmie ich na swoje łono, byle tylko chcieli zachować wiarę prawdziwą i uznać, że on jest matką wszystkich Kościołów, a papież rzeczywistym zastępcą Chrystusa. Zastępcy temu każdy wyznawca Chrystusowy posłuszeństwo i uległość składać musi. „Prałatów“, specjalnie jeszcze upomniał, „aby nie było między nimi żadnej niezgody, aby wytrwali w prawdach wiary, na pierwszych koncyliach generalnych ułożonych i przez Stolicę Apostolską potwierdzonych“. O liście swoim pospieszył legat donieść czem prędzej Innocentemu.

Andrzej, stosownie do zlecenia króla, nie omieszkał natychmiast powiadomić Ludwika, jak go wódz tatarski przyjął i jakie miał trudy w podróży⁴⁾. List jego odpisano i razem z odpisem listu Ilczykdaja przesłano matce królewskiej Blance⁵⁾. Niestety, w żadnym ze znanych mi źródeł nie został przechowany, dlatego też nie wiemy bliżej, jakiego rodzaju było to przyjęcie. Najprawdopodobniej, jak zwykle podrzędni wodzowie czy książęta tatarscy, Ilczykdaj nic braciom nie powiedział, odesłał natomiast do wielkiej ordy⁶⁾.

¹⁾ Nangis-Lespinnasse, str. 100.

²⁾ Tenże, str. 99; Vincent Bellov., l. c. rozdz. 94.

³⁾ Epla Odonis, 627.

⁴⁾ Nangis-Lespinnasse, 101; Vinc. Bellov., l. c., r. 94. Źródła nie mówią wyraźnie, czy to akurat o przyjęciu u Ilczykdaja pisał w liście tym Andrzej. Domyślamy się tego tylko z kontekstu. — Z Cypru obrali bracia drogę przez Antiochję w Syrii. P. Joinville, nr. 472.

⁵⁾ Blanka Kastylska już zdawna interesowała się sprawą tatarską. Mateusz Paris (Grande Chronique, trad. p. Huillard-Bréholles, t. V (Paris 1840), str. 146 i n.) pod r. 1241 informuje, że kiedy wieść o powtórny najezdzie Tatarów przyszła do Francji, Blanka wezwała króla Ludwika, aby pomyślał, „co czynić należy...?“

⁶⁾ Külb, l. c., 165 i n. dowodzi, że Andrzej u Ilczykdaja wcale nie był, bo go nie mógł odnaleźć. Zdaniem jego (tamże, 154 i n.), całe poselstwo

Ruszył więc Andrzej dalej: naprzód południowym i wschodnim brzegiem morza Kaspijskiego, a później prosto na wschód, do obozu wielkiego chana. Cały rok był w tej drodze¹⁾, odkładając dziennie dziesięć leuk końmi. Wszystkie ziemie, poprzez które przejeżdżał, podlegały Tatarom. Wiele miast widział zrujnowanych i spotkał wiele olbrzymich stosów kości ludzkich²⁾. Kujuka nie zastał już przy życiu. Umarł jeszcze w r. 1248³⁾.

Rządy sprawowała wdowa po zmarłym, przebiegła intrygantka Ogul-Gaimisz⁴⁾. Joinville daje małą relację z poselstwa, według tego, jak niby Andrzej miał opowiadać królowi po powrocie, ale wszystko to szczegóły mało nas obchodzące, przeważnie bajki na tle pochodzenia i rozrostu Tatarów⁵⁾, albo też opis zwyczajów tatarskich, rzeczy, które zdaniem jego mogły zainteresować współczesnych, które jednak znamy daleko szerzej i pewniej z opowiadania del Carpina. W sprawie zaś nas obchodzącej, o przebiegu poselstwa i projektowanem przymierzu, ma bardzo niewiele. Z tych skąpych, jakie pomieścił, zapisek wnosimy, że Tatarzy przyjęli dary Ludwika i jego poselstwo, jako dowód uległości i poddania się. Wysłali natychmiast do ludów, które jeszcze zachowały swą niezależność, z żądaniem, aby i one podległy władzy tatarskiej, w przeciwnym bowiem razie będą miały do czynienia z nowym wasalem tatarskim, który świeżo złożył haracz. „I było wielu, mówi Joinville, którzy zastraszeni królem francuskim, oddali się na łaskę króla

Dawida było tylko pobożnem szalbierstwem. Działał zupełnie na własną rękę, bez niczyjego upoważnienia. To samo mówi Tournon, *Histoire*, 164, i D'Ohsson, II, 236 i nn. Röhricht, *Reg. r. Hier.*, nr. 1167, także uważa list Ilczykdaja za nieautentyczny.

1) Licząc od Antjochji. P. Joinville, nr. 472

2) To samo opisuje i del Carpine w Komanji. P. D'Avezac, 353.

3) Historycy mówią, że padł ofiarą rozwiązłości i nadużycia w trunkach. Por. Hammer, *Il-Chane*, I, str. 58. Andrzej przeciwnie, że umarł od trucizny, zadanej mu przez Batyja. Por. Itin. Rubr., 296. Kujuk cierpiał na reumatyzm. Umarł, jadąc niby dla zmiany powietrza, w rzeczywistości, kierując się na zachód przeciwko Batyjowi, którego uważał za niebezpiecznego współzawodnika na tronie. Batyj nie był wcale obecny w Syra-Ordu na elekcji Kujuka. Por. D'Ohsson, II, 234.

4) „Camus“ w Itin. Rubr., str. 370.

5) Tak więc historia o Gogu i Magogu, historia o cudownie nawróconym królewiczu tatarskim i t. p.

tatarskiego¹⁾. Skoro w takim znaczeniu przyjęto poselstwo Andrzeja, musiano się nim i ucieszyć, okazać, jeśli nie prawdziwą, to przynajmniej udaną życzliwość²⁾.

Do Ludwika wrócił Andrzej w r. 1251 dopiero³⁾. Zastał króla w Cezarei. Razem z nim przybyli i posłowie tatarscy z odpowiedzią. Beazley nazywa ją doskonałym okazem mongolskiej buty⁴⁾. I słusznie. Autentyku tego listu wprawdzie nie posiadamy, ale wszystko, co podaje zeń Joinville⁵⁾, nie może być inaczej nazwane. Tatarzy pouczają Ludwika, jaka to jest dobra rzecz pokój: „w ziemi pokoju, ci co chodzą na czterech nogach, spokojnie pożywają trawę, ci zaś, co chodzą na dwóch, spokojnie uprawiają rolę“, więc niechaj i Ludwik o tem pamięta, albowiem pokój mieć może tylko w łączności z nimi. Niech wie, że kapłan Jan i wielu innych (list wymienia ich po imieniu) powstali przeciwko Tatarom i zostali wygładzeni. Podobny los spotka i Ludwika, jeśli nie przyśle każdego roku tyle złota i srebra, ile do utrzymania pokoju jest konieczne. Ludwik ujrzał wszystkie swoje piękne plany i nadzieje w niwecz obrócone. „I wiedzcie, kończy historjograf królewski, że król żałował bardzo, że był wysłał braci“⁶⁾.

¹⁾ Joinville ns tem i innych miejscach (nr. 490 i nn., 487) mówi o chanie: „le grand roi des Tartares“. Jest to zapewne nieporozumienie. Posłów przyjęła i prawdopodobnie list do Ludwika napisała Ogul-Gainisz.

²⁾ Por. Joinville, XCV, nr. 487: On fit présent au grand roi des Tartares d'un cheval chargé de farine, qui était venu de trois mois de marche de loin; et il la donna aux messagers du roi.

³⁾ Tak określa Beazley. EB l. c. Joinville, nr. 135, 470 ma: „W chwili, kiedy bracia królewscy wrócili do Francji“, a „król fortyfikował Cezareję“. Berger, II, wstępu str. 251, wyjazd braci królewskich z Palestyny umieszcza na lato 1250. Por. i Cahun, str. 391—2.

⁴⁾ L. c.: a fine specimen of Mongol insolence.

⁵⁾ Nr. 491 i n.

⁶⁾ Et sachiez que li rois se repentit fort quant il y envoya — Joinville, nr. 492. O poselstwie br. Andrzeja por. też krótką notatkę w „Vita Innocentii p. IV“, Ex Ms Bernardi Guidonis, Muratori, SS. III, 1, str. 591; Rémusat, Mémoires s. l. rel., 445 i nn.; Moshemius. 51—3; Touron, Histoire, 162—5. Dla przykładu tylko cytuję tutaj znowu Fontanę, Mon. ad an 1248, str. 58, który stałą piosenkę swoją o sukcesach braci dominikańskich i do Andrzeja stosuje: qui (brat Andrzej i towarzysze), Spiritu sancto eloquium illorum dirigente, Tartarorum multitudinem ad Christi fidem atraxere, una cum Mango Cham quarto eorumdem Imperatore, quos omnes

Zniechęciło trochę i rozgniewało Ludwika doznane niepowodzenie, pomimo tego jednak nie porzucił myśli nawiązania stosunku z Tatarami. I on, podobnie jak Innocenty IV, należał do rządu ludzi, którzy niełatwo dadzą się odwieść od raz powziętego zamiaru. Czekał jedynie stosowniejszej chwili. Ale w miarę, jak czekał, i plan jego stawał się wyrazistszy, rósł w objętość. Już nie o chwilowe tylko posełstwo u Mongołów, królowi chodziło, lecz o trwałe między nimi apostołowanie, nie o sam sojusz polityczny, lecz i o stronę religijną także. Okazja nadarzyła się niezadługo. Z wielu stron doszły króla pogłoski, że syn Batory, koczujący na zachód od Wołgi chan Sartak, przyjął chrześcijaństwo. Ludwik nie wchodził w to, czy pogłoski były prawdziwe, postanowił natychmiast wysłać sposobną i wysłać posłów do Sartaka, powinszować mu przyjętej wiary i zachęcić do wytrwania i pociągnięcia za sobą innych współplemieńców. Misję powierzył franciszkanom; na jej czele postawił br. Wilhelma de Rubruquis¹⁾.

Nie jest, naszym zadaniem, na tem miejscu zajmować się bliżej tą misją. Papież nie brał w niej żadnego bliższego udziału. Zawdzięczamy ją całkowicie inicjatywie własnej Ludwika²⁾. Pod-

sacro regenerationis laudacro Ecclesiae filios dedere, maximo exultationis spiritu eiusdem S. Ludovici Regis, atq. Pont. Max. Innocentii. Por. Bzovius, de Prov. Pol., num. 9.

¹⁾ Nazwisko Rubruquis w tej formie przechowało się w jednym z rękopisów, odrukowanym w r. 1600 przez Anglika Richarda Hakluyt. Pisarze XVI, XVII i XIX w. nazywali go Risbroucke, Rysbrokius (Rysbroeck, Rysbroek w *Biographie universelle* i *Nouv. biogr. génér.*), robiąc go Brabantczykiem. W błąd ten zapewne wprowadziło ich nazwisko słynnego mistyka belgijskiego Jana z Ruysbroeck (1294—1381) w Brabancji, którego traktaty zostały wydane w r. 1848. Błąd ten popelnili i Heyd, *Die Colon.*, 272. Rubruquis sam nazywa język Germanów swoim językiem (p. jego opisu str. 279, 350, 361 i in.) i najprawdopodobniej pochodził z miejscowości Rubrouck w teraźniejszej francuskiej Flandrii (dep. du Nord), około 8½ mil na północny-wschód od St. Omer. Z tego powodu Hakluyt w swoim wydaniu: „*Itinerarium fris Wil. de R. de ord. fr. Min Galli etc.*“, a za nim Beazley, EB., art.: Rubruquis, nazywają go Francuzem. Por. nadto Schmidt, *Ztschrft d. Ges. f. Erdk.*, 163; Matrod, *Le voyage*, XIX, str. 12.

²⁾ Rubruk sam wyraźnie o tem świadczy. Po odbyciu poselstwa relację składa nie Innocentemu, ale Ludwikowi. Ani papieża, ani jego legata nie kładzie w związku ze swoją legacją; o tym pierwszym mówi parę razy, lecz tylko przygodnie, kiedy pisze o zapytaniach Tatarów, ciekawych, jak też

czas gdy historjografowie królewscy i inne dokumenty podają różne szczegóły o poselstwie Andrzeja, to o Rubruku żadnej nie mają wzmianki. A jednak pod tym względem jesteśmy daleko szczęśliwsi, niż pod wieloma innymi. Rubruk, podobnie jak Jan del Carpine, napisał obszerną i bardzo ciekawą relację z podróży, z której dowiadujemy się szczegółowo o całym przebiegu misji¹⁾.

Wysłany w początkach 1253 r.²⁾ do Sartaka, Rubruk zatrzymał się u niego kilka tylko dni³⁾. List króla Ludwika zawierał nową propozycję przymierza przeciw Saracenom⁴⁾, i w sprawie tak ważnej Sartak nie mógł decydować sam, odesłał więc braci do swego ojca. Batyj znowu kazał im jechać dalej, aż do w. chana.

Na tronie wielkochańskim siedział wówczas, już od 1-go lipca 1251 r., stryjeczny brat Kujuka, Mangu⁵⁾. Syn chrześcijanki Sjurkukteni, pod względem religijnym był bardziej jeszcze tolerancyjny, aniżeli jego poprzednik. Chrześcijanom wyraźnie sprzyjał⁶⁾, to też liczniej, niż kiedykolwiek przedtem, znajdowali się w kraju i na dworze. Prawie wszyscy urzędnicy, z którymi się Rubruk w czasie podróży swojej stykał, byli to nestorjanie⁷⁾.

wygląda „magnus papa“, czy naprawdę jest tak stary, jak o nim słyszeli, i tym podobnych, obojętnych dla nas na tem miejscu kwestjach. Chcieć widzieć jakiś wpływ bliższy Innocentego i na poselstwo Rubruka, byłoby naciąganiem źródeł, niezgodnem z prawdą historyczną. Por. Itin. Rubr. str. 247, 278, 302, 312, 331, 351. Misji Rubruka zamierzam, o ile warunki pozwolą, poświęcić specjalną pracę. Tutaj niech wystarczy tylko tyle, co potrzeba dla utrzymania wątku opowiadania.

¹⁾ Itinerarium fr. Wilhelmi de Rubruk ord. fr. min. anno gratiae 1253, oddrukowane w Recueil de Voyages et de Mémoires publiés par la Société de Géographie, Tome IV, Paris 1839, str. 213—396. Według tego wydania cytować będziemy relację Rubruka.

²⁾ Rogeri Baconis Opus maius, MGH. SS., XXVIII, str. 572.

³⁾ Itiner., 264.

⁴⁾ Właściwie Ludwik w łacińskim oryginale swego listu mówił tylko ogólnie o zwalczaniu wspólnych i chrześcijaństwa wrogów, ale ormiańscy tłumacze listu w Akkonie oddali to przez „Saracenów“. Itin., 256 i n., 298 i n.

⁵⁾ EB. art. Mongols, str. 713.

⁶⁾ Por. D'O h s s o n, Histoire, II, 300; H e y d, Die Colonien, 275 i nn.

⁷⁾ Itiner., 253 i nn., 306.

Nawet między żonami chańskimi trafiały się nestorjanki¹⁾. W obrzędach religijnych widział Mangu siłę jakąś magiczną, w kapłanach — jej pośredników, których lepiej jest mieć po swojej stronie, wspierał tedy chętnie i szczerze świątynie chrześcijańskie²⁾, brał razem z dworem i rodziną czynny udział we wszystkich większych nabożeństwach kościelnych³⁾, obserwował niekiedy posty⁴⁾, prosił, aby się zań modlono⁵⁾. Rubruk sam musiał kilkakrotnie błogosławić kielich chański i odśpiewywać hymny religijne na jego intencję⁶⁾.

Ale i pod innymi względami widzimy w tym czasie duże zmiany w stosunkach tatarskich. Zostawiony przez Rubruka opis Karakorum i wspaniałego pałacu chańskiego w tym mieście wskazuje, że Tatarzy za Mangusa byli już posunięci daleko naprzód w porównaniu ze ściśle nomadującymi przodkami swoimi⁷⁾. Gdy Jan del Carpine i Ascelin przez urzędników tylko załatwiali sprawy na dworach mongolskich, to Wilhelm rozmawiał na klęczkach wprawdzie, ale zato twarzą w twarz z Mangusem i bez pośrednictwa osób trzecich⁸⁾. Mangu-chan nie stanowił już takiej niedostępnej dla profanów świętości, jak np. jeszcze jego bezpośredni poprzednik⁹⁾. Politycznie byli Tatarzy już o wiele mniej groźni, aniżeli to miało miejsce dzieśięć lat przedtem, mniej jeszcze, aniżeli się to wydawało Janowi del Carpine. Dawna żywiołowa potęga z czasów Dżyngis-Chana i pierwszego jego następcy minęła bezpowrotnie. Współzawodnictwo książąt przy obsadzaniu tronu wielkochańskiego osłabiało w niemałej mierze państwo¹⁰⁾. Zewnętrznie wprawdzie i nominalnie był Mangu w dalszym ciągu głównym zwierzchnikiem, jedynowładcą, faktycznie jednak zaczęło się już, rosnące

¹⁾ Itiner. 305, 315 i nn., 318, 321.

²⁾ J. w. 321 i n.

³⁾ J. w. 316, 339.

⁴⁾ J. w. 318.

⁵⁾ J. w. 306, 337.

⁶⁾ J. w. 319 i nn., 338 i n.

⁷⁾ J. w. 334 i nn., 345—6. Karakorum miało już mury, cztery bramy wjazdowe, duże pałace, stałe świątynie, targowiska.

⁸⁾ J. w. 306.

⁹⁾ Por. z opisem Rubruka to, co pisze del Carpine, D'Arvezac, 359, 363, 369.

¹⁰⁾ Itin, str. 296 i nn., por. i str. 370.

coraz bardziej z czasem, rozpadanie się monarchji tatarskiej, z punktem ciężkości w ordzie Batyja. Batyj akcentował niby swoją zależność¹⁾, ale rzeczywiście był panem położenia. Z jego łaski i woli został Mangu w. chanem²⁾, niczego też nie podejmował ważniejszego, zwłaszcza w stosunku do Zachodniej Europy, bez uwzględnienia decydującego głosu swego potężnego kuzyna. Z relacji Rubruka widzimy to na każdym kroku³⁾.

Na dworze Mangusa zostawał poseł królewski od 27 grudnia 1253 do 10 lipca 1254 r.⁴⁾. Łudził się, że może w tak sprzyjających warunkach będzie mógł zostać dłużej między Tatarami, a w ten sposób spełni się pragnienie jego pana; niestety, do tego nie przyszło. Imperator kazał mu wracać do domu; widocznie nie ufał Zachodniej Europie, wolał nie mieć z nią nic wspólnego do czynienia⁵⁾. Z pewnością na decyzję chana wpłynęły także ukryte sprężyny zazdrosnych nestorjanów. Interes kapłański dawał im poważne źródło dochodów, co bezwątpienia skończyłoby się, gdyby ubodzy i pokorni, nie szukający swojego zysku, mnisi łacińscy, wraz z ich czystą nauką Zachodu stanęli wobec nich do misyj. Rubruk sam widział w nestorjanach ukrytych wrogów i antagonistów swoich⁶⁾.

Ponieważ Rubruk nie zgodził się zabrać z sobą posła tatarskiego⁷⁾, odpowiedź na list Ludwika wysłano przez niego. W kwestji religijnej nie zawierała ani słówka. W politycznej chan ani na jotę nie odstąpił od żądań swego poprzednika, nawet forma była ta sama, co w liście Kujukowym. Przesyła Mangu królowi i narodowi Franków i innym panom świeckim i duchownym zwykły „rozkaz boży“ poddania się, którego jeśli usłuchają, niech go zawiadomią, żeby wiedział, czego się trzymać. Nie radzi, aby zbyt ufał sobie, mówiąc: „ziemia nasza daleko jest, i góry nasze wysokie, i morze nasze wielkie“, a na

¹⁾ Itin., str. 270.

²⁾ J. w., str. 296. Stąd też ormiańscy pisarze dają Batyjowi nazwę Basileopator. Por. Nouveau Journal Asiatique, XII, 1833, 274.

³⁾ J. w., str. 280, 307, 361, 377.

⁴⁾ J. w., 298, 372.

⁵⁾ J. w. 350 i nn., 359 i nn.

⁶⁾ J. w. 341. Inne dowody współzawodnictwa patrz str. 256 i nn., 271, 376, 379.

⁷⁾ J. w. 354, 360.

tej ufności wsparci, by gromadzili wojska swoje przeciwko Tatarom: przypomina Boga, który rzeczy trudne robi łatwemi i zbliża rzeczy odległe. Najbardziej jednak charakterystyczne jest, co pisze o poselstwie Ilczykdaja. Dawid był zwyczajnym oszustem, kłamcą, którego nikt nie upoważniał do misji¹⁾. Ale i do zachowania się cesarzowej Ogul-Gaimisz, która przesłała Ludwikowi jedwabne materje i list²⁾, nie trzeba przywiązywać wagi, była to bowiem kobieta przewrotna, podlejsza od psa, która się na rzeczach wojny czy przymierza wcale nie znała, ani też, tembardziej, nie mogła nic wiedzieć o robieniu dobrze, lub sprowadzaniu pokoju na świat³⁾.

Tak więc Tatarzy wyparli się uroczyście tych zobowiązań i przyrzeczeń, jakie Dawid porobił; o przyjaźń z chrześcijanami już im teraz widocznie mniej chodziło. Zresztą i tę legację, Rubruka, przyjęli jako dowód słabości ze strony Zachodu i tchórzliwą prośbę o pokój, na którym Ludwikowi bardzo zależy, nie zaś jako propozycję pewnego swojej siły monarchy. Dlaczegożby tedy nie mieli raz jeszcze zagrać roli panów?... A chociaż Rubruk zapewniał, że właściwie został tylko wysłany do Sartaka, że Ludwik nigdyby go nie wysyłał, gdyby wiedział, że ten chrześcijaninem nie jest, i skoro Tatarzy wypowiedzą królowi francuskiemu niesprawiedliwą wojnę, to on potrafi się obronić, na dworze Mangusa nie chciano mu wierzyć, uważano, że to tylko

1) Mamy tu jaskrawy dowód przewrotnej dyplomacji tatarskiej. Dawid był rzeczywistym posłem. Gdyby było inaczej, nie mógłby wracać do Tatarów, bo surowa kara spotykała wszelkich szalbierzy politycznych. Tymczasem wrócił, a o karze nie wiemy. Owszem, Rubruk wspomina, że towarzyszył Dawidowi przebywał później w otoczeniu Sartaka, gdzie informował wszystkich o przebiegu poselstwa. *Itin*, 253—4. Por. i *Moshemius*, str. 52.

2) Por. także Bernardi *Guidonis Chron. ad an. 1248*, u *Tourona*, *Histoire*, 164.

3) Tatarzy lękali się, aby darów regentki nie zrozumiano na ich sposób, w znaczeniu uległości. Regenci tatarscy nigdy nie posyłali prezentów panującym Zachodu. Nie Kujuk, ale jego już nie rządząca matka ofiarowała dary Janowi del Carpine. Mangu, co dał, to dla misjonarzy, a nie dla Ludwika (*Itin*, str. 360 i n., 372 i n.). Sartak przesłał Ludwikowi jedwabną tunikę, ale Sartak nie był w. chanem (j. w. 376). — Mangu miał dawne jeszcze, z czasów swego obioru, porachunki z Ogul-Gaimisz, którą, upewniwszy się na tronie, kazał w okrutny sposób stracić. Por. *D'Ohs son*, II, str. 268 i n.; *Cahun*, *Introduction*, 381.

wybieg, podstępne osłonięcie prawdziwego celu¹⁾. Niepohamowana, nie rozumiejąca innego, niż zwierzchniczy, stosunku z narodami pycha tatarska nie uległa żadnej zmianie. Pobożnego króla Francji czekał nowy przykry zawód z ich strony.

Naszkiecowawszy tak w ogólnych zarysach i tę drugą nieudaną próbę Ludwika nawiązania stosunków z Mongołami, wróćmy teraz do przerwanej na początku rozdziału opowieści o legacji Jana del Carpine u Ludwika IX, w lutym 1248 r. Jestem zdania, że papież wysłał del Carpina na dwór francuski nie dla odwrócenia króla od krucjaty, jak chce Salimbene, ani też, jak twierdzi wsparty niby na tym ostatnim Boehmer, aby go skłonić do projektowanej wyprawy przeciwko Tunisiowi²⁾, ale w sprawie tatarskiej. Coprawda w źródłach nie mamy żadnych zupełnie wyraźnych pod tym względem danych³⁾, twierdzenie zatem moje jest tylko hipotezą, wszystko jednak zdaje mi się za niem przemawiać. Do tłumaczenia br. Salimbene nie można przywiązywać zbytnej wagi, jest bowiem nieścisłe, zawiera dużo trudności i podaje rzeczy, które się wzajemnie wykluczają.

¹⁾ Itin, 299 i n.

²⁾ Boehmer, *Chronica fris Jordani*, str. 22 Boehmer w dodatku daje błędnie r. 1247, jako czas posłowania Jana u Ludwika (!).

³⁾ Jedynie tylko *Chronica XXIV Generalium Ord. Minorum* popierają pewniej trochę moje twierdzenie. Ale *Chronica* te powstały dopiero o cały wiek później, po odnośnych wypadkach! Por. wyżej, *Mat. Paris*, *Chron. Maj.*, IV. 607 i n., mówi (wprawdzie pod r. 1247) o liście, który przysłał król tatarski do Ludwika IX: *Acceperat quoque, ut dicebatur, mandatum regis Tartarorum, ut ei foret subjectus, qui ore temerario atque prophano se in epistola sua asserit immortalem, [et] se suosque affirmat esse de quibus scriptum est, quod terram dedit Dominus filiis hominum.* Wiadomość ta da się odnieść jedynie do poselstwa Jana del Carpine. Mateusz stawia ją w związku z parlamentem, zbranym około połowy w. postu przez Ludwika, na którym omawiano sprawę przyszłej wyprawy krzyżowej. Błędne określenie czasu da się zrozumieć, jeśli zważymy, że Mateusz z opowiadania tylko ją zaczerpnął (ut dicebatur). Por. i Röhricht, *Reg. r. Hier.*, nr. 1195.

Tak np. najdalej w marcu 1248 r.¹⁾ spotykamy Jana już w drodze powrotnej od Ludwika, w Sens²⁾. To wskazuje, że niedługo musiał się zatrzymywać na dworze króla, co przecież byłoby niejasnem, gdyby rzeczywiście chodziło o odwrócenie go od wyprawy krzyżowej. Jako roztropny dyplomata, musiałby powoli do tej sprawy się zabrać, uprzednio grunt przygotować, zwłaszcza, że król, jak wiadomo, już się zaciął i nie potrafiły go powstrzymać perswazje najbliższych nawet osób: matki, braci i otoczenia³⁾. Papież przecie już znał Ludwika i z pewnością, gdyby mu naprawdę o to chodziło, poleciłby swemu posłowi jak najostrożniejsze, na całe tygodnie obliczone działanie.

Dalej związek legacji z wypadkami parmeńskimi, jak to Salimbene przedstawia, jest bardzo niewyraźny. Wiktorja padła 18 lutego 1248 r.⁴⁾. Jan tymczasem, skoro już w marcu znalazł się po odbytem poselstwie w Sens, musiał przed 18 wyjechać do Ludwika⁵⁾, zwłaszcza gdy zważymy, że tajemnicze poselstwo jego, acz trwało krótko, musiało się jednak trochę dłużej niż dzień albo dwa przeciągnąć.

Następnie z opowiadania Salimbene wynika, że Jan w Sens zatrzymał się przez czas dłuższy nieco. Opowiadał braciom o podróży do Tatarów, czytał razem z nimi swoją „historję“, przyjmował — i to często⁶⁾ — różne zaproszenia poza klasztorem franciszkańskim, każdy bowiem chciał widzieć i ugościć legata papieskiego. A więc Janowi nie spieszyło się wcale w drodze powrotnej do papieża, odbywał ją powoli, co przecie nie miałoby miejsca, gdyby w rzeczy samej miał poleconą tak ważną misję, jak powstrzymanie Ludwika od wyprawy. Musiałby wszak jak najrychlej zakomunikować papieżowi odpowiedź króla, tembardziej, że byłaby odmowną.

¹⁾ Tak rozwiązuje datę Holden-Egger, MGH. SS., XXXII, 211, uw. 5; 212, uw. 7, a za nim Doren w wydaniu kroniki Salimbene.

²⁾ MGH., l. c., str. 213.

³⁾ Friedr. Wilken, *Gesch. d. Kreuzzüge*, VII, I, Leipzig, 1832, str. 54 i nn.; Berger, II, wstępu str. 122 i nn.

⁴⁾ XIII kal. martii — Nicol. de Carbio, rozdz. 26.

⁵⁾ Na tę trudność zwracają też uwagę Holden-Egger, l. c., 211, uw. 5, i Doren, l. c., I, str. 186, uw. 1.

⁶⁾ „Non semel neque bis“ — l. c.

Najtrudniejszą wreszcie w przypuszczeniu naszego Parmeńczyka byłaby rzecz następująca. Z jednej strony papież nie chce, aby król jechał przeciw Saracenom, wysyła doń w tym celu koło 18 lutego specjalnego legata, z drugiej zaś już 23 t. m. pisze do możnych Ziemi Świętej, do krzyżowców i wszystkich wiernych, po drugiej stronie morza zostających, i zwiastuje im radosną nowinę o rychłej wyprawie krzyżowej króla francuskiego, mianuje specjalnego dla krucjaty swojego zastępcę, któremu sam własnoręcznie kładzie krzyż na piersi¹⁾. Te dwa przeciwieństwa nie dadzą się z sobą pogodzić i wskazują wobec większej wiarogodności listu papieskiego, że Salimbene musiał pomylić się w przypuszczeniu swoim.

Oprócz tego mamy inne jeszcze powody, dla których skłaniamy się do wymienionego przez nas zdania:

1^o. Widzieliśmy, jak skwapliwie podjął Ludwik myśl sojuszu, zaofiarowanego mu przez Ilczykdaję, jak zrećnie później i z jakim zapalem wykorzystał pierwszą sposobność ponownego zbliżenia się do Tatarów. Wiedział o nich już od r. 1241, bo Bela między innymi i do niego napisał o pomoc²⁾, zresztą i do niego doszły potworne wieści o okrucieństwach tatarskich, które znajdujemy u autorów zachodnich³⁾. Mateusz Paris informuje, że już w 1241 r. naradzał się z matką swoją, coby przeciwko Tatarom począć. Każdy zaś kto wie, jak wrażliwym był Ludwik na sprawy chrześcijaństwa, zrozumie, że od tego czasu widmo mongolskie nie dawało mu spokoju, ciągle myślał, w jakiby sposób zrobić go nieszkodliwym. Kiedy w listopadzie 1245 r. na zjeździe w Cluny król proponował Innocentemu pogodzenie się z cesarzem, to niezawodnie i w tej myśli, żeby siły chrześcijańskie na wypadek nowego jakiego najazdu pogan mogły się pewniej skupić⁴⁾, tembardziej, że i na concylium ljońskim

¹⁾ Berger, 3661. Legat więc w lutym przebywał w Ljonie. Może papież za wspólną z nim naradą wysłał Jana do Paryża.

²⁾ Fejérsz, IV, II, str. 220.

³⁾ MGH, SS., XXVI, str. 604 i n. podają list mistrza templarjuszów francuskich do króla o przebiegu bitwy pod Lignicą. Por. Strakosch-Grassmann, str. 45 i n.

⁴⁾ Tego samego poglądu wydaje się być Bréhier, L'Eglise et l'orient' str. 219.

walka z Tatarami była poruszana, i Fryderyk obiecywał ją wówczas ze swojej strony¹⁾.

2^o. Czynny bardzo udział w poselstwie Andrzeja 1248 r. miał i kardynał-legat Odo z Tusculum. Od siebie posłał listy do Tatarów, czuł się w mocy napominać kler, tatarskiemu berłu podległy. Co ważniejsza, czuł się, w obowiązku poinformować zaraz papieża, przesłać mu całą obszerną relację nie tylko o zachowaniu się swoim, ale i króla; donieść mu o wszystkim szczegółowo, co tyczyło poselstwa mongolskiego w Nicosium i wysłanników Ludwikowych do Persji. Mało tego: Odo uważa za stosowne posłać Innocentemu i wiadomości postronnie ze-

¹⁾ Wprawdzie informujący o zjeździe w Cluny Mat. Paris, Chron. Maj. IV, 523-4, mówi tylko o usiłowaniach Ludwika ze względu na położenie w Ziemi Świętej, zaś list Fryderyka do narodu francuskiego z 22 września 1245 r. (p. MGH. CI, II, 370-1) także o Tatarach milczy, to jednak argument ten „ex silentio“ niczego nie dowodzi. Nangis-Lespinasse, str. 77, mówi tylko ogólnie: Là (w Cluny) le Pape et le Roi eurent une conférence secrète où furent traitées les questions qui les intéressaient. Por. Raynaldi, 1245, § 78. Konferencja miała charakter sekretny i pozostała nadal tajemnicą. Brali w niej udział tylko papież, król i królowa matka, Blanka Kastylska. Trwała siedm dni. Por. Berger, II, wstępu str. 109—114. Z otoczenia papieża w Cluny zasługują na uwagę kardynałowie: znany nam Odo z Tusculum, następnie Hugo de S. Caro, który kilka miesięcy przedtem przydzielił w Niemczech do poselstwa del Carpina parę sług swoich, i kard. Jan tytułu S. Lorenzo in Lucina. Ten ostatni odgrywał wybitną bardzo rolę w historii XIII w. m. i. i sprawa tatarska nie była dlań obojętną. Będąc zakonikiem cysterskim (stąd nazwa w źródłach: cardinalis albus) brał prawdopodobnie osobisty udział w znanej nam już kapitule generalnej cystersów z r. 1245, na której postanowiono, aby specjalnie modlić się za braci wysłanych do Tatarów (p. wyżej, str. 25, rozdz. II, uw. 1). W służbie jego był wówczas późniejszy arcbp Spalato, apulijczyk, magister Rogerius, który w r. 1241 został na Węgrzech zaskoczony przez Tatarów, a uwolnwszy się potem z ich niewoli, napisał znane „Miserabile Carmen super destructione Hungariae“ (MGH. SS. XXIX, 549 i nn.). Kiedy w r. 1246 papież rozgniewany na Henryka III, że się opierał finansowym żądaniom Kurji, chciał rzucić interdykt na Anglię, kardynał Jan powstrzymał go od tego, wskazując na ciężkie położenie chrześcijaństwa, m. i. także na niebezpieczeństwo tatarskie: „quoniam dies mali sunt... Hungaria cum suis terris sibi conterminis nihil aliud nisi a Tartaris expectat exterminium — Mat. Paris, l. c., 579. Pierwszą dokładną i zupełniejszą wiadomość o tym ciekawym mężu dał profesor monachijski H. v. Grauert w swojej obszernej i bardzo interesującej monografji: Meister Johannes v. Toledo, Sitzb. Ak. Wiss. München, phil-hist. Classe, 1901, str. 111—325.

brane o Tatarach, o stanie chrześcijaństwa w ich kraju¹⁾. Z listu Odoną odnoszę wrażenie, że sprawa tatarska na Cyprze nie była dlań czemś z nieba spadłem, że oddając się jej, działał w myśl papieża. Papież razem z legacją krzyżową w Ziemi Świętej dał mu także i zlecenia jakiegoś względem Tatarów²⁾. A jeśli tak, to chyba jasne, że i z Ludwikiem mógł Innocenty i powinien porozumieć się uprzednio w tej kwestji, zwłaszcza że królowi samemu leżała na sercu.

3^o. W liście z dn. 20 lutego 1253 r.³⁾ każe papież legatowi, aby niektórych z braci, przeznaczonych do misyj między Tatarami, wyświęcił na biskupów i zaopatrzył ich we władzę dyspensowania m. i. od przeszkód małżeńskich i postów, dopóki nawróceni nie utwierdzą się należycie we wierze. Zarządzenia te podjął Innocenty na skutek przedstawień Ludwika⁴⁾, który po powrocie br. Andrzeja z Mongolji zawiadomił papieża o stanie chrześcijaństwa w niej i widokach apostołowania tamże. Widać stąd, że nie tylko Odo, ale i Ludwik uważał za właściwe zdać relację Stolicy Świętej z poselstwa, jakie wysłał w r. 1249. To dowodzi, że kwestję tatarską uważał za wspólną dla siebie i papieża, że pewnie już i przedtem porozumiewał się z papieżem w tym względzie. Właśnie na parę miesięcy przed wyjazdem Ludwika do Palestyny wrócił Jan del Carpine od Kujuka, przywożąc z sobą zapowiedź nowej wojny i obraźliwe żądanie uległości. Sprawa tatarska stała się znowu palącą. Jest więcej niż prawdopodobne, że zafrasowany, ale nie dający się nigdy zbić z tropu, Innocenty postanowił wyzyskać pobyt Ludwika na Wschodzie i z drugiej strony zażyć Tatarów i spróbować, czy królowi czasem nie uda się w jakikolwiek sposób to, czego on nie mógł dokonać. Wyprawił więc doń obznajomionego ze stosunkami tatarskimi Jana, aby poinformował króla o zwyczajach

¹⁾ Mam tu na myśli list konnetabla Armenji.

²⁾ Przeł wyjazdem do Ziemi Świętej musiał Odo w Ljonie często konferować z papieżem na temat krucjaty i stosunków wschodnich, musiał i sprawę tatarską nieraz poruszać, tembardziej, że w owym czasie zaczynała znowu bardziej niepokoić.

³⁾ Berger, 6365, Raynaldi 1253, § 49; Ripoll, Bull. Pr., I, 226, nr. 291. Por. do tego: Reichert, Mon. Ord. Praed., I, 151.

⁴⁾ Rex Franciae ad ampliandum cultum christianae fidei ... suis nobis litteris intimavit etc.

i właściwościach tego narodu, o metodach postępowania z nim Jan wziął z sobą egzemplarz *Historji Mongalorum*. Po załatwieniu poselstwa, wracając, czytał ją w Sens i tłumaczył zgromadzonym zakonnikom, z pewnością czytał ją i na dworze francuskim: specjalnie w tym celu zabrał ją z sobą, a może nawet przygotował osobny jej odpis dla Ludwika ¹⁾. W połowie 1248 r., bezpośrednio przed opuszczeniem Europy, Ludwik wstąpił jeszcze do Ljonu, aby, jak pisze Paris, omówić sprawy swojego królestwa z papieżem i wziąć błogosławieństwo na wyprawę. Nie jest wykluczone, że przy tej sposobności raz jeszcze poruszono Tatarów ²⁾.

O wiele trudniej jest powiedzieć, jakie konkretne kształty przybrało to porozumienie się króla i papieża w kwestji tatarskiej, jaki mianowicie środek wynalazło. Jest bardzo możliwe, że właśnie przymierze zaczepno-odporne z Tatarami przeciwko muzułmaństwu, to co Tatarzy zaofiarowali sami od siebie. Myśl taka łatwo nasunąć się mogła. Saraceni przecież byli wrogami zarówno chrześcijan, jak i Mongołów. Przymierze miałoby widoki powodzenia, przyniosłoby obu stronom korzyści wielkie, chrześcijaństwu zaś tę jeszcze jedną, że zabezpieczałoby je, przynajmniej na czas jakiś, od inwazji mongolskiej. Stosunki bliższe z Tatarami, raz zawarte, dawałyby nadzieję stałego wywierania wpływu na nich i łatwiejszego pozyskania dla wiary świętej. Ziemia Święta, której tak trudno było dostarczyć jakiegś pomocy

¹⁾ Że Ludwik posiadał odpis *Historji* wnosimy stąd, iż Rubruk, który w latach 1247-53 w Europie nie był, musiał ją znać i czytać, zanim wyjechał do Sartaka. Pomijając, iż parokrotnie wspomina wypadki z poselstwa Janowego (Itin. 268, 395), cały układ relacji Rubruka na to wskazuje. Oba opowiadania uzupełniają się wzajemnie, niemasz żadnej między niemi sprzeczności i ani powtarzania jednych i tych samych wypadków, nigdy prawie nie wchodzą w kolizję z sobą. Z przeczytania obu odnosi się wrażenie, że Rubruk niejednokrotnie chciał powiedzieć i wyjaśnić to, co Jan pominął, albo mniej zrozumiale powiedział. Por. np. o wróżbitach Itin. Rubr. 362-7, i Jan del Carp. rozdz. III, § 3; opis mieszkania tatarskiego w Itin. Rubr., 220 i nn., i u Jana d. Carp. rozdz. II, § 4, i t. p. Coprawda mógł Rubryk dostać *Historję* i od swoich współbraci, często przecież komunikujących się z Azją, prawdopodobniejsza jednak, że miał ją od samego Ludwika.

²⁾ Math. Paris, Chron. Maj., MGH. Ss. XXVIII, 299. Por. też Berger, II, wstępu str. 230-234. Roekhill, str. XXVI, uw. 1: Louis, when on his way in 1248 to Aigues-Mortes, went to Lyons to see the Pope, and presumably to give him an answer to the message brought him by Friar John.

pewnej i skutecznej z Europy, doznałaby raptem nieoczekiwanego poparcia ze Wschodu. Przedsiębiorczemu i rozumiejącemu doskonale swój interes Innocentemu czy Ludwikowi ewentualności takie mogły łatwo przyjść do głowy ¹⁾.

4^o. W tłumaczeniu naszym jasną staje się ta dziwna i na pierwszy rzut oka niezrozumiała tajemnica, która otaczała poselstwo Jana ²⁾. Szło o to, aby projektu przed czasem nie zdradzić, aby Saraceni nie dowiedzieli się przed czasem o zamiarach chrześcijan i nie uprzedzili wypadków, zawierając sami co rychlej, choćby na niekorzystnych dla siebie warunkach, pokój z Tatarami. Lękano się pewnie o Fryderyka.

Kronikarz arabski, Makrizi, mówi, że pierwszą wiadomość o wyprawie przygotowanej przez Ludwika otrzymał sułtan Egiptu, Melik-Saleh-Ejjub, od przebranego za kupca posła cesarskiego. Inny znowu kompilator wschodni, Bedr-ed-Din-Aini, informuje, że „Melik-Saleh miał częste wiadomości o ruchach króla francuskiego. Dostarczał mu ich imperator, król Lombardji i Apulji, który zachował wobec młodego sułtana dawne stosunki przyjaźni, jakie go łączyły z ojcem jego Melik-Kamelem“ ³⁾. Nie wchodzimy w to, o ile te świadectwa bezstronnych, sprzyjających raczej Fryderykowi, pisarzy orjentalnych są prawdziwe, podałem je tylko, aby wykazać, że obawy podobne u papieża mogły mieć miejsce i nie byłyby całkiem nieuzasadnione.

W r. 1247 rozważano możliwość przymierza Fryderyka z Tatarami. „Wielu roztropnych mężów, pisze pod tą datą Mateusz Paris, którzy przyszłe niebezpieczeństwa wagą rozumu mierzyli, lękało się, żeby rozgoryczony i nadmiernym uniesiony gniewem

¹⁾ W registrach Innocentego IV brakuje listów z początku roku VI-go i z całego roku VII (czas od 28 czerwca 1248 r. i od 28 czerwca 1249 do 27 czerwca 1250 r). Być może, razem z innymi zaginęły i dowody, na podstawie których przypuszczenie nasze zyskałoby więcej poparcia.

²⁾ Salimbene, MGH. SS., XXXII, 211.

³⁾ Berger, II, wstępu str. 249. Por. też E. Blochet, Les relations diplomatiques des Hohenstaufen avec les sultans d'Egypte, RH., tom 80, str. 61-64; Röhrich, Reg. r. Hier., nr. 1163. Z listu Melik-Saleha do papieża z dn. 25 maja 1246 r. (przekazany u Golubovicha, II, str. 342-3) dowiadujemy się, że sułtan miał swojego stałego ambasadora na dworze Fryderyka II, pisze bowiem: „scripsimus nuntio nostro, qui est in curia Imperatoris“. Por. także i Golubovich, II, 507-10: Le relazioni di Federico II coi Tartari e Saraceni, e coi Soldani d'Egitto.

cesarz nie wyparł się prawdziwej wiary, albo nie wezwał czasem na pomoc Tatarów z Rusi, lub sultana Babilonji, z którym żył w przyjaźni¹⁾. I te rozważania mogły wpłynąć na tajemniczość poselstwa Janowego²⁾.

5^o. Fakt, że oprócz br. Salimbene to samo twierdzi *Chronica Minor* *Minoritae Erphordensis* i *Saechsische Weltchronik*, *thüringische Fortsetzung*, niczego nie dowodzi. Klasztory franciszkańskie w wiekach średnich komunikowały się z sobą często, daleko częściej, aniżeli to ma miejsce obecnie. Nieznany bliżej z imienia *Minoryta Erfurcki* podróżował wiele, był jakiś czas w Rzymie, znał Włochy³⁾, stąd łatwo mógł przejąć i powtórzyć zdanie swego parmeńskiego współbrata. Kontynuacja *Turyngska* znowu stoi, jak już zaznaczyłem wyżej, w bardzo bliskim pokrewieństwie z tradycjami *minorytów erfurckich*⁴⁾.

Ludwik, pisząc papieżowi o rezultacie misji Andrzeja, musiał wspomnieć także i o projekcie wysłania Rubruka. *Innocenty* ze swojej strony nie zakładał również ręki: wysłał *Tatarom* *dominikanów*. W *Assyżu*, 23 lipca 1253 r., powtórzył „dla braci zakonu *kaznodziejskiego*“, udających się na *Wschód*, m. i. „do ziem... *Tatarów*“ i „*chrześcijan* w niewoli *tatarskiej*“

1) *Chron. Maj.* IV, 635. Por. *Strakosch-Grassmann*, str. 115 i n.

2) Wątpliwości co do tłumaczenia brata *Salimbene* ma i *Berger*. W tomie II, wstępu str. 227, mówi: *On ne saura probablement jamais s' il est vrai qu' au printemps de 1248 Innocent IV fit une tentative pour retenir saint Louis en France; le fait, quoiqu'il ne soit pas impossible, n'en est pas moins douteux*. Wielką oględność okazał *V. Langlois*, kiedy o całym poselstwie *Jana* u *Ludwika* mówi tylko tyle: *Quelques temps auparavant (przed 12 lipca 1248 r.), au printemps, il avait reçu frère Jean du Plan Carpin, le célèbre missionnaire, chargé par le pape d'une mission confidentielle*. *P. Lavissee, Histoire de France*, III, 2, Paris 1901, str. 88.

3) *Holden-Egger* we wstępie do kroniki. *P. Monum. Erphesfurt. in us. scholarum*, str. 487 i nn. Wydana została kronika w 1261. W latach 1265/6 sam autor wydał ją (z uzupełnieniami) po raz wtóry, l. c., str. 496 i n.

4) Kontynuacja *Turyngska* jest właściwie tylko skróconem tłumaczeniem t. zw. *Chronicon Sanpetrinum Erfurtense*. Per. *MGH. DCh.*, II, str. 289 i n.

znaną nam bullę *Cum hora undecima*, zachęcając do jak najpilniejszej pracy około misyj¹⁾. Na ślad tych braci trafiamy raz jeszcze później, w listach papieskich z dnia 16 i 26 lutego 1254 r. W pierwszym wzywa papież sultana Turcji do przyjęcia prawdziwej wiary i poleca mu dominikanów, wysłanych do głoszenia słowa bożego w kraju sultańskim i w innych²⁾. W drugim pisze do arcybiskupów, biskupów, opatów i t. p. Georgji, aby braci, udających się do Tatarów, wspierali i jeśliby to było potrzebne, przeprowadzili do miejsca przeznaczenia³⁾. Są to zapewne ci sami misjonarze, o których wspomina Rubruk w swojej relacji. Mianowicie zimą 1254/5 spotkał w Nahiczewanie pewnego dominikanina, Bernarda z Katalonji, który nauczył się już trochę po tatarsku i wraz z innym bratem, Węgrem, przybył do Argun Agi w Taurydzie perskiej i stąd zamierzał dostać się do Sartaka. Ponieważ go nie przepuszczono, Węgier wrócił przez Tyflis do kraju, Bernard zaś razem z pewnym bratem laikiem, Niemcem⁴⁾, pozostał jeszcze czas jakiś w Taurydzie.

Wiść o nawróceniu Sartaka doszła i do papieża. Przyniósł mu ją w sierpniu⁵⁾ 1254 r. specjalny niby wysłaniec Sar-

¹⁾ Berger, 7753; Raynaldi 1253, § 48. Wymienione w bulli narody wskazują, jak daleko sięgała działalność misyjna Innocentego IV pod koniec jego pontyfikatu: *Dilectis fillis fratribus de Ord. Pred. in terras Sarracenorum, paganorum, Grecorum, Bulgarorum, Cumanorum, Ethiopum, Syrorum, Iberorum, Alanorum, Gazarozum, Cathar[orum], Tartarorum, Zichorum, Ruthenorum, Jacobitarum, Nubianorum, Nestorianorum, Georgianorum, Armenorum, Indorum, Moscelitarum, Ungarorum Majoris Ungarie, christianorum captivorum apud Tartaros, aliorum[que] infidelium Orientis*... Por. z tem bullę „*Cum hora undecima*“ z r. 1245, Sbaralea, Bull. Franc., I, 360, nr. 80; Berger, 1362. Por. też Fontana, Mon. ad ann. 1253, str. 65—6.

²⁾ *Et in allis nationibus, ad quas, juxta nostrae missionis debitum, procedere sub tuo conductu voluerint — Raynaldi, 1254, § 5; Berger, 7780.*

³⁾ Berger, 7781; Raynaldi, 1254, § 6.

⁴⁾ Itin, 387. W Nahiczewanie był Rubruk w drodze powrotnej od Mangusa. Ze względu na spade śniegi pozostawał w nim długo. Wyjechał dopiero „*in octavis Epiphaniae*“.

⁵⁾ Dn. 29 sierpnia jest datowany gratulacyjny list papieski do Sartaka. Przypuszczam, że ucieszony papież kazał go napisać zaraz po odebraniu wiadomości.

takowy, jakiś Ormianin, Jan presbiter. Papież przebywał wówczas w Anagni. Jan przedstawił się jako kapelan Sartaka i powiadomił, że książe wraz z pewną liczbą innych Tatarów przyjął chrzest święty. Miało się to, według opowieści samegoż wysłannika tatarskiego, dokonać w następujący sposób. Zachorował syn księcia. Ponieważ lekarze nic już pomóc nie mogli, Sartak wezwał chrześcijan i zapowiedział, że, jeżeli Bóg chrześcijański na ich prośby uleczy dziecko, to się nawróci, w przeciwnym razie wszystkich wyciąć każe. Chrześcijanie zarządzili post trzydniowy i dziecko wyzdrowiało. Razem z chanem nawrócił się cały dom jego i przeszło 50.000 innych Tatarów. Obecnie zaś przysyła Sartak do papieża z prośbą o naukę wiary i obrzędów katolickich¹⁾. Jan presbiter powinien był już dawno wcześniej stanąć przed papieżem, bo dawno już został wysłany, miał i list od swego pana do Innocentego, ale w drodze, mianowicie w królestwie sycylijskiem, został przez stronników Konrada IV schwytyany i uwięziony. Dopiero po śmierci króla wypuszczono go na wolność, lecz list i wszystko, co miał z sobą, zaginęło²⁾.

Nasuwa się pytanie, ile w całym tem opowiadaniu Jana było prawdy. A najprzód, czy Sartak rzeczywiście był chrześcijaninem? Ogół nowszych badaczy odpowiada twierdząco³⁾. Argumentem ich głównym jest odnośny list papieski, o którym powiemy niżej, i kilka świadectw wschodnich⁴⁾. Nam jednak

¹⁾ Szczegóły te podaje Nicolaus de Carbio, r. 39.

²⁾ Te ostatnie szczegóły zaczerpnąłem z listu papieża do Sartaka. Raynaldi, 1254, § 2 i nn.; Berger, 8315. Nicolaus de Carbio, l. c., również mówi, że Jan presb., według tego co sam opowiadał, miał jechać w przyzwoitem otoczeniu ludzi i koni i że wszystko to wpadło w ręce Konrada w Apulji. Konrad umarł 21 maja 1254 r.

³⁾ Tak Beazley, EB. art. Rubruquis; Golubovich, II, str. 388 i n. Tak samo i Eubel, Epitome, nr. 731, który nawet dodaje w przypisku: que conversio utrum opera et labore fratrum Min. an Praed. facta sit difficile et dictu. Por. też Moshemius, 54—6.

⁴⁾ Historycy armeńscy opowiadają, że Sartak był ochrzczony i wychowany w wierze Chrystusowej przez Rusinów. Batu miał się ani temu, ani też późniejszemu życiu chrześcijańskiemu swego syna w niczem nie sprzeciwić. P. Nouveau Journal Asiatique, XII (1833), str. 211 i n.; Rémusat, Nouveaux Mélanges Asiatiques, II, 98.

wyduje się słuszniejszym zdanie Heyda¹⁾, który podaje w wątpliwość, a nawet całkiem bodaj odrzuca chrystjanizm Sartaka.

Wprawdzie współczesny Bar Hebraeus mówi o nim: „przyjął chrzest, poznał naukę chrześcijańską i wkońcu został diakonem“²⁾, wprawdzie i mnich armeński, Hayton, nazywa go chrześcijaninem³⁾, wprawdzie i skądinąd wiemy, że zabraniał nakładać podatki na kościoły, że brał pod swoją protekcję wielu ormiańskich i georgijskich książąt przeciw nadużyciom mongolskich wielkorządców Persji i południowego Kaukazu, ale to ostatnie było tylko polityką. Sartak, mając pod swoją bezpośrednią władzą wielu chrześcijan, musiał starać się wychodzić z nimi dobrze. Zresztą chanowie tatarscy potrzebowali ich pomocy przeciwko muzułmanom, chętnie przeto otaczali opieką w razie potrzeby⁴⁾.

Rubruk na kwestję, czy Sartak przyjął chrystjanizm, odpowiada, że nie wie, „to tylko wie, że chrześcijaninem nie chce się nazywać, raczej drwi sobie z chrześcijan“⁵⁾. A przecie, jeśli kto, to chyba on nie pomyliłby się w tym względzie, tembardziej, że wyjechał od Ludwika w przekonaniu, iż do współwierzcy jedzie, i w drodze pewien biskup w Soldai⁶⁾, u którego stanął gospodą, opowiadał mu wiele dobrego o chanie, czego jednak on później nie znalazł⁷⁾. Informuje nas dość szczegółowo o chrześcijaństwie na dworze Mangusa, między jego żonami i rodziną⁸⁾, dopatrzyłby się go chyba i u Sartaka, gdyby rzeczywiście miało miejsce. Raczej przeciw-

¹⁾ Die Colonien, str. 272—4.

²⁾ Assemanus, Bibl. Or., III., II. str. 104: Bathi filius Sartachus dictus, postea Christianam religionem amplexus est, et baptismum suscepit, atque literas didicit, postremoque diaconus est ordinatus.

³⁾ Nouveau Journal Asiatique, I. c., 277.

⁴⁾ Joinville-Wailly, nr. 488: Ils (Tatarzy) ont un grand nombre de chrétiens qui croient à la religion des Grecs et ceux dont nous avons parlé et d'autres. Ceux-là ils les envoient sur les Sarrasins quand ils veulent guerroyer avec les Sarrasins; et ils envoient les Sarrasins sur les chrétiens quand ils ont affaire aux chrétiens. Por. Itin Rubr., 247.

⁵⁾ Itin., str. 263.

⁶⁾ Dzisiejszy Sudak na Krymie.

⁷⁾ Itin 217: quae ego postea non inveni.

⁸⁾ P. wyżej, str. 128 i n. Nawiasem mówiąc i to chrześcijaństwo było bardzo wątpliwej wartości.

nego był zdania. Obóz Sartaka, mówi, stał po drodze chrześcijanom: Rusinom, Wołochom, Bułgarom, Alanom i t. d., udającym się z darami na dwór jego ojca. Wszyscy oni zatrzymywali się stale u niego i część darów zostawiali; stąd powstała ta uprzedzająca życzliwość chana dla nich, i stąd mogła zrodzić się fama, że sam jest chrześcijaninem. „A jednak — dodaje ironicznie — gdyby saraceni przyszli i więcej przynieśli, prędzejby ich załatwił“¹⁾. Na dowód łatwego przystosowania się tatarskich książąt do okoliczności przytacza Rubruk brata Battyjowego, Berke, który obozował niedaleko Derbentu, po drodze Saracenom z Persji i Turcji. Ten znowu stał się muzułmaninem, zabronił na swoim dworze jeść wieprzowinę i szerzył gorliwie propagandę mahometańską²⁾.

Najprawdopodobniej więc Sartak chrześcijaninem nie był. Pogłoski, jakie się rozchodziły na ten temat i zapiski u pisarzy wschodnich należy zaliczyć do całego szeregu analogicznych pogłosek, z którymi spotkałiśmy się już wyżej odnośnie do Kujuka, Ilczykdaja, a które potem i do Mangu stosowano także³⁾. Szerzono je albo celowo, ze złą wolą, licząc na wprowadzenie w błąd osób, na których zależało, albo w najlepszej wierze z zewnętrznych pozorów tylko. Łatwowierność i skłonność do przesady wraz z przebiegłym wyrachowaniem miały tu szerokie pole do działania. Nestorjanie zwłaszcza byli mistrzami w sztuce rozsiewania tego rodzaju wieści. Rubruk wyraźnie mówi o nich: „z niczego robią wielki hałas, rozgłosili przeto o Sartaku, że jest chrześcijaninem, tak samo i o Mangu chanie i Kujuku, albo-

¹⁾ Itin, 263. Por. Rémusat, l. c., 99.

²⁾ Itin, 263 i n. Por. RE. art. Mongolen; Golubinskij, l. c., 25. Heyd, l. c., str. 274, przeciwko chrześcijaństwu Sartaka cytuje słowa urzędnika tatarskiego do odjeżdżającego Rubruka: *Nolite dicere quod dominus noster sit christianus. Non est christianus sed Moal* (Itin., 259). Golubovich, l. c., słusznie tu zauważył, że *christianus* w myśli urzędnika oznacza narodowość zachodnią, przeciwko czemu chciał zastrzec swego pana. Tak samo zresztą tłumaczy i Rubruk, kiedy mówi: *quia enim nomen christianitatis videtur eis nomen cuiusdam gentis* (tamże).

³⁾ Mangu-chana robi chrześcijaninem także historjograf armeński, mnich Hayton († w Poitiers 1308 r.). Opowiada mianowicie w swojej „*Flos historiarum Terre Orientis*“ (*Historiens des Croisades, Documents Arméniens*, II, str. 166 i nn., 296 i nn.), jak król Armenji Hayton I odwiedził w r. 1254 dwór wielkochański, jak mile został przyjęty, zawarł

wiem ci więcej poważają chrześcijan, niż ludzi innej wiary; w rzeczy samej jednak chrześcijanami nie są¹⁾.

Przeciw chrześcijaństwu Sartaka przemawia trochę i fakt, że miał aż sześć żon, a syn jego pierworodny dwie czy trzy²⁾. Wprawdzie i niektórzy chrześcijanie nestorjańscy, pomieszani z Tatarami uprawiali wielożeństwo na podobieństwo Tatarów³⁾, u księcia krwi jednak, chrześcijanina, stykającego się częściej z prawdziwą nauką, trudniej byłoby to przypuścić.

Pierwszy więc punkt opowiadania Jana presbitera, o chrzcie Sartaka i jego otoczenia, należy zaliczyć do bajek⁴⁾. Lecz i z innymi sprawa ma się wcale nie lepiej. Jan był zwykłym tylko, szukającym zysku i przygód oszustem. Do posłowania nikt go nie upoważniał. Owa wyszukana historia uwięzienia w Sycylii i zatracenia listów była, jeśli nie całkowicie, to przynajmniej w większej części, zmyśleniem. Musiał przecie znaleźć jakiś wybieg, dlaczego sam jeden bez towarzyszy, z pustymi rękami, bez żadnego uwierzytelnienia przyszedł do papieża.

Samozwańczy posłowie tacy na Wschodzie, albo ze Wschodu, nie byli bynajmniej nowiną. Wrodzona niektórym narodom wschodnim szarlataneria, pozatorstwo i awanturnicza żądza odgrywania wielkiej roli pchały niejednego do spróbowania szczę-

przymierze z Tatarami przeciw Saracenom, otrzymał wiele obietnic i przywilejów natury politycznej i kościelnej i wreszcie uprosił chana, aby się dał ochrzcić. Razem z Mangusem miała przyjąć chrzest św. cała jego rodzina i wielu magnatów tatarskich. Sakramentu udzielił jakiś biskup, kanclerz króla Haytona. Por. też Reineri Reineccii *Historia Orientalis*, tom II; Moshemius, 53 i nn. Tournebize, str. 229 i nn; Morgan, str. 204 i n. Wiadomościom, dawanym przez mnicha Haytona, niebardzo należy ufać. Tak np. mówi w rozdz. XIV księgi III-iej o Batyju, że w czasie najścia na Europę utonął przy przejściu pewnej rzeki w Austrii, i tylko resztką jego wojska wycofała się wskutek tego z zachodniej Europy: *et sic Bayto et plures alii Tatari fuerunt in illo flumine Alamani: suffocati*. Ostatnio o mnichu Haytonie pisze J. Mathorez, *Les Arméniens en France*, str. 3 i n.

¹⁾ Itin., 260.

²⁾ Tamże, 253.

³⁾ Tamże, 293.

⁴⁾ A. Rémusat, l. c., str. 101, znajduje następujące rozwiązanie kwestji, które, acz nie pozbawione prawdopodobieństwa, wydaje mi się jednak mniej trafnem: *Vraisemblablement la conversion de Sartak, comme celle de plusieurs autres princes du même pays et de la même époque, était plus apparente que réelle. Il se peut que ce prince ait effectivement reçu e*

ścia gdzieś daleko w świecie i kazaly nieraz przystrajać się w piórka niepowszedności. Zwłaszcza wśród impulsywnych i chorych na potęgę, a stąd choć ostrożnych, to jednak niezawsze umiejących dobrze widzieć, Tatarów udawało się to często. Rubruk w opisie swoim daje nam kilka typowych prawie przykładów takiego szalbierstwa dyplomatycznego na wielką skalę¹⁾.

Innocenty, zawsze ostrożny, tym razem dał się wywieść w pole. *Fortiter desiderata creduntur!* O mniemanem nawróceniu Sartaka słyszał napewno już przedtem, albo jeszcze za czasów pobytu króla Ludwika w Ziemi Świętej, albo też po powrocie jego do Francji²⁾. Teraz dostał potwierdzenie, jakby urzędowe, pogłosek. Nie wchodził w bliższe zbadanie ich prawdziwości: ucieszony, widząc się nagle, jeśli nie u szczytu, to przynajmniej blisko wypełnienia swoich marzeń i zabiegów tatarskich, uwierzył. Bezwłocznie wystosował zaraz przez tegoż fałszywego posła długi list do Sartaka. Trudno wyobrazić sobie większy wybuch radości, jak w tym liście. Innocenty w podniosłych i żywych bardzo słowach oddaje dzięki Bogu i cieszy się razem z aniołami i wszystkimi wiernymi z otrzymanej wieści³⁾. Każe Sartakowi cieszyć się również i gorąco, bez przestanku dziękować łaskowości bożej, która mu tyle dobrodziejstwa wyświadczyła, z ciemności powołała do swego światła. Udziela mu z serca, jako najmilszemu synowi swojemu, skarbu ojcowskiego i apostolskiego błogosławieństwa. Wzywa, aby odtąd jawnie zawsze czynami swojemi okazywał, że jest chrześcijaninem, starał się o pomnożenie cnót, poznanie i zachowywanie jak naj-

baptême des prêtres Nestoriens, mais il est plus que douteux qu'il ait mérité le nom de chrétien. Prof. F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos*, Poznań, 1921, II, str. 9, także nazywa Sartaka nestorjaninem. Wogóle cały ustęp o stosunkach tatarskich w pomienionem dziele prof. Konecznego, str. 8—9, wymaga pod niejednym względem sprostowania.

¹⁾ *Itin.*, str. 301 i n., 310—313, 320 i n., 331, 351.

²⁾ Dnia 25 kwietnia 1254 r. opuścił król Akkon; dnia 17 lipca wylądował w porcie francuskim Hyères (Areae, Castrum Arearum). Należy także zwrócić uwagę, że mniej więcej okolo tego czasu byli również u papieża już po raz wtóry uroczyści posłowie wschodnio-greckiego Watazesa. *Nicol. de Carbio*, rozdz. 36.

³⁾ *Gratias et laudes agimus Deo Patri*, zaczyna się list papieski.

ściślejsze prawa bożego, o jak największy rozrost chrystjanizmu na świecie¹⁾.

Wkrótce po wysłaniu tego listu wyprawił Innocenty nowe poselstwo do Tatarów. Składało się, jak i ostatnie, z dominikanów. Czterech braci wyszło z Francji, piąty przyłączył się do nich w Syrii²⁾. Rubruk, wracając od Mangusa, spotkał ich 2 lutego 1255 r., w miasteczku Aini w Wielkiej Armenji. Wieźli z sobą listy do Sartaka, Mangu-chana i Buri³⁾. Papież prosił o to samo, o co i Ludwik pisał przed dwoma laty: aby wolno było misjonarzom zatrzymać się u Tatarów i opowiadać Ewangelię. Niestety, nie mieli z sobą tłumacza. Rubruk opowiedział im o swoim niepowodzeniu, na skutek czego wrócili do Tyflisu, chcąc się naradzić ze współbraćmi, co czynić wypada. Jak postanowili, Rubruk już nie wie.

Innocenty w owym czasie już nie żył. Umarł po krótkiej chorobie w Neapolu, dn. 7 grudnia 1254 r.⁴⁾. Zszedł ze świata w przekonaniu, że starania jego swój skutek odniosły. W części była to prawda⁵⁾, ale jednak nie w tem znaczeniu i nie w tym stopniu, jak papież myślał. Omylił się ciężko, miał atoli to szczęście, że złudzenia swego już nie widział.

¹⁾ Berger, 8, 315; Sbaralea, Bull Franc. I, 763, nr. 586; Raynaldi, 1254, § 2-4.

²⁾ Imion ich nie znamy. Itin, 389-90

³⁾ Buri był wnukiem Dżyngis-Chana (synem Czagataja) i osobistym nieprzyjacielem Batyja, na rozkaz którego został stracony w r. 1252. Dominikanie nic nie wiedzieli o jego śmierci. Por. Itin., 279-80; Matrod, Études franc., XXVII, str. 235, uw. 1.

⁴⁾ Nicol. de Carbio, rozdz. 42.

⁵⁾ Patrz niżej, str. 150 i nn.

ZAKOŃCZENIE.

Historycy nowsi, zwłaszcza niemieccy, przedstawiają Innocentego, jako bezwzględego, wyrafinowanego polityka, zmierzającego li tylko do zniszczenia Hohenstaufów, wzmożenia natomiast za każdą cenę wszechwładzy papieskiej. Wszelkie inne cele natury ogólniejszej, sprawy wiary, dobro Kościoła i t. p., miały mu być zupełnie obce¹⁾. W pracy niniejszej wykazałem, choć w części, że nieco inaczej mają się rzeczy.

Każdy, kto, choćby pobieżnie, przegląda registry papieskie z podziwem staje wobec rozległej we wszystkich kierunkach

¹⁾ Tak między wieloma innymi Rodenberg, *Innoc. IV. u. Sicilien*, str. 3—9, a za nim Hampe, *Deutsche Kaisergesch. im Zeitalter d. Salier u. Staufen*, 3 Aufl., str. 266 i nn., i Hauck, *Kirchengesch. Deutschlands*, V, I, 1. u. 2. Aufl., str. 16. Dla przykładu niech mi będzie wolno z tych dwóch ostatnich przytoczyć parę charakterystyczniejszych zdań: „Innerliche Religiosität, Versenkung in mystische Tiefen und Erhebung zu ethischen Höhen waren ihm fremd; seine kühl-ironische Natur arbeitete nur mit den greifbaren Werten dieser Welt... Und dieser klare und nüchterne Staatsman setzte sich nun zum einzigen Lebensziel die Vernichtung des Staufischen Kaisertums. Unter bewusster Vernachlässigung aller anderem kirchlichen Aufgaben, unter Aufhebung aller hinderlichen kanonischen Satzungen, unter Preisgabe von Rechtsgefühl und feinerem sittlichen Empfinden wurden alle Werte, über die Papstkirche nur irgend verfügte... umgemünzt in politische, militärische, finanzielle Kampfmittel“ (Hampe). „Nicht um die sittlichen und religiösen Aufgaben der Kirche erfüllen zu können, setzte er alles daran, Herr in dieser Welt zu werden, sondern der Kampf, den er führte, war nur Kampf um die Macht. Die Energie, mit der er kämpfte, war die Kraft des Hasses, der keine Rast findet, bis er den Gegner vernichtet sieht“ (Hauck). — Wprost trudno uwierzyć, żeby historycy takiej miary tak mało rzeczowy i tak zabarwiony stronnictwem uprzedzeniem sąd wydać mogli. O wiele sumiennie i głębiej wypowiada się o papieżu Bloch w cennej pracy swojej: *Die Staufischen Kaiserwahlen u. d. Entstehung d. Kurfürstentums*, Leipzig 1911.

działalności Innocentego. Niezaprzeczoną zasługą jego pozostanie na zawsze, że szersze, niż wszyscy poprzednicy, horyzonty zakreślił papieżem, wyszedł skutecznie poza obręb zachodniej Europy, wciągając pod sferę wpływów rzymskich, nie przejściowo, ale już na stałe, inne ludy całego znanego podówczas świata. Widzieliśmy wyżej, jak pracował nad pozyskaniem Tatarów, ochrzcił Mendoga litewskiego, Daniela halickiego przyjął na łono Kościoła, zabiegał około nawrócenia Aleksandra Newskiego. Listy papieskie więcej jeszcze mówią. Innocenty pierwszy zapoczątkował systematyczne, zorganizowane misje w Azji i Afryce, nie raz, ani dwa lecz już regularnie wysyłał tam legatów, był w korespondencji z odszczepieńczykami wyznania Wschodu, prawie ze wszystkimi panującymi w Europie, z cesarzem wschodnio-greckim, Watazesem¹⁾, z sultanami Marokka, Tunisu, Egiptu i t. p.²⁾. On misję pruską całą siłą, z zaniedbaniem nieraz interesów ziemskich Kościoła i swojego państwa pchał naprzód³⁾. Godził spory, bronił uciśnionych, zagrożonej etyki chrześcijańskiej⁴⁾. Do jakiego zaś stopnia w rządach swoich powodował się nie samem „zimnem wyrachowaniem“ dowodzi jego humanitarne, pełne rozwagi, umiarkowania i miłości chrześcijańskiej stanowisko, jakie zajął względem żydów. Kiedy cały świat nienawidził ich i prześladował, sam nawet łagodny i święty król Ludwik IX niejednokrotnie twardą ręką nad nimi zaciążył, to tylko Innocenty umiał wziąć ich w obronę i nakazać, zamiast gwałtu i nadużyć, sprawiedliwe, ludzkie obchodzenie się z nimi⁵⁾.

Walka z Hohenstaufami była dlań środkiem tylko. Wojny nie chciał dla wojny, jedynie zmuszony podejmował ją, skoro ujrzał, że innego już wyjścia niema. Pragnął pokoju, ale ponad pokój stawiał prawa, których bronił, i za każdym razem, kiedy widział Kościół w niebezpieczeństwie, był twardy, zacięty, nie-

¹⁾ P. Walter Norden, *Das Papstum u. Byzanz*, Berlin 1903, str. 359—378.

²⁾ P. Berger, tom IV: Index, pod odpowiedniami wyrazami.

³⁾ P. Philippi u Wölky, *Preussisches Urkundenbuch*.

⁴⁾ Por. np. energiczne wystąpienie Innocentego przeciwko niemoralnemu życiu króla Portugalji Sancha II. Schäfer, *Gesch. v. Portugal*, Hamburg 1836, I, 177—212.

⁵⁾ Berger, II, wstępu str. 213—220.

ugięty. Wówczas nie przebierał już w środkach, które, naturalnie, uważał za dozwolone; gotów był wszystko: i ludzi i rzeczy poświęcić. Chciał potęgi papieżstwa, ale tego samego chciało wielu innych współczesnych papieżowi, i dopatrywać się w tem powodów do nagany jest conajmniej nierozwagą; czasy zwłaszcza dzisiejsze nakazywałyby większą pod tym względem ostrożność. Nie wolno jest przypuszczać wszędzie samą tylko złą wolę u Innocentego, coś trzeba koniecznie położyć i na karb rzeczywistej troski o przychylenie ludziom nieba i sprowadzenie królestwa Chrystusowego wśród szerokich warstw na ziemi.

Umyślnie pozwoliłem sobie w tem zakończeniu na uwagi powyższe, choć może niezupełnie należą do rzeczy, jestem bowiem zdania, że w wielu wypadkach dotychczasowe poglądy na osobę i pontyfikat Innocentego wymagają rewizji. Błędnie, a przynajmniej niezupełnie pojmują go ci, którzy wysuwają jedynie stronę polityczną jego rządów. To nie cały papież, to jedna tylko część jego: drugiej, równie wielkiej, a może nawet większej jeszcze, należy szukać gdzieindziej.

W sprawie tatarskiej robił, co mógł, żadnej sposobności nie pominął. Atoli na pierwszy zaraz rzut oka uderza nas dziwne niepowodzenie papieża. Najprzód sam fakt, że nie umiał stworzyć akcji zaczepnej przeciw Mongołom, a całą uwagę skupił tylko na obronę. Następnie, że i pod tym względem nie osiągał tego, co zamierzał. Żadna z projektowanych krucjat do niczego nie doprowadziła. Ani w Niemczech, ani na Węgrzech, ani w Polsce, ani gdzieindziej nie spotykamy żadnego śladu dalej trochę ponad mgliste początki idących przygotowań ku zabezpieczeniu granic chrześcijaństwa. Unja z Haliczem zrobiła fiasko zupełne.

Wina to czasu, w którym się obracamy. Wiek trzynasty to okres głębszego różniczkowania się narodowości i całkowitej likwidacji wypraw krzyżowych w dawnym znaczeniu. Narody zubożyły względem nich. Usiłowania papieży, aby je przywrócić, trafiały na cichy, ale tem skuteczniejszy opór mas. Czasy synodu w Clermont i entuzjastycznego *Deus lo volt*, albo choćby nawet ruchawki tłumów z r. 1217, minęły bezpowrotnie. Dwie ostatnie wyprawy wieku XIII-go i wogóle historii (1248—54 i 1270 r.) zawdzięczamy nie papieżstwu, ale inicjatywie osobistej pobożnego i energicznego króla.

Mieliśmy sposobność oglądania wyżej, dlaczego poszczególne państwa zachodnie nie chciały, czy nie mogły stanąć do walki z Mongołami. W warunkach, które się wytworzyły, Innocenty mógł tylko polegać na ludach bardziej ku wschodowi położonych, na ich dobrej woli, ofiarności i zapale. Ale właśnie i u nich tego nie było. Jak na Zachodzie, tak i tutaj egoistyczny nacjonalizm, pod którego pręgierzem ludzkość dzisiaj tak cierpi, już wówczas, w połowie XIII w., połączony z czysto osobistymi interesami dynastów, niejednego zła stał się przyczyną. Europa podzielona, rozdrobniona nie potrafiła zdobyć się na wspólny jakiś i skuteczniejszy krok. Każde państwo tylko swoje, te małe i najbliższe cele przepychało, o skupianiu sił dla dobra szerszego, ogólnego nie było mowy.

Nie tylko, że nic nie zrobiono, aby odwrócić niebezpieczeństwo tatarskie, ale raczej starano się je wykorzystać dla swoich prywatnych interesów. Państwa, którym Tatarzy nie zagrażali bezpośrednio, raczej zadowolone były, że hordy od nich jeszcze dalekie, dzisiaj już gniotą ich, współzawodniczących może z nimi, sąsiadów; pozwalało im to w korzystnym razie i ze swojej strony coś od osłabionego rywala uszczknąć. Tak było w Europie środkowej: u Litwinów, Słowian, Zakonu krzyżackiego, Węgrów, tak samo i na Zachodzie i Północy¹⁾. Małostkowość, prywatna, brak zrozumienia dla celów ogólniejszych sprawiły, że poganie i w oczach ówczesnej Europy barbarzyńcy panowali nad jedną wielką częścią ludów chrześcijańskich, wyciskając na nich przez cały szereg wieków piętno niewolnictwa, dla drugiej zaś części, tej bardziej cywilizowanej, i dla całej kultury zachodniej stanowili ustawiczną i niepokojącą bardzo grozę.

A jednak usiłowania Innocentego nie były tak bezowocne, jakby to na razie wydawać się mogło.

Widzieliśmy już wysokie znaczenie poselstw, które wysyłał do Tatarów, pod względem nawiązania stosunków z nimi i ich poznania. Na jedno jeszcze chciałbym zwrócić uwagę. W r. 1246 Kujuk zapowiedział uroczyste wyprawę przeciw

¹⁾ Ulanowski, Drugi napad, str. 305, wskazuje jeszcze na brak rycerstwa i ustroju feudalnego na Węgrzech, w Polsce i Rusi, jako na przyczyny, dla których nie usłuchano wezwań papieskich, jakby należało.

Zachodowi. Myślano o niej szczerze, porobiono daleko idące przygotowania, zbierano wojska, ale też nic więcej. Zapowiedź wojny przywiózł papieżowi Jan del Carpine, z takim samym rezultatem wrócili od Tatarów Ascelin i Andrzej, nawet Rubruk nie w inny sposób został odprawiony, lecz na tem się kończyło. Tatarzy grozili, ale w ślad za próżnemi groźbami nie poszedł nigdy czyn żaden.

O Mangusie dowiadujemy się ze źródeł, że zaniechał planów przeciwko Europie, przekreślił oś państwa, zamiast ku Zachodowi postanowił rozszerzać je więcej na Południe: ogłosił dwie wyprawy, ale do Chin, Turkiestanu, Persji i Arabji. Niektórzy twierdzą, że nie chciał być ślepym naśladowcą niemiłego sobie poprzednika, inni, że matka chrześcijanka odwiodła go od wojny ze współwiercami, ja innego dopatruję się powodu.

W roku 1254/5 Rubruk, piszący o szamanach tatarskich, mimochodem jakby, umieścił zdanie, które według mnie wyjaśnia całkowicie sprawę: *Ipsi predicunt dies festos vel infestos ad omnia negotia agenda: unde nunquam faciunt (Tatarzy) exercitum nec ineunt bellum sine dicto eorum; et diu est quod reversi fuissent in Hungariam, sed non permittunt divini¹⁾*. Nie ruszyli Tatarzy po raz wtóry przeciw Węgrom, bo im na to nie pozwolili Szamani. Tutaj zdaniem naszym tkwi jądro rzeczy. Szamani to inteligencja Mongołów, ich sędziowie, mężowie stanu i dyplomaci, doskonale rozumiejący interesy kraju i pod pokrywką zdawałoby się obojętnych wróżb i obrzędów religijnych trzymający silną dłoń na biegu wypadków. W ostatniej wyprawie poznali już trochę zachodnie rycerstwo, później słyszeli zapewne coś nie coś o staraniach krzyżowych papieża. W każdym razie od chwili poselstw Innocentego byli przeświadczeni, że w razie wojny będą mieli do czynienia z potężnym papieżem, a tego lękali się bardzo²⁾.

Rubruk, choć nie wiele wzmiankuje o papieżu, ma jednak dosyć, abyśmy zrozumieli, czem był dla Tatarów. Nazywali go „magnus sacerdos“, „magnus papa“³⁾, wyobrażali sobie jako

¹⁾ Itin. Rubr. 362 i n.

²⁾ Itin Rubr., 247: *Si enim Tartari eudirent quod magnus sacerdos, hoc est papa, faceret cruce signari contra eos, omnes fugerent ad solitudines suas.*

³⁾ Tamże, 278, 302.

poważnego, pięćset lat mającego starca¹⁾ (symbol wpływów i znaczenia), wiedzieli o nim wszyscy, prawie zawsze nie inaczej, jak z bojaźliwym szacunkiem, o nim mówili. A chociaż ich chanowie i dowódcy w listach swoich do papieża i stawianych warunkach szarżowali, udając, że się niczego nie boją, i zawsze ton górny przyjmowali, to jednak naprawdę — i o tem również wiemy od Rubruka — starali się bardzo o zostawanie w zgodzie z papieżem i wielką wagę przykładali do zawarcia z nim pokoju²⁾.

Wszystko to albo sprawiły, albo utwierdziły zabiegi Innocentego i jego misje. Jestem przekonania, że bez nich Europa w parę zaraz lat po r. 1241/2 miałaby nowy najazd tatarski. Że nie uległa haniebnemu losowi Rusi, że mogła się spokojniej rozwijać i korzystać z płodów umysłu swego i energii, zawdzięcza to w wielkiej mierze Innocentemu IV.

Zakład Historyczny
U. M. K.
w Tereniu

4053

¹⁾ Itin. Rubr., 278.

²⁾ Tamże, 302, 312 i n., 331, 350 i n.

SPIS RZECZY.

	<i>Str</i>
<i>Przedmowa</i>	V
<i>Wykaz źródeł i użytej literatury</i>	IX
<i>Skróty</i>	XVIII
<i>Wstęp</i>	1
I. Zabiegi papieża aż do soboru ljońskiego 1245 r włącznie	7
II. Poselstwa papieskie do Tatarów w roku 1245	23
§ 1. <i>Poselstwo Jana z Piano del Carpine</i>	25
a) <i>Jego przebieg</i>	25
b) <i>Jana z Piano del Carpine HISTORIA MONGALORUM</i>	51
§ 2. <i>Poselstwo br. Ascelina Lombardczyka</i>	61
§ 3. <i>Poselstwo br. Wawrzyńca Portugalczyka</i>	74
III. Innocenty IV i książę Daniel Halicki	89
IV. Współdziałanie papieża z królem Ludwikiem IX Francuskim. Nawrócenie chana Sartaka	116
<i>Zakończenie</i>	146
<i>Spis rzeczy</i>	153

SPIS RZECZY

1	I. Zapiski kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
2	II. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
3	III. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
4	IV. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
5	V. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
6	VI. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
7	VII. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
8	VIII. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
9	IX. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
10	X. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
11	XI. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
12	XII. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
13	XIII. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
14	XIV. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
15	XV. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
16	XVI. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
17	XVII. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
18	XVIII. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
19	XIX. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie
20	XX. Rozważania kapitula do sprawy historycznej 1812 r. w sprawie

Do P. T. Czytelnika.

Podziwiamy w średniowieczu to silne, w szczegóły sięgające, przepełnienie zasadami chrześcijańskimi całego życia współczesnego. Jest to niewątpliwie zasługą duchowieństwa owych czasów. Mogło osiągnąć takie wysokie napięcie uczuć religijnych i pogłębienie oraz wzbogacenie myśli religijnej dlatego, że panowało i górowało wykształceniem i poziomem moralnym nad innymi warstwami.

Jeżeli dzisiaj czujemy się w świecie silniejsi, to dlatego, że jesteśmy bardziej zwarci duchowo, niż to było uprzednio, że mamy pośród siebie coraz więcej takich, którzy stoją na poziomie obecnej nauki.

Zaczynamy się i w Polsce dociągać do warunków i potrzeb naszego położenia, troszcząc się usilnie o podniesienie u nas nauk teologicznych, o czym świadczy choćby fakt rozszerzania się „Przeglądu Teologicznego“ i jego „Wydawnictw“.

„PRZEGLĄD TEOLOGICZNY“.

Skończyliśmy trzeci rok istnienia, wydając pismo o charakterze czysto naukowym. Nie apelowaliśmy do ofiarności ogółu, borykając się sami z trudnościami finansowymi. Rozwijamy się w czasie, kiedy analogiczne pisma świeckie o wspólniejszej przeszłości nie dają o sobie znaku życia, a jeśli dają, to tylko dzięki bardzo wydatnej pomocy rządu. Rozwijamy się w czasie, kiedy w Niemczech znika mnóstwo czasopism, a najważniejsze z nich, jak „Theologische Revue“ i „Theologische Literaturzeitung“, od czasu do czasu grożą zawieszeniem wydawnictwa z powodu trudności finansowych.

Jeśli tegoroczny niedobór „Przeglądu Teologicznego“, wynoszący 1,800.000, mogliśmy wstrzymać, to tylko dzięki Towarzystwu „Biblioteka Religijna“, które go w całości pokryło, nie licząc bezinteresownej administracji; dlatego zaś mogło złożyć ten magnacki dar na rzecz „Przeglądu“, że cały dochód, jaki osiąga ze swych i tak już wyjątkowo tanich wydawnictw, poświęca na podniesienie polskiej literatury teolo-

gicznej. Z tego naturalnie nie wynika, by innym instytucjom czy osobom nie było wolno zasilać finansowo „Przegląd Teologiczny“.

Pod względem redakcyjnym ma nasze pismo liczne braki. Gdyby usunięcie ich od nas zależało, z pewnością nie byłoby ich już oddawna. W roku przyszłym wzbogaci się jego treść dzięki pozyskaniu nowych współpracowników.

P. T. Współpracownikom, którzy na nasze skromne zaproszenie zaszczycali nas swemi cennymi pracami, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Wydawnictwa „Przeglądu Teologicznego“. Po naszej odezwie: *O polską literaturę teologiczną*, w której zobowiązaliśmy się stałym odbiorcom dawać po własnych kosztach dzieła naukowe, znalazło się dosyć wielu takich, którzy zrozumieli nasz cel, i oto dzięki im wzbogaciła się literatura teologiczna w ciągu roku o cały szereg dzieł, które w przeciwnym razie nigdyby nie widziały światła dziennego. Idąc tak dalej, postawimy naszą naukę bardzo wysoko, nie mając fundacyj. Największą fundacją i kapitałem są, jak się okazuje, dobra wola, zapał i umiłowanie sprawy.

Prosimy o dalszą współpracę, o wyrozumiałość i zyskiwanie nowych zwolenników, a za lat pięć czy dziesięć, będziemy się chlubić wzajemnie niebywałymi wynikami.

We Lwowie, dnia 15 grudnia 1922.

Komitet redakcyjny i wydawniczy.

„*Biblioteka Religijna*“, podobnie jak w roku ubiegłym, wyda, obok dzieł w prenumeracie, także szereg innych prac oryginalnych i tłumaczonych. Na najbliższy czas przeznaczylimy: X. Arcybiskupa Bilczewskiego: Listy pasterskie t. 3-ci (przeszło 30 arkuszy druku, ukończone zostaną około lipca); X. Arcybiskupa Teodorowicza: Okruchy ewangeliczne (w druku); X. Branchereau: Rozmyślenia dla kapłanów i kleryków, tom 1-szy (w druku, zostaną wykończone z początkiem lutego i mogą służyć jako konferencje postne); X. Rajmunda Knendicha: Kazania niedzielne i świąteczne.

W serji „*Biblioteka Rodzinna*“ ukażą się w 1-szem półroczu: Ewangelja św. Mateusza z obszernym popularnym komentarzem, Czytania wieczorne, cz. I. i S. Barbary Żulińskiej Anioł stróż.

Wszystkich tych książek nie możemy dawać P. T. Prenumeratorom w prenumeracie, by nie obciążać zbytnio ich budżetu i nie nadużywać ich dla nas życzliwości. Wszyscy jednak, którzy te dzieła już zamówili lub je przed ukazaniem się w handlu księgarskim zamówią, otrzymają je po cenach znacznie niższych.

TOWARZYSTWO „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“.

Lwów, plac Kapitulny l. 7 (P. K. O. 151.169).

ADMINISTRACJA PISM: „PRZEGLĄD TEOLOGICZNY“ (P. K. O. 148.652)
I „MIESIĘCZNIK KATECHET. I WYCHOWAWCZY“ (P. K. O. 148.997)

Chcąc ożywić ruch umysłowy wśród polskiego duchowieństwa, który dla trudności wydawniczych nie mógł się rozwijać, zobowiązaliśmy się dawać P. T. Czytelnikom **po własnych kosztach** studia naukowe, o ile złożą deklarację, że każdą przez nas wydaną rzecz pobiorą za zaliczką. Jeśliby komu podejmowanie zaliczki było uciążliwe, możemy wysłać bez zaliczki, o ile zobowiąże się uiszczać należności zaraz po odebraniu książki. **Zgłaszać się można w dalszym ciągu.** Nowi abonenci płacą za poprzednie dzieła cenę księgarską.

W r. 1922 wydaliśmy:

- X. *Prof. W. Michalski*: Amos. Wstęp, nowy przekład, komentarz (z serji Pisma św. T. I) str. X+96.
- X. *Prof. W. Michalski*: Ozeasz. Wstęp, nowy przekład, komentarz (z serji Pisma św. T. II) str. 144.
- X. *Biskup A. J. Nowowiejski*: Msza w okresie przednicejskim, str. 122.
- X. *Prof. J. Umiński*: Niebezpieczeństwo tatarskie w połowie XIII w. a papież Innocenty IV, str. 176.
- X. *Prof. Dr. K. Wais*: Dziwy hipnotyzmu, str. 352.
- X. *Dr. W. Wicher*: Niewolpictwo w nauce moralnej chrześcijaństwa, str. XXIV+240.

Plan wydawnictw „Przeglądu Teologicznego“ na r. 1923:

- X. *Prof. W. Michalski*: Job.
Ecclesiastes.
Psalterz.
- X. *Prof. Wł. Szczepański*: Listy św. Pawła.
- X. *Prof. A. Kłówek*: List do Filipensów.
- X. *Prof. W. Żyła*: Kościół i klasztor OO. Dominikanów we Lwowie.
- X. *Dr. W. Kosiński*: Technika głoszenia kazań.
- X. *Dr. S. Szurek*: Ojciec duchowny i jego praca w Seminarjum kleryków.
- X. *Dr. T. Długosz*: Stan duchowieństwa polskiego w XVII w.

Mamy zamiar wydać w tym roku około **80 arkuszy** druku czyli 1280 stron, co byłoby już bardzo poważnym krokiem naprzód; przez to i naszej literaturze przybędzie niejedna pozycja i biblioteka każdego księdza pokaźnie się wzbogaci. W roku zeszłym wydaliśmy **75 arkuszy**.

Nie powinno być ani jednego księdza polskiego, któryby nie abonował naszych wydawnictw.

Abonentom naszych wydawnictw dajemy 20% zniżki przy zakupie wszelkich innych wydawnictw „Przeglądu Teologicznego“ i „Biblioteki Religijnej“. Przy zamówieniach prosimy powołać się na ten przywilej abonentów.

Wszelkie **wpłaty** na wydawnictwa „Biblioteka Religijna“ prosimy uiszczać **na rachunek P. K. O. 151.169.**

Komitet redakcyjny i wydawniczy „Przeglądu Teologicznego“.

6 1223 4053 kora
240

WYDAWNICTWA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie, plac Kapitułny 7.

Ks. Arcybiskup Bilczewski,

LISTY PASTERSKIE

odezwy, kazania i mowy okolicznościowe.

Tom 2-gi, str. 318.

X. WILHELM MICHALSKI C. M.

AMOS

WSTĘP, NOWY PRZEKŁAD, KOMENTARZ. Str. 112.

OZEASZ

WSTĘP, NOWY PRZEKŁAD, KOMENTARZ. Str. 144.

„...Pierwszy raz dopiero w moim życiu kapłańskim miałem możność wejść w ducha Proroków, studjując pracę X. Prof. W. Michalskiego. Komentarze obce tego mi nie daly. Szczere dzięki ślę wydawcom, którzy pracę tę udostępniłi ogółowi kapłanów. „Czekam niecierpliwie na dalsze tomy“... (Z listów do wydawców).

PROF. MAURZYCY STRASZEWSKI

Filozofja św. Augustyna na tle epoki.

Wydanie 2-gie uzupełnione, str. VIII + 289.

„...Gdyby młodzieży naszej w tym okresie zwątpień dać do rąk książkę prof. Straszewskiego o św. Augustynie!... Zobaczyłby w niej wątpliwości, wypukły, ze wszęch stron znakomicie oświetlony obraz tego filozofa z IV wieku, który szukając ściśle logicznie prawdy istotnej, doszedł do poznania Boga jako prawdy jedynej. Taka lektura wyrównałaby mogła znakomicie te luki, których wychowanie religijne w szkole wyrównać nie jest w stanie, a w domu najczęściej nie umie!...“ (Muzeum, 1922, z. 4).

X. Dr. KAZIMIERZ WAIS

DZIWIY HIPNOTYZMU

Wydanie 2-gie przerobione, str. 352.

Głosy prasy:

„...Oświetla on gruntownie i wszechstronnie wszystkie kwestje związane z hipnotyzmem, mówi o różnych stopniach i zjawiskach hipnozy, o hipnotezach, któremi różni próbują ją wyjaśnić, o stanach do niej zbliżonych..., o używaniu jej do celów leczniczych itd... W rozdziałach ostatnich mówi o stosunku hipnozy do moralności i do cudów“.
(Gazeta Kościelna).